Anna Kwak

Rodzina w dobie przemian
Małżeństwo i kohabitacja



Wydawnictwo Akademickie „ŻAK"

Rodzina w dobie przemian
Małżeństwo i kohabitacja

Anna Kwak

Rodzina w dobie przemian
Małżeństwo i kohabitacja

Wydawnictwo Akademickie „Żak”

Recenzenci
prof. dr hab. Jan Tylka
prof. dr hab. Maria Ziemska

Redaktor
Józef Marek Śniecińśki

Opracowanie graficzne
Daria Szatkowska

Korekta
Agnieszka Dzięgielewska

Projekt graficzny okładki
Agnieszka Siesicka

Warszawa 2005

ISBN 83-89501-25-2

Wydawnictwo Akademickie „Żak"
Teresa i Józef Śniecińscy
02-384 Warszawa, ul. Włodarzewska 55G m. 11
tel./fax 822-82-67
www.wydawnictwozak.com.pl
poczta@wydawnictwozak.com.pl

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE

Niemal wszystkich interesuje odpowiedź na pytanie, co dzieje się współcześnie z rodziną? Odpowiedzi są różne. Można spotkać poglądy mówiące o zmierzchu czy o kryzysie rodziny, ale można też szukać odpowiedzi, wskazując na konkretne przemiany, jakim ona podlega. F.F. Furstenberg (1996), odnajduje w narzekaniach na temat sytuacji rodziny w latach 90. ubiegłego wieku wyraźne echo głosów z lat 50., które brzmiały prawie tak samo. A przecież był to czas wspominany obecnie z nostalgią, uznany za dobry dla rodziny. Zapomina się jednak, że w tamtym okresie kształtowała się obecna rodzina nuklearna, będąca „zdemontowaną" wersją dużej rodziny z poprzednich dekad. Układ rodzinny został zredukowany do swego najmniejszego wariantu – pary małżonków i ich dzieci. Wówczas również mówiono o kryzysie rodziny. Czy zatem nie za swobodnie używa się tego określenia w stosunku do rodziny?

M. Poster w pracy *Critical theory of the family*, opublikowanej pod koniec lat 70. napisał we wprowadzeniu, że „rodzina jest zarówno atakowana, jak i broniona. Jest oskarżana o ucisk kobiet, wykorzystywanie dzieci, szerzenie nerwic. Rodzina jest chwalona za podnoszenie moralności, zapobieganie przestępstwom, utrzymywanie porządku i umacnianie cywilizacji. Małżeństwa częściej niż przedtem się rozpadają, ale też i są zawierane. Rodzina jest miejscem, z którego jedni desperacko szukają ucieczki, ale też jest miejscem. w którym

szuka się schronienia. Dla jednych jest pełna nudy, duszna i niepożądana, dla innych jest miejscem pełnym miłości, intymności, związkiem przyjacielskim". Czyż nie są to uwagi bliskie współczesnym poglądom na rodzinę?

Rodzina podlega przemianom. Nigdy nie była, nie jest i nie będzie statyczną organizacją. A. Thornton (2001) mówi o dużej innowacyjności w tworzeniu wielu różnych struktur i związków rodzinnych jeszcze przed XIX wiekiem. Spore różnice występowały między systemami rodzinnymi w północno-zachodniej Europie, a jak to określa, resztą świata. Poza Europą Północno-Zachodnią istniały społeczeństwa kolektywne, charakteryzujące się ogólnym zorientowaniem na rodzinę i naznaczone przez intensywną solidarność rodzinną. Związki zawierano wcześnie, autorytet rodzicielski był silny, małżeństwa były aranżowane. W wielu społeczeństwach mężczyźni mieli silny autorytet, małżeństwo było sposobem na przekaz ekonomiczny, istniały dziecięce małżeństwa, poliginia, zwyczaj krępowania stóp. Kolejne cechy charakterystyczne to zależność kobiety od mężczyzny, w niektórych społecznościach większe uwikłanie kobiety niż mężczyzny w ciężką pracę – co było oznaką niskiego statusu kobiet. Przeciwieństwem były społeczeństwa w Europie Północno-Zachodniej, mniej zorientowane na rodzinę, a bardziej indywidualistyczne. Gospodarstwa domowe przypominały tu bardziej rodziny nuklearne, małżeństwa zawierano w starszym wieku, młodzi posiadali więcej autonomii, w procesie wyboru małżonka częściej brano pod uwagę uczucia i niezależność decyzji pary. W odniesieniu do Europy Północno-Zachodniej zwraca się wprawdzie również uwagę na różnice wynikające z płci, gdy chodzi o posiadanie autorytetu, statusu i zakresu aktywności, ale występuje rzadsze wykonywanie ciężkiej pracy przez kobiety i nieobecność takich zwyczajów, jak dziecięce małżeństwa, czy kupowanie żon (od rodziny). To powodowało, że status kobiety był wyższy w krajach Europy Północno-Zachodniej niż gdziekolwiek indziej. Różnie tłumaczono przesuwanie się od tradycyjnej do nowoczesnej rodziny. Najczęściej wykorzystywanymi tłumaczeniami jest odwoływanie do industrializacji, urbanizacji, wzrostu edukacji i rozwoju nauki, wzrostu konsumpcji i mobilności. Wymieniano także inne przyczyny tkwiące

w demokratyzacji, pluralizmie religijnym, sekularyzacji życia. Europa Północno-Zachodnia stała się bardziej podatna na rozwój nierodzinnych instytucji i nietradycyjnych stylów życia.

Przez wieki przyjmowano, że rodziny są odpowiedzialne za produkcję, dystrybucję i konsumpcję dóbr oraz za reprodukcję i socjalizację następnych pokoleń. Uważano, że rodziny przekazują nie tylko własność, ale i dobra kulturowe, zapewniają ciągłość biologiczną, społeczną i kulturową. L.J. Waite (2000) podkreśla, że sposób organizacji społecznej rodziny zmienia się razem z innymi zachodzącymi zmianami społecznymi, wśród których należy uwzględnić wzrost znaczenia gospodarki rynkowej, zwiększanie się zarobków, przyrost produkcji, urbanizację, zmiany w strukturze edukacji, zmiany w ideologii ukierunkowanej na większą indywidualizację. Wszystkie te zmiany odsuwają od rodziny podejmowanie decyzji oraz kontrolę społeczną i przenoszą je na jednostki i inne instytucje społeczne. Jednostki spędzają obecnie więcej czasu poza rodziną – w instytucjach edukacyjnych, opiekuńczych i kulturalnych, w zakładach pracy. Ograniczenie kontroli rodziny nad czasem i środkami pieniężnymi młodych ludzi zmniejsza możliwości wpływania na wybory związane z małżeństwem – gdzie, kiedy i z kim. Są to decyzje samych zainteresowanych, z limitowanym udziałem rodzin. A jednak rodzina nadal pozostaje odpowiedzialna za reprodukcję, socjalizację, zapewnienie wspólnego mieszkania i przekazywanie majątku. Rodzina nadal otacza opieką i wsparciem, zarówno młode, jak i starsze pokolenia, jest odpowiedzialna za realizację zadań ekonomicznych, emocjonalnych i instrumentalnych.

Rodzina jest jedną z podstawowych instytucji społecznych we wszystkich społeczeństwach, chociaż zmienia się jej definicja. A. Thornton i T.E. Fricke (1989, za L.J. Waite 2000, s. 464) określają rodzinę jako „społeczne środowisko, niekoniecznie umiejscowione, które opiera się na kulturowo rozpoznanym biologicznie i małżeńskim związku" F.P. Rice (1996, s. 4) uważa, że „rodzina jest grupą osób połączonych przez więź małżeńską, więzy krwi, adopcję albo przez jakiekolwiek seksualnie wyznaczające się relacje, w której po pierw-

sze – dorośli współpracują finansowo na rzecz utrzymania i opieki nad dziećmi, po drugie – jednostki są powiązane ze sobą intymnymi, interpersonalnymi stosunkami, po trzecie – członkowie identyfikują się z grupą, która posiada własną tożsamość". Tym samym dopuszcza się istnienie rodzin o różnorodnej strukturze, zalicza się do rodziny osoby nie tylko powiązane w sensie prawnym czy biologicznym, podkreśla się wagę identyfikacji członków z grupą rodzinną. Tak szeroka definicja uprawnia do uznania związków kohabitacyjnych za rodzinę, ponieważ są one oparte na stosunkach seksualnych, stwarzających układ intymnego zaangażowania i interpersonalnych relacji. Niemniej, definicja wprowadza pewne ograniczenia. Rice podkreśla, że pary kohabitujące, które mieszkają razem z praktycznych powodów, bez zaangażowania w związek, a także pary będące razem przypadkowo, mimo współżycia seksualnego nie stanowią rodziny. Warunkiem bowiem uznania za układ rodzinny jest konieczność pełnego zaangażowania się członków oraz konieczność oparcia związku na intymnej, interpersonalnej wymianie. Powyższa analiza spełnia dwie funkcje. Z jednej strony wskazuje na konieczność szerokiego definiowania rodziny, co pozwala na umiejscowienie niezamężnej, heteroseksualnej kohabitacji w ramach rodziny. Z drugiej strony wskazuje na konieczność wprowadzania pewnych kryteriów przy uznawaniu układu za kohabitację. Ograniczenia mają nie dopuścić do zbyt łatwego przyznawania statusu kohabitacji takim związkom, które nie spełniają jej warunków i tym samym prowadziłyby do zagubienia idei oraz specyfiki całego zjawiska kohabitacji.

Przedstawiana praca stanowi próbę zwrócenia uwagi na przebieg podstawowych kierunków przemian zachodzących w życiu rodzinnym. Jest próbą pokazania uwarunkowań samego zjawiska przemian, zarówno starych (wcześniejszych), jak i współczesnych aspektów dokonującego się procesu. Wraz z przemianami rodziny współwystępuje zjawisko alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego, form które częściowo wyrosły z krytyki burżuazyjnej rodziny. Ich rozwój przebiegał różnie, obejmował zmienny zasięg, budził większe lub mniejsze zainteresowanie. Fenomenem stała się niezamężna, heteroseksualna kohabitacja – zjawisko, które zaczęło gwałtownie narastać na całym

świecie w latach 70. dwudziestego wieku, budząc niepokój oraz ogromne zainteresowanie badaczy. Przy rozważaniu procesu przemian dokonujących się w życiu rodzinnym nie można prowadzić oderwanych analiz. Zmiany współwystępują bowiem ze sobą, jedne pociągają za sobą kolejne. Na przykład, rozwody obniżają wskaźniki małżeństw, kohabitacja opóźnia zawieranie małżeństw, a także obniża wskaźniki ich zawierania. Zjawisko kohabitacji musi być rozpatrywane z uwzględnieniem sytuacji małżeństwa. Niektórzy socjologowie przyjmują, że razem ze zmianami rozumienia zjawiska kohabitacji, występują zmiany w rozumieniu małżeństwa. Dla kobiet osłabiło się znaczenie małżeństwa, jako źródła bezpieczeństwa ekonomicznego i niezależności od rodziców. Małżeństwo straciło także swoją uprzywilejowaną pozycję dla realizacji życia seksualnego, rodzenia i wychowywania dzieci, pozostawania w związku z partnerem płci przeciwnej (D. Manting 1996).

Kohabitacja i małżeństwo – podobieństwa czy odmienność związków; kohabitacja – alternatywa dla małżeństwa, czy tylko wstęp do niego; kohabitacja i jej wpływ na późniejsze małżeństwo – to częste tematy podejmowane przez socjologów za granicą. W Polsce zjawisko kohabitacji dopiero w ostatnich latach zaczyna budzić zainteresowanie badaczy z dziedziny nauk społecznych. Ma ono inny wymiar niż w innych krajach, ale też inne dziedzictwo kulturowe kształtowało życie rodzinne w Polsce. Kohabitacja, która była i często nadal jest określana pojęciem „konkubinat", istniała wcześniej również w Polsce, ale temat ten nie był przedmiotem badań. Było coś wstydliwego w pozostawaniu w związku nieformalnym. Taki fakt się ukrywało. Obecnie jednak nadaje się kohabitacji inne znaczenie. Obserwuje się częstsze pojawianie związków nieformalnych, milczącą zgodę na nie, o ile nie pełną akceptację. Czy można w związku z tym mówić o zmianie pokoleniowej? Coraz wyraźniej odchodzi się od moralnej oceny kohabitacji, a ocenia się jej powiązanie z innymi wskaźnikami życia rodzinnego – rozwodami, płodnością, małżeństwami. Zwraca się uwagę na ekonomiczne i społeczne podłoże tych zmian. Czy można przypuszczać, że i w Polsce zjawisko kohabitacji przybierze na sile i będzie spełniało podobne funkcje, jak w innych krajach?

Rozdział I

RODZINA – KRYZYS CZY PRZEMIANY

1. Natura i kierunek przemian rodziny

Wykorzystywanie określenia „kryzys" w stosunku do rodziny wcale nie jest pomysłem autorskim pierwszych lat XXI wieku. Od lat w literaturze przedmiotu termin „kryzys" pojawiał się przy ocenianiu tego, co działo się z rodziną w danym czasie. Gdy procesy industrializacji i urbanizacji rozbijały tradycyjną rodzinę wielopokoleniową, z jej stabilnością lokalną i ciągłością zawodową, mówiono o kryzysie. A przecież to obiektywne zmiany życia społecznego wymusiły ruchliwość przestrzenną i społeczną rodziny, która stawała się po prostu niefunkcjonalna w nowo zaistniałych warunkach. Rodzina zmniejszając swoje rozmiary, reagowała więc na zachodzące zmiany w życiu społecznym, wynikające z przechodzenia od społeczeństwa tradycyjnego do uprzemysłowionego. Wielu autorów (L. Dyczewski 1976; S.L. Zimmerman 1995; Z. Tyszka 2002; D. Morgan 2002) wyraźnie podkreśla, że to co dzieje się z rodziną nie odbywa się w izolacji. Rodzina jako instytucja społeczna oraz przemiany, jakim podlega jest tylko częścią szerszego kontekstu relacji i procesów społecznych.

W socjologicznej analizie relacji zachodzących między społeczeństwem a rodziną wyróżnia się trzy podejścia. Jedno zakłada całkowite uzależnienie formacji rodzinnej od procesów zachodzących w społeczeństwie, drugie uznaje całkowitą niezależność rodziny od społeczeństwa, traktując ją w kategoriach własnego mikroświata, a w trzecim mówi się wprawdzie o wyraźnej odrębności rodziny i społeczeństwa, podkreślając jednak nieuchronność formowania się

powiązań między nimi i wzajemnego uzależnienia (L. Dyczewski 1993, s. 15). To ostatnie stanowisko podkreśla zatem wzajemny wpływ, zarówno społeczeństwa na rodzinę, jak i rodziny na społeczeństwo. Większość socjologów rozważa relacje rodzina-społeczeństwo zgodnie z tym trzecim podejściem. Z. Tyszka (2002, s. 14) w następujący sposób przedstawia tę zależność: „...społeczeństwo globalne, a ściślej rzecz ujmując któreś z jego stadiów rozwojowych (społeczeństwo preindustrialne, industrialne czy postindustrialne), wraz z zawartymi w nim zhierarchizowanymi układami społecznymi, wpływa na rodzinę, odpowiednio modyfikując ją i jej subsystemy, a z kolei modyfikowana rodzina wywiera podlegające przekształceniom wpływy na społeczeństwo globalne, jego subkultury i procesy, a te interakcyjne oddziaływania intensyfikują się w okresach szybkich przeobrażeń społeczeństwa. Rodzina jest więc istotnym elementem społecznych interakcji”.

Omawiając zmiany, jakim podlega na przestrzeni dziejów rodzina, Z. Tyszka (2002, s. 15–18) zwraca uwagę na obecność istotnego związku między charakterystycznymi cechami społeczeństwa i rodziny w danej epoce. Za podstawę kształtowania rodziny uznaje typ społeczeństwa, poziom i stopień dynamiki rozwoju sił wytwórczych, układy makrostruktur społecznych i przemiany kulturowe. Wyróżnia trzy stadia przemian rodziny powiązane z trzema formami społeczeństw: preindustrialnym, industrialnym, postindustrialnym. W każdym z nich kształt i zasady funkcjonowania rodziny są – w sensie ogólnym – wyznaczane poziomem rozwoju ekonomicznego, społecznego i kulturowego. Dobrze będzie prześledzić, jak zmieniała się rodzina, gdy społeczeństwo wchodziło w kolejne fazy rozwojowe, na które wpływały procesy urbanizacji, industrializacji, rozwoju nauki i oświaty oraz postępu technicznego, wywołujące kształtowanie się nowego stylu życia.

Rodzina epoki preindustrialnej – to tradycyjna rodzina patriarchalna podporządkowana władzy ojca. Rodzina tego okresu posiadała warsztat produkcyjny kierowany przez głowę domu (czyli ojca/męża). Role rodzinne i produkcyjne pozostawały ściśle ze sobą powiązane, interes rodziny był nadrzędny w stosunku do potrzeb jednostek. Cha-

rakterystyczną cechą rodziny była duża spójność, wyznaczana więziami rzeczowymi oraz brakiem indywidualistycznych tendencji członków. Rodzina w tym okresie miała wyraźnie cechy instytucjonalne, łączyły ją ścisłe więzy z mikrostrukturami społecznymi, jak również ze społecznością lokalną. Przynależność do rodziny decydowała o statusie społecznym członków (Z. Tyszka 2002).

F.R. Elliot (1986) określa okres epoki preindustrialnej jako „ekonomiczne partnerstwo męża i żony". Opierając się na danych dotyczących rodziny angielskiej, zwraca uwagę na fakt, że praca w domu nie dawała się oddzielić od pracy produkcyjnej. W niższych warstwach społecznych żony pracowały razem ze swoimi mężami, w wyższych wspierały mężów w zarządzaniu majątkiem. Członkowie rodziny tworzyli grupy pracujące. Żony były zaangażowane wówczas w szeroką działalność produkcyjną, dzieci pracowały od najmłodszych lat na rzecz rodziny. Opieka nad dziećmi była powierzchowna i często powierzano ją starszym córkom. Mimo wszystko obowiązywał podział zadań ze względu na płeć, co miało swoje trzy uzasadniające podstawy. Po pierwsze – praca w domu i opieka nad dzieckiem należała do kobiety. To właśnie kobiety zawsze dbały o dom, sprzątały, gotowały, przygotowywały odzież, opiekowały się małymi dziećmi i chorymi. Po drugie – istniało rozróżnienie między pracą domową i niedomową, czyli taką, gdy członkowie rodziny pracowali dla innych osób. Wyraźnie została wówczas wydzielona rola gospodyni domu i rola żywiciela rodziny. I nawet jeżeli żona była zaangażowana w działalność produkcyjną, to i tak mąż, a nie ona, był osobą uznawaną za dostarczyciela dochodów ze stałej pracy i żywiciela rodziny. Po trzecie – specjalizacja zawodowa wynikała z przydziału zadań zależnie od płci. Chociaż kobiety brały w rzeczywistości udział w pracach przeznaczonych dla mężczyzn, to jednak zwyczajowy podział zadań ze względu na płeć obowiązywał w gospodarstwie domowym, np. na wsi zadaniem mężczyzn była orka, zbieranie plonów, kopanie, a zadaniem kobiet było sadzenie, plewienie, zbieranie słomy, karmienie drobiu itp. Mężczyźni mieli większe możliwości zarobkowania poza rodziną, częściej bywali zatrudnieni w pełnym wymiarze w zajęciach wymagających przygotowania zawodowego. Kobietom pozostawało wyko-

nywanie prac usługowych, gorzej płatnych. Ogólnie uznaje się, że zamężne kobiety przyczyniały się do ekonomicznego utrzymania rodziny, podejmując różne formy aktywności produkcyjnej. Niemniej kobieta była zakodowana jako istota domowa. Fundamentalną cechą porządku społecznego w XVI i XVII wieku było przypisanie własności oraz zarządzania mężczyźnie, a kobiecie zamężnej podporządkowane mężowi uczestnictwo w różnych pracach. W tamtym okresie praca w domu i opieka nad dziećmi były przypisane kobiecie/żonie, a posiadanie władzy i specjalizacji zawodowej mężczyźnie/mężowi.

Rodzina epoki industrialnej – charakteryzowała się systematycznym odchodzeniem od modelu rodziny w jej instytucjonalnym wymiarze, funkcjonującym w poprzednim typie społeczeństwa. Kształtuje się wówczas model rodziny współczesnej, zredukowanej do dwóch pokoleń (rodziców i dzieci), mieszkających w osobnym mieszkaniu i prowadzących własne gospodarstwo domowe. Najczęściej jest to rodzina nieprodukcyjna, w której zawodowo oprócz męża pracuje poza domem także żona. Realizacja ról i norm jest mniej sztywno wyznaczana. Dużego znaczenia nabierają więzi osobowe. Zmieniają się układy między członkami rodziny – zanika dystans w relacjach między małżonkami oraz rodzicami i dziećmi. Rośnie znaczenie indywidualnych potrzeb, wymiany emocjonalnej i wartość interakcji. Rodzina staje się grupą bardziej zamkniętą wewnętrznie, słabną jej więzi z mikrostrukturami, np. społecznością sąsiedzką. Jednocześnie rodzina staje się mniej stabilna, bardziej podatna na rozpad, gdyż więzi osobowe są mniej trwałe w porównaniu z więziami rzeczowymi, które poprzednio ją konstytuowały (Z. Tyszka 2002).

F.R. Elliot (1986) dzieli epokę industrialną na okres wczesny i późniejszy (po II wojnie światowej). Pierwszy z nich, wczesnej industrializacji, nazywa okresem „rozszerzania roli pani domu – matki". Utrzymywana, a nawet wzmocniona zostaje nierówność wynikająca z podziału płci, istniejąca w poprzednim okresie. Charakterystyczną cechą owych czasów było wyłączenie zamężnych kobiet z pracy poza domem. W pierwszej kolejności dotknęło to kobiety klasy średniej, które zyskiwały pozycję dekoracyjną w rodzinie i stopniowo stawały się symbolem bogactwa i sukcesu męża. Następuje oddzielenie miej-

sca pracy od domu, wydłużają się godziny pracy, zaczyna się mówić o znaczeniu charakteru pracy ze względu na jej wpływ na przyszłe macierzyństwo. Wszystko to stawia pod znakiem zapytania pracę kobiet zamężnych poza domem. Wiek XIX i początek XX przynosi wzrost zainteresowania opieką nad dzieckiem. Podnosi się znaczenie macierzyństwa i wagę bezpośredniego związania kobiety z opieką nad dzieckiem. Zostają wprowadzone legislacyjne ograniczenia zatrudniania kobiet. Koniec XIX wieku umieszcza kobietę zamężną w domu z konsekwencjami w postaci zależności ekonomicznej od męża i zwiększonej odpowiedzialności mężczyzny za utrzymanie rodziny. A zatem, jak podkreśla F.R. Elliot, zakamuflowana w średniowieczu koncepcja mężczyzny – jedynego żywiciela stała się wyraźna w okresie wczesnej industrializacji. Jeżeli nawet zamężna kobieta pracowała poza domem, to wykonywała prace niewymagające kwalifikacji i nisko płatne. W rodzinie występuje rozdział między małżonkami dotyczący obowiązków, działań, zainteresowań, przyjaciół. W biednych rodzinach (angielskich) rola męża kończyła się na oddawaniu żonie części swoich zarobków. Jak wynika z badań, w klasie pracującej symbolem dobrego męża był mężczyzna przestrzegający ustalonych zasad porządnego zachowania się i oddający regularnie zarobki żonie, a symbolem dobrej żony – kobieta utrzymująca dom w czystości i dbająca o spokojne zachowanie się dzieci (F.R. Elliot 1986, s. 81). Kobiety szukały wsparcia, pomocy i rady u swoich matek i innych krewnych płci żeńskiej, mężczyźni realizowali się w gronie mężczyzn. Udział mężów w domu polegał również na wykonywaniu prac wymagających siły fizycznej i zręczności manualnych, stosowaniu dyscypliny wobec dzieci i wprowadzaniu dorastających chłopców w dorosłe role męskie. Zdarzały się odstępstwa od ustalonego zróżnicowania ze względu na płeć np. w sytuacji gdy mężczyzna nie mógł realizować roli żywiciela rodziny z powodu choroby czy zmian na rynku pracy.

Dopiero na przełomie XIX i XX wieku poprawia się sytuacja kobiet. Stopniowo otrzymały one prawa wyborcze, pozwolono im na zdobywanie wyższego wykształcenia, a także zawodu. Wprowadzono przepisy umożliwiające kobietom niezależność w sensie kontrolo-

wania własnego majątku i zarobków. Uznano równość małżonków w odniesieniu do opieki prawnej nad dzieckiem, a w sytuacji rozwodowej przyznawano ją głównie matkom, podkreślając szczególne znaczenie opieki macierzyńskiej. Formalnie poprawił się status kobiet z politycznego i obywatelskiego punktu widzenia. W rzeczywistości jednak kobiety nadal były postrzegane w rolach związanych przede wszystkim z domem i pozostawały zależne ekonomicznie od mężów, ponieważ nie nastąpiły wyraźne zmiany w dziedzinie ich dostępu do rynku pracy

Rodzina epoki postindustrialnej – doświadcza zarówno utrwalania się zmian, które kształtowały ją w poprzednim okresie, jak również podlega nowym zmianom, wynikającym z „cech i procesów społeczeństwa postindustrialnego" (Z. Tyszka 2001, s. 18). Charakterystyczną cechą tego okresu jest przenoszenie, z życia publicznego do życia indywidualnego i rodzinnego, autonomizacji i tendencji wolnościowych (do poszerzania zakresu swobody). W sensie ogólnym rodzina doświadcza konsekwencji wynikających między innymi ze wzrostu zatrudnienia kobiet, które jest związane nie tylko z potrzebami ekonomicznymi, ale jest również wyznaczane dążeniami kobiet do samorealizacji na gruncie życia zawodowego i społecznego. Kolejne konsekwencje dotyczą zmian w relacjach małżeńskich w wyniku pogłębiającego się egalitaryzmu życia małżeńskiego i rodzinnego, zmian oceny wartości dziecka, osłabienia spójności rodzin, autonomizacji członków rodziny oraz ogólnych zmian systemów wartości i norm obyczajowych.

Wymieniony przez F.R. Elliot (1986) późny okres industrializacji częściowo odpowiada opisanemu przez Z. Tyszkę okresowi postindustrialnemu. Elliot określa go terminem „bardziej symetrycznego podziału pracy". Pojawia się wówczas wzrost oczekiwań co do podejmowania przez kobiety pracy poza domem oraz większego włączenia się mężów i ojców w życie rodziny. Dla podkreślenia wspólnej działalności partnerów w związku małżeńskim, którzy wspólnie planują, realizują zadania i spędzają czas wolny, zaczyna się w literaturze używać określeń takich jak małżeństwo partnerskie, małżeństwo koleżeńskie, stosunki symetryczne. Symetryczność relacji miała wska-

zywać na współudział męża w opiece nad dziećmi i obowiązkach rodzinnych, chociaż *gros* odpowiedzialności w tej dziedzinie spoczywało nadal na żonie oraz na wspieranie ekonomiczne rodziny przez żonę, mimo że główna rola w realizacji tego zadania pozostała przypisana mężczyźnie. Niemniej, badacze z lat 50. i 60. XX wieku nie mówią o jakiejś fundamentalnej zmianie odnośnie podziału pracy ze względu na płeć. Sugerują jedynie złagodzenie ostrości tego podziału. Zwracają także uwagę, iż zmiany dotyczą raczej roli mężczyzny w rodzinie niż kobiety. W omawianym okresie o wiele bardziej podkreślano znaczenie psychologicznej bliskości między małżonkami oraz rodzicami i dziećmi oraz roli wspólnego spędzania wolnego czasu, niż samemu podziałowi pracy. Badania z lat 70. i 80. stale informują o ograniczonym zaangażowaniu męża w prace domowe. Jego wkład w realizację zajęć domowych jest mniejszy w porównaniu z udziałem w zajmowaniu się dzieckiem, ale i to jest redukowane do jego przyjemniejszej strony, np. spacer czy zabawa z dzieckiem, okazjonalne branie na ręce czy dopytywanie się o zdrowie dziecka. Niemiłe strony zajmowania się dzieckiem należą do obowiązków matek (np. zmiana pieluch, czy wstawanie w nocy do dziecka). Wyniki badań sugerują także utrzymującą się tendencję do postrzegania męża/ojca w roli żywiciela.

Elliot (1986, s. 86) wyjaśnia, w jaki sposób zawodowa rola mężczyzny wpływa na uczestnictwo męża/ojca w życiu rodzinnym. Zasady systemu ekonomicznego opierają się na racjonalnym osiąganiu wydajności, co maksymalizuje wysiłki pracownika. Taki system pozostawia mało miejsca na życie osobiste i rodzinne. Dążenie do powiększania dochodów i podnoszenia statusu zawodowego w wielu sytuacjach wiąże się ze zwiększeniem czasu i energii inwestowanych w rolę zawodową. Jednocześnie dochody i pozycja zawodowa jest wymiernym wskaźnikiem sukcesu mężczyzny jako żywiciela rodziny. Istotne znaczenie ma sama rola zawodowa, która jest uznawana za podstawową dla mężczyzny i ma centralne znaczenie dla jego pozycji społecznej oraz dla jego poczucia własnej wartości. Tym samym rola zawodowa konkuruje z rolą rodzinną. Elliot uważa, że zorientowane na pracę tradycje ustalonych zawodów nie idą w zgodzie z ideologią ro-

dziny, która wymaga aktywnego włączenia się mężczyzny w życie domowe. Idea bliskości w małżeństwie jest raczej trudna do zrealizowania z powodu wymagań, jakie stawia przed mężczyzną praca zawodowa (J.M. Pahl, R.E. Pahl 1971, za: F.R. Elliot 1986, s. 86).

Koniec lat 70. XX wieku charakteryzuje się gwałtownym pojawianiem się zamężnych kobiet na rynku pracy, zatrudnionych w pełnym lub niepełnym wymiarze bądź szukających pracy, a także ich stosunkowo szybkim powrotem do pracy po urodzeniu dziecka. Ograniczenie rozmiarów rodziny pod względem liczby dzieci uwolniło kobiety od nieprzerwanego cyklu opiekowania się nimi i pozwoliło na włączenie się do innych rodzajów działalności. Macierzyństwo stało się raczej fazą w życiu kobiety, a nie stylem życia. Niemniej nadal uważa się rolę matki/gospodyni domowej za podstawową dla kobiety, a podejmowanie płatnej pracy za drugorzędną. Badania, na które powołuje się Elliot (1986) wskazują na konsekwencje, jakie łączą się z sytuacją podejmowania pracy zawodowej przez kobiety posiadające rodzinę. Próba łączenia macierzyństwa z zarobkowaniem powoduje przeciążenie kobiety, przynosi problemy dotyczące lojalności, gdy chodzi o zaangażowanie i realizację zobowiązań, stres fizyczny i psychiczny, osłabienie kontaktów z krewnymi i sąsiadami, ograniczanie wypoczynku, podporządkowanie własnej kariery zawodowej potrzebom rodziny i karierze męża. Inny rodzaj problemów wiąże się z samym rynkiem pracy, na którym kobiety są gorzej postrzegane i gorzej opłacane niż mężczyźni.

Fundamentalna zmiana dotycząca rodziny polega na odchodzeniu od modelu, w którym jedynym żywicielem był mężczyzna, a oczekiwania co do roli każdej płci były jasno sformułowane. Ten dominujący model przez wiele lat stanowił akceptowaną formę struktury małżeństwa i rodziny. Długo też był uważany za najbardziej efektywną i stabilną formę rodziny. Model ten wyrażał oczekiwania normatywne zawarte w prawie i zinternalizowane przez jednostki, odnoszące się do pozycji mężczyzny jako osoby wykonującej pracę płatną i pozycji kobiety z pracą niepłatną, której rolą jest bycie panią domu i opiekunką. Ostatnie ćwierćwiecze XX wieku przynosi zmianę w przydziale płatnej pracy ze względu na płeć i stopniowe przechodzenie do mode-

lu większego egalitaryzmu. A zatem następuje przesunięcie oczekiwań normatywnych, zawartych w prawie i zinternalizowanych przez jednostki, w kierunku modelu z dwoma żywicielami, jednakowo ważnymi. Określenie zachowania się kobiet i mężczyzn w rodzinie staje się mniej wyraźne, niż było to w poprzedniej generacji, głównie dlatego, że zmieniły się realne i normatywne nakazy dotyczące rynku pracy i prawa rodzinnego. Utworzyła się luka między oczekiwaniami a rzeczywistością. Kobiety stały się o wiele bardziej aktywne na rynku pracy, ale nie znaczy to wcale, że ich zarobki są na tyle wysokie, by zapewnić im pełną niezależność ekonomiczną. Określenie ról w rodzinie stało się mniej jasne, praca zawodowa zmieniła znaczenie małżeństwa i partnerstwa, niemniej to kobiety nadal częściej wykonują niepłatną pracę w domu. Zmiana oczekiwań normatywnych stworzyła miejsce dla negocjacji w rodzinach w sprawie ich wewnętrznej organizacji. Na poziomie indywidualnym zmiana niekoniecznie będzie wynikała z tego, co dzieje się na zewnątrz rodziny, na przykład ze względu na zmiany na rynku pracy czy w prawie rodzinnym. Nie jest to też po prostu zwykłe przystosowanie do zmieniających się okoliczności, ale sytuacja wymagająca negocjacji co do podziału pracy domowej czy moralnych zasad życia seksualnego. Jeżeli różnica między oczekiwaniami i rzeczywistym zachowaniem w rodzinie jest zbyt duża, wówczas nie ma możliwości dla negocjacji, wzajemne stosunki stają się napięte i może dojść do rozpadu pary. W tym procesie pogarszania się stosunków w rodzinie szczególnie podkreślano erozję oczekiwań normatywnych związanych ze strukturami nakazowymi, wynikającymi z prawa rodzinnego i modelu męskiego żywiciela rodziny (J. Lewis 2001, s. 15–16; 45–46; 68–70). Inni badacze pisząc o zmianach rodziny, zwracają uwagę na osłabianie kontroli ze strony starszych członków rodziny oraz innych osób tradycyjnie obdarzanych autorytetem, a także na postępujący proces upowszechniania się różnorodnych stylów życia. Z kolei konsekwencją kontynuacji zmian zachodzących w rodzinie staje się gorsze funkcjonowanie innych instytucji. Na podstawie obserwacji współczesnych trendów społecznych trudno określić, czy możliwe jest odwrócenie zachodzących procesów (W.J. Goode 2003).

2. Modernizacja, indywidualizacja a rodzina

Zmiany w życiu społecznym określane pojęciem modernizacji wskazują na proces, który obejmuje nowe wydarzenia o charakterze strukturalnym, kulturowym i psychologicznym. Modernizacja zmieniła tradycyjny porządek społeczny, ale trudno jednoznacznie ocenić, które zmiany – strukturalne czy kulturowo-psychologiczne – były pierwsze. Istotne zmiany strukturalne wiążą się z obecnymi warunkami życia, wśród których występuje wzrost dobrobytu, specjalizacja zawodowa oraz rozwój wiedzy i technologii kontrolowanej przez człowieka. Kulturowa i psychologiczna modernizacja wskazuje, że sposób, w jaki myślimy i doświadczamy nasze życie jest inny niż we wcześniejszych okresach. Do najważniejszych spośród zachodzących zmian należy indywidualizacja, racjonalizacja, gwałtowny przepływ informacji oraz rozwój kultury konsumenckiej (P. Easter, L. Halman, R. De Moor 1990, za: K. Torrance 1998, s. 6).

Co oznacza indywidualizm? J. Reynolds i P. Mansfield (1999) dokonują krótkiego przeglądu znaczenia indywidualizmu. Przyjmują, że nie jest to koncepcja statyczna i jednoznacznie rozumiana. Podlega stałej rewizji, odpowiadając na kontekst ekonomiczny, strukturalny i polityczny, w którym występuje. Autorki przywołują tu poglądy kilku wyróżniających się autorytetów. I tak, R. Lesthaeghe (1983) uważa, że w latach 60. indywidualizm niósł ze sobą nacisk na rozwój samego siebie, osiąganie indywidualnych celów i równość możliwości (zwłaszcza dla kobiet). P. Ester (i inni 1993) podkreśla rosnące znaczenie samoaktualizacji i osobistego szczęścia. J. Simon (1995) przyjmuje, że indywidualizm może być przedstawiony jako kontinuum. Na jednym jego końcu znajduje się nacisk na prawa i wolność jednostek w połączeniu z odpowiedzialnością i tolerancją wobec innych. Jest to tzw. indywidualizm moralny. Na drugim końcu kontinuum znajduje się nacisk na niezależność osobistą, zdecydowane nastawienie na siebie samego, realizację własnych praw, które znajdują się ponad prawami i potrzebami innych osób. Jest to tzw. indywidualizm pragmatyczny (za: J. Reynolds i P. Mansfield 1999, s. 8–9).

Zdaniem U. Becka (2002, s. 193) zjawisko indywidualizacji nie jest czymś zupełnie nowym, gdyż występowało w stylach życia i sytuacji życiowej jednostek ludzkich we wcześniejszych okresach historycznych – w renesansie, kulturze dworskiej średniowiecza, w procesach rozluźniania społecznych więzi międzypokoleniowych na początku XX wieku, w procesach emigracji ze wsi do miast oraz szczególnie w ostatniej fazie industrializacji i modernizacji. Indywidualizacja ma trzy wymiary: (a) uwolnienie od tradycyjnej struktury władzy i ochrony bytu, czyli od historycznie danych form społecznych i więzi (tzw. wymiar uwolnienia), (b) utrata stabilności w wyniku odrzucenia tradycyjnych przekonań dotyczących działania, wiary i norm (tzw. wymiar odczarowania), (c) ponownej integracji, czyli nowego rodzaju więzi społecznych (tzw. wymiar kontrolny lub reintegracyjny). Te trzy wymiary – wyswobodzenie, utrata stabilności, ponowna integracja – są przyczyną wielu nieporozumień. Tworzą, jak to nazywa Beck, „ahistoryczny model indywidualizacji", w którym występują dwa ważne pojęcia: położenie życiowe i świadomość (stawanie się sobą). Jeden przejaw indywidualizacji oznacza rozpad istniejących wcześniej form społecznych, co ujawnia się przez coraz większą kruchość takich kategorii, jak status społeczny, role płci, rodzina i sąsiedztwo. Druga strona indywidualizacji łączy się z wymaganiami, kontrolą i przymusem stawianymi przed jednostkami w nowoczesnych społeczeństwach przez rynek pracy, instytucje i system ubezpieczeń społecznych (U. Beck, E. Beck-Gernsheim 2002, s. 2).

Indywidualizacja jest długofalowym, nieplanowanym procesem mającym związek ze wzrostem możliwości adresowanych do jednostki. Przyczyniły się do niej kulturowe zmiany postaw wobec jednostki i zmiany psychologiczne dokonujące się wewnątrz samych jednostek. Pojawiły się nowe normy i wartości, takie jak szacunek do samego siebie, autonomia, samookreślanie. Jednostki zostały uwolnione od tradycyjnych więzi społecznych i zobowiązań, a klasa, płeć i więzy rodzinne przestały wyznaczać biografie osobiste. Tradycyjne normy i wartości zawierały nakazy i zakazy, były obwarowane restrykcjami, dostarczały wskazówek, jak należy postępować. W nowoczesnych społeczeństwach jednostce przedstawia się oferty, zachęca do działa-

nia, pokazując możliwości. Jednak to jednostka dokonuje wyboru, działa, jest aktywna. W literaturze wprowadza się określenie „biografii wyboru”, „biografii kierowanej przez samego siebie”, ale też „biografii ryzyka”, gdyż za wyborem, za zewnętrznym blaskiem możliwości kryje się niebezpieczeństwo porażki, czy wręcz „biografii niepowodzenia”, gdy pojawia się splot złych wyborów, np. zły wybór zawodu, pracy, rozwód, choroba (K. Torrance 1998; U. Beck 2002; U. Beck, E. Beck-Gernsheim 2002). U. Beck (2002, s. 202) mówi, że biografie stają się „samorefleksywne” z powodu indywidualizacji sytuacji życiowej, możliwości czy realizacji kariery. „Przekształcają się z biografii wyznaczanych przez społeczeństwo w biografie tworzone przez same jednostki”. Generalną tendencją jest związanie zindywidualizowanej biografii z samokształceniem, przy jednoczesnej otwartości na wpływy zewnętrzne.

We współczesnym społeczeństwie funkcjonują różne style życia. W wyniku indywidualizacji wzrosła liczba dopuszczalnych moralnie i praktycznie wyborów, gdy chodzi o formę życia. Jednostka może i musi podejmować decyzje dotyczące jej samej. Indywidualizacja nie tylko umożliwia jednostce aktywny wkład, ale wręcz wymusza to na niej. Jak powiada Beck (2002, s. 178) „we wszystkich wymiarach biografii otwierają się możliwości i nakazy wyboru”. Pozycji społecznej jednostki nie wyznacza już fakt urodzenia się w takiej, a nie w innej klasie społecznej czy grupie religijnej. Pozycję zdobywa się samemu przez wykształcenie i rodzaj zatrudnienia. Ważny w procesie osiągania sukcesu jest nie tylko kapitał ekonomiczny, ale także kulturalny. Indywidualizacja nie oznacza jedynie wolności wyboru, ale zakłada przymus wybierania. Bycie zdolnym do podejmowania decyzji wymaga przystosowania psychologicznego. Jednostki muszą nauczyć się myśleć o sobie jako o twórcach swego własnego życia, umieć odpowiadać na konieczność wprowadzania zmian, dopasowywania się do zmieniających się warunków. Są zmuszone nie tylko do kreowania własnej biografii, ale również do postrzegania więzi i sieci społecznych jako terenu twórczej ekspansji (K. Torrance 1998; K. Slany 2002).

Procesy modernizacji mają prowadzić do tego, aby ludzie nauczyli się, jak powinni układać swoje wzajemne stosunki, a nie byli je-

dynie wykonawcami konkretnych przepisów dotyczących zachowań w stosunku do siebie. De Swaan (1972, za: K. Torrance 1998, s. 9) opisuje ten proces jako przejście od regulacji wzajemnych stosunków w oparciu o autorytaryzm i podporządkowanie do relacji opartych na negocjacjach. Takie przejście jest najbardziej wyraźne w relacjach intymnych między kochankami, małżonkami, rodzicami i dziećmi. Indywidualizacja wzmaga konieczność nauczenia się dyskutowania o swoich pragnieniach i potrzebach, bycia asertywnym, ale też umiejętności pójścia na kompromis czy zaniechania dyskusji, gdy wymaga tego sytuacja.

Modernizacja jest zwykle łączona z rodziną nuklearną, postuluje indywidualizm, samorealizację i autonomię lub przynajmniej pewną formę wolności od autokratycznej kontroli wewnątrz rodziny. Większa autonomia przynosi wzrost ruchliwości, mniejsze rozmiary rodziny, zwiększa liczbę interakcji z osobami spoza kręgu rodzinnego. Modernizacja oznacza także poprawę warunków życia, większą równość między płciami, wzrost dostępu do edukacji, różne formy usług dla ludzi starych, młodocianych czy niepełnosprawnych (K.A. Kendall 1988). Badacze życia rodzinnego kładą duży nacisk na zachodzące w nim procesy indywidualizacji i autonomizacji. Proces indywidualizacji w odniesieniu do rodziny ma dwa wymiary. W swoim zewnętrznym wymiarze prowadzi do oddalania się, izolacji rodziny od szerszych społeczności, w tym także od szerszej grupy pokrewieństwa, która traci swoją poprzednią ważność. Z kolei indywidualizacja rodziny w sensie wewnętrznych układów łączy się z autonomizacją jej członków. Stopniowe oddzielanie miejsca pracy od rodziny doprowadziło do podejmowania pracy poza rodziną najpierw przez mężczyznę – męża i ojca, a następnie przez kobietę – żonę i matkę. Rozszerzyło się też uczestnictwo dzieci w środowisku pozarodzinnym z uwagi na wydłużający się proces kształcenia. Tym samym członkowie rodziny zaczęli spędzać poza nią coraz więcej czasu, co przyczyniło się do wzrostu autonomizacji jednostki. Rodzina współczesna stała się bazą przygotowującą młode pokolenie do samodzielnego życia – pomaga zdobyć wykształcenie, wspiera rozwój indywidualny jednostki z uwagi na jej uzdolnienia, potrzeby i zainteresowania. We współczesnej

rodzinie nie ma tradycyjnego przekazywania z pokolenia na pokolenie posiadanych dóbr materialnych, tradycji rodzinnych czy wartości moralnych. Tym samym podporządkowanie interesowi rodziny zostało zastąpione zgodą na rozwój potrzeb jednostki, a uzależnienie (w tym również ekonomiczna) wspomaganiem w zdobywaniu doświadczeń w realizacji ról zawodowych i społecznych poza rodziną (Z. Tyszka 2002; F. Adamski 2002).

Procesy modernizacji dotykają rodzinę zarówno w wymiarze struktury, jak i relacji między jej członkami. Funkcja emocjonalna, jako mająca zaspokajać potrzeby uczuciowe członków, wzmocniła się, zyskując nową jakość. Realizacja innych funkcji przez rodzinę została ograniczona lub przejęta przez inne instytucje. Na uwagę zasługuje zmiana relacji wewnętrznych w rodzinie, zwłaszcza stosunków między rodzicami i dziećmi. Istotne znaczenie ma tu fakt, że decyzja o posiadaniu lub nieposiadaniu dziecka może być podejmowana przez jednostki i nie jest przesądzona koniecznością realizacji tego zadania społecznego. Współcześnie jest ona determinowana oczekiwaniami wzajemnych gratyfikacji emocjonalnych, jakie mogą dać rodzice dziecku i dziecko rodzicom. Co jest najbardziej charakterystycznego w relacjach rodzice-dzieci wyznaczanych procesem indywidualizacji? Rodzice stali się świadomi wagi osiągnięć w życiu, dlatego wymagają od swych dzieci uczestnictwa w czynnościach dającym im podstawy gromadzenia kapitału ekonomicznego (wykształcenie) i kulturalno-edukacyjnego (dodatkowe zajęcia edukacyjne, udział w szerszym życiu kulturalnym). Stosunki między rodzicami i dziećmi stały się odformalizowane, gdy chodzi o styl zwracania się do siebie, sposób wyrażania emocji, formy kontaktu fizycznego i psychicznego, zakres poruszanych tematów. Jednocześnie wzrosły jednak wymagania dotyczące uczenia się samokontroli, pozwalające na spontaniczne wyrażanie emocji w kontrolowany sposób. Kolejna zmiana wynika z uznania wartości i potrzeby niezależności. Pozwalanie dzieciom na autonomię ma je nauczyć podejmowania samodzielnych wyborów, co jest niezwykle ważne w życiu. Indywidualizacja spowodowała wzrost zachowań o charakterze negocjacyjnym w stosunkach rodzice-dzieci. Ogromnego znaczenia nabrała umiejętność komunikacji, wykorzysty-

wania dyskusji, kompromisów. Proces ten ma jednocześnie uczyć i przygotowywać dziecko do odpowiednich form zachowań w relacjach z innymi ludźmi w dalszym życiu. Badacze uważają, że procesy idące w kierunku większego liberalizmu i symetryczności w relacjach rodzice-dzieci są nieodwracalne, nie negują jednak współistnienia różnych typów tego rodzaju relacji we współczesnym społeczeństwie (K. Torrance 1998).

Procesy indywidualizacji odbijają się na życiu rodzinnym. Zdaniem U. Becka (2002, s. 154–155) nie można jednak jednoznacznie określić kierunku zmian, gdyż odpowiedź na pytanie o to, czy małżeństwo i rodzina należy do minionej epoki, może być zarówno twierdząca, jak i przecząca. Jeszcze w latach 60. dwudziestego wieku małżeństwo, rodzina i zawód regulowały powszechnie plany życiowe jednostek. Obecnie życie rodzinne nie zawęża się tylko do tradycyjnej rodziny nuklearnej, zwiększył się zakres możliwości wyboru jej form i sposobów organizacji. Jednoznacznie dotychczas rozumiane pojęcia, takie jak rodzina, małżeństwo, rodzicielstwo, przestały być tak oczywiste. Pojęcia te dotyczą bowiem aktualnie różnych sytuacji i pozycji. Przykładem może być pojęcie „ojciec", które obecnie może dotyczyć ojca rozwiedzionego, pozamałżeńskiego, bezrobotnego, pełniącego rolę ojczyma, itp. Dotychczas mówiło się o rodzinie, o członkach rodziny jako całości. Obecnie kobieta i mężczyzna stają się widoczni jako odrębne jednostki, z których każda jest powiązana z rodziną różnymi interesami i oczekiwaniami, każda doświadcza różnych możliwości i ciężarów (U. Beck, E. Beck-Gernsheim 2002, s. 90). Jednocześnie obserwuje się wzrost wskaźników rozwodów, liczby jednoosobowych gospodarstw domowych, związków kohabitacyjnych, zmiany w zakresie zachowań seksualnych. Nie świadczy to jednak o anarchii i zaniku więzi. Mimo znacznej skali rozwodów, więcej osób pozostaje w związkach na całe życie. Mimo kwestionowania instytucji małżeństwa i rodziny, młodzi ludzie nie dążą do życia bez związków, zmiany zachowań seksualnych są normowane, a stabilne partnerstwo jest cenione, chociaż niekoniecznie ludzie dążą do jego legalizacji.

Rozważając kwestie indywidualizacji w perspektywie rodziny Beck zwraca uwagę na pojawiające się sprzeczności między wymo-

gami rynku pracy i wymogami partnerstwa oraz między zawodową i rodzinną rolą kobiet. Pierwsza sprzeczność wynika z tego, że rynek pracy wymaga od jednostek mobilności, dyspozycyjności, „nieskrępowania" żadnym układem i nie uwzględnia osobistej sytuacji jednostek. Z kolei małżeństwo i rodzina wymaga poświęcania czasu i stabilności, wewnętrznych ustaleń co do rozkładu czasu, obowiązków i zadań. Ta sprzeczność nie była tak wyraźnie widoczna, jak długo samo małżeństwo oznaczało dla kobiety zamężnej rezygnację z pracy zawodowej. Współcześnie występująca mobilność zawodowa obojga małżonków stwarza sytuację przymusu do podejmowania wielu decyzji, dotyczących kwestii posiadania dzieci i czasu ich rodzenia, ich liczby, zorganizowania opieki nad nimi, wykonywania codziennych prac domowych. Przymus podejmowania takich decyzji uświadamia istniejące sprzeczności w położeniu każdej płci. Konsekwencje i ryzyko decyzji jest różne dla kobiet i dla mężczyzn. Na przykład, decyzja o zajmowaniu się dzieckiem może się łączyć z koniecznością pozostania w domu i zależnością ekonomiczną jednego partnera (najczęściej kobiety), a dozwoleniem na realizację kariery zawodowej drugiego (najczęściej mężczyzny). Możliwości decyzyjne mają charakter osobisty i instytucjonalny. Brak instytucjonalnych rozwiązań powoduje konflikty w stosunkach prywatnych. Ale jak mówi Beck (2002, s. 164) rodzina jest tylko miejscem, a nie przyczyną zdarzeń.

Druga sprzeczność pojawia się między rolami pełnionymi przez kobietę. Wynika z przeciwstawiania partnerstwa i macierzyństwa dążeniom kobiet do niezależności i angażowania się w indywidualizującą pracę zawodową. Są to stałe dylematy między „własnym życiem", a „życiem dla innych". W tym też wyraża się niedokończony proces indywidualizacji kobiet (U. Beck 2002, s. 161). Dokonujące się przemiany prowadzą do odchodzenia kobiet od tradycyjnie przypisanych im ról. Co wskazuje na proces uwalniania się kobiet? „Bycie dla dzieci" stało się przejściowym okresem w życiu kobiety, podczas gdy poprzednio służyło rodzeniu i wychowaniu społecznie oczekiwanej liczby dzieci. Procesy modernizacji zmieniły strukturę pracy w gospodarstwie domowym, w wyniku czego nastąpiło „obniżenie kwalifikacji niezbędnych przy pracy w gospodarstwie domowym". Izolacja rodzi-

ny nuklearnej oraz racjonalizacja technologiczna skłania kobiety do podejmowania pracy zawodowej poza domem. Macierzyństwo ma obecnie charakter świadomy – nie jest już zrządzeniem losu. Młode kobiety decydują o zajściu w ciążę i urodzeniu dziecka. Wzrastająca liczba rozwodów wskazała na kruchość finansowego zabezpieczenia związku małżeńskiego i rodziny. Znaczny odsetek rozwiedzionych kobiet pozostaje w trudnej sytuacji materialnej. Stąd też dążenia kobiet do dostępu do rynku pracy, między innymi w celu zapewnienia sobie gwarancji zabezpieczenia ekonomicznego. Zrównanie szans edukacyjnych wspiera silną motywację zawodową kobiet (U. Beck 2002).

A jednak to kobiety muszą szukać nowej tożsamości, wybierać między wyzwoleniem a ponownym przypisaniem do tradycyjnie pojmowanej roli, która sprowadza je do sfery prywatnego życia, z relacjami ograniczonymi głównie do kontaktów z mężem i dziećmi, roli wprowadzającej zależność. W domaganiu się nowych relacji kobiety dążą do posiadania miejsca na swoje własne życie, a to rodzi żądania większego włączenia się mężczyzn w prace domowe, zmiany w uznawaniu kariery zawodowej mężczyzny za niepodważalny priorytet dla rodziny, a nawet odkładania czy rezygnacji z rodzenia dziecka, samotne wychowywanie dziecka, itp. (U. Beck, E. Beck-Gernsheim 2002). Inaczej wygląda sytuacja mężczyzn. Zapewnienie warunków materialnych rodzinie mieści się w tradycyjnie ujętej roli mężczyzny. Zgodnie z nią mężczyzna uprawia zawód, a więc realizuje przypisaną mu rolę. Ojcostwo nigdy nie było przeszkodą w wykonywaniu zawodu. Kariera zawodowa mężczyzny jest raczej niezależna od wydarzeń rodzinnych. W przypadku mężczyzny nie ma sprzeczności między jego rolą zawodową i rodzinną, między samodzielnością ekonomiczną a egzystencją rodziny. Indywidualizacja wzmacnia zachowania związane z rolą mężczyzny (U. Beck 2002, s. 173–174). Natomiast przechodzenie kobiet od realizacji ról przypisanych do ról nabytych otwiera nowe zakresy aktywności, decyzji, stwarza dla nich nowe szanse. Jednocześnie niesie nową niepewność, konflikty i naciski. Kobiety zaczęły doświadczać ryzyka, które wcześniej było udziałem mężczyzn oraz ryzyka wynikającego z niepełnego procesu indywidualizacji, który stał się pewnego rodzaju pułapką. Obecnie nie ma już tak

zdecydowanego usytuowania kobiety w kategoriach życia rodzinnego, a mężczyzny w roli żywiciela rodziny, niemniej w dalszym ciągu więcej obowiązków domowych spada na kobiety, a ich pozycja na rynku pracy jest mniej stabilna niż mężczyzn. Chociaż tradycyjne wymagania w odniesieniu do kobiet słabną i pojawiają się nowe możliwości, to jednak tworzy się również nowy typ zależności i przymusu. Małżeństwo przestaje być dla kobiety drogą do ekonomicznego bezpieczeństwa i społecznego statusu. Kobiety mogą wybierać czy zawrzeć małżeństwo czy żyć samotnie, rozwieść się czy pozostać w związku pełnym konfliktów. Nie są już dodatkiem do rodziny, ale są postrzegane jako jednostki posiadające prawa, plany, zainteresowania, dokonujące wyborów (U. Beck, E. Beck-Gernsheim 2002, s. 55–56; 90).

Indywidualizacja mimo że różnicuje sytuację kobiet i mężczyzn, to jednak rodzi jednocześnie przymus wspólnego życia. „Wraz z osłabieniem tradycji wzrasta atrakcyjność partnerstwa" mówi Beck (2002, s. 175). Wielość relacji, które posiada jednostka z otoczeniem nie zastąpi bowiem „siły tworzącej tożsamości, pochodzącej ze stabilnych stosunków pierwotnych". Te inne, pozarodzinne kontakty są niezmiernie ważne dla każdego człowieka, ale są powierzchowne i same z siebie odrzucają pogłębienie ich. Sam proces indywidualizacji z jednej strony skłania kobiety i mężczyzn do szukania własnego życia, odchodzenia od tradycyjnych form i podziału ról. Z drugiej strony jednak zmusza do szukania szczęścia we dwoje. Potrzeba bycia z kimś wzrasta ze stratami, które przynosi indywidualizacja. Dlatego też, zdaniem Becka (2002, s. 164), następuje wchodzenie w kolejne związki, szukanie bliskości i bezpieczeństwa w nowych układach. Elementem działającym na rzecz bycia razem, spoiwem małżeństwa i rodziny, jest bardziej strach przed samotnością, niż miłość czy egzystencja materialna. I właśnie obawa przed samotnością jest, zdaniem Becka, najistotniejszym, bo najbardziej stabilnym fundamentem związku. Postępujący proces indywidualizacji zmienia jednak powszechnie obowiązujące formy współżycia. Rozluźnia się związek między rodziną a – jak to nazywa Beck – biografią indywidualną. Regułą staje się poruszanie między różnymi formami współżycia, rodzinnymi i nierodzinnymi. Jednostka coraz bardziej żyje własnym życiem, następuje

zmiana z priorytetu rodziny na biografię indywidualną. W warunkach indywidualizacji dokonuje się nie tylko wyboru między skrajnymi alternatywami, takimi jak rodzinna czy nierodzinna forma życia. Pojawia się też możliwość wyboru tzw. „pluralistycznej nieciągłej trajektorii biografii", czyli „biograficzny pluralizm form życia" (2002, s. 177).

Procesy indywidualizacji docierające do wnętrza rodziny dotykają także stosunków między rodzicami i dziećmi, zmieniając ich charakter i jakość więzi między nimi. Dziecko w pewnym sensie staje się przeszkodą w procesie indywidualizacji. Wymaga bowiem pracy i pieniędzy, przywiązuje do siebie rodzica, zakłóca rytm dnia, plany życiowe. Ale też relacja z dzieckiem staje się „ostatnim, nierozerwalnym, nie podlegającym wymianie, pierwotnym stosunkiem społecznym". Dziecko jest stałą osobą w rodzinie, podczas gdy partnerzy mogą się zmieniać. Dziecko daje to, czego nie może dać partnerski związek, pozwala na realizację uczucia miłości, staje się też „ostatnim środkiem przeciwko samotności". Mimo że wskaźniki urodzeń obniżają się, w wielu krajach, to jednak znaczenie dziecka wzrasta (U. Beck 2002, s. 181). Ale też coraz więcej dzieci wychowuje się w rodzinach z jednym niebiologicznym rodzicem. Wiele dzieci porusza się pomiędzy różnymi formami rodziny – między rodzicem „stałym", który sprawuje opiekę nad nim i żyje z nowym partnerem, a rodzicem „weekendowym", który nie sprawuje opieki i może również mieć nową rodzinę (U. Beck, E. Beck-Gernsheim 2002).

Proces indywidualizacji wpływa na stosunki w rodzinie powodując, że małżeństwo staje się mniej wiążące niż było w przeszłości. Tradycyjna jedność rodziny, jak zauważa Beck (2002, s. 180), rozpada się w związku z koniecznością podejmowania decyzji, które uświadamiają różne i sprzeczne konsekwencje dla każdej płci, czyli wskazują na sprzeczność położenia kobiet i mężczyzn. Jednak bezpośrednią przyczyną wielu problemów w rodzinie nie są bynajmniej jej indywidualni członkowie. Decyzje mają zarówno wzgląd osobisty, jak i instytucjonalny i dlatego nie należy czynników zewnętrznych, zaburzających rodzinę, utożsamiać ze sferą prywatną. Prawie wszystkie sprawy konfliktowe mają także wymiar instytucjonalny, np. brak zabezpieczenia asysty instytucjonalnej powoduje niemożność połą-

czenia opieki nad dzieckiem z pracą zawodową. Tradycyjne więzi i formy społeczne (rodzina nuklearna) przestają mieć wpływ na jednostkę, a zastępują je instytucje. Jednostka staje się coraz bardziej uzależniona od stosunków i warunków, na które sama nie ma wpływu. Indywidualizacja oznacza pełne uzależnienie od rynku pracy, oznacza instytucjonalizację. „W zaawansowanej nowoczesności indywidualizacja realizuje się w ramowych warunkach takiego procesu uspołecznienia, który w coraz większym stopniu uniemożliwia usamodzielnienie się: jednostka jest wprawdzie uwolniona od tradycyjnych więzi i źródeł zabezpieczenia bytu, musi za to wypełniać nakazy rynku pracy i musi wieść egzystencję konsumenta, podlegając odnośnym standaryzacjom i mechanizmom kontroli" (U. Beck 2002, s. 197).

Mówiąc ogólnie, rodzina nie jest już dłużej wspólnotą utrzymywaną razem przez obowiązek solidarności. Współczesna rodzina staje się bardziej związkiem z wyboru, stowarzyszeniem pojedynczych osób, które wnoszą własne zainteresowania, plany, doświadczenia, w którym każda z tych osób podlega różnego typu kontroli, jak i przymusowi. Nie znaczy to jednak, że tradycyjna rodzina po prostu zanika. Przestaje być ona jedynie powszechnie występującą formą. Pojawiają się nowe formy rodziny, których istotnym celem jest przede wszystkim unikanie życia w samotności poprzez różnego typu związki, na przykład bez formalnego małżeństwa, bez dzieci, w związkach krótkotrwałych, z partnerem tej samej płci, samotnie wychowując dziecko, itp. Więzi rodzinne stają się bardziej kruche, wzrasta niebezpieczeństwo ich rozpadu, kiedy próby porozumienia nie satysfakcjonują partnerów. Z uwagi jednak na fakt, że indywidualizacja podsyca również potrzebę intymności, bezpieczeństwa i bliskości, U. Beck i E. Beck-Gernsheim (2002, s. 97–98) sugerują, iż większość ludzi – przynajmniej w najbliższej przyszłości – będzie kontynuowało życie w związkach partnerskich czy w rodzinie. Niemniej więzi te nie są już takie same, jak były przedtem, gdy chodzi o stopień zobowiązań i trwałości. U. Beck i E. Beck-Gernsheim (2002, s. 97–98) wskazują na wyłanianie się „rodziny porodzinnej" (*post-familial family*). Konsekwencje procesu indywidualizacji prowadzą do pojawienia się różnych możliwości realizacji życia rodzinnego. Jednym z wyrazów in-

dywidualizmu są gospodarstwa jednoosobowe, stanowiące ilustrację dla bardziej ogólnego zjawiska społecznego, uznającego jednostkę za aktora, twórcę, zarządcę własnej biografii, tożsamości, środowiska społecznego, zobowiązań i przekonań. Drugą formą rozwijającego się trendu jest wyłanianie się rodziny po-rodzinnej, układu uosabiającego „osobiste wybory bycia razem” (*personally chosen togetherness*), jednak słabszego w sensie realizacji zobowiązań i trwałości, czyli cech które były charakterystyczne dla rodziny tradycyjnej. Procesy indywidualizacji mogą również prowadzić do „negocjowanej rodziny”, w której członkowie dokonują wyborów, negocjując i decydując o szczegółach wzajemnych stosunków (U. Beck, E. Beck-Gernsheim 1995, 1998; U. Beck 1997, za: G. Crow 2002, s. 288; U. Beck, E. Beck-Gernsheim 2002).

Każdy przejaw indywidualizmu prowadzi do zróżnicowania relacji i form rodziny, do tego, że obok rodziny tradycyjnej będą współistniały nowe typy rodzin. Niektórzy badacze uważają, ze indywidualizm przynosi większą koncentrację na rodzinie i stosunkach rodzinnych, dostrzeganie znaczenia rodziny jako źródła nadawania sensu życia dla jednostek. W tym ujęciu rodzina staje się nową rodziną koleżeńską (*companionship family*), w której centralnego znaczenia nabierają relacje między małżonkami (J. Reynolds i P. Mansfield 1999).

3. Debaty „optymistów” i „pesymistów” o sytuacji rodziny

Wśród badaczy nie ma zgodności w opisywaniu tego, co dzieje się z rodziną. Można wyróżnić dwa podstawowe podejścia, z których jedno przyjmuje, że rodzina zanika, a drugie, że podlega zmianom. Przedstawiciele obu stanowisk podnoszą te same, chociaż odmiennie interpretowane argumenty dotyczące sytuacji kobiet, zmiany modelu rodziny, realizacji funkcji, wskaźników płodności, zawierania małżeństw, rozwodów. R. Chester (1986, s. 19) powołuje się na wiele sformułowań z prac badaczy życia społecznego, szerzących mit o zanikającej rodzinie nuklearnej, takich jak na przykład. „życie w typo-

wej rodzinie nuklearnej nie jest dłużej normalne", „archaiczny styl życia", „funkcjonowanie klasycznej rodziny jest już dzisiaj mitem", „model rodziny nuklearnej staje się coraz bardziej nierealistyczny". Tak formułowane oceny zwolenników tej opcji Chester komentuje następująco: „śmierci rodziny obawiają się społeczni panikarze, chociaż taka możliwość jest oczekiwana przez różne radykalne głosy dowodzące potrzeby alternatyw, szeroko jest też akceptowane przekonanie, że obecnie w typowej czy tradycyjnej rodzinie nuklearnej żyje malejąca mniejszość". Chester stoi na stanowisku, że rodzina składająca się z pary małżeńskiej i ich dzieci, z nastawieniem na trwałość związku, jest stale normą statystyczną i moralną. Podkreśla że to, jak są prowadzone rozważania na temat życia rodzinnego ma istotne znaczenie, bowiem sposób interpretacji danych może nie przedstawiać obiektywnego obrazu sytuacji rodziny, ale oddziaływać na opinie celem przekonania do własnego stanowiska. Klasycznym przykładem może być budzenie przesadnego zainteresowania rozmaitością form życia rodzinnego, z których – w rzeczywistości – wiele nie jest niczym nowym. Może to służyć różnym celom, gdyż „tradycjonaliści uważają, że przyzwolenie na odchodzenie od tradycyjnej rodziny przynosi karę w postaci upadku rodziny; ruchy feministyczne i inni przeciwnicy tradycyjnej rodziny mają swój własny interes w pomniejszaniu rodziny; lobby reprezentujące mniejszościowe formy podkreślają pluralizm życia rodzinnego celem legitymizacji zachowań stale uznawanych za dewiacyjne; a z kolei lobby ubóstwa robią to samo, ale po to, by wymusić korzystniejszą politykę w odniesieniu do nietradycyjnych form życia rodzinnego" (R. Chester 1986, s. 28).

Obiektywizm wymaga mówienia zarówno o trudnych aspektach związanych z życiem współczesnej rodziny, o pojawiających się wariacjach w procesach i stosunkach wewnątrz jej tradycyjnej formy, jak i o istnieniu różnorodnych jej form. R. Chester (1986, s. 20–22) przedstawia przykład, jak danymi statystycznymi można dokumentować różne stanowiska co do sytuacji rodziny. Fakt pluralizmu życia rodzinnego i rzekomego statusu mniejszości rodziny nuklearnej można uzasadniać posługując się – z jednej strony – danymi mówiącymi o liczbie gospodarstw rodzinnych lub – z drugiej strony – o liczbie

osób stanowiących to gospodarstwo. Dane dotyczące gospodarstw domowych w Wielkiej Brytanii w 1981 roku pokazują, że tylko 40% z nich składało się z pary małżeńskiej i ich dzieci, przy czym w 32% gospodarstw były to dzieci pozostające na utrzymaniu rodziców, a w 8% utrzymujące się z innych źródeł. Taka prezentacja wskazuje, że aż 60% gospodarstw domowych ma inną strukturę niż tradycyjna. Tym samym pojęcie typowej rodziny, rozumianej jako związek dwojga rodziców pozostających w formalnie zawartym małżeństwie i mających własne dzieci, byłoby niewłaściwe. Natomiast inny obraz otrzymuje się przy uwzględnianiu składu osobowego gospodarstw domowych. Widać wówczas, że sześć na dziesięć osób żyje w gospodarstwach składających się z rodziców i dzieci (59%). Dalsze 20% stanowią pary małżeńskie, które miały dzieci lub będą je miały, a 8% to osoby żyjące samotnie, najczęściej są to owdowiałe starsze osoby oraz ludzie młodzi, którzy prawdopodobnie wejdą w związki małżeńskie. Z danych tych wynika więc, że 80% ludzi żyje w gospodarstwach, których podstawę stanowi para małżeńska, a ponadto trzy czwarte rodzin tworzących te gospodarstwa posiada dzieci (co stanowi 83% ogółu dzieci). Co więcej, 95% gospodarstw kierowanych przez pary małżeńskie mieszka wyłącznie z członkami własnej rodziny. Tak przedstawione zestawienia dowodzą, jak bardzo myląca może być pobieżna analiza różnych zbiorów statystyk rodzinnych oraz wskazują na konieczność uwzględniania cyklu życia rodziny, który ma znaczenie przy omawianiu materiałów statystycznych.

Badacze posługują się także innymi wskaźnikami, takimi jak praca zawodowa kobiet posiadających dzieci. Nie do podważenia jest fakt, że liczba kobiet zamężnych pracujących poza domem wzrosła z 22% w roku 1951 do 58% w roku 1981 (R. Chester 1986, s. 22). Zatrudnienie mężatek nie jest jednak jednoznaczne z liczbą zatrudnionych kobiet posiadających dzieci. Wśród 49% zatrudnionych matek tylko 14% pracowało w pełnym wymiarze godzin, przy czym większość ich dzieci była w wieku szkoły średniej. 75% matek nie pracowało w ogóle poza domem. Charakterystyczne jest zatem podejmowanie pracy w niepełnym wymiarze dopiero wtedy, gdy dzieci dorastają. Jak zatem widać, ten element tradycyjnego modelu rodziny tylko tro-

chę został zmodyfikowany. Chester zwraca także uwagę na samo pojęcie „tradycyjna rodzina", do którego niektórzy badacze przypisują konieczność posiadania dwójki dzieci lub wprowadzają wariant, w którym żona pozostaje całkowicie na utrzymaniu męża. Żaden z tych elementów nie został oficjalnie wpisany w definicję, jednak ułatwia wykazanie obniżania się liczby „tradycyjnych" rodzin we współczesnych społeczeństwach.

Propagatorem koncepcji schyłku rodziny jest D. Popenoe (1993), który początek tego procesu upatruje w latach między 1950 a 1960. Przyjmuje on, że zmiany jakich doświadcza rodzina na przestrzeni 30 lat są powodem do alarmu, zwłaszcza jeżeli bierze się pod uwagę wynikające z nich konsekwencje dla dziecka. Obecne zmiany są niepodobne do żadnej innej historycznej zmiany dotyczącej rodziny. Zanika podstawa tradycyjnego modelu nuklearnej rodziny obejmującego dwoje naturalnych rodziców, którzy pozostają ze sobą przez całe życie. Popenoe (1993, s. 531) uważa, że nie tylko został odrzucony model tradycyjnej rodziny nuklearnej, ale postępuje także proces odrzucenia samej rodziny nuklearnej. Typ rodziny z biologicznymi rodzicami zostaje zastępowany innymi formami, np. rodziną rekonstruowaną, samotnym rodzicielstwem. Zmienił się istotnie charakter relacji małżeńskich. Tradycyjnie małżeństwo było rozumiane jako społeczny obowiązek, instytucja stworzona dla bezpieczeństwa ekonomicznego i prokreacji. Obecnie małżeństwo jest rozumiane jako ścieżka dla samorealizacji, współmałżonek jest w pierwszym rzędzie widziany jako osobisty towarzysz, a rozwój jednostki jest pożądany. Przestał istnieć model, w którym obowiązywała realizacja oczekiwanych ról, to znaczy w stosunku do kobiety pełnienia roli matki i żony, a w odniesieniu do mężczyzny bycia żywicielem rodziny. Współczesne małżeństwo jest dobrowolnym związkiem i może być rozwiązane. Przestało być instytucją, nie zawiera zestawu norm i społecznych zobowiązań, których realizacji powszechnie się oczekuje. Popenoe mówi o schyłku rodziny jako instytucji społecznej. Jak pisze „rodziny bowiem straciły funkcje, władzę społeczną, autorytet wśród swoich członków. Mają mniejsze rozmiary, są mniej stabilne i trwają krócej. Ludzie są mniej chętni do inwestowania czasu, pieniędzy i energii

w życie rodzinne i zwracają się natomiast w kierunku inwestowania w samych siebie" (1993, s. 528). Osłabienie rodziny ma charakter funkcjonalny i strukturalny. Rodzina na przestrzeni czasu straciła swoje funkcje na rzecz innych instytucji, takich jak na przykład placówki edukacyjne, zakłady pracy, czy organizacje religijne. Z wielofunkcyjności rodziny pozostało tylko opiekowanie się dziećmi oraz zapewnianie członkom uczucia i towarzystwa. Patrząc na rodzinę w aspekcie strukturalnym, widać że wyizolowała się z kręgu krewnych, straciła możliwości kontynuowania przekazu generacyjnego, obserwuje się zanik autorytetu w rodzinie. Akceptowane jest opuszczanie domu rodzinnego przed małżeństwem, odchodzenie od planów założenia rodziny na rzecz nastawienia na indywidualny rozwój, akceptowane są rozwody, pozostawanie bezdzietnymi, życie w samotności z wyboru.

Problem jaki dostrzega Popenoe (1993, s. 535) tkwi nie tylko w tym, że następuje schyłek rodziny jako instytucji, ale że jest to również schyłek tradycyjnej formy nuklearnej rodziny. Głównym powodem takiej sytuacji jest odejście rodziny od tradycyjnej formy. Za potwierdzeniem tezy o schyłku rodziny, zdaniem Popenoe, przemawiają trzy kategorie wskaźników: demograficzne, instytucjonalne i kulturowe. **Dane demograficzne** mówią o zmniejszaniu się rozmiarów rodzin, krótszym okresie ich trwania, zastępowaniu grupy rodzinnej formami nierodzinnymi, takimi jak życie w pojedynkę, związki bez dzieci, zamieszkiwanie z osobami niepowiązanymi pokrewieństwem, w instytucjach itp.

Dane instytucjonalne pozwalają na ocenę siły rodziny jako instytucji pod kątem spójności, realizacji funkcji, posiadania znaczenia. Popenoe uważa, że grupa rodzinna stała się mniej spójna ze względu na to, iż jej członkowie stali się bardziej autonomiczni i mniej z nią związani. Tymczasem spójna i silna grupa to taka, w której członkowie są mocno związani z jej wartościami i normami, realizują kolektywne cele, a ich aktywność jest kierowana i koordynowana. Współczesna rodzina taka nie jest. Wzrost ekonomicznej niezależności żon, związany z ich udziałem w rynku pracy, ułatwił rozwiązywanie nie satysfakcjonujących związków, które wcześniej trwały tylko z powo-

dów ekonomicznych. A.J. Cherlin (1981, za D. Popenoe 1993, s. 536) znalazł pozytywną zależność między dochodami żony a tendencją do rozwodów. Okazało się, że wyższe dochody żony zwiększają prawdopodobieństwo rozwodu. Również niezależność ekonomiczna żony ułatwia mężowi wystąpienie o rozwód. W wielu rodzinach, podobnie jak osłabienie więzi między mężem i żoną, słabną więzi między rodzicami i dziećmi. Zmalał wpływ rodziców na dzieci i ich autorytet, a wzrosło znaczenie grup rówieśniczych i mediów (J.M. Hawes i N.R. Hiner 1985; J. Modell 1989, za D. Popenoe 1993, s. 536). Drugi instytucjonalny wymiar rodziny, który wyraźne wskazuje na osłabienie rodziny, dotyczy realizacji tradycyjnych funkcji społecznych. Za główne funkcje rodziny w ostatnim czasie Popenoe uważa prokreację, socjalizację dzieci, zabezpieczanie uczuciowe i zapewnianie towarzystwa swoim członkom, realizację potrzeb seksualnych i kooperację ekonomiczną. Tymczasem wskaźnik urodzeń kształtuje się poniżej poziomu reprodukcji, co potwierdza osłabienie rodziny w realizacji funkcji prokreacyjnej. Zauważa się też słabość rodziny w realizacji funkcji socjalizacyjnej, co jest powodowane nieobecnością ojców, ograniczaniem czasu poświęcanego dzieciom przez rodziców, przy zwiększaniu czasu, który dziecko spędza w swoim życiu samo, z rówieśnikami, w instytucjach opieki czy w szkole (S.A. Hewlett 1991; R. Louv 1990, za: D. Popenoe 1993, s. 537). Współczesne małżeństwo jest bardziej kruchą instytucją niż kiedykolwiek przedtem, gdyż bazuje na więzach emocjonalnych i łatwo rozpada się przy braku satysfakcji ze związku. Współcześnie małżeństwo nie reguluje także zachowań seksualnych swoich członków. Młodzi stosunkowo wcześnie rozpoczynają życie seksualne, coraz powszechniej utrzymują przedmałżeńskie stosunki seksualne, trwające przez dłuższy lub krótszy okres, rozszerza się zjawisko niewierności małżeńskiej. Rodzina przestaje być związkiem o podłożu ekonomicznym, a staje bardziej interesem partnerskim dwojga dorosłych. Trzeci wymiar instytucjonalnego zaniku rodziny dotyczy utraty władzy na rzecz innych grup instytucjonalnych. Rodzina straciła władzę w sensie stwarzania miejsca pracy, kiedy to oddzielono warsztat pracy od domu, znaczenia nabrała edukacja i szkoła. Rodzina straciła władzę na rzecz państwa, które

stworzyło prawo broniące dobra członków rodziny, np. ochrona dzieci przed wykorzystywaniem, przemocą i porzuceniem przez rodziców, ochrona żon przed przemocą mężów, ale też takie ujęcia prawa, którym rodzina podlega w postaci podatków, zasad zarządzania własnością itp. Prawo idzie w kierunku równego traktowania członków rodziny, ochrony dziecka, rozwoju służb socjalnych.

Analiza **wskaźników kulturowych** na rzecz tezy o schyłku rodziny wskazuje na osłabienie wartości przypisanych rodzinie i na wzrost wartości współzawodniczących, takich jak samozaspokojenie i egalitaryzm. Familizm (ang. *familism*) wiąże się z przekonaniem o uznawaniu znaczenia identyfikacji z rodziną, lojalności rodzinnej, wagi wzajemnej pomocy i wspierania między jej członkami. Familizm odwołuje się także do konieczności podporządkowania interesów jednostki i jej osobowości interesom i dobru grupy rodzinnej, a także uwieczniania związku rodzinnego. Tymczasem wyniki badań wskazują na zmiany, idące w kierunku osłabienia tradycyjnych postaw w sprawie posiadania dzieci, wchodzenia w związki małżeńskie i pozostawania w nich, utrzymywania rodziny dla dobra dzieci, chociaż rodzina uznawana jest hasłowo jako wartość (D. Popenoe 1993).

Przeobrażenia, jakim podlega rodzina w ostatnim czasie, Popenoe nie określa mianem zmian, ale schyłkiem, zamieraniem rodziny. Uważa, że im bardziej nietradycyjne są systemy rodzinne we współczesnym świecie, tym bardziej wskazują na schyłek rodziny, niezależnie od rozmiaru tych zmian na przestrzeni czasu (S.K. Houseknecht, J. Sastry 1996, s. 727). Najważniejsze argumenty, na których opiera Popenoe koncepcję schyłku rodziny, można w skrócie ująć następująco: (1) członkowie rodziny stają się bardziej autonomiczni i mniej powiązani z rodziną, spędzają coraz więcej czasu w innych środowiskach, (2) rodzina staje się mniej zdolna do realizowania swoich społecznych funkcji, (3) jako instytucja rodzina straciła siłę na rzecz instytucji poza rodzinnych, (4) rodziny stały się mniejsze, bardziej nietrwałe, (5) rodzinność, jako wartość kulturowa, straciła rację bytu na rzecz innych wartości, takich jak indywidualizm i egalitaryzm.

Zachodzące od lat procesy przemian odebrały rodzinie część funkcji i pozostawiły ją jako wysoko wyspecjalizowaną instytucję

tylko z dwoma podstawowymi funkcjami – opiekowania się i wychowywania dzieci oraz zabezpieczania swoich członków pod względem emocjonalnym i towarzyskim. Badacze zjawisk życia rodzinnego byli do niedawna niemal zgodni co do tego, że bardziej wyspecjalizowana rodzina będzie lepiej przygotowana dla realizacji swoich podstawowych funkcji niż nie wyspecjalizowana tradycyjna rodzina (N.D. Glenn 1993). Popenoe uważa jednak, że zamiast stabilizowania się rodziny jako wyspecjalizowanej i dobrze funkcjonującej instytucji, postępujące zmiany zagrażają jej istocie. Rodzina staje się bowiem mniej zdolna do wypełniania podstawowych funkcji, a na dodatek nie ma adekwatnych alternatyw w tym względzie. Popenoe podkreśla, że rodzina nie tylko zmniejszyła zakres realizowanych funkcji, ale i te – chociaż podstawowe – nie są pełnione tak dobrze jak w przeszłości. Trudno zgodzić się z poglądem, że zmiany rodziny mają negatywne konsekwencje. Analizy tego typu nie można odrywać od szerszych zmian społecznych, które między innymi przyczyniły się do podniesienia jakości życia w porównaniu z latami 50. dwudziestego wieku (N.D. Glenn 1993; P.A. Cowan 1993). Popenoe łączy zmniejszanie się rozmiarów rodziny z narastaniem postaw zaprzeczających jej wartościom, negatywnych wobec dzieci i rodziny. Nie bierze jednak pod uwagę alternatywnych wyjaśnień i pomija zupełnie kwestię kontroli urodzeń, dzięki której możliwe jest ograniczenie liczby posiadanych dzieci (P.A. Cowan 1993). Popenoe mówi o negatywnym wpływie pracy zawodowej matek na jakość życia rodziny i rozwój dziecka. Tymczasem wyniki prowadzonych badań wskazują na wiele pozytywnych zależności. Na przykład badania dowodzą, że matki małych dzieci pracujące poza domem były mniej depresyjne niż te, które pozostawały w domu z dziećmi; matki pracujące przekazywały modele ról, które stymulowały rozwój ich córek (P.A. Cowan 1993, s. 550). Inne badania wskazują, że praca zawodowa matek podnosi poziom niezależności córek i uczy je bardziej egalitarnego podejścia do roli płci (G. Spitze 1988). Jeszcze inne badania zwracają uwagę na znacznie wyższy wskaźnik przemocy wobec dzieci w wieku przedszkolnym, z którymi przez cały dzień matki pozostawały w domu niż w sytuacji, gdy pracowały w pełnym wymiarze godzin poza domem (R.J.

Gelles 1987, za D.M. Newman 1999, s. 124). Popenoe uznaje rozwód za wyraźną krzywdę wyrządzoną dziecku, ale nie bierze pod uwagę, że często ma on tylko krótkotrwały negatywny wpływ na dziecko, podczas gdy większe szkody może mu przynieść pozostawanie w rodzinie, w której istnieje wysokie natężenie nierozwiązanych konfliktów między rodzicami (P.A. Cowan 1993; J. Stacey 1993). Największe natomiast konsekwencje rozwodu wiążą się – bezpośrednio i pośrednio – z gorszymi warunkami ekonomicznymi (S. McLanaham, G. Sandefur 1994, za F.F. Furstenberg 1999). W niektórych badaniach mówi się wręcz o korzyściach wychowywania się w rodzinie z jednym rodzicem, na które składa się więcej autonomii, więcej możliwości podejmowania decyzji, więcej kontaktów pozarodzinnych, mniej stereotypowe podchodzenie do realizacji ról (P.R. Amato 1987).

Nawet tacy badacze, którzy nie zgadzają się z tezą D. Popenoe o schyłku rodziny, są zdania, że nie wolno ignorować tego podejścia, a wręcz przeciwnie, trzeba podejmować dyskusję na temat sytuacji współczesnej rodziny, biorąc pod uwagę różne stanowiska i interpretacje danych. Badacze są zgodni co do konieczności analizowania zmian zachodzących w rodzinie pod kątem ich wpływu na sytuację dziecka. Zwolennicy tezy o schyłku rodziny uważają, że socjalizacja dzieci, która obecnie nie jest tak właściwa jak w przeszłości, prowadzi do takich problemów, jak przestępczość nieletnich i słabe osiągnięcia w szkole (B.D. Whitehead 1993, za C. Brooks 2002, s. 193). Z kolei niedostateczna socjalizacja jest uznawana często za produkt rosnącego wskaźnika rozwodów i zwiększającej się liczby rodzin z jednym rodzicem (R. Gill 1997; R. Reed 1996, za C. Brooks 2002, s. 193). Z innych badań wynika, że wskaźniki schyłku rodziny, przedstawiane przez D. Popenoe, nie są bezwzględnie powiązane ze szkodliwymi konsekwencjami dla dobra dziecka. Szwecja została uznana przez Popenoe za światowego lidera, gdy mówi się o schyłku rodziny. S.K. Houseknecht i J. Sastry (1996) oceniali zaawansowanie schyłku rodziny w czterech krajach: Szwecji, USA, dawnych Niemczech Wschodnich oraz we Włoszech. Otrzymane wyniki potwierdziły, że Szwecja była krajem z najbardziej zaawansowanym poziomem schyłku rodziny, a Włochy z najsłabiej. Pomimo tego sytuacja dzieci w Szwecji

okazała się dużo lepsza niż w krajach o niskich wskaźnikach osłabienia rodziny, na przykład w USA czy w dawnych wschodnich Niemczech. Włochy potwierdzały założenie Popenoe, że wyższy poziom tradycjonalizmu w rodzinie prowadzi do lepszej sytuacji dzieci w sensie zabezpieczania ich interesów. Autorzy omawianego badania sugerują, że niewątpliwie sytuacja dzieci jest lepsza, gdy żyją w społeczeństwie, w którym silne są cechy tradycyjnej rodziny. Jeżeli jednak tak nie jest, wówczas społeczeństwa mogą zmniejszać i łagodzić negatywne konsekwencje, jakie przynosi dzieciom brak tradycyjnej rodziny. Niezwykle ważne jest prowadzenie przez państwo odpowiedniej polityki społecznej wspierającej zarówno dzieci, jak i rodziny.

Wielu badaczy mówi o przemianach rodziny. Są one nierozerwalnie połączone ze zmianami w organizacji społecznej i stosunkach społecznych, którym towarzyszą przemiany postaw i zachowań. Centralne znaczenie miało przesunięcie wielu aspektów organizacji społecznej z rodziny do organizacji i instytucji pozarodzinnych. Rodzina zaczęła odgrywać mniej centralną rolę w kontrolowaniu i organizowaniu życia jednostkom. Członkowie rodziny więcej czasu spędzają w interakcjach z osobami spoza kręgu krewnych, zdobywają informacje i nabywają doświadczeń ze źródeł nierodzinnych (W.G. Axinn, A. Thornton 2000). Lata 60. i 70. przynoszą zmiany postaw wobec ról związanych z płcią, małżeństwem, rozwodami, bezdzietnością, przedmałżeńskim seksem, pozamałżeńskimi urodzeniami (A. Thornton 1989). Zmiany te są w latach 1960–1985 łączone ze wzrostem tolerancji wobec zachowań, które wcześniej były zakazane oraz akceptacją zróżnicowanych wartości i zachowań. Osłabieniu ulegają zakazy i nakazy dotyczące niektórych przejawów życia rodzinnego. Szczególnym wyrazem tego trendu było osłabienie społecznych nakazów mówiących o konieczności zawierania małżeństw, pozostawiania w nich, posiadania dzieci, rodzenia dzieci w związkach formalnych czy ograniczaniu kontaktów seksualnych. Niemniej w połowie lat 80. większość Amerykanów mówiła, że dobre małżeństwo i życie rodzinne jest dla nich bardzo ważne. W odpowiedzi na rosnące dążenia do równości, tolerancji, wolności wyboru stylu życia powstaje ruch konserwatywny podkre-

ślający znaczenie małżeństwa, relacji rodzinnych i zgodności z poprzednimi wzorami zachowania (A. Thornton; L. Young-DeMarco 2001). Był to też okres względnej stabilności w postawach wobec rodziny, ale też i okres względnie wysokiego poziomu akceptacji dla pozostawania samotnym, rozwiedzionym, bez dzieci (A. Thornton 1989, s. 887).

A. Thornton i L. Young-DeMarco (2001) analizowali trendy w przemianach postaw dotyczących życia rodzinnego w okresie od lat 60. do końca lat 90., zwracając uwagę zarówno na ich stabilność, jak i istotność zmian. Niezależnie od wieku badani duże znaczenie przypisują małżeństwu oraz dzieciom i uważają, że są zdolni poświęcić wiele dla dzieci i współmałżonka. Młodzi szczególną wagę przykładają do dobrego związku i udanego życia rodzinnego, większość planuje zawarcie małżeństwa. Zdecydowana większość badanych uważała, że małżeństwo jest związkiem na całe życie i jedynie szczególne okoliczności mogą być podstawą dla jego rozwiązania. Tylko niewielki procent młodych ludzi podawał, że małżeństwo i rodzina nie są ważne, że nie będą zawierać małżeństwa w ogóle, a jeżeli je zawrą, to nie planują pozostawania w związku z jednym partnerem przez całe życie. Badani ujawniali także silną potrzebę posiadania dzieci. Większość nie widziała rodzicielstwa w kategoriach zbytniego ograniczania wolności rodziców. Zdecydowana większość młodych ludzi podawała, że chce mieć dzieci, jeżeli zawrze małżeństwo. Autorzy przedstawianej analizy podkreślają, że rodzicielstwo – macierzyństwo i ojcostwo – jest w latach 90. bardziej niż w połowie lat 70., widziane jako spełnienie (*fulfilling*). Interesujące, że to młodzi mężczyźni, a nie młode kobiety, w latach 90. częściej niż w połowie lat 70. preferowali związki małżeńskie i oczekiwali ich zawarcia. Takie trendy pozwalają na stwierdzenie, że małżeństwo i dzieci mają nie tylko istotne znaczenie i niezaprzeczalną wartość obecnie, ale będą ją miały również w przyszłości.

W ostatnich latach obserwuje się jednak pewną zmianę. Pomimo utrzymującego się uznawania małżeństwa i życia rodzinnego za wartości, instytucje te stały się o wiele bardziej dobrowolne i mniej obowiązkowe niż w poprzednich dekadach. Chociaż dla większości badanych małżeństwo jest nadal cenioną wartością, to jednak nie uważają

oni, że jest ono koniecznością, obowiązkiem społecznym. Chociaż dla większości badanych dziecko jest cenioną wartością i sami badani chcą mieć dzieci, to jednak nie traktują posiadania dzieci w kategoriach przymusu i nie uważają, że wszystkie małżeństwa, które mogą mieć dzieci, powinny je mieć. Większość badanych nie uważa, że bezdzietność czyni życie pustym. Tylko nieliczni uznali posiadanie dziecka za główny cel małżeństwa. Trend w kierunku wolnego wyboru w odniesieniu do małżeństwa i rodzicielstwa utrzymuje się w latach 90. Widać nawet wyższy poziom tolerancji i uznanie prawa do swobody przy wyborze intymnego albo rodzinnego stylu życia, niż było to poprzednio. Odbieranie małżeństwa jako dobrowolnego, a nie wymuszonego nakazami aktu, wywołuje zjawisko podwyższania się wieku kobiet i mężczyzn przy zawieraniu pierwszych związków, czyli odkładanie ich na później, ale też może być przyczyną wybierania samotnej formy życia. Kolejną konsekwencją jest wzrost poparcia dla rozwodów.

Traktowanie instytucji małżeństwa w kategoriach dobrowolności spowodowało, że stało się ono mniej silne jako instytucja legitymizująca i kontrolująca zachowanie jednostek, szczególnie w takich sferach, jak seks, organizacja życia, rodzenie dzieci. W tych sprawach pozostawia się obecnie jednostkom coraz większą wolność wyboru. Tylko mniejszość badanych oceniła jako niewłaściwe stosunki seksualne między zgadzającymi się na nie dorosłymi osobami, nie pozostającymi w związku małżeńskim. Przedmałżeńskie zachowania seksualne zyskały szczególną aprobatę u młodych dorosłych osób. Największa zmiana postaw wobec seksu między dorosłymi, nie będącymi małżonkami, ujawniła się w latach między 1960 i 1970. Wzmocnienie tych postaw miało miejsce w połowie lat 80. W okresie końca lat 80. i lat 90. postawy te niewiele się zmieniają. W tym samym okresie zdecydowana większość badanych negatywnie oceniała seks między nastolatkami i w odniesieniu do tego aspektu życia seksualnego postawy pozostają niezmienne od lat (A. Thornton 1989; A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001). Różnice między generacjami ujawniają się natomiast w postawach wobec niezamężnej kohabitacji. Istotna większość dorosłych badanych ma negatywne nastawienie do par żyjących razem bez ślubu, chociaż postawy te słabną w stosunku do par zamie-

rzających się pobrać. Z kolei istotna większość młodych ludzi nie tylko akceptuje niezamężną kohabitację, ale aktywnie popiera wspólne życie przed ślubem. Trendy mówiące o akceptacji i popieraniu kohabitacji wydają się być procesem długofalowym, niemniej już pod koniec lat 90. przybierają na sile (A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001). Podobnie kształtują się postawy wobec urodzeń pozamałżeńskich. Tylko mniejszość młodych ludzi uważała za moralnie złe i destrukcyjne posiadanie dziecka pozamałżeńskiego. Zdecydowana większość badanych określa rodzinę jako właściwe miejsce dla dziecka i tylko bardzo mały procent badanych był zdania, że niezamężne macierzyństwo jest opłacającym się alternatywnym stylem życia. Badani są też zdecydowanie negatywnie nastawieni do niezamężnego macierzyństwa nastolatek. Trend w kierunku akceptujących postaw wobec niezamężnego rodzicielstwa jest uważany również za długotrwały proces – nasilił się na początku lat 90., ale nie wzmocnił się w drugiej połowie dekady. Stałą postawą jest natomiast negatywna ocena stosunków pozamałżeńskich. Zatem chociaż małżeństwo straciło siłę kontrolowania zachowań seksualnych osób nie pozostających w związkach małżeńskich, to jednak kontrola zachowań seksualnych osób będących w małżeństwie może wzrastać (A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001). Tendencje w kierunku wzrostu tolerancji wobec seksualnych zachowań osób niezamężnych i równocześnie obniżanie tej tolerancji w stosunku do osób pozostających w związkach małżeńskich, może wpływać osłabiająco na formowanie się związków małżeńskich. Ten podwójny trend – tolerancja seksualna wobec osób stanu wolnego i brak wolności (restrykcje) dla zamężnych – może stać się przyczyną opóźniania zawierania małżeństw, pozostawania w stanie wolnym, jak też wybierania na partnerów do małżeństwa takich osób, które nie podlegają wykluczeniu z racji pozostawania już w małżeństwie. Zwiększające się wybory według tej zasady mogą przyczynić się do osłabienia zaburzeń więzi małżeńskich i obniżenia wskaźnika ich rozwiązywania.

Warto odnotować wzrost egalitaryzmu, współwystępujący z aprobatą równości płci. Badania pokazują jednak stale utrzymujące się poparcie dla podziału pracy z uwagi na płeć. Istotna liczba badanych –

więcej mężczyzn niż kobiet – utrzymywała, że podstawowym zadaniem mężczyzny jest praca poza domem, a kobiety w domu. Realizacja ról w rodzinach może być stale źródłem przystosowania i potencjalnych konfliktów. Może tak się zdarzać zwłaszcza w rodzinach z małymi dziećmi, które wymagają, z uwagi na ich wiek, szczególnej troski i opieki rodzicielskiej. Problemy mogą wynikać z trudności połączenia zasad równości płci, zobowiązań wobec rodziny i dzieci, oddalonego miejsca pracy od miejsca zamieszkania. Wielu badanych uważało, że życie rodzinne i dobro dziecka cierpi, gdy matka pracuje zawodowo poza domem. Niemniej warto odnotować zmniejszanie się, w ostatnich dwóch dekadach, odsetka osób wierzących w negatywny dla dzieci skutek pracy zawodowej matki.

A. Thornton i L. Young-DeMarco (2001, s. 1032) podkreślają, że przeprowadzona analiza wyników badań dotyczących postaw wobec spraw związanych z rodziną pozwala na stwierdzenie, że w ostatnich kilku dekadach wzrosła wartość wolności i równości w życiu osobistym oraz rodzinnym. Równocześnie pozostaje wysokie przywiązanie do małżeństwa, dzieci, życia rodzinnego. Można zatem sugerować, że pozostawanie w małżeństwie i posiadanie dzieci jest stale ważnym celem i wydarzeniem dla większości Amerykanów, a relacje między małżonkami, jak również między rodzicami i dziećmi, mają nadal istotne znaczenie i centralne miejsce w ich życiu. Nadawanie nadal wysokiego znaczenia tym relacjom pozwala przypuszczać, że większość ludzi będzie nadal inwestować w związki rodzinne i czerpać z nich zarówno satysfakcję, jak i doświadczać frustracji.

Wielu przedstawicieli nauk społecznych jest przeciwnych tezie, że instytucja rodziny znajduje się w gwałtownym i nieodwracalnym upadku. Zmieniające się społeczeństwo pociąga zmiany rodziny, ale w tym procesie rodzina nie jest ich biernym reaktorem, lecz aktywnie wspiera swój własny rozwój o nowe formy i funkcje (K.A. Kendall 1988). Badacze nie zgadzają się, że struktura rodziny jest ważniejsza niż wzajemne stosunki i procesy, które w niej zachodzą. Podkreślają wagę wzajemnego zrozumienia w rodzinie, wrażliwości na potrzeby członków, zaspokojenia poczucia bezpieczeństwa i znaczenie pełnego włączania się w sprawy rodziny. Jak pisze D.M. Newman „przez

uznanie, że idealizowana, »tradycyjna« rodzina jest czymś co powinno być zachowane, podejście mówiące o zamieraniu rodziny gubi istotny punkt socjologiczny jakim jest to, że historyczne zmiany wpływają na strukturę rodziny i tworzą nowe układy" (1999, s. 120). Podejście nazywane perspektywiczną transformacją rodziny przyjmuje, że rodzina, zarówno jako organizacja warunków życia, oraz jako społeczna instytucja nie zanika, ale wręcz przeciwnie staje się bardziej zróżnicowana i złożona, gdyż adaptuje się do zmieniających się warunków życia społecznego. Stąd dobrze będzie przemyśleć czego, tak naprawdę, oczekuje się od rodziny – czy ma ona być instytucją zmuszającą swoich członków do bycia razem za wszelką cenę, czy ma być związkiem dającym zadowolenie, respektującym prawa swoich członków, rozwijającym, zapewniającym poczucie bezpieczeństwa, oparcia i wymiany uczuć. Sam fakt bowiem, że wiele współczesnych rodzin nie ma charakteru tradycyjnej formy nie znaczy, że instytucja rodziny sama z siebie zanika, czy znajduje się w kryzysie. Takie formy rodziny jak te, w których obydwoje małżonkowie pracują zawodowo, małżeństwa świadomie decydują się na nieposiadanie dzieci, rodziny są niepełne czy mają postać związków kohabitacyjnych, odbiegają wprawdzie od tradycyjnego modelu rodziny, niemniej stanowią alternatywy zdolne do funkcjonowania i zadowalania swoich członków. Zwolennicy transformacji rodziny przyjmują, że tak długo, jak ludzie są nastawieni na długoterminowe i bliskie relacje z innymi, będą szukać przywiązania i wzajemnej wymiany w tych relacjach, zawsze będziemy mieć do czynienia z rodziną. Może ona nie przypominać rodziny sprzed kilkudziesięciu lat, może być z prawnego punktu widzenia pomniejszana, ale stale będzie to rodzina obejmująca tych, którzy wchodzą w jej skład (D.M. Newman 1999). Zwolennicy koncepcji zmian, a nie schyłku rodziny uważają, że można je postrzegać albo w kategoriach wyłącznie pozytywnych bądź wyłącznie negatywnych konsekwencji, albo w kategoriach zarówno konsekwencji pozytywnych, jak i negatywnych.

Badacze zainteresowani procesami przemian mówią o trudnościach, przed którymi staje współczesna rodzina. Jedną z nich jest potrzeba integracji (na obu poziomach, prywatnym i rodzinnym), zasady

równości, wolności, przywiązania do małżeństwa, dzieci i życia rodzinnego. Jak doprowadzić do tego, aby wysoko wartościowane dobra, które wzajemnie się wykluczają, zaczęły się wzajemnie wspierać. Jak, na przykład, czerpać korzyści z wolności do realizacji osobistych celów i aspiracji, a jednocześnie być zaangażowanym w życie rodzinne i wypełniać zobowiązania rodzinne. Oznacza to, że decyzje muszą być podejmowane na poziomie życia osobistego i rodzinnego (A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001). Analizy prowadzone przez socjologów wskazują na to, że rodzina zyskuje coraz więcej cech charakterystycznych dla małej, nieformalnej grupy, a traci cechy wysoko strukturalizowanej instytucji. W tej małej grupie szczególnego znaczenia nabiera realizacja funkcji emocjonalno-ekspresyjnej, zaspokajającej tak ważne potrzeby jednostek, jak wymiany emocjonalnej, afiliacji, bezpieczeństwa, samorealizacji. Ważne wydaje się więc znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy bardziej rozważa się rodzinę jako grupę społeczną, czy jako instytucję społeczną. Każdy poziom takiej analizy będzie uwypukłał inne zmienne i wskazywał na różne aspekty dokonujących się przemian, których znaczenie dla życia rodzinnego może być łatwiej i wyraźniej oceniane w kategoriach pozytywnych lub negatywnych. Według J. Weeks (1991) w samym istnieniu rozmaitych form rodziny zawiera się istotne pytanie o wartości. Ten wzgląd wymaga nie tylko empirycznej weryfikacji zmian, ale poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co powinno się zmienić i jakimi najlepiej sposobami zaspokoić indywidualne i wspólne potrzeby.

Na zakończenie dotychczasowych rozważań warto przytoczyć jeszcze jeden pogląd, dotyczący życia współczesnej rodziny, autorstwa U. Becka (2002, s. 182–189). Zmiany w świadomości i zachowaniach kobiet i mężczyzn są uzależnione od szerszego kontekstu związanego z rozwojem sytuacji politycznej i instytucjonalnych form wsparcia. Jednym skrajnym rozwiązaniem, gdy idzie o przyszłość rodziny, może być powrót do rodziny nuklearnej. Beck opowiada się raczej za istnieniem wielkiej rozmaitości rodzinnych i nierodzinnych form współżycia niż za wypieraniem jakiegoś jednego typu rodziny przez inny. Ale też zauważa, że wiele z tych istniejących form jest „zintegrowanych w jednym życiu jako jego kolejne fazy” (stan wolny,

związki przedmałżeńskie i małżeńskie, wspólnoty zamieszkiwania, różne formy rodzicielstwa). Ucieczka od małżeństwa i rodziny jest często utożsamiana z daleko posuniętym indywidualizmem, któremu trzeba się koniecznie przeciwstawić. Próby ratowania rodziny są jednak nastawione na „ujednoliconą normę wspólnego życia, która powstała wraz ze społeczeństwem industrialnym". W społeczeństwie, oprócz trendów nastawionych na indywidualizację, istnieją także dążenia przeciwne, zmierzające do przywrócenia rodziny w znaczeniu „ogniska domowego". Zdaniem Becka stabilizatorami roli kobiecej, które pozwalają na taki zabieg są dwa czynniki – rynek pracy, a właściwie bezrobocie oraz chęć posiadania dzieci. Niemniej bariery rynku pracy tylko pozornie mogą stabilizować rodzinę nuklearną, mogą raczej stanowić przyczynę wzrostu konfliktów we wzajemnych stosunkach w rodzinie. Nie biorą bowiem pod uwagę aspiracji kobiet i mężczyzn, dążeń kobiet do realizacji siebie w pracy zawodowej i odrzucaniem przez nie zależności od małżonka w sytuacji pozostawania tylko w domu. Beck odrzuca możliwość odtworzenia rodziny nuklearnej z lat 50., z uwagi na postępujące procesy społecznej i kulturowej modernizacji. Alternatywie „powrotu do rodziny" przeciwstawia Beck drugą skrajność – równouprawnienie kobiet we wszystkich dziedzinach życia. W ten sposób powstanie „w pełni mobilne społeczeństwo osób samotnych". Indywidualizacja w takim układzie prowadzi do realizacji własnego życia w pojedynkę, w którym nie ma miejsca dla drugiej osoby, gdyż czas będzie wypełniony pracą i luźnymi kontaktami przyjacielskimi, które nie zabezpieczają przed samotnością. Tworzy się tym samym „prototyp urzeczywistnionego społeczeństwa rynku pracy". Beck w rozważaniach mówi o sprzecznościach między rodziną i rynkiem pracy, z czego wynikają nierówności między kobietami i mężczyznami. Nierówności te są silnie wkomponowane w społeczeństwo industrialne i rzutują na relacje pracy domowej i zawodowej, produkcji i reprodukcji. Problemu nie rozwiązuje dokonywanie wyboru między rodziną, a pracą zawodową, jednak zachodzi potrzeba „zahamowania i zamortyzowania stosunków rynkowych". Ta trzecia możliwość, zdaniem Becka, może przyczynić się do urzeczywistnienia różnych społecznych form życia, gdyż prowadzić ma do zmiany struktury in-

stytucjonalnej społeczeństwa pod kątem warunków życiowych i partnerstwa. Jednym z przykładów może być mobilność wymagana przez rynek pracy, która traktowana była dotychczas jako sprawa indywidualna; albo powodowała konieczność rezygnacji z dotychczasowych układów zawodowych, najczęściej przez kobiety, albo podział rodziny na dwa domy, w dwóch miejscach. Zgodnie z proponowanym podejściem, wyjściem z takiej sytuacji byłoby opracowanie „partnerskich form mobilności", to znaczy zapewniających obu partnerom warunki pracy i bycie razem. Beck w rozważaniach wskazuje na szerszą zależność rodziny i życia rodzinnego od procesów zachodzących w społeczeństwie, procesów które mogą działać hamująco na jej rozwój lub wspomagać jej istnienie w warunkach optymalnych dla osób, które ją tworzą. Jest to nieco inny aspekt analizy, odchodzący od przedstawionych powyżej rozważań o zaniku czy transformacji rodziny.

Rozdział II

WSPÓŁCZESNE TENDENCJE PRZEMIAN RODZINY

1. Uwarunkowania przemian rodziny. Analiza porównawcza

Zmiany, jakim podlega rodzina, nie powstają same z siebie, są częścią innych większych wydarzeń (wojen, załamania ekonomicznego, inflacji, ruchów społecznych na dużą skalę) i zmian społecznych, jak na przykład zmian postaw i wartości, strukturalnych zmian w ekonomii, migracji na dużą skalę. Trendy przemian rodziny ostatnich dekad są niejednoznacznie rozumiane przez badaczy. Są postrzegane jako powstanie neo-tradycyjnej rodziny lub jako gwałtowne przekształcenie struktury rodziny (rewolucja transformacyjna), bądź też jako urzeczywistnienie występowania zarówno zmiany i ciągłości, ambiwalencji i sprzeczności (F.R. Elliot 1986).

Zgodnie z pierwszym podejściem, zmiana ma miejsce, ale musi być wprowadzona w kontekście ciągłości życia rodzinnego. Współczesne zmiany nie prowadzą do odrzucenia rodziny, ale do jej przekształcenia w neo-tradycyjną rodzinę, która jest inną, aczkolwiek nie tak znowu bardzo zmienioną wersją tradycyjnej rodziny. Na rzecz tezy o względnej niezmienności tradycyjnej rodziny wykorzystywano następujące argumenty: (1) niezamężne stosunki seksualne i kohabitacja są okresową i przejściową fazą w życiu jednostek, przyczyniają się raczej do opóźniania niż do odrzucania małżeństwa; (2) powtórne związki po rozwodzie wskazują na kontynuację popularności małżeństwa jako instytucji społecznej; (3) powrót kobiet do płatnej pracy

jest drastycznym przeorganizowaniem tradycyjnej rodziny nuklearnej (R. Chester 1988, za F.R. Elliot 1996, s. 34). Teza o istnieniu względnie niezmienionej rodziny była podnoszona zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników rodziny. Zwolennicy wykorzystywali tradycyjny argument, że rodzina jest nieodwołalnie związana z prokreacją i socjalizacją, a atrybutem jej trwałości jest unikalna zdolność do zaspokajania podstawowych ludzkich potrzeb. Z kolei przeciwnicy rodziny łączyli trwałość rodziny z jej użytecznością dla kapitalizmu i/lub systemu patriarchalnego. Z tego punktu widzenia tradycyjna rodzina, oparta na małżeństwie, jest uprzywilejowana i dąży się do jej odtwarzania, natomiast alternatywne formy życia nie odgrywają większej roli.

Drugie podejście przypisuje zmianom rewolucyjną transformację życia rodzinnego. Takie stanowisko reprezentują tradycjonaliści, dla których odejście od rodziny opartej na małżeństwie jest równoznaczne z dezintegracją społecznego porządku oraz przez radykałów, którzy oceniają tradycyjną rodzinę jako uciążliwą oraz zbankrutowaną instytucję i cieszą się z jej zniknięcia. Takie stanowisko mają także liberałowie, według których transformacja umożliwiła dokonywanie wyborów form życia rodzinnego. Przyjmują, że współcześnie nie ma dominującej formy rodziny, jest tylko rosnący pluralizm. Wykorzystywane argumenty dla potwierdzania tego stanowiska obejmowały dane wskazujące na to, że gospodarstwa domowe składające się z pary małżeńskiej i ich niepełnoletnich dzieci stanowią mniejszość. W tych dyskusjach pomijano sprawę cyklu życia rodziny i ignorowano fakt, że większość par małżeńskich, gospodarstw bez dzieci i jednoosobowych gospodarstw jest w okresie zarówno przed urodzeniem dzieci, jak i po odchowaniu dzieci. Pomijano także fakt, że osoby wolne mogą stać się małżeństwem i mogą, podobnie jak małżeństwa bez dzieci, stać się rodzicami nieletnich dzieci. Inny argument głosił zastąpienie fundamentalnej zasady wyłączności i trwałości tradycyjnej rodziny zasadą wchodzenia w związki bez zobowiązań oraz okresowością związków. W skrócie można powiedzieć, że zwolennicy omawianego stanowiska utrzymywali, że współczesne związki seksualne i rodzicielskie opierają się na zdecydowanie różnych zasadach w porównaniu z przeszłością.

Te dwa sposoby interpretowania zmian – tworzenie neo-tradycyjnej rodziny oraz rewolucyjna transformacja struktury rodziny – wyraźnie różnią się od siebie. Pierwsze sugeruje, że obecne wzory seksualne i rodzicielskie są pewnymi odmianami tradycyjnego stylu, ale utrzymana zostaje zasada ciągłości strukturalnej i podobieństwo. Drugie podkreśla różnice i wskazuje na zmianę i różnorodność. Można także zauważyć, że w pierwszym nie uwypukla się zmian, w drugim przesadza się w przedstawianiu ich wpływów (F.R. Elliot 1996).

Trzeci sposób interpretacji zmian, jakie zachodzą w rodzinie, przyjmuje współwystępowanie tradycyjnych oraz liberalnych wartości i wzorów zachowania. Wprawdzie wzrasta różnorodność form życia rodzinnego, ale większość ludzi stale rodzi się w tradycyjnych związkach rodzinnych, większość spędza całe swoje życie w jednym związku i dąży do znalezienia jednego partnera. Nasza kultura pozostaje przepełniona przez wartości rodzinne, utrzymywane są pojęcia określające relacje rodzinne. Nowe trendy rodzą ruchy przeciwne. Rewolucja „przyzwolenia" przyczyniła się nawet do powstania ruchów, których centralnym założeniem jest odbudowa absolutnych wartości moralnych i stabilności rodziny. Ich bezpośrednim celem jest modyfikacja prawnych reform lat 60. Pluralizm stał się realnością, ale ciągle daleko jest do jednoznacznego zaakceptowania tego faktu. Pogląd o współistnieniu tradycyjnych i liberalnych tendencji jest zgodny z ujawnianymi postawami i zachowaniem. Przedmałżeński seks jest ogólnie akceptowany, ale pozamałżeński seks – nie, chociaż jest powszechny. Kohabitacja przed małżeństwem jest akceptowana, chociaż kohabitacja jako długotrwała alternatywa – nie. Związki gejów i lesbijek są bardziej widzialne, ale chociaż sankcje prawne wobec nich już nie istnieją, to generalnie nie są akceptowane. Rośnie liczba pozamałżeńskich urodzeń, jednak stale utrzymuje się przekonanie, że urodzenie dziecka powinno mieć miejsce w małżeństwie. Małżeństwo i rodzicielstwo uważane jest za wartość, chociaż część zawartych związków rozpada się. Samotne rodzicielstwo często występuje i jest bronione, niemniej nie panuje powszechne przekonanie, że jest to dla dziecka tak samo dobra sytuacja, co wychowywanie się pod opieką dwojga

rodziców. Uznaje się znaczenie płatnej pracy kobiet, ale jednocześnie przyznaje się, że powoduje ona więcej problemów w domu niż płatna praca mężczyzn. Mówiąc ogólnie – wartości wspomagają dzielenie celów domowych, ale realizacja celów w rzeczywistości nie jest dzielona. Gdy zatem mówi się o strukturze współczesnych stosunków seksualnych, rodzicielskich i płci, to wydaje się konieczne podkreślanie współistnienia w nich trwałości i zmiany, niejasności i sprzeczności (F.R. Elliot 1996).

Analizy badaczy koncentrują się dookoła budowania nowego rozumienia związku między seksem, małżeństwem, rodzeniem dzieci. Relacje między tymi trzema elementami uznaje się za „kamień węgielny" tego, co konstytuuje życie rodzinne. One bowiem symbolizują i określają zasady regulujące organizację rodziny. Koniec dwudziestego wieku przynosi zmiany w dotychczasowych wzorach, a istniejący model rodziny przestaje być dalej uznawany za tak oczywisty jak poprzednio, chociażby z uwagi na pojawianie się odmiennych wzorów. W.G. Axinn i A. Thornton (2000) mówią o kombinacji czynników napędzających zmiany. Reorganizacja życia rodziny i związków rodziny z resztą społeczeństwa zmienia zachowania i wartości oraz przekonania dotyczące tych zachowań. Z połączenia zmieniającego się zachowania, postaw i przekonań wynika przekształcanie się rozumienia znaczenia podstaw rodziny, czyli małżeństwa. Widocznym tego efektem jest oddzielanie seksu od małżeństwa oraz osłabienie związku między małżeństwem i posiadaniem dzieci. D. Duch-Krzystoszek (1998) zwraca uwagę na osłabienie norm regulujących życie rodzinne. Tradycyjne normy obyczajowe określały zachowanie jednostek, wymagając jednocześnie zachowań akceptowanych społecznie, czyli zgodnych z przyjętymi normami. W odniesieniu do życia rodzinnego brzmiały one tak samo, ale były rozumiane nieco inaczej w stosunku do każdej płci. Zakaz współżycia przedmałżeńskiego bezwzględnie dotyczył kobiet, nie mężczyzn. Pozamałżeńskie kontakty seksualne, niedopuszczalne dla kobiet, były dopuszczalne dla mężczyzn. Niezamężne macierzyństwo pozostawiało piętno na kobiecie, nie na mężczyźnie. Rozluźnianie norm obyczajowych łączy Duch-Krzystoszek

z narastaniem „mentalności indywidualistycznej”. Prawo wyboru celów, poglądów, sposobów zachowania, budowania relacji z innymi osobami stworzyło podstawę do odrzucenia norm nakazujących i zakazujących określonych zachowań, umożliwiło nowe spojrzenie na samą jednostkę i jej relacje z innymi osobami. W aspekcie życia rodzinnego zmieniło się rozumienie takich norm, jak zakaz współżycia przed ślubem, nierozerwalność małżeństwa, wyłączność partnerów w małżeństwie, zakaz stosowania antykoncepcji i planowania rodziny, sztywny podział ról w małżeństwie. Rezultatem jest postrzeganie małżeństwa, życia seksualnego i rodzicielstwa jako odrębnych sfer życia. Do głosu dochodzą także nowe wartości, będące wyrazem emocjonalnych potrzeb oraz wiążące się z upodmiotowieniem relacji z partnerem.

G. Allan, S. Hawker, G. Crow (2001) znajdują źródła zmian rodziny w transformacji porządku społecznego i ekonomicznego z okresu późnej modernizacji. Trendy demograficzne są związane ze wzrostem indywidualizmu oraz względnej redukcji ekonomicznej i społecznej zależności kobiet. Zmieniła się przede wszystkim istota ich zależności od mężczyzn/mężów, co miało podstawowy wpływ na wzory zawierania małżeństw, budowania relacji w rodzinie, organizacji życia rodzinnego. Istota wzajemnych relacji między dorosłymi osobami nabiera nowego znaczenia – wzrasta liczba osób, które angażują się w więcej niż jeden związek w ciągu swego życia, więcej dzieci doświadcza różnych form rodzicielstwa. Zmiany te wpływają na kulturową interpretację tego, czym jest rodzina. Rośnie tolerancja dla dokonywania różnych wyborów w życiu osobistym, a maleje akceptacja dla uznania jednego modelu normatywnego za bardziej właściwy niż inne. Granice między rodziną a nierodzinnymi formami są mniej wyraźne. Sam fakt, że państwa dostosowują rozwiązania prawne do zmian (w odpowiedzi na wzrost kohabitacji, urodzeń pozamałżeńskich, rozwodów, uznając je za legalne i nie naznaczające) potwierdza, że tradycyjna rodzina oparta na małżeństwie traci swoją moralną siłę.

Mimo dokonujących się przemian społeczno-ekonomicznych, I.E. Kotowska (2002, s. 3) uważa, że „rodzina jako podstawowa forma

stosunków społecznych nie została odrzucona, zmieniły się natomiast jej znaczenie i zasady tworzenia (niekoniecznie poprzez formalne małżeństwo) oraz relacje w rodzinie zarówno między rodzicami, jak i między rodzicami i dziećmi". Zmiana w relacjach między małżonkami łączy się z partnerską odpowiedzialnością za byt materialny, satysfakcję ze związku i zabezpieczenie emocjonalne. Zmiana w stosunkach między rodzicami i dziećmi wiąże się z nowym podejściem do samego rodzicielstwa oraz inną pozycją dziecka w rodzinie. Kotowska zwraca uwagę na osłabienie rodziny, które występuje na dwóch poziomach. Jest to ogólne osłabienie pozycji rodziny oraz osłabienie więzi jednostki z rodziną, jako grupą społeczną. Do ogólnego osłabienia pozycji rodziny przyczyniły się systemy zabezpieczenia społecznego, edukacji i opieki zdrowotnej, które gwarantują bezpieczeństwo ekonomiczne i socjalne jej członkom, podczas gdy wcześniej tym gwarantem była rodzina. Z kolei osłabieniu więzi jednostki z rodziną sprzyjają akceptowane społecznie zachowania, pozwalające na zabezpieczenie emocjonalne, które nie pozostają w zgodzie z klasyczną koncepcją rodziny. Zalicza się do nich: seks pozamałżeński, prokreację pozamałżeńską, związki nieformalne. Przyczyna tkwi także w tym, że realizacja przez jednostkę potrzeb ekonomicznych i socjalnych odbywa się poza rodziną. W rezultacie jednostki spędzają więcej czasu, nabywają więcej doświadczeń poza rodziną, wchodzą w interakcje z osobami spoza rodziny, które mogą pełnić rolę autorytetów. Następuje zmniejszanie roli struktur rodzinnych, a zwiększanie znaczenia struktur instytucjonalnych. W konsekwencji ma miejsce indywidualizacja zachowań członków rodziny i percepcji przez nich ról społecznych.

Szerokie tło przemian społeczno-ekonomicznych sprowadza się do trzech grup, określanych jako: przemiany strukturalne, przemiany polityczne i światopoglądowe, zmiany technologiczne. Przemiany te rozpatruje się na poziomie szerszego społeczeństwa, na poziomie grup społecznych, zarówno podstawowych, jak rodzina, i wtórnych, np. grup politycznych, a także na poziomie jednostek (F. Adamski 2002; I.E. Kotowska 1999; Z. Tyszka 2001, 2002). Na całym świecie obserwowany jest ten sam kierunek przemian rodziny, chociaż ich zakres i tempo jest uzależnione od takich czynników, jak kultura, religia,

ustrój polityczny, poziom rozwoju gospodarczego. Zmiany, jakim podlega rodzina, są większe w krajach wysoko uprzemysłowionych, z wysokim wskaźnikiem dobrobytu, w krajach, w których respektuje się prawa człowieka, istnieje dostępność edukacji, równouprawnienie płci. W krajach rozwijających się utrzymuje się tendencja do tradycyjnego rozumienia rodziny i realizacji ról przez jej członków. Niezależnie od tych różnic można mówić o trendach przemiany rodziny na całym świecie, do których A. Giddens (1993) zalicza:

– zmniejszanie się wpływu grupy krewnych,
– wolny wybór współmałżonka,
– wzrost uprawnień kobiet dla podejmowania decyzji w rodzinie,
– wzrastający poziom zatrudnienia kobiet poza domem,
– poszerzanie zakresu swobody seksualnej w społeczeństwach, które były restrykcyjne,
– trend w kierunku rozwoju praw dzieci.

Przy porównywaniu sytuacji rodziny w różnych krajach wyraźnie widać niejednolitość dotyczącą intensywności zachodzących zmian. Pewien stopień zróżnicowania pojawia się nawet w obrębie grupy krajów przechodzących transformację w latach 90. dwudziestego wieku, czy w grupie innych krajów europejskich. W tego typu analizie demografowie zwracają uwagę na zachowania prokreacyjne i matrymonialne. I tak wśród krajów europejskich wyróżnia się (A. Kuijsten 1995, za I.E. Kotowska 2002, s. 5–6) grupy o zbliżonych zmianach ze względu na kształtowanie się zmiennej prokreacji, mierzonej wskaźnikiem prokreacji ogólnej, współczynnika zawierania pierwszych małżeństw, trwałości związków małżeńskich oraz pozamałżeńskich urodzeń. Dane z roku 1988 podają, że takie kraje jak:

– Dania, Szwecja, Finlandia mają relatywnie wysoki wskaźnik urodzeń, wysoki lub umiarkowanie nasilony poziom urodzeń pozamałżeńskich, wysoki wskaźnik rozwodów, częste pojawianie się kohabitacji,

– Francja, Norwegia, Holandia, Wielka Brytania charakteryzują się relatywnie niską dzietnością, umiarkowanie nasiloną tendencją do pozamałżeńskich urodzeń, wysokim wskaźnikiem rozwodów, stosunkowo niskim występowaniem kohabitacji,

– Austria, Belgia, Republika Federalna Niemiec[1], Luksemburg, Szwajcaria – to grupa krajów o niskiej dzietności, wysokim poziomie rozwodów, wysokim lub umiarkowanie nasilonym poziomie urodzeń pozamałżeńskich, umiarkowanej częstotliwości kohabitacji,

– Włochy, Grecja, Portugalia, Hiszpania posiadają bardzo niski poziom urodzeń, niski wskaźnik rozwodów i kohabitacji, (grupa niejednorodna pod względem urodzeń pozamałżeńskich),

– Irlandia, Islandia, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria, Rumunia – to kraje o wysokiej dzietności, niskiej częstotliwości pojawiania się kohabitacji (grupa niejednorodna ze względu na wskaźnik rozwodów oraz urodzeń pozamałżeńskich).

Lata 90. nie przynoszą zmian dla krajów Europy Zachodniej, gdy chodzi o proces zawierania małżeństw i dzietność. Duże zmiany miały natomiast miejsce w krajach poddanych procesom transformacji systemowej (Bułgaria, Czechy, Estonia, Węgry, Litwa, Łotwa, była NRD, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Rosja). Na podstawie danych z roku 1998, I.E. Kotowska (2002, s. 6) formułuje następujące wnioski o kierunku przemian w ciągu tej dekady (w porównaniu do danych z 1988 roku):

– nastąpiło ujednolicenie tych krajów ze względu na poziom dzietności (zmniejszyła się rozpiętość współczynnika dzietności ogólnej) – Polska należy do krajów o najwyższej dzietności w tej grupie,

– zachodzi upodobnianie się natężenia procesu zawierania małżeństw (ocenianego na podstawie współczynników zawierania pierwszych małżeństw przez kobiety) – Polska należy do krajów o wysokiej skłonności do zawierania małżeństw,

– postępuje upodabnianie się wzorców zawierania małżeństw przez kobiety (co jest wyraźniejsze niż zmiany wzorca płodności) – w Polsce zmiany te były mniej intensywne niż w pozostałych krajach,

– wzrasta zróżnicowanie zmian procesu rozwiązywania małżeństw (duża niestabilność wskaźników w różnych krajach) – Polska utrzymała się wśród krajów o najniższym poziomie rozwodów,

---

[1] Dane z okresu poprzedzającego zjednoczenie Niemiec.

– wzrasta zróżnicowanie dotyczące wzorca płodności między krajami – w Polsce zaawansowanie tych zmian jest umiarkowane.

Koniec lat 90. przynosi nowy obraz. Dane przedstawione przez GUS w roku 2001[2] (2001, s. 45–47) mówią o dosyć zróżnicowanych procesach demograficznych w Europie. Wynikają z nich następujące wnioski:

– W latach 80. w krajach skandynawskich przyrost naturalny był jednym z niższych w Europie. Tymczasem w pierwszej połowie lat 90. miał miejsce wyraźny wzrost dzietności kobiet w krajach skandynawskich (oprócz Szwecji) – do poziomu 1,7–1,8. Utrzymywał się stosunkowo wysoki przeciętny wiek kobiet w chwili zawierania pierwszych związków małżeńskich, bo w granicach 26–30 lat, jak również wysoki wiek kobiet rodzących – 29–30 lat. Demografowie sugerują pojawianie się zmian modeli dzietności w krajach Europy Północnej. Warto podkreślić, że kraje te w latach 80. legitymowały się jednym z najniższych wskaźników dzietności.

– Z kolei w krajach południowej Europy w roku 1999 zaobserwowano wyraźny spadek dzietności, do poziomu 1,20 (Hiszpania), czy 1,19 (Włochy). Kobiety zawierające pierwsze małżeństwa i rodzące dzieci były nieco młodsze w porównaniu z krajami skandynawskimi. Kraje Europy Zachodniej, takie jak Szwajcaria i Francja, charakteryzują się umiarkowaną dzietnością (1,3–1,8).

– Zawężony proces zastępowalności pokoleń jest powszechny w całej Europie, ale zjawiska demograficzne kształtują się odmiennie w krajach Europy Centralnej i Wschodniej. W roku 1999 ma miejsce gwałtowny spadek dzietności kobiet, do poziomu 1,1–1,4, to znaczy poniżej reprodukcji prostej, poziomu nie notowanego wcześniej w tych krajach (np. Ukraina – 1,19, Czechy – 1,13, Łotwa – 1,19). Dla porównania w Polsce w roku 1999 wskaźnik urodzeń wyniósł 1,37.

– Kolejna różnica dotyczy wieku kobiet zawierających małżeństwo. W porównaniu z mieszkankami innych regionów Europy, kobiety kra-

---

[2] Źródło: Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski w latach 1999–2000. GUS 2001.

jów Europy Centralnej i Wschodniej wcześniej zawierają związki małżeńskie (przeciętnie 22–24 lata) i wcześniej rodzą dzieci (przeciętny wiek rodzenia dzieci 25–27 lat). Dla porównania w Polsce w roku 1999 te wskaźniki wynosiły odpowiednio 23,5 lat oraz 26,9 lat.

Nakreślony obraz wymaga pewnego uzupełnienia. Ze względu na cechy demograficzno-społeczne wyróżniono trzy modele rodziny występujące w krajach Europy Zachodniej: skandynawski, centro-europejski, południowo-europejski (B. Balcerzak-Paradowska 1999). Każdy z wymienionych modeli obejmuje swoim zasięgiem grupę państw, i tak:

– skandynawski łączy Szwecję, Norwegię, Finlandię, Danię, Irlandię – kraje w których przemiany społeczno-demograficzne rozpoczęły się najwcześniej,

– centro-europejski – występuje w Niemczech, Belgii, Luksemburgu, Szwajcarii. Kraje te upodobniają się do modelu skandynawskiego, w zakresie tworzenia i funkcjonowania rodziny,

– południowo-europejski – istnieje w Hiszpanii, Włoszech, Grecji, Portugalii. W tych krajach inaczej kształtują się procesy przemian, tradycja ma silny wpływ na życie rodzinne, niemniej i tu postępuje akceptacja nowych wzorów zachowań w odniesieniu do rodziny.

Wymienione modele podlegają modyfikacjom pod wpływem procesów demograficznych i ekonomicznych, jakie zachodzą w poszczególnych państwach, powodując pewne zróżnicowanie wewnętrzne w obrębie grupy. Można jednak zarysować ogólną charakterystykę skrajnych modeli, pokazując zaznaczające się różnice w procesach i wartościach:

– Cechą modelu skandynawskiego jest wysoki stopień indywidualizacji małżeństwa, wysokie wskaźniki kohabitacji i rozwodów, wysoki poziom urodzeń pozamałżeńskich. Natomiast cechą modelu południowoeuropejskiego jest wysoki stopień instytucjonalizacji małżeństwa, niski poziom kohabitacji i rozwodów, niski poziom urodzeń pozamałżeńskich;

– Cechą modelu skandynawskiego jest zróżnicowany poziom dzietności, jednak wyższy niż w krajach południowoeuropejskich, w których poziom ten szacuje się jako niski;

– Cechą modelu skandynawskiego jest wysoki poziom aktywności zawodowej kobiet i okresowa przerwa na czas opieki nad dzieckiem,

a południowoeuropejskiego – relatywnie niski poziom aktywności zawodowej kobiet na oficjalnym rynku pracy, przy jednocześnie wysokiej częstotliwości kontynuowania pracy przez kobiety zamężne i matki;

– Cechą modelu południowoeuropejskiego jest wspólnota zamieszkiwania i prowadzenia gospodarstwa domowego przez dwie generacje – rodziców i dorosłych dzieci, nie pozostających w związku małżeńskim;

– Cechą modelu południowoeuropejskiego jest bardzo szeroki zakres stosunków opartych na pokrewieństwie.

W modelu skandynawskim występuje równorzędność orientacji prorodzinnej i prozawodowej. Stosunki między małżonkami i między pokoleniami opierają się na zasadach partnerstwa. W rodzinach dominuje jednak tradycyjny podział obowiązków związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, a partnerstwo wewnątrzrodzinne dotyczy relacji rodzice-dzieci. W modelu przywiązuje się dużą wagę do zapewnienia dobrych warunków rozwojowych dzieciom, głównie poprzez korzystanie z publicznych placówek opiekuńczych. Natomiast w modelu południowoeuropejskim dominuje prorodzinna orientacja, najwyżej cenioną wartością są dzieci. Duże znaczenie przypisuje się wartościom opartych na normach religijnych. Stosunki wewnątrzrodzinne kształtują się na tradycyjnym podejściu do ról związanych z płcią i podziale obowiązków domowych, który pozostawia kobietom prowadzenie gospodarstwa domowego oraz opiekę i wychowanie dzieci. Stosunki między pokoleniami opierają się na zobowiązaniach. Model południowoeuropejski jest zróżnicowany terytorialnie, co oznacza, że przedstawione powyżej cechy występują wszędzie, ale w różnym nasileniu (B. Balcerzak-Paradowska 1999, s. 33–34, 37).

2. Rodzina w Polsce – stan i przyczyny

Sytuacja rodziny w Polsce, widziana przez pryzmat trendów obserwowanych w innych krajach Europy Zachodniej i Północnej, wskazuje na przyspieszone tempo zmian – w stosunkowo krótkim czasie – w zakresie płodności i zawierania małżeństw. Niemniej te zmiany demograficzne nie przebiegają tak gwałtownie, jak w innych krajach

Europy centralnej (I.E. Kotowska 1999). W analizie demograficznych przemian rodziny polskiej zwraca się uwagę na trzy podstawowe trendy: (1) zmiany w skłonności do zawierania małżeństw, (2) zmiany płodności kobiet, (3) zmiany zachowań prokreacyjnych. W oparciu o dane z GUS[3] (2001, 2002, 2003) można je zobrazować następująco.

Trend dotyczący zmian wskaźnika zawierania małżeństw wyraźnie rozpoczął się na początku lat 80. Dane Głównego Urzędu Statystycznego wskazują na następujące zmiany:

Od 1982 roku maleje systematycznie wskaźnik zawierania związków małżeńskich. Dla porównania – wskaźnik ten, obliczany na 1000 ludności w wieku 15 lat i więcej, wynosił w 1981 roku – 9,0; w roku 1993 – 5,4; w roku 1996 – 5,3; w roku 2001 – 5,1, a w 2002 – 5,0. Od roku 1993 notuje się ujemny bilans małżeństw, czyli nadwyżkę rozwiązanych[4] (w tym przez śmierć oraz rozwód) nad zawartymi.

Zauważa się spadek skłonności do zawierania małżeństw przez osoby we wszystkich grupach wiekowych. Podnosi się średni wiek w momencie zawierania pierwszych małżeństw. W latach 90. podniósł się prawie o rok i w roku 2000 wynosił 23,7 lat dla kobiet i 26 lat dla mężczyzn.

Wśród nowożeńców około 86,5% stanowią małżeństwa pierwsze, to jest panien z kawalerami. Wzrasta jednorodność małżeństw pod względem wieku i poziomu wykształcenia partnerów oraz o podobnym pochodzeniu społecznym.

Przy omawianiu wskaźnika zawierania małżeństw nie sposób pominąć kolejnego wskaźnika, tym razem dotyczącego rozwodów.

Polska pod względem liczby rozwodów znajduje się w grupie państw o niskim wskaźniku, wynoszącym w 2001 oraz w 2002 roku

---

[3] Materiały źródłowe (obliczenia własne): Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski w latach 1999–2000, GUS 2001; Rocznik Demograficzny, GUS 2002, 2003; Gospodarstwa domowe i rodziny, GUS 2003.

[4] Wśród małżeństw rozwiązanych zdecydowanie przeważają związki zakończone śmiercią partnera (około 80% związków kończy się w wyniku śmierci współmałżonka, np. w roku 2001 powodem rozpadu 78% związków małżeńskich była śmierć partnera, dla 22% był rozwód).

1,2 (a w latach poprzednich 1,1) na 1000 ludności. Gdy jednak analizuje się statystyki rozwodów w stosunku do ogółu zawartych małżeństw w danym roku, wyraźnie widać pewne wahania wskaźnika rozwodów na przestrzeni lat. Wysokie tempo wzrostu liczby rozwodów, bo w granicach 19,54%–19,66%, utrzymywało się w latach 1986–1988; spadek miał miejsce w latach 1992–1993 odpowiednio do 14,74%–13,43%, po którym nastąpił systematyczny wzrost w latach kolejnych. W latach 2001–2002 wskaźnik rozwodów wzrósł osiągając odpowiednio 23,22% – 23,66% w stosunku do ogółu zawartych małżeństw. Należy wspomnieć także o współczynniku separacji, który w 2002 roku wyniósł 13,8 na 1000 zawartych małżeństw.

Wśród par rozwodzących się w poszczególnych latach, ponad dwie trzecie posiada przynajmniej jedno dziecko. W roku 2001 – udział rozwodzących się par z dziećmi wynosił 63,48% na ogólną liczbę rozwodów, a w roku 2002 – 63%. Jest to niewielki spadek w porównaniu z poprzednimi latami. Ale też należy pamiętać o wprowadzonej w roku 1999 separacji, jako formy rozwiązywania małżeństw. W orzeczonych w roku 2002 separacjach było 66% par posiadających małoletnie dzieci.

Trend dotyczący urodzeń zauważalnie zaczął się zmieniać również w pierwszej połowie lat 80.

Począwszy od 1984 roku występuje systematyczny spadek urodzeń we wszystkich grupach wieku kobiet. Dla porównania w roku 1984 w ogólnej populacji kobiet w wieku 15–49 lat, rodzących było 7,4%, podczas gdy w roku 1999 tylko 3,7%. Jak obliczają demografowie spadek urodzeń od 1983, to jest od drugiego szczytu urodzeń po wojnie, do 1996 roku wyniósł 43%.

Od roku 1989 nie ma prostej zastępowalności pokoleń, mamy do czynienia z zawężoną reprodukcją. W roku 2001 na kobietę w wieku rozrodczym, czyli w wieku 15–49 lat przypadło urodzenie 1,23 dziecka. Natomiast prosta zastępowalność wymaga rodzenia 2,11–2,13 dziecka.

Następuje wzrost przeciętnego wieku kobiet rodzących dzieci – przeciętny wiek rodzenia dzieci w Polsce w 2000 roku wynosił 26,9 lat, a przeciętny wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko – 24,2 lat.

Wzrasta liczba pozamałżeńskich urodzeń – z 5% na ogólną liczbę urodzeń żywych w pierwszej połowie lat 1980-tych do 13,1% w roku 2001 oraz 14,4% w roku 2002.

Ostatnia z obserwowanych tendencji zmian dotyczy zachowań prokreacyjnych współczesnego społeczeństwa polskiego.

Zarysowują się dwa modele zachowań prokreacyjnych. Jeden to wczesne zawieranie małżeństw i rodzenie dzieci, drugi to opóźnianie decyzji o zawarciu związku małżeńskiego oraz opóźnianie decyzji o rodzeniu dzieci.

Przy malejącej liczbie urodzeń pojawia się stosunkowo wysoki odsetek matek w wieku poniżej 20 roku życia (7,3% urodzeń) oraz w wieku 35 lat lub więcej (9,3% urodzeń), czyli matek młodych i relatywnie starszych.

Zróżnicowanie zachowań prokreacyjnych ma związek ze wzrostem poziomu wykształcenia, stratyfikacją społeczną, zróżnicowaniem statusu materialnego oraz zawodowego.

Obserwuje się istnienie dwóch głównych modeli dzietności. Jeden z nich to rodziny z jednym, drugi – rodziny z dwójką dzieci. Chcąc zobrazować częstość występowania każdej z nich trzeba skorzystać z danych GUS za rok 1995. Otóż w ogólnej grupie rodzin znajdowało się wówczas 43,74% rodzin z jednym dzieckiem i 36,49% z dwójką dzieci. Dane ze spisu powszechnego z roku 2002 pokazują, że rodziny z dziećmi do 24. roku życia miały najczęściej jedno dziecko (46,9%) lub dwoje dzieci (36,2%). Jak widać zwiększył się procent rodzin posiadających na utrzymaniu jedno dziecko. Konfrontacją dla tych danych mogą być wyniki badań przeprowadzonych przez CBOS[5] w 2000 roku, w których 49% respondentów wyraziło chęć posiadania dwójki dzieci (22% trójki dzieci, a 13% jednego). Czy znaczy to, że później rzeczywistość przegrywa z planami?

Model rodziny z obojgiem rodziców nie jest jedyną formą życia rodzinnego, chociaż w rzeczywistości polskiej stale najczęściej występuje (ponad 80% rodzin). Współcześnie upowszechnia się wielość form życia rodzinnego, w ramach których istnieją rodziny niepełne bę-

---

5 Komunikat – „Sytuacja polskich rodzin – oceny i postulaty”.

dące głównie rodzinami matek z dziećmi; rodziny rekonstruowane z ojczymem lub macochą (z przewagą rodzin z ojczymami); rodziny oparte na nieformalnym związku (kohabitacyjnym). Istnieją także małżeństwa bezdzietne już nie tylko z przymusu (bezpłodność), ale także ze świadomego wyboru. We wspomnianych powyżej badaniach CBOS z roku 2000 niewielka grupa respondentów deklarowała, że nie chce mieć żadnego dziecka (2%). Narodowy Spis Powszechny z 2002 naświetla także i inne zjawisko. W latach 1988–2002 wzrosła liczba gospodarstw domowych o 11,4%, ale gospodarstw rodzinnych tylko o 2,4%. Od lat 80. dwudziestego wieku zmniejsza się odsetek gospodarstw jednorodzinnych (o 6 punktów procentowych) i dwurodzinnych (o 0,5 punktów procentowych). Zwiększył się natomiast, o 6,5 punktu procentowego w stosunku do 1988 roku, odsetek gospodarstw nierodzinnych (z 19,9% do 26,4% w roku 2002). Wzrosła też liczba gospodarstw jednoosobowych – o 2,1 punktu procentowego (GUS 2003, s. 25–26). W składzie gospodarstw jednoosobowych będą znajdować się osoby starsze (co może wynikać z procesu starzenia się społeczeństwa) oraz osoby młode czy relatywnie młode, co może być związane z poprawą warunków ekonomicznych (przynajmniej części społeczeństwa) oraz zmianami formowania się związków – opóźnianie zawierania małżeństw, wchodzenie w związki nieformalne z osobnym mieszkaniem (typ LAT[6]).

O tym, że tak właśnie kształtuje się obraz rodziny decyduje splot przyczyn o charakterze społecznym, ekonomicznym, demograficznym. Przy omawianiu wskaźników demograficznych konieczne jest zwrócenie uwagi na populację – jej wielkość w ogólnym znaczeniu, strukturę wieku i płci, migracje zagraniczne i jej koszty. Przy analizie przyczyn zmian procesu tworzenia rodzin demografowie zwracają uwagę na subpopulację w wieku 20–29 lat. Z tym przedziałem wiekowym łączona jest najwyższa intensywność zawierania związków małżeńskich oraz rodzenia dzieci. Od wielu lat obserwowane są w niej znaczne dysproporcje w strukturze płci, które powodują zachwianie

---

[6] LAT – *living apart together*, szerzej opisywałam zjawisko w punkcie „Trendy i zmiany w ujmowaniu zjawiska kohabitacji".

równowagi na rynku matrymonialnym i ograniczają możliwości zawarcia małżeństw przez część tych osób. Dysproporcje w strukturze ludności według wieku i płci wynikają głównie z migracji (wewnętrznych i zagranicznych) (Rządowa Rada Ludnościowa 2000, s. 18).

Druga ważna grupa to przyczyny społeczne, które wynikają z ogólnych przemian w sferze wartości, z akceptacji społecznej przemian w sferze obyczajów, zmiany oczekiwań kierowanych pod adresem samego małżeństwa, partnera i jakości życia rodzinnego. Przyczyny te tkwią także w przedłużeniu kontynuowania nauki przez osoby będące w wieku najczęstszego wchodzenia w związki małżeńskie (20–29 lat), podejmowaniu pracy zawodowej przez kobiety, nie tylko wyłącznie w celach zarobkowych, ale i z uwagi na potrzebę realizacji własnych aspiracji.

We współczesnej rodzinie zmieniły się stosunki między jej członkami. Relacje małżeńskie nabierają charakteru równości, opierają się na więziach emocjonalnych. O atrakcyjności partnera decydują jego cechy osobowości, od współmałżonka oczekuje się zaspokojenia potrzeb i wzajemnej pomocy w życiu codziennym. Wzrost pozycji społecznej kobiety łączy się z jej aktywizacją zawodową, a współudział w tworzeniu budżetu rodzinnego zmienia jej sytuację w rodzinie. Zmieniło się też znaczenie dziecka. Dziecko stało się wartością samą w sobie, a motywy jego posiadania nabrały charakteru osobistego (przedtem miało bardziej charakter społeczny). Dziecko jest postrzegane jako spełnienie osobistych dążeń rodziców, źródło satysfakcji, czyli w kategoriach gratyfikacji emocjonalnej. Ale pojawia się też spojrzenie na dziecko w kategoriach kosztów i to nie tylko ekonomicznych. Chodzi tu o ponoszone obciążenia w sensie czasu, zaburzeń dotychczasowego trybu życia, ograniczeń dla realizacji własnych aspiracji. Badania R. Doniec (2001) pokazują także, że posiadanie dziecka przestaje być utożsamiane z celem małżeństwa i warunkiem szczęścia małżeńskiego. Wprawdzie w próbie respondentów w wieku 25–80 lat, ze środowiska wielkomiejskiego, 81% uważało, że dziecko nadaje sens życiu małżeńskiemu, to jednak tylko 52% było zdania, iż jest ono celem małżeństwa. Pokolenie najmłodsze (25–44 lata) łączyło szczęście ze wzajemną miłością małżonków, zgodą i wspólnymi

celami, a niekoniecznie z posiadaniem dziecka. To pokolenie patrzy na dziecko przez pryzmat korzyści i strat, jakie ono niesie ze sobą.

Przyczyny ekonomiczne to kolejna grupa powodów, które skłaniają do odkładania decyzji matrymonialnych, opóźniają lub wpływają ograniczająco na decyzje prokreacyjne i wywierają duży wpływ na życie założonych już rodzin. Trudności ekonomiczne oraz mieszkaniowe uznali respondenci w badaniu przeprowadzonym przez CBOS[7] (1996b) za naczelne przyczyny odkładania decyzji o założeniu rodziny. Warto dodać, że według *Raportu o sytuacji polskich rodzin* (1995), bezrobocie jest udziałem dwóch trzecich osób w wieku 18–34 lat, a więc będących w wieku zawierania związków małżeńskich, czy w sytuacji zwiększonych obowiązków rodzinnych i rodzicielskich. Również dane przedstawione później, bo w wydanym w roku 1998 *Raporcie o sytuacji polskich rodzin*, wskazują na znaczny udział „zarejestrowanych bezrobotnych w grupie wieku do 34 lat". Jest to około 59% ogółu zarejestrowanych bezrobotnych. Realna bieda dotyka różnych kategorii rodzin. W roku 1994, w sferze ubóstwa znajdowało się 38,8% rodzin wielodzietnych; 19,7% rodzin wiejskich; 19,3% rodzin, w których głowa rodziny była w wieku do 34. roku życia, a 20,8% miała jedynie wykształcenie podstawowe (T. Fudała 1996, s. 10–11).

Transformacja ustrojowa wprowadziła zmiany w polityce społecznej, w tym na rzecz rodziny. Państwo przerzuciło ciężar odpowiedzialności za rodzinę na osoby, które ją założyły, przyjmując jedynie zasadę wspierania rodziny w wypełnianiu jej podstawowych funkcji. Wycofanie się państwa ze świadczeń społecznych (np. wyraźne ograniczenie zakresu opieki instytucjonalnej nad dzieckiem, gdy idzie o liczbę miejsc i koszty), likwidacja funkcji socjalnej przedsiębiorstwa, powoduje zwiększenie znaczenia indywidualnych dochodów, wykształcenia, umiejętności funkcjonowania w obecnych warunkach społeczno-ekonomicznych. Wzrastające wymagania rynku pracy powodują, że aktywność zawodowa staje się konkurencją w stosunku do rodzinnej i tym samym staje się istotnym czynnikiem kształtującym zachowania prokreacyjne i matrymonialne (I.E. Kotowska 1999).

---

[7] Komunikat – „Rodzina w dobie przemian – postrzegane zagrożenia".

Jaki jest odbiór społeczny tych nowych trendów w działaniach na rzecz rodziny? Respondenci CBOS[8] (1996a) mieli krytyczny stosunek do polityki państwa wobec rodziny i tylko 12% oceniło ją pozytywnie. Nie znaczyło to wcale, że badani obciążają państwo wyłączną odpowiedzialnością za warunki bytowe rodzin wychowujących dzieci. Znamienne, że nieco ponad jedna trzecia (35%) czyni odpowiedzialnymi za własne warunki bytowe same rodziny posiadające dzieci, a nieco ponad połowa (57%) uznaje państwo za współodpowiedzialne za nie, na równi z rodziną. Badania CBOS[9] z 2000 roku przynoszą jeszcze ostrzejszą krytykę polityki wobec rodziny – 46% badanych oceniło działania rządu jako niedostateczne, a 41% jako dostateczne. Tylko 6% respondentów uznało je za dobre, nikt za bardzo dobre Mimo świadomości pogłębiającego się niżu demograficznego, ponad połowa (58%) badanych uważała, że państwo nie powinno zachęcać obywateli do posiadania większej liczby dzieci. Badani w roku 2000 uznali brak wsparcia i pomocy ze strony państwa za drugi z kolei, pod względem częstości wyborów, czynnik wpływający na zmniejszanie się dzietności rodzin (55%, warunki mieszkaniowe – 76% wyborów).

Jakie oczekiwania są kierowane pod adresem polityki prorodzinnej państwa? W omawianych badaniach CBOS z 2000 roku, na pierwszym miejscu znalazły się postulaty dotyczące poprawy warunków bytowych rodzin, poprzez zwalczanie bezrobocia, wzrost wynagrodzeń, udzielanie rodzinom wsparcia w formie pomocy finansowej i socjalnej, lepsze zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych rodzin. Postulowane oczekiwania wskazują na rolę państwa w tworzeniu niezbędnych warunków dla bezpieczeństwa ekonomicznego rodzin, jak i uznania społecznego.

To krótkie przedstawienie ogólnego obrazu współczesnej rodziny polskiej, uzależnionej od przemian społecznych, wymaga pewnego komentarza podsumowującego. Współczesna rodzina ogranicza swoje rozmiary, jest mniej trwała, przejawia zróżnicowanie strukturalne, boryka się z trudnościami, niemniej nadal pozostaje wysoko cenioną war-

---

8 Komunikat – „Polityka państwa wobec rodziny – ocena, społeczne postulaty".
9 Komunikat – „Sytuacja polskich rodzin – oceny i postulaty".

tością. „Niemal wszystkie dane z badań socjologicznych potwierdzają duże znaczenie przypisywane rodzinie jako wartości niezbędnej do tego, aby życie było udane i szczęśliwe, jako ważnemu czynnikowi decydującemu o bezpieczeństwie życiowym. Wzrost znaczenia wartości materialnych, pracy zawodowej, wykształcenia nie zagraża wysokiej pozycji rodziny wśród deklarowanych wartości" (J. Mariański 2001, s. 304–305). Symptomatyczne wydają się postawy młodego pokolenia wobec małżeństwa i rodziny. Udane życie rodzinne i dzieci to jeden z najważniejszych celów życiowych dla młodzieży kończącej szkoły średnie (CBOS[10] 1999). Od 1994 roku obserwuje się nawet wzrost odsetka młodych ludzi wyrażających taką opinię – z 48% w roku 1994 do 57% w roku 1998. Obraz życia za 10–15 lat, jaki wyraźna większość (89%) widzi dla siebie, to małżeństwo i dzieci. Niemal dwie trzecie (63%) wymieniało dwoje dzieci, a tylko 7% jedno dziecko (CBOS 1999). Pewnym uzupełnieniem mogą być wyniki badań przeprowadzonych wśród studentów (A. Guzik 2003). Wartości rodzinne stanowiły najczęściej wybierany cel życia (przez 37% badanych). Trzeba podkreślić wyraźną różnicę w wyborze innych celów; na drugim miejscu wśród wyborów studentów znalazły się plany dotyczące samorealizacji – 18%, a na trzecim cele materialne – 16%. Symptomatyczne są także postawy osób dorosłych wobec życia w rodzinie. W badaniach prowadzonych przez OBOP[11] (1998), 42% respondentów uważało, że życie w rodzinie miało i ma takie samo znaczenie jak dotychczas, 30% sądziło, że ma coraz większe, a 22% że zmniejsza się jego znaczenie. Co, według badanych powoduje, że rodzina jest taka ważna dla człowieka? Jest ostoją, czyli stwarza poczucie bezpieczeństwa, zabezpiecza przed samotnością, daje stabilizację (61% wypowiedzi). Umożliwia zaspokojenie potrzeb emocjonalnych, dając miłość, więź z bliskimi, ciepłą atmosferę, życzliwość i serdeczność, porozumienie i przyjaźń (41% wypowiedzi).

Współczesna rodzina zmienia się z punktu widzenia zewnętrznej struktury oraz wewnętrznych układów relacji międzyosobowych. Moż-

---

[10] Komunikat – „Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży".
[11] „Małżeństwo i życie rodzinne w opiniach Polaków".

na powiedzieć, że staje się wzbogacana o nowe pierwiastki humanistyczne, które nadal decydują o jej wartości i atrakcyjności, powodując stałe dążenie jednostek do życia w tej małej grupie. Ale też rodzina jest traktowana jako kapitał społeczny. Inwestycje w ludzi dokonywane są głównie na poziomie rodziny, w różnych okresach życia jednostki. Dotyczą zdrowia fizycznego i psychicznego, obejmują rozwój umysłowy jednostki, przekazują zakres wiedzy podstawowej oraz system wartości i norm, dążeń, aspiracji życiowych. Jak pisze A. Giza-Poleszczuk (2000, s. 110) „Kapitał rodzinny kumulowany jest zarówno w okresie dzieciństwa (inwestycje w dziecko – w jego kondycję fizyczną, psychiczną, wykształcenie, umiejętności, „kapitał kulturowy"), jak i w okresie młodości (możliwości na rynku pracy, pomoc w założeniu własnego gospodarstwa domowego) i dorosłości („amortyzacja" ryzyka, udostępnianie szans)".

Rozdział III

ALTERNATYWNE FORMY ŻYCIA MAŁŻEŃSKO-RODZINNEGO

1. Rozwój zainteresowania tematyką alternatyw dla rodziny

Przełom lat 60. i 70. ubiegłego wieku przynosi zintensyfikowanie zainteresowania stosunkami interpersonalnymi w małżeństwie i rodzinie. Zaczęto także, chociaż w ograniczonym zakresie, podejmować dyskusje dotyczące alternatywnych stylów życia. Ważnymi punktami tego procesu, według R.H. Rubina (2001), były konferencje organizowane przez badaczy problematyki rodziny w celu uchwycenia zmian amerykańskiej rodziny późnych lat 70. Pierwszą z nich była zorganizowana w roku 1971 konferencja pod hasłem „Przyszłość małżeństwa i rodzicielstwa" (*The future of marriage and parenthood*). Zwrócono wówczas uwagę na brak odpowiedniej i zadowalającej terminologii oraz niewielką liczbę danych dotyczących alternatywnych stylów życia. Mimo że konferencja w pierwszej kolejności dotyczyła przyszłości rodziny i rodzicielstwa, to jednak w grupach seminaryjnych omawiano różne warianty stylów życia, takie jak homoseksualność kobiet i mężczyzn, kohabitacja wśród studentów, wymiana partnerów, grupowe małżeństwa, życie w komunach. W debatach wyraźnie odróżniano małżeństwo od stylów życia, kładąc nacisk na jego specyficzne cechy ukształtowane społecznie. Małżeństwu przeciwstawiano alternatywne style życia z uwagi na to, że zezwalają one na większą swobodę w tworzeniu różnych form organizacji rodzinnych. Zastana-

wiano się także, w jaki sposób społeczeństwo zareaguje na alternatywne style życia, czy będą wobec nich stosowane jakieś sankcje prawne i administracyjne, czy spotkają się z ostrą krytyką i potępieniem przez autorytety religijne, jak zachowają się terapeuci oraz przedstawiciele służb społecznych.

W komentarzu do omawianej konferencji J. Scanzoni (2001) podkreśla, że podejmowane na niej tematy były odpowiedzią na pojawiające się nowe zachowania, które odbiegały od przyjętych i uznawanych wzorów w zakresie małżeństwa, zachowań seksualnych, zatrudnienia kobiet. Badacze lat 60. oceniali te zmiany z punktu widzenia wolności i sprawiedliwości. Przyjmowali, że rozwijają się one w oparciu o ruch na rzecz praw człowieka oraz wyzwolenia kobiet, a z tego szerszego wymiaru są przenoszone na relacje płci i stosunki w rodzinie. Zwolennicy zmian mówili o nadchodzeniu całkowicie nowej ery, w której zaczęło się przesuwanie ku jaśniejszej przyszłości dla rodziny, kontrastującej z ponurą przeszłością. Uważali, że wreszcie człowiek może budować swoje małżeństwo i rodzinę, dostosowując do własnego czasu, miejsca i sytuacji. A zatem to samo życie niejako zmusiło badaczy do podjęcia tematów, które były obecne w rzeczywistości społecznej.

Druga konferencja „Społeczne zamierzenia wobec pluralizmu rodziny" (*Societal planning for family pluralism)*, która odbyła się w roku 1972, była kontynuacją trendu legitymizującego badania nad alternatywnymi stylami życia. Zwrócono na niej uwagę na komuny, pokazując praktyczne korzyści wynikające z takiej właśnie struktury. Przede wszystkim podkreślano ich znaczenie z punktu widzenia posiadania wspólnych środków oraz zorganizowanej opieki wobec tych członków, którzy jej potrzebują. Pozytywny wpływ na wychowywanie dzieci widziano w postaci dostarczania im większej liczby modeli ról dorosłych. Nie było jednak zgody między uczestnikami dyskusji. Przeciwnicy takich form życia rodzinnego zgłaszali obawy co do ich wartości, właśnie z punktu widzenia dobra dziecka. Podkreślano również, że przez otwieranie ustalonych granic w relacjach monogamicznych, jednostka traci kontrolę i pojawiają się trudności w analizowaniu i rozumieniu wzajemnych stosunków. Wynika to z faktu, że jednostka

przenosi z domu rodzinnego do własnego małżeństwa pewne oczekiwania co do realizacji „ról", bazując na obrazie małżeństwa swoich rodziców, i oczekiwania te są trudne do odrzucenia. Na konferencji zwrócono także uwagę na małżeństwa otwarte. Podkreślano, że podstawowym układem w nich pozostaje związek małżeński. Seks pozamałżeński powinien być uważany za element podnoszący jakość relacji małżeńskich, a nie zagrażający tym relacjom. Mówiąc inaczej, seks pozamałżeński jest akceptowany, o ile pozytywnie oddziałuje na małżeństwo. Konferencja służyła także sformułowaniu oczekiwań co do przyszłości rodziny. Większość uwag odnosiła się do potrzeby wzmocnienia intymności i prywatności rodziny (R.H. Rubin 2001).

Kolejna debata odbyła się w roku 1975 na temat „Przygody w miłości. Konferencja dotycząca alternatywnych stylów życia" (*Adventures in loving: A conference on alternative lifestyles)*. Jak wskazuje sam tytuł konferencji, skupiono się na analizie rozwoju i znaczenia zjawiska alternatywnych stylów życia. W jednym z wystąpień przekonywano, że ogólnie zwiększa się zainteresowanie życiem w małżeństwach grupowych oraz utrzymywania związków wielorakich relacji (*multiple relationships*). W innym opisywano otwarte małżeństwo jako taki wariant życia, w którym dwoje ludzi pozostaje bazowo powiązanych ze sobą, chociaż związki emocjonalne i seksualne posiadają poza tymi podstawowymi relacjami. Zwrócono uwagę, że badanie alternatywnych modeli może mieć istotne znaczenie w określeniu konsekwencji dla samorealizacji jednostki w sensie intelektualnym, emocjonalnym, społecznym, rodzinnym, seksualnym i zawodowym. Zupełnie dodatkowymi tematami na tej konferencji były „monogamia i co dalej", „wybór partnera", „wolność i odpowiedzialność", „powiązania wielokrotne partnerów", komuny, związki „wahadłowe" (*swinging*).

Kontrowersyjność tematów sprowokowała dosyć ostrą krytykę skierowaną wobec organizatorów konferencji i badaczy. Odczytywano w nich zagrożenie dla obrazu małżeństwa wypracowanego kulturowo, obrazu pokazującego, jakim małżeństwo być powinno. Kontynuowano nadal badania nad alternatywnymi stylami życia, niemniej prowadzona krytyka osłabiła nieco aktywność badaczy.

Dopiero w roku 1981 temat alternatywnych stylów życia został ponownie podjęty na konferencji zatytułowanej „Poszukiwanie szczęścia: Postęp i perspektywy” (*The persuit of happiness: Progress and prospects*). Była to jednocześnie ostatnia większa konferencja dotycząca tych zagadnień. W kręgu zainteresowań znalazły się takie style, jak życie w pojedynkę (*singlehood*), niezamężna kohabitacja, otwarte i wielorakie związki (*multiple relationships*), stosunki intymne osób tej samej płci, alternatywne style życia w komunach mniejszości etnicznych, dzieci i osoby starsze w alternatywnych formach. Dyskutowano także o tradycyjnych rodzinach nuklearnych, rekonstruowanych, niepełnych, małżeństwach z obojgiem pracujących zawodowo partnerów. Przedstawiano międzynarodowe porównania oraz oceniano reakcje na alternatywne style życia, z punktu widzenia religii, założeń wychowawczych i dydaktycznych, prawa, pracy klinicystów.

Konferencja z 2000 roku pod hasłem „Rozważając przeszłość, kontemplując przyszłość: Rozmaitość rodziny w Nowym Milenium” (*Considering past, contemplating the future: Family diversity in the New Millennium),* była ponownym powrotem do tematów omawianych na wcześniejszych tego typu konferencjach. Służyła potwierdzeniu aprobaty dla kontynuacji badań dotyczących alternatywnych stylów życia i podkreśliła znaczenie tych badań w kontekście zmian dotyczących rodziny (R.H. Rubin 2001).

Jak widać z powyższej chronologii wydarzeń, temat alternatywnych stylów życia budził zainteresowanie, ale też i spore kontrowersje, które wynikały z samych założeń. Alternatywne style burzą ład ustalony przez społeczeństwa, są urzeczywistnieniem potrzeb, które nie są powszechnie akceptowane, ale które w różnych postaciach są po cichu realizowane przez niektóre jednostki. Na rzecz niechęci do oficjalnego prowadzenia rozważań na temat alternatywnych stylów życia świadczy przeorganizowywanie jednego z czasopism. Założone w roku 1978 czasopismo o nazwie „Alternatywne style życia: Zmieniające się cechy małżeństwa, rodziny i intymności” (*Alternative Life Styles: Changing Patterns in Marriage, Family and Intimacy*), zostało już 1985 roku zmienione na „Style życia: Zmieniające się wzory” (*Life Styles: A Journal of Changing Patter*ns). W roku 1988 czasopismo

otrzymało kolejny tytuł „Style życia: Rodzina i kwestia ekonomiczna” (*Lifestyles: Family and Economic Issues*). Następnie w roku 1992 ponownie zmieniono tytuł na „Rodzina i kwestia ekonomiczna” (*Journal of Family and Economic Issues*), który nie ma nic wspólnego z alternatywnymi stylami życia (R.H. Rubin 2001). Na rzecz niechęci do tematu przemawia także wynik analizy sprawdzającej, czy i w jakim zakresie omawiane jest zagadnienie alternatywnych stylów życia w szeroko znanych podręcznikach dotyczących małżeństwa i rodziny z końca lat 90[1]. Rubin stwierdził całkowity brak w nich takich słów, jak model wahadłowy (*swinging*), grupowe małżeństwa, komuny, co komentuje, że „jest to sekret rodziny, każdy jest go świadomy, ale nikt o tym nie mówi”.

Nie wszystkie alternatywne formy życia zyskiwały takie samo zainteresowanie badaczy. R.H. Rubin (2001) uważa, że takie formy, jak modele „wahadłowe” (*swinging*), grupowe małżeństwa i pewne zgrupowania wspólnotowe, znajdowały się w polu uwagi przez kilka dekad, począwszy od lat 60. ubiegłego wieku. Może łączyć się to z faktem posiadania wspólnych założeń o braku wyłączności seksualnej partnerów, co było pewnym wyzwaniem wobec istniejących norm religijnych, prawnych i społecznych. Pojęcie modelu „wahadłowego” (*swinging*) stało się ogólnym terminem dla wymiany seksualnej partnerów małżeńskich z innymi parami małżeńskimi o podobnych upodobaniach. Wymiana była traktowana jako forma odprężającej zabawy. Wymienia się kilka kategorii „swingers” – pozbawionych zaangażowania emocjonalnego, z naciskiem na pełne zaangażowanie emocjonalne z inną parą, preferujących posiadanie stałego związku z inną parą (C. Varni 1972, za E.D. Macklin 1980, s. 912). Ważnym elementem w tym stylu życia było pozostawianie partnerowi autonomii. Badacze mówią także o rozszerzaniu przez członków modelu „wahadłowego” granic swoich wymian i stopniowym przechodzeniu

---

[1] Chodziło o następujące prace: A.J. Cherlin (1999), Public and private families. McGrow-Hill, New York; K.J. Davidson, N.B. Moore (1996), Marriage and family. Allyn and Bacon, Boston; D.H. Olson, J. DeFrain (2000), Marriage and the family. CA: Mayfield, Mountain View.

od układów, w których pary zawsze razem uczestniczyły w spotkaniach towarzyskich, do indywidualnego wchodzenia w seksualne związki czy nawiązywania długotrwałych relacji seksualnych z innymi (J. Smith, L. Smith 1970, za E.D. Makclin 1980, s. 912). B.I. Murstein (1978, za S.A. Peabody 1982, s. 428) wyróżnił dwa typy osób realizujących styl „wahadłowy" – takich, dla których liczyły się tylko doświadczenia seksualne, którzy unikali związania emocjonalnego z innymi osobami realizującymi ten sam styl życia, oraz takich, którzy łączyli doznania seksualne z pewną dozą intymności. Dla tej drugiej grupy „wahadłowy" styl życia służył zwiększeniu liczby przyjaciół oraz partnerów seksualnych. Ale też Murstein stwierdził, że w sytuacji, gdy pary nawiązywały przyjacielskie stosunki, zmniejszała się aktywność seksualna między nimi, starano się zachować przyjaźń i szukano nowych partnerów seksualnych. Z badań prowadzonych w połowie lat 70. wynika, że osoby realizujące „wahadłowy" styl życia ujawniały potrzebę posiadania większej osobistej autonomii oraz pragnienia co do większej liczby i rozmaitości kontaktów seksualnych, niż osoby z grupy kontrolnej. „Wahadłowy" styl życia pozytywnie wpływał na ich małżeńskie relacje – kobiety mówiły o większej satysfakcji emocjonalnej, a mężczyźni o zwiększeniu ilości czasu spędzanego razem przez małżonków (B.G. Gilmartin 1974, za S.A. Peabody 1982, s. 428). Inne założenia obowiązywały w grupowych małżeństwach. Składały się one z co najmniej trzech partnerów, z których dwóch pozostawało w legalnym związku małżeńskim. Poprzez zwiększanie liczby par i osób niezamężnych tworzyło się złożone środowisko rodziny. Małżeństwa grupowe były czymś innym niż modele „wahadłowe", gdyż opierały swoje istnienie na relacjach ekonomicznych, emocjonalnych, prowadzeniu domu i opiekowaniu się dziećmi. Ich organizacje różniły się od tradycyjnego małżeństwa poligamicznego tym, że nie były sankcjonowane prawnie, społecznie i religijnie. Czasem włączano do nich także osoby niezamężne, co dawało swoiste konfiguracje układów. Wprawdzie członkowie oczekiwali wzajemnej dostępności seksualnej, ale żądanie to nie było kierowane pod adresem każdego dorosłego członka. Zdarzały się przekształcenia małżeństw grupowych w formę organizacji wspólnotowej, opartej na ide-

alistycznej zasadzie promowania nowoczesnych metod współpracy (R.H. Rubin 2001). Modele „wahadłowe" różniły się także od małżeństw seksualnie otwartych. Charakterystyczną cechą tych ostatnich jest podejmowanie wspólnej decyzji przez parę, dozwalającą jednemu partnerowi czy obojgu, na utrzymywanie stosunków seksualnych z innymi osobami, poza ich domem. Zasadnicza różnica polega na tym, że te zewnętrzne „randki" były zwykle organizowane indywidualnie (a nie wspólnie przez parę) oraz były nastawione zarówno na emocjonalne, jak i seksualne zaangażowanie. Badacze sugerują, że ten styl życia mógł funkcjonować jeżeli: (1) podstawowy związek małżeński był oparty na wzajemnej silnej więzi emocjonalnej, szacunku, zrozumieniu oraz zgodzie na taki styl życia, (2) zainteresowane jednostki posiadały cechy osobowości i odpowiednie umiejętności dla efektywnego postępowania w złożonych i potencjalnie pełnych stresu związkach, (3) zewnętrzny partner/partnerzy nie współzawodniczyli z legalnym małżonkiem o pierwszeństwo w związku (E.D. Macklin 1980). Małżeństwa seksualnie otwarte są wariantem małżeństw otwartych[2], które odrzucają założenie, że jeden partner będzie w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby drugiego – emocjonalne, społeczne, seksualne, ekonomiczne, intelektualne. Małżeństwo otwarte nie jest kompromisem między byciem w pojedynkę, a byciem w związku. Jest to raczej model, który zachęca do rozwoju, zarówno własnego, jak i interpersonalnego. Poza związkiem znajdują się istotne źródła

---

[2] Termin „małżeństwa otwarte" został wprowadzony w 1972 roku przez O'Neill i O'Neill jako alternatywny styl dla par małżeńskich. Podstawowe cechy określające ten styl życia, to: (1)„życie tu i teraz" połączone z realistycznymi oczekiwaniami. Odrzucano tym samym cechy tradycyjnego małżeństwa z długoterminowymi celami i zaspokojeniem potrzeb jednostki w ramach małżeństwa; (2) większy szacunek dla prywatności niż w tradycyjnym małżeństwie; (3) otwarta i uczciwa komunikacja z dzieleniem fantazji, ujawnianie siebie; (4) elastyczność ról; (5) otwarte życie towarzyskie, które pozwala na rozwój relacji nawet seksualnych z innymi osobami płci przeciwnej; (6) równość władzy i odpowiedzialności; (7) nacisk na szukanie tożsamości – unikalność jednostki traktowana jako wartość, różnice nie są postrzegane jako zagrożenie; (8) wzajemne zaufanie, co oznaczało, że nic nie jest ukrywane, oraz że małżonkowie nie pilnują siebie (za D. Wachowiak, H. Bragg 1980, s. 57).

emocjonalnego wsparcia. Ważnymi pojęciami są tutaj zaufanie, komunikacja, negocjacje (S.A. Peabody 1982). Z badań holenderskich, które objęły pary realizujące typ małżeństw seksualnie otwartych wynikało, że około jedna czwarta mówiła o poczuciu winy i ambiwalencji dotyczącej ich związków pozamałżeńskich. Powszechnym problemem była sprawa dzielenia czasu między małżonkiem i dodatkowym partnerem. Większość badanych oceniała ten wariant życia jako dostarczający im satysfakcji emocjonalnej i seksualnej. Dla utrzymania swoich małżeństw wykorzystywane były różne typy strategii i zasad. Znaleziono pięć podstawowych: (1) uznawanie wyższości małżeństwa i lojalność wobec współmałżonka za centralną zasadę; (2) ograniczanie intensywności pozamałżeńskich układów, zgodnie z zasadą – krótkie, mało intensywne, przerywane na życzenie współmałżonka; (3) przy wymianie partnerów obowiązywała zasada trwania w dodatkowych układach tylko w okresie, gdy posiadali je równocześnie oboje małżonkowie; (4) jawność związków pozamałżeńskich – za wiedzą współmałżonka; (5) brak jawności związków pozamałżeńskich – zgodnie z zasadą dopóki współmałżonek o nim nie wie (B. Buunk 1983).

W analizach z lat 80. powtarza się stwierdzenie, że nieznana jest liczba par realizujących styl małżeństw otwartych czy „wahadłowy" styl życia (*swinging*). Co można powiedzieć obecnie o zakresie zjawiska? R.J. Jenks (1998), opierając się na rozmowie przeprowadzonej w 1997 roku z przewodniczącym największej organizacji związanej z „wahadłowym" stylem życia, jaką jest North America Swing Club Association (NASCA), mówił o wyraźnym liczebnym wzroście członków na przestrzeni dziesięciu ostatnich lat – z 12 000 w latach 80. do około 30 000 obecnie (do 1997 roku). Potwierdzają to coroczne zjazdy, w których uczestniczą zainteresowani z całego kraju. Oprócz takiego ogólnego zjazdu organizowane są i inne, zwiększyła się także liczba klubów – z 200 dziesięć lat temu do około 400 obecnie. Kluby świadczą obecnie więcej usług swoim członkom. Ogłoszenia w magazynach i gazetach nie są już głównym źródłem informacji dla szukania kontaktów. Ważniejszą rolę odgrywają kluby, które mają swoje strony internetowe i zapewniają prywatność ich użytkownikom.

R.H. Rubin (2001), analizując dane z końca lat 90., powołuje się na informacje mówiące o wzroście w ciągu 5 lat liczby członków klubu North American Swing Club Association z 150 do 310 osób. Oceniono, że około 3 miliony osób formalnie pozostających w związkach małżeńskich, zaliczanych do klasy średniej, praktykuje życie w modelu „wahadłowym". Daje to wzrost o ponad milion osób w porównaniu z początkiem lat 90. W literaturze pojawia się też nowy termin – polyamory. Przyjmuje się, że ten styl życia wyrasta zarówno z formy grupowego małżeństwa, jak i życia w komunach lat 60. i 70. dwudziestego wieku. Poliamoryści są bardziej zaangażowani w budowanie rodziny i zaspokojenie emocjonalne, niż szukający rozrywki członkowie modeli „wahadłowych" (*swingers*). Popierają wartość zobowiązań, miłości, ale opowiadają się za relacjami z więcej niż jednym partnerem.

Wiele kontrowersji budziły komuny. R. Lee (1979, za A. McCulloch 1982, s. 328) odróżnia komuny od gospodarstw wspólnotowych. W komunach bowiem każda jednostka dzieli wszystko z innymi, we wspólnotach natomiast występują rodziny, stanowiące podstawowy związek, które dzielą środki ze wszystkimi innymi rodzinami. Komuny pozostawały w pełnej sprzeczności wobec rodziny nuklearnej. Ich pozytywne cechy postrzegano jako odbicie cech negatywnych rodziny nuklearnej. Komuny odrzucały przymus powielania życia w izolowanej rodzinie nuklearnej, grupa uważana była za środek dla samorealizacji i samopoznania. Największe uderzenie w rodzinę stanowiła zmiana w umiejscowieniu kontroli społecznej – w komunie została ona zdjęta z pary małżeńskiej i rodziców, którzy nie posiadali już kontroli nad swoim „terytorium" i partnerem (E.D. Macklin 1980). Komuny są odpowiedzią na rozczarowanie spowodowane doświadczeniami życia w rodzinie. Ich założenia opierały się na dążeniu do maksymalizowania wartości, a minimalizowania struktury formalnej. Komuny nie dostarczają zatem struktury społecznej, w której przepracowanie relacji płci zgodnie ze stylem egalitarnym, stałoby się nieuniknionym elementem struktury. Stwarzają one przede wszystkim przestrzeń złudnej wolności, ale pod pewnymi określonymi warunkami. W komunach szukano wolności (samorealizacja) oraz bezpieczeństwa (bycie ra-

zem) i to zarówno w sensie niezależności osobistej, jak i w sensie przywiązania (P. Abrams, A. McCulloch 1980; A. McCulloch 1982). Komuny nie stanowiły jednolitej grupy. B. Buunk (1983) przyjmuje, że są to grupy, których członkowie żyją razem i dzielą wspólne gospodarstwo domowe, ale niekoniecznie mają wspólne cele ideologiczne. P. Abrams i A. McCulloch (1980) opisują komunę jako grupę osób powiązanych więzią ideologiczną, emocjonalną i ekonomiczną. Komuny różnią się z uwagi na formy przywództwa, postawy wobec związków między jej członkami, podział środków i pracy, podejmowanie decyzji, formy zamieszkania. Łączy je założenie, że życie w rodzinie nuklearnej nie jest naturalne. A. Rigby (1974, za J. Weeks 1991, s. 223) wyróżnił komuny religijne, terapeutyczne, wsparcia, nastawione na korzyści (*practical*), stanowiące bazę dla zewnętrznej działalności społecznej i politycznej (*activist*), czy służące samorealizacji (*self-actualising*).

H.A.M. Jansen (1980, za B. Buunk 1983, s. 311) podaje, że pierwsze komuny Europy Zachodniej zostały zorganizowane przez ruch studentów w latach 60. Łączyli oni marksistowski krytycyzm społeczny z radykalnym krytycyzmem burżuazyjnej etyki chrześcijańskiej. W USA pojawiły się inne komuny – kontrkulturowe i religijne. W latach 60. w Europie Zachodniej tylko niewielka liczba osób pozostawała w takich grupach. Na przykład w Holandii w tamtym okresie były tylko 72 komuny, w Wielkiej Brytanii było w roku 1972 100 komun (A. Rigby 1974, za A. McCulloch 1982, s. 327). Natomiast w USA było ich w tamtym okresie około 15 000. P.W. Conover (1974, za E.D. Macklin 1980, s. 914) ocenia liczbę komun istniejących w latach 1960–1970 na 45 000, z około 755 000 mieszkańcami. Komuny są wysoce nieprzewidywalne, gdy chodzi o czas trwania. Jak opisują swoje doświadczenia z badań P. Abrams i A. McCulloch (1980) – „komuny, które oceniliśmy jako stabilne i udane kilka tygodni wcześniej, podczas drugiej wizyty okazywały się być w kryzysie, kompletnie rozbite".

Współczesne dane mówią o istnieniu od 3000 do 4000 komun, co wskazywałoby na fakt, że obecnie są one tak samo bliskie ludziom, jak były w latach 1965–1975 (W. Smith 1990, za R.H. Rubin 2001).

Przyczyna takiego stanu jest upatrywana w ich podobieństwie i kontrastach w stosunku do rodziny nuklearnej. Obecnie komuny funkcjonują w miastach oraz na wsiach. Około jedna trzecia z nich to wspólnoty religijne lub duchowe. Inne są związane z działalnością na rzecz ekologii i ochrony środowiska, zdrowia, osobistej moralności, z walką o pokój i prawa człowieka. Tylko 4% jest z gruntu nastawionych na życie rodzinne, chociaż różne odmiany rodzin pozostają elementem zauważalnym w większości komun. Współczesne komuny nie odrzucają wielu ważnych wartości społecznych, jak to robiono w przeszłości (w latach 60. i 70.), a raczej dodają te wartości do swoich własnych zadań rozwojowych (R.H. Rubin 2001).

Temat alternatywnych stylów życia był osadzony w atakach na rodzinę, na to, co reprezentowała. Zarzucano jej kształtowanie zależności od innych, zamykanie jednostek w obrębie wymaganych ról, uczenie dziecka akceptowania społecznego porządku jako czegoś naturalnego, rozwijanie potrzeby miłości wykorzystywanej później w niewłaściwy sposób (P. Abrams, A. McCulloch 1980). Alternatywy miały oznaczać nietradycyjne, czyli inne formy niż tradycyjna rodzina nuklearna.

Wczesną krytykę standardowej formy rodziny łączy J. Scanzoni z nazwiskami M. Mead oraz R.A. Nisbet (1967; 1953, za J. Scanzoni 2001), opowiadającymi się za koniecznością zmian. M. Mead, w drugiej połowie lat 60., proponowała zmiany w wewnętrznej i zewnętrznej strukturze gospodarstwa domowego i rodziny. Natomiast ponad dziesięć lat wcześniej Nisbet wyrażał pogląd o słabości izolowanej rodziny, która z uwagi na swoją kruchą strukturę nie jest w stanie spełniać oczekiwań społeczeństwa co do realizacji jej funkcji. Dodatkowo podkreślał prawie całkowite oderwanie się rodziny od rzeczywistości ekonomicznej i politycznej społeczeństwa. Podobnie jak Mead, w imię dobra członków rodziny, opowiadał się za eksperymentowaniem. Uważał, że nie ma jednego typu rodziny, podobnie jak nie ma jednego typu religii, która jest istotna zarówno dla osobistego bezpieczeństwa, jak i wspólnego dobra. W kolejnych latach krytyka małżeństwa była dosyć ostra – głoszono hasła, że małżeństwo jest pułapką, sztucznym tworem, ogranicza styl życia, zabija rozwój jednostki. Jednocześnie z tymi poglądami, pojawiało się wo-

łanie o potrzebę szukania autentycznych i satysfakcjonujących relacji dla obojga partnerów (bądź grupy). J. Weeks (1991) mocno podkreśla, że to w latach 60. umiejscawia się źródło i początek zdecydowanych ataków na rodzinę, w których brali udział niemal wszyscy. Na przykład psycholodzy mówili, że rodzina niszczy zdrowie psychiczne swoich członków; rozwijający się feminizm, że jest więzieniem, miejscem seksualnego wykorzystywania i utrwalania stereotypów płci; odradzający się ruch marksistowski widział w rodzinie „ideologiczny aparat państwowy" i ostoję kapitalizmu. Wszystkich krytyków łączyło przekonanie o coraz większej dysfunkcjonalności rodziny. Przełom lat 70. i 80. przynosi pewną zmianę. Zaczęto mówić o wartości rodziny, ale równocześnie wskazywano, że rodzina zmienia się i tworzą się jej różne warianty. Najlepiej oddaje ten trend roczny raport Australijskiego Instytutu do Badań nad Rodziną z roku 1981 (za J. Weeks 1991, s. 226), w którym znalazło się poniższe oświadczenie: „Rodzina jest najbardziej podstawowym związkiem... Rodzina jednakże nie jest i nigdy nie będzie jedynym powszechnym typem czy strukturą. Przy tym rodzina zmienia się zarówno w swoich funkcjach, jak i składzie, zależnie od cyklu życia. Właśnie dlatego jakakolwiek arbitralna definicja rodziny jest nieprzydatna i zwodnicza z uwagi na to, że nie obejmuje różnych form rodziny, które istnieją w rzeczywistości i które polityka społeczna i układy społeczne muszą brać pod uwagę". Ta nowość, zdaniem Weeks, polega na uświadamianiu sobie istnienia różnorodności społecznej i budowaniu pluralistycznej perspektywy w odniesieniu do życia rodzinnego. A zatem, jak uważają R. Rapoport i R. Rapoport (1982), następuje przechodzenie od społeczeństwa, w którym istniała pojedyncza, nadrzędna norma określająca, czym rodzina powinna być, do społeczeństwa, w którym pluralizm norm jest uznawany za pożądany i legalny. Powyższe stanowisko nie jest jednak w pełni uznawane. Dla jednych badaczy jest to znak dla dokonywania osobistych wyborów, wzrost wolności, ekspresja różnych potrzeb i pragnień, dla innych znak potencjalnego załamania systemu społecznego, odchylenia od norm moralnych czy religijnych, ekonomicznego standardu, nakazów biologicznych (J. Weeks 1991; R. Rapoport, R. Rapoport 1982).

2. Alternatywy dla małżeństwa i rodziny. Próba systematyzacji

Przedstawiony obraz przebijania się omawianej tematyki z poziomu szeptanego na zauważalny poziom dyskusji naukowych, zwraca jednocześnie uwagę na ogromne zróżnicowanie w obrębie tego, co ogólnie nazywane jest alternatywnymi stylami życia. R.H. Rubin (2001, s. 711) zalicza do nich „rozmaite nietradycyjne formy rodziny i zorganizowania życia osobistego (*personal living arrangements*), włączając pozostawanie w stanie wolnym (*singlehood*) niezamężną heteroseksualną kohabitację, rodziny z jednym rodzicem, rodziny rekonstruowane, rodziny z obojgiem pracujących zawodowo rodziców (*dual career work*), związki lesbijskie i gejowskie, małżeństwa otwarte, związki wielokrotnych relacji (*multiple relationships*) i komuny". Nakreślony zestaw obejmuje bogaty udział różnorodnych układów międzyludzkich wynikających z jednostkowych wyborów. Dotyczą życia małżeńskiego, rodzinnego oraz stylu życia jednostek.

Już w pierwszej połowie lat 70. L. Duberman (1974) uważała, że chociaż nuklearna rodzina jest stale powszechną normą, to jednak coraz bardziej rozpowszechniają się alternatywy dla życia rodzinnego. Stają się one nie tylko bardziej dostępne, ale i bardziej akceptowane. Duberman przewidywała kontynuację tego trendu i nawet ich większe zróżnicowanie strukturalne w przyszłości. „Rozrastanie" się odmian rodziny tłumaczą B.E. Cogswell i M.B. Sussman (1972, za L. Duberman 1974, s. 10–11) uporczywym dążeniem jednostek do samorealizacji i szukaniem sposobów, aby ten cel został osiągnięty. Autorzy ci szczególne znaczenie przywiązują do adaptacyjnych możliwości rodziny. Zadaniem rodziny, jako pośrednika między jednostką a społeczeństwem, jest uwzględnianie w procesie socjalizacji zmian społecznych, gdyż tylko w ten sposób może ona przygotować młode pokolenie do życia w zewnętrznym świecie. I właśnie te możliwości przystosowawcze rodziny mogą być uznawane za kreatora różnych jej odmian. Każda nowa forma oznacza reakcję na rozpoznane potrzeby jednostki i społeczeństwa. Istnienie różnorodności w odniesieniu do życia rodzinnego jest rozpoznawane przez badaczy, co potwierdza

specjalne wydanie czasopisma The Family Coordination (z początku lat 70.), poświęcone małżeństwu i rodzinie. Jak stwierdza L. Duberman (1974, s. 11), większość autorów w tym numerze uważała, że tradycyjna nuklearna rodzina jest nieodpowiednia dla obecnych czasów. Większość z nich była zdania, że rodzina powinna zostać przynajmniej zmodyfikowana, gdyż w swojej obecnej formie strukturalnej jest deprymująca, nudna i nie pozwala swoim członkom na realizację siebie. Część badaczy faworyzowała nie-małżeńskie formy życia, część była zdania, że stereotypowe podejście do pracy kobiet i mężczyzn jest przyczyną problemu nierówności w związkach. Jeszcze inna grupa sądziła, że małżeństwo będzie się zmieniało drogą ewolucyjną, a nie w sposób radykalny, mimo eksperymentów młodych ludzi. Duberman jest zdania, że zawsze były i nadal są aktualnie inne formy niż tradycyjna rodzina nuklearna. Natomiast nowością jest to, że obecnie stają się one przedmiotem debat, czyli zaczynają stanowić temat poruszany oficjalnie, chociaż niekoniecznie aprobowany.

Próbę pewnego „ujarzmienia" tego bezmiaru różnorodności podjęli R. Rapoport i R. Rapoport (1982). Wyróżnili oni pięć wskaźników, na poziomie których można budować bardziej szczegółowe rozróżnienia. Należą tu następujące różnice:

– Organizacyjne – dotyczące wewnętrznego podziału pracy domowej i układania stosunków rodziny ze światem zewnętrznym,

– Kulturowe – odnoszące się do różnic w zakresie przekonań i wartości, będące związane z przynależnością etniczną, religijną, polityczną, klasową. Wpływają na postawy wobec wychowywania dzieci, koncepcje pełnienia ról w rodzinie, jak również na postawy wobec pracy, wykształcenia, instytucji społecznych czy różnych aspektów środowiska społecznego,

– Klasowe – wynikają z pozycji rodziny w systemie klas społecznych, określają dostępność zasobów i dostęp do innych instytucji,

– Bieg życia – w odniesieniu do fazy, w jakiej znajduje się rodzina, np. posiadanie małoletnich dzieci, wymaga realizacji innych zadań, niż sytuacja pary, której dzieci są dorosłe i opuściły dom,

– Kohorty – ta zmienna łączy się z wpływem historycznych zmian na doświadczenia pokoleń, np. różnice pokoleniowe, gdy chodzi o po-

siadane cechy, wzory życia rodzinnego czy składu populacji, np. proporcji ludzi starych do młodych.

Jak widać, każdy wskaźnik pozwala na wewnętrzne wprowadzanie rozmaitych rozróżnień, jak również na tworzenie połączeń zewnętrznych, to znaczy między wskaźnikami, gdyż nie wykluczają się one wzajemnie. Tych pięć wskaźników wytyczających formy zróżnicowania pokazuje, że nieprawdopodobnym jest oczekiwanie, aby rodziny przechodziły przez istotnie podobne stadia. Wiele szczegółów, które pojawiają się w życiu rodzin, jest czymś niepowtarzalnym, bo są włączone w taki, a nie inny splot zdarzeń i sytuacji, bądź nie mają one w nich miejsca. Szczególnie różnicujące są wskaźniki kulturowe, które powodują, że członkowie różnych kultur mają mniej lub bardziej podobne, ale jednak odmienne doświadczenia, wynikające z życia w danym społeczeństwie czy też z uznawanych norm (np. religijnych), tradycji, dostępu do możliwości. Można zatem mówić o „modelu różnorodności" w życiu rodzinnym. W tym modelu każda forma rodziny – np. tradycyjna, z dwojgiem pracujących rodziców, rodziny z jednym rodzicem, rodziny rekonstruowane – tworzy strukturę stylu życia (R. Rapoport 1989, za J. Bernardes 1997, s. 22). Zmiany demograficzne powodują, że nieunikniony jest wzrost różnorodnych form rodziny. Istotne jest uchwycenie faktu, że taka duża różnorodność istnieje także wewnątrz pozornie pojedynczych typów rodzin. Przykładem mogą być chociażby rodziny z jednym rodzicem, stanowiące wewnętrznie zróżnicowaną grupę. Badanie zjawiska różnorodności form życia rodzinnego pokazuje, jak bardzo życie rodzinne jest adaptowalne, ale też pozwala zrozumieć specyfikę i problemy rodzin, których doświadczają (J. Bernardes 1997, s. 22–23).

Co mieści się pod pojęciem nietradycyjnej rodziny (*nontraditional family*). Nietradycyjne rodziny, czyli alternatywy dla tradycyjnej rodziny nuklearnej, to wszystkie istniejące jej odmiany, które są pozbawione takich cech jak: usytuowanie prawne, trwanie przez całe życie, wyłączność seksualna między jedną kobietą i jednym mężczyzną w związku małżeńskim, posiadanie dzieci, wysoka pozycja mężczyzny. Nieobecność cech charakterystycznych dla tradycyjnej rodziny nuklearnej łączy E.D. Macklin (1980, s 906) z poszczególnymi nietradycyjnymi jej formami:

Cechy tradycyjnej rodziny:		**Nietradycyjne alternatywy:**
* prawnie zawarte małżeństwo	→	niezamężna kohabitacja, nigdy niezamężne osoby żyjące samotnie
* posiadanie dzieci	→	dobrowolna bezdzietność
* dwoje rodziców	→	samotne rodzicielstwo (bez małżeństwa w ogóle, poprzedzone małżeństwem)
* trwałość	→	rozwód, powtórny związek (w tym sytuacje opieki prawnej nad dzieckiem obojga rozwiedzionych rodziców, binukłearne rodziny, rodziny rekonstruowane)
* mężczyzna utrzymuje rodzinę, posiada autorytet	→	praca zawodowa obojga małżonków, małżeństwa „otwarte", małżeństwa rozdzielone z powodu pracy (*commuter marriage*)
* wyłączność seksualna	→	pozamałżeńskie związki (w tym małżeństwa seksualnie otwarte, modele „wahadłowe")
* heteroseksualność	→	związki osób tej samej płci
* gospodarstwo dwóch dorosłych osób	→	gospodarstwo wielu dorosłych (w tym komuny, wspólnoty, rozszerzona rodzina, rodzina z dołączonymi członkami niespokrewnionymi, „niby" rodziny)

Jak zaznacza Macklin, powyższy schemat ujmuje bardzo podstawowe różnice między tradycyjną rodziną i alternatywami. W nietradycyjnych formach rodziny może nie występować jedna lub więcej cech charakterystycznych dla tradycyjnej rodziny nuklearnej, co zwiększa pole dla ich różnorodności. Jednocześnie, jak pisze Macklin, stają się one zbyt liczne, zbyt zachodzące na siebie, czasem zbyt subtelne w swoich odmiennościach, co utrudnia ich kategoryzację. Ta sama osoba może realizować więcej niż jeden styl życia w swoim życiu. Rozszerzanie się zjawiska pluralizmu życia rodziny łączy Macklin ze wzrostem liczby rozwodów, które produkują rodziny samotnych rodziców oraz rodziny rekonstruowane, a także z podejmowaniem pracy zawodowej przez obu małżonków czy zwiększaniem się liczby jednoosobowych gospodarstw. Uwalnianie się od tradycyjnie rozumianych ról i oczekiwań, wyrównywanie pozycji, szans, możliwości, prawa do dokonywania wyborów między kobietami i mężczyznami, powoduje rozwój bardziej ogólnego trendu – akceptacji dla seksualności niezwiązanej z małżeństwem.

L. Duberman (1974) wyróżnia następujące formy życia rodzinnego, alternatywne dla tradycyjnej rodziny nuklearnej:

Małżeństwo grupowe (*group marriage*) – liczy kilka kobiet i mężczyzn pozostających w związkach małżeńskich, którzy podejmują całkowicie dowolnie współżycie seksualne wewnątrz grupy. Dzieci są wspólnymi dziećmi, posiadają kilka matek i ojców, relacje biologiczne nie mają znaczenia. Obowiązuje zasada dzielenia zarobków, zadań, stosunków i wszystkich zasobów w postaci wzajemnej wymiany, w imię dobra całej rodziny.

Rodziny wspólnotowe (*communal families*) – składają się z kilku par monogamicznych i ich dzieci. Obowiązująca zasada wspólnoty dotyczy zarobków, zadań, dóbr materialnych, ale nie dotyczy stosunków seksualnych. Dzieci są pod opieką rozszerzonej rodziny, chociaż uznaje się biologiczne relacje.

Niezamężne małżeństwa (*unmarried marriage*) – tworzą je osoby, pozostające w stanie wolnym, ale żyjące w parze. Często, chociaż nie jest to konieczne, mają wspólny budżet. Duberman ocenia, że coraz więcej niezamężnych osób będzie wchodziło w takie związki po to, aby być wolnymi od przymusu „bycia w miłości" czy planowania małżeństwa. Zwyczaj wspólnego życia bez małżeństwa, zdaniem Duberman, będzie się rozszerzał, ale jest prawdopodobne, że w przypadku młodych osób nie będzie zastępował małżeństwa. Dla wielu młodych życie razem bez małżeństwa może być formą kontynuowania zalotów (*courtship*), jednak chęć posiadania dziecka zakończy taki układ małżeństwem. Osoby niezależne finansowo czy takie, które nie pragną mieć dzieci oraz odporne na społeczne naciski, mogą zinstytucjonalizować niezamężne małżeństwo.

Rodziny bez dzieci z pracującymi partnerami (*dual-career family without children*) to pary małżeńskie, które nie planują posiadania dzieci z powodu wzrastających kosztów wychowywania i opiekowania się dziećmi, albo w związku z obawami wobec powiększania światowej populacji, z powodu wzrostu wiedzy i dostępności środków antykoncepcyjnych czy z powodu osłabienia normy posiadania dzieci i wartości macierzyństwa. Młode kobiety oczekują w pełni równych praw z mężczyznami, pracy zawodowej w pełnym wymiarze bez po-

czucia winy. Uważają, że mogą być matkami, ale nie jest to dla nich jedyna forma realizacji siebie.

Rodziny z dziećmi z pracującymi partnerami (*dual-career family with children*) – to forma, w której każdy z małżonków pracuje zawodowo w pełnym wymiarze godzin, oboje utrzymują finansowo gospodarstwo domowe i realizują zadania. Nie ma tutaj miejsca na rezygnację z posiadania dzieci na rzecz kariery zawodowej. Role stają się bardziej egalitarne.

Rodziny z jednym rodzicem (*one-parent family*) – tworzą się po śmierci współmałżonka, po rozwodzie czy w wyniku niezamężnego rodzicielstwa.

Rekonstruowane rodziny (*reconstituted family*) – powstają w sytuacji, gdy przynajmniej jeden z małżonków wprowadza do nowego związku małżeńskiego dziecko (lub dzieci) z poprzedniego układu małżeńskiego.

Podczas gdy L. Duberman wskazuje w zasadzie na alternatywne formy rodziny, B. Buunk (1983) mówi o alternatywach dla małżeństwa oraz o alternatywach w małżeństwie. Do pierwszej grupy – alternatywy dla małżeństwa – zalicza: życie samotnie (*singlehood*), co nie jest równoznaczne z koniecznością tworzenia jednoosobowego gospodarstwa; niezamężną kohabitację (*nonmarital cohabitation*); komuny (*communes*); związki homoseksualne (*homosexuality*). Do grupy drugiej – alternatywy w małżeństwie – wpisuje układy, w których żony pracują zawodowo (*gainfully employed wives*); dobrowolną bezdzietność (*voluntary childlessness*); seks pozamałżeński (*extramarital sex*). B. Buunk (1983, s. 308) zwraca uwagę na fakt, że ruch na rzecz akceptacji i praktykowania alternatywnych stylów życia w niektórych krajach Europy Zachodniej przebiegał szybciej niż w USA. Szczególnie interesujący jest jednak wyższy wskaźnik stabilności małżeństw w Europie Zachodniej niż w Stanach Zjednoczonych. Lata 60. przynoszą w Holandii gwałtowniejszy niż w USA wzrost liberalnych postaw wobec odchodzenia od tradycyjnej formy rodziny nuklearnej na rzecz związków homoseksualnych, kohabitacyjnych, dobrowolnej bezdzietności i seksu pozamałżeńskiego. Kohabitacja jest bardziej rozpowszechniona w Szwecji i Danii, niż w Holandii. W Ho-

landii z większą rezerwą podchodzi się do określania mianem „rodzina" grupowych form życia i związków homoseksualnych, niż to ma miejsce w USA. W latach 70. w Holandii dramatycznie wzrosła liczba wspólnotowych gospodarstw i wydaje się, że w tym samym okresie było ich więcej niż w USA. Wzrost liczby osób samotnych jest w obu krajach porównywalny. Natomiast wskaźnik rozwodów, który był w Holandii jednym z najniższych w Europie wzrósł wyraźnie od lat 60., niemniej jest stale niższy niż w USA. Procent żon pracujących zawodowo jest niski, co oznacza, że małżeństwa, w których oboje partnerzy pracują zawodowo, należą w Holandii do rzadkości.

Niektórzy badacze (B.E.Cogswell 1975, za B. Buunk 1983, s. 326) sugerują, że wiele odmian rodziny, uważanych za nietradycyjne i określanych nowymi wzorami wartości, może nie wydawać się już tak „postępowymi" i emancypacyjnymi jak wtedy, gdy pojawiały się po raz pierwszy. Na przykład kohabitanci często realizują w praktyce role oparte na tradycyjnie rozumianych wzorach płci, chociaż utrzymuje się mit o ich ogromnej liberalności. Nie znaczy to jednak, że alternatywne style są „starą formą w nowej oprawie". Niewątpliwie należy starać się poznawać podobieństwa i różnice między tradycyjnymi i rozwijającymi się stylami życia rodzinnego. Wzrastająca akceptacja alternatywnych stylów życia wskazuje na tworzenie się nowego wzoru wartości, w którym nacisk jest położony na indywidualizację, otwartość i równość we wzajemnych stosunkach.

Alternatywne style życia mieszczą w sobie warianty, które mniej lub bardziej odnoszą się do życia rodzinnego. Konieczne zatem staje się podjęcie próby dokonania pewnych ustaleń terminologicznych. Co należy rozumieć pod hasłem „*alternatywne formy rodziny*"? Oczywiście najogólniej rzecz ujmując będą to różne formy życia rodzinnego, które w jakiś sposób odbiegają od powszechnie rozumianej i uznawanej definicji rodziny. Jak zatem określa się „*rodzinę*"? Powszechnie przez rodzinę rozumie się parę małżeńską i jej dzieci. A zatem rodzina jest to nuklearny związek oparty na prawnie zawartym małżeństwie i biologicznym rodzicielstwie. Przytoczona definicja zawiera dwa elementy stosunków łączących członków rodziny: stosunki małżeńskie i rodzicielskie. Tym samym opisana została rodzina mała,

dwupokoleniowa, zwana nuklearną. Można odejść od tego wąskiego ujęcia i przez wprowadzenie elementu pokrewieństwa otrzymać znacznie poszerzone w swoim składzie pojęcie rodziny. Już z tej krótkiej analizy widać, że o ile nie ograniczymy się do definicji podstawowej, można by bez końca wyodrębniać różne warianty rodziny.

Analiza zagadnienia alternatywnych form rodziny zostanie odniesiona do tej podstawowej definicji, ujmującej rodzinę w sposób tradycyjny, tzn. jako obejmującej małżonków i ich dzieci. Alternatywne formy życia rodzinnego tworzą dosyć różnorodną grupę co do treści i formy występowania. Włączane są tutaj typowe formy o pełnym charakterze rodzinnym, np. rodziny niepełne czy rekonstruowane, jak i formy zawierające tylko elementy związane z małżeństwem, np. małżeństwa świadomie bezdzietne, związki kohabitacyjne, bądź też duże formy jak komuny czy wspólnoty. Pewną próbę pogrupowania tej wielości form podjął amerykański socjolog B.N. Adams (1995, s. 412–429), który wyodrębnia trzy główne typy alternatyw.

Pierwszą grupę stanowią alternatywy paralelne (*parallel alternatives*) do małżeństwa monogamicznego. Znajdują się one poza małżeństwem lub istnieją równolegle z małżeństwem. Według Adamsa ten typ alternatyw nie stanowi bezpośredniej groźby dla tradycyjnej rodziny z tego względu, że większość osób uwikłanych w taki związek zamierza zawrzeć małżeństwo lub pozostaje już w związku. Ten rodzaj alternatyw dotyczy, według Adamsa, głównie okresu przed małżeństwem, a w niektórych przypadkach okresu po jego zakończeniu. I tu zostały umiejscowione związki kohabitacyjne.

Drugi typ, to tak zwane alternatywy włączone (*incorporable alternatives*) do rodziny nuklearnej. Chociaż wynikają one z głębszych zmian w zakresie ról wyznaczanych płcią, niemniej mogłyby być włączone do monogamicznej rodziny nuklearnej bez zmieniania jej struktury, a tylko przy zmianie pewnych treści. B.N. Adams zalicza do tej grupy między innymi takie alternatywne formy, jak bezdzietność ze świadomego wyboru, seks pozamałżeński, małżeństwa otwarte.

Trzecią i ostatnią grupę tworzą alternatywy w stosunku do rodziny (*alternatives to family*). Są to takie formy, które albo

są alternatywne w stosunku do tradycyjnej rodziny, albo wzajemnie się wykluczają z tradycyjną rodziną. Tu mieszczą się między innymi takie sposoby organizowania sobie życia, jak życie w stanie wolnym, w komunach, wspólnotach czy w związkach homoseksualnych. Autor zalicza do tego typu również formy samotnego rodzicielstwa. Ta trzecia grupa alternatywnych stylów życia rodzinnego pozostaje w opozycji do rodziny tradycyjnej, pojawia się bowiem zamiast monogamicznej rodziny nuklearnej i nie może współistnieć z nią równocześnie.

Przedstawiona przez Adamsa propozycja porządkuje w pewien sposób dużą rozmaitość stylów życia rodzinnego, niemniej nie robi tego w pełni. Autor nie podaje jasnych kryteriów podziału, pojawia się wiele zastrzeżeń co do przypisania rodzajów nietradycyjnych form życia rodzinnego do określonej grupy, rodzą się także zastrzeżenia do samego sposobu charakteryzowania poszczególnych typów. W pewnym stopniu zaletą tej propozycji może być odróżnienie grupy alternatywnych stylów życia, które „nie idą w parze" z rodziną ujętą w tradycyjnym schemacie, od grupy stylów życia rodzinnego, które wprawdzie charakteryzują się innymi cechami, ale nie stanowią opozycji dla rodziny, a nawet rokują szanse na przekształcenie w formę rodziny tradycyjnej.

Nie wszystkie alternatywne formy są tak samo wartościowane i jednakowo traktowane przez społeczeństwo z normatywnego punktu widzenia. Weźmy na przykład związki homoseksualne, zaliczone przez Adamsa do przeciwstawnych wobec rodziny, które w ostatnich latach wywalczyły sobie w niektórych krajach prawa rodzinne, np. prawo do zawierania małżeństw, prawo do adopcji dziecka (np. Holandia czy niektóre stany USA). A jednak ten styl życia nie cieszy się powszechną aprobatą, co potwierdzają, na przykład, badania przeprowadzone w 1998 roku w Wielkiej Brytanii przez National Centre for Social Research. Wynika z nich, że 51% respondentów uznało za naganne stosunki seksualne między dorosłymi tej samej płci, a 39% oceniło je jako „zawsze złe". Mniej tolerancyjne okazały się być starsze osoby – dwie trzecie badanych w wieku 65 lat i więcej oceniały stosunki seksualne dorosłych tej samej płci jako „zawsze za złe",

w porównaniu z mniej niż połową młodszych respondentów w wieku 18–24 lata (Social Trends 2000, s. 41).

Do alternatywnych form życia rodzinnego zaliczane są tak zwane małżeństwa otwarte i różne formy seksu pozamałżeńskiego – długotrwałe bądź przypadkowe. Analiza tych zjawisk jest dość trudna do przeprowadzenia, bo chociaż ich występowanie jest niewątpliwe, to jednak dotyczą one bardzo osobistej sfery życia, nie są akceptowane i przybierają raczej formy działań ukrytych, o których po prostu się wie, ale się nie mówi. Dowodem tego braku akceptacji dla pozamałżeńskich zachowań seksualnych mogą być wyniki badań przeprowadzonych w 1998 roku przez National Centre for Social Research w Wielkiej Brytanii. Jak się okazuje, 81% badanych nie akceptowało stosunków seksualnych z osobami spoza związku małżeńskiego, przy czym 52% uważało, że takie stosunki są „zawsze złe". Natomiast ponad połowa tych samych badanych (58%) uważała, że seksualne stosunki między kobietą i mężczyzną przed małżeństwem „nie są w ogóle złe". Jak widać, następuje wyraźne rozróżnienie między oceną zachowań seksualnych przedmałżeńskich i pozamałżeńskich (Social Trends 2000, s. 41).

W przyjętej przeze mnie definicji, za alternatywne formy życia rodzinnego uznaję układy wzajemnych powiązań seksualnych i rodzinnych, które nie są usankcjonowane prawnie i/lub nie posiadają biologicznego rodzicielstwa (A. Kwak 1994, 2001). Zatem będą tu zaliczane:

– związki, które nie są oparte na prawnie zatwierdzonym małżeństwie, np. kohabitacje,

– związki oparte na formalnym małżeństwie z tym, że bez biologicznego rodzicielstwa, np. bezdzietne małżeństwa dobrowolnie rezygnujące z posiadania potomstwa, rodziny rekonstruowane, w których jedno z rodziców nie ma biologicznego związku z dzieckiem,

– związki poprzedzone wcześniejszym małżeństwem, które obecnie zawierają tylko kryterium biologicznego rodzicielstwa, np. rodziny niepełne,

– rodziny nigdy nieoparte na związku małżeńskim, tylko wyłącznie na biologicznym rodzicielstwie, np. niezamężne macierzyństwo.

Widać wyraźnie, że – podobnie jak się mówi o różnych typach rodzin – również alternatywne formy nie stanowią jednolitej grupy. Starając się dokonać jakiegoś uogólnienia można wyróżnić alternatywy dla rodziny i alternatywy dla małżeństwa. Należy jednak pamiętać, że niektóre formy będą się zdecydowanie zazębiały, tzn. będą pełniły funkcję zarówno alternatywy dla małżeństwa, jak i alternatywy dla rodziny. Weźmy na przykład pod uwagę kohabitację. Tak długo, jak nie ma w związku dziecka, można kohabitację traktować jako alternatywę dla małżeństwa, ale w sytuacji pojawienia się dziecka będzie to już alternatywa dla rodziny. Na tym jednym chociaż przykładzie widać, jak trudno jest stworzyć jasny podział, który by uwzględniał wszystkie możliwości. Być może obronnym wyjściem z sytuacji mogłoby być dodanie do określenia „alternatywne formy życia rodzinnego" słowa „ i małżeńskiego". Wówczas mówiłoby się o alternatywnych formach życia małżeńskiego i rodzinnego. To uzupełnienie staje się ważne w sytuacji, gdy za rodzinę uznajemy układ obejmujący małżonków i ich dzieci. W innym przypadku, jak można mówić o bezdzietnych małżeństwach z wyboru jako o alternatywnej formie życia rodzinnego?

F.R. Elliot (1986) widzi w alternatywnych formach życia rodzinnego pewną kontynuację ideałów, tzw. rodziny małżeńskiej (*conjugal family*). Jak jest rozumiane to pojęcie? Termin rodzina małżeńska jest używany dla określenia systemu rodziny, w którym podstawowa rodzina nuklearna jest mniej lub bardziej zależna od krewnych, a główny nacisk jest położony na stosunki małżeńskie (W.J. Goode 1963, za F.R. Elliot 1986, s. 6). Według Goode'a rodzina małżeńska jest charakterystyczna dla społeczeństwa industrialnego – jest bowiem dostosowana do industrialnego systemu ekonomicznego. Ale nie oznacza to, że nie zauważa on dysharmonii między rodziną a systemem industrialnym. Goode zwraca uwagę na rolę ideologii, która bardziej niż sama industrializacja przyczynia się do rozwoju małżeńskiej rodziny, propagując hasła znaczenia miłości, równości bez względu na klasę społeczną, religię, przekonania seksualne, prawa jednostki ponad zobowiązania wobec grupy (W.J. Goode 1963, za F.R. Elliot 1986, s. 68). T. Parsons (za F.R. Elliot 1986, s. 116) łączy zacieśnianie się

relacji w rodzinie z odpowiedzią na rozpad grup pokrewieństwa. Stąd też wsparcie można znaleźć tylko we wnętrzu rodziny małżeńskiej, bowiem relacja ta odgrywa szczególną rolę jako źródło wsparcia psychicznego, pomoc partnerska i źródło rodzicielstwa. Rodzina małżeńska ma jednak swoje ciemne strony. Są nimi wymagania społeczne wyrażane przez prawo, politykę społeczną, obowiązującą ideologię. Do nich należą również problemy wynikające z samego funkcjonowania rodziny, wypełnionego sprzecznościami i napięciami wewnętrznymi, problemami związanymi z władzą między tymi, którzy ją mają i tymi, którzy jej nie mają. Przez niektórych badaczy rodzina małżeńska postrzegana jest jako miejsce ucieczki przed światem zewnętrznym, przez innych jako miejsce ucisku i więzienie. Uwzględniając argumentację wskazującą na jej pozytywne i negatywne aspekty, jeszcze inni badacze zwracają uwagę na nieustanny proces oczekiwań kierowanych wobec współmałżonka oraz stylu życia i wynikające z tego próby wypracowywania satysfakcjonujących relacji. Mogą one wzbogacać związek, o ile zadowalają partnerów, ale też życie w związku może stać się najbardziej przykrym i trudnym doświadczeniem, zwłaszcza gdy oczekiwania partnerów są zbyt wygórowane (F.R. Elliot 1986, s. 131–133).

Według F.R. Elliot (1986; 1996) korzenie rodziny małżeńskiej tkwiły w przekonaniu o wolności jednostki, znaczeniu ciepła i intymności we wzajemnych stosunkach dla samorealizacji jednostki. Ale też były wyrazem protestu przeciwko surowości i kontroli tradycyjnego systemu. Na te aspekty kładzie się duży nacisk w alternatywnych formach życia rodzinnego. A jednak „małżeńska rodzina" jest postrzegana jako ograniczenie wolności i samorealizacji jednostek poprzez zobowiązania płynące z samego faktu zawarcia związku małżeńskiego. Są nimi: ograniczenie współżycia seksualnego do heteroseksualnego i monogamicznego związku oraz realizacja rodzicielstwa w granicach rodziny nuklearnej. Alternatywne style życia mają rozszerzyć indywidualną wolność jednostki, opowiadają się za niezobowiązującymi i zmiennymi związkami. Tym samym odrzucają społecznie określone prawa i obowiązki. Zmiana dotyczy nowego uszeregowania znaczenia relacji seksualnych i rodzicielskich. Ideologia alternatywnych

stylów życia rodzinnego urzeczywistnia przesunięcie nacisku z potrzeb dziecka, które dominowały w tradycyjnym widzeniu rodziny, w kierunku nacisku na potrzeby seksualne i emocjonalne dorosłych. Do rozwoju alternatywnych form życia rodzinnego przyczyniły się czynniki tkwiące w samej rodzinie, jak również zmiany zachodzące w szerszym życiu społecznym. Zdaniem F.R. Elliot (1986; 1996) strukturalną podstawę dla ich rozwoju stworzyła izolacja rodziny i/lub kontynuacja identyfikacji roli gospodyni domowej i matki przez kobiety. Dążenie do zmiany jest często wyjaśniane w kategoriach napięć i niezadowolenia wynikających z tych warunków strukturalnych. Izolacja rodziny przyczyniła się do zintensyfikowania i zacieśnienia stosunków emocjonalnych do układów mąż-żona oraz rodzice-dzieci. Dla wielu kobiet, a zwłaszcza dla tych, których celem życia nie jest tylko rodzenie i wychowywanie dzieci, identyfikacja wyłącznie z rolą matki i gospodyni domowej wydaje się nieprawidłowością. Wiele czynników złożyło się na zmianę pozycji kobiety. Należą do nich między innymi: wzrost niezależności ekonomicznej kobiet, możliwość znalezienia pomocy społecznej dla dzieci poza domem, zmiana znaczenia seksu i prokreacji, rozwój środków antykoncepcyjnych, obniżenie śmiertelności niemowląt, uwalnianie się młodego pokolenia od tradycyjnego systemu wartości rodziców i społeczności lokalnej, umożliwione ruchliwością społeczną i geograficzną.

Naciski na zmiany w życiu rodzinnym mają charakter uniwersalistyczny, ale przebiegają różnie. Kraje katolickie dostosowują się do tradycyjnej ideologii rodziny. Przeciwieństwem są kraje protestanckie, głównie Szwecja i Dania, w których występuje wysoki odsetek pozamałżeńskich urodzeń i związków kohabitanckich. Ideologia i praktyka alternatywnych form życia rodzinnego utrwaliła się w niektórych grupach społecznych w Wielkiej Brytanii i USA, ale rodzina oparta na prawnie zawartym małżeństwie ma uprzywilejowaną pozycję w obu tych krajach i jest wspierana silnym ruchem prorodzinnym.

Trendy przemian we współczesnych krajach anglosaskich oraz Północno-Zachodniej Europie prowadzą w kierunku oddzielania się seksu od małżeństwa, budowania małżeństwa jako okresowo trwającej umowy, oddzielania rodzenia i wychowywania dzieci od małżeń-

stwa, zmian w zakresie realizacji ról rodzinnych dotychczas wyznaczanych płcią i rozszerzania roli kobiety o pracę zawodową (R.F. Elliot 1996, s.12). To, co się zdecydowanie zmieniło, wiąże się z przesunięciem tradycyjnego nacisku na dzieci i ich potrzeby w kierunku związku, który daje wyższą wartość seksualnym i emocjonalnym potrzebom dorosłych. Konsekwencje tych zmian widać bardzo wyraźnie we współczesnym świecie.

We wszystkich porównaniach międzynarodowych pewna grupa wskaźników demograficznych dotyczących zawierania małżeństw, rozwodów i urodzeń, jest stale obserwowana. Zjawiska te przekazują bowiem wymierny obraz przemian odnoszących się do sytuacji rodziny. Badacze zwracają uwagę na ścisłe odzwierciedlenie tych wskaźników w rozmiarze rozwodów, kohabitacji, niezamężnego macierzyństwa. Zjawiska te są powiązane ze sobą i wzrost jednego pociąga za sobą zmiany w zakresie występowania innego. Przyjmuje się, że spadek wskaźnika zawierania małżeństw jest wyrównywany wzrostem liczby związków kohabitacyjnych. Z kolei kohabitacja obniża wskaźniki rozwodów, gdyż rozpad związków kohabitacyjnych nie jest rejestrowany. Wzrasta także procent osób nigdy niezamężnych, ale nie można ich zaliczyć do grupy osób samotnych w tradycyjnym ujęciu, gdyż wiele z tych osób pozostaje w związkach nieformalnych z partnerami płci przeciwnej (L.L. Bumpass 1990; L.L. Bumpass, J.A. Sweet, A. Cherlin 1991). Inni badacze widzą związek przyczynowy między wzrostem wskaźnika kohabitacji i spadkiem zawierania małżeństw, wzrostem akceptacji współżycia przedmałżeńskiego i akceptacji samej niezamężnej kohabitacji (W.G. Axinn, A. Thornton 1993).

Gdy współcześnie rozważa się zjawisko alternatywnych form (dla małżeństwa i rodziny) pojawiają się uwagi związane z zagrożeniami wynikającymi z AIDS i innymi chorobami przenoszonymi poprzez stosunki seksualne. Bardziej jednak podnosi się sprawę braku „bezpiecznego seksu" na przykład w przypadku „swingers", a rzadziej upatruje się w tym ewentualną przyczynę odchodzenia od takiego stylu życia. Zjawisku towarzyszą inne prognozy. R.G. Rubin (2004) uważa, że modele wahadłowe (swingers), komuny, grupowe małżeństwa pozostaną peryferyjnymi tematami badań. Będą także ledwie

tolerowane przez społeczeństwo ponieważ stanowią zagrożenie dla wypracowanego kulturowo obrazu małżeństwa. Obecne debaty dotyczące związków homoseksualnych mogą stać się wstępem dla dalszej liberalizacji prowadzącej do uznania równego statusu wszystkich alternatywnych związków. A jednak niektórzy badacze mocno podkreślają, że monogamiczne małżeństwo pozostaje preferowanym wyborem (L.J. Waite, M. Gallagher 2000, za R.G. Rubin 2004, s. 33). Z kolei zwolennicy alternatywnych form argumentują, że dostarczają one możliwości, które wzmacniają związki małżeńskie (R.G. Rubin 2004).

Rozdział IV

KOHABITACJA CZY MAŁŻEŃSTWO

1. Rozwój zjawiska kohabitacji w wybranych krajach

Koniec lat 60. i początek 70. ubiegłego wieku przynosi spadek wskaźnika zawierania małżeństw w większości krajów europejskich. W ogólnym zarysie spadek liczby zawartych małżeństw rozpoczął się w końcu lat 60. w Szwecji i Danii (czyli w północnej Europie), później rozszerzał się w Europie Zachodniej na początku lat 70. W połowie lat 70. stał się widoczny w Europie Południowej (Hiszpania, Portugalia i Grecja). Od lat 80. spadek zawierania małżeństw obserwuje się w większości krajów europejskich, ale przebiega wolniej. Podnosi się też wiek kobiet zawierających pierwsze małżeństwa. W połowie lat 70. średnia wieku zawierania małżeństw dla kobiet w większości krajów europejskich wahała się między 22–24 rokiem życia, podczas gdy w połowie lat 90. wynosiła 26–29 lat, osiągając górną granicę w Szwecji, Danii i Islandii. Najniższe średnie wieku (22 rok życia) były utrzymywane w krajach Europy Wschodniej, to znaczy w Bułgarii, Czechach, Polsce i na Węgrzech (K. Kiernan 2000, s. 41–42).

Spadek wskaźników zawierania małżeństw i podnoszenie się wieku kobiet wchodzących w związki małżeńskie współwystępuje z rozwojem zjawiska kohabitacji. Badacze zgodnie umiejscawiają w latach 70. początek wyraźnego wzrostu liczby związków kohabitacyjnych. Rozwój zjawiska, zwłaszcza w tym pierwszym okresie, przebiegał dosyć zróżnicowanie w poszczególnych krajach. Szwecja i Dania by-

ły krajami, w których zjawisko kohabitacji zostało najwcześniej zauważone i w których rozwija się ono najbardziej dynamicznie. Wskaźnik par żyjących w nieformalnych związkach w tym wczesnym okresie wynosił:

w Szwecji	w roku 1960 – 1%, w roku 1970 – 7%, w roku 1974 – 12%.
w Danii	w roku 1974 – 8%, w roku 1979 – 13% (A. Szlęzak 1987, s. 177), w roku 1982 – 17% (K. Slany 1990, s. 29).

W porównaniu ze Szwecją, w innych krajach skandynawskich proces ten przebiegał wolniej, to znaczy z kilkuletnim opóźnieniem. I tak w Danii – do dwóch lat później, w Finlandii i Norwegii o kilka lat później niż w Szwecji. J. Trost (1977, s. 15) podaje, że w roku 1975 w Danii około 10% par mieszkało razem bez ślubu, w Finlandii – 5–7%, a w Norwegii – 2–3%. W tym samym roku w Szwecji w związkach nieformalnych żyło – 22% osób w wieku 18–23 lat; 48% w wieku 24–29 lat; 36% w wieku 30–34 lat (W. Chechliński 1978, s. 19).

Ośmiokrotny wzrost wskaźnika kohabitacji obserwowano w USA w latach 1960–1970. Dalszy dwukrotny wzrost przypada na kolejne dziesięciolecie (1970–1980). Pary nieformalne stanowiły jednak tylko nieco powyżej 3% ogółu par pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym (A. Szlęzak 1987, s. 178). Wolniej proces ten przebiegał w Wielkiej Brytanii, Francji, czy Niemczech Zachodnich. Na przykład, we Francji w 1954 roku związki nieformalne stanowiły 3% wśród ogółu par, a w roku 1968 ich udział spadł do 2,4% (A. Szlęzak 1987, s. 177).

Kohabitacja poprzedzająca małżeństwo była w Wielkiej Brytanii rzadkością na początku lat 60. – tylko 2% kobiet żyło bez ślubu ze swoim przyszłym mężem (*Social Trends* 2000, s. 40). Na początku lat 70. widać pewien wzrost, gdyż 7% par poprzedziło kohabitacją zawarcie pierwszego związku małżeńskiego. Jednak już na początku lat 80. nieformalny związek poprzedzał 26% pierwszych małżeństw. Rozpowszechnianie się kohabitacji ma jednak mniejsze rozmiary w Wiel-

kiej Brytanii w porównaniu z innymi krajami zachodniej Europy. W roku 1982 tylko 6% kobiet w Wielkiej Brytanii w wieku 20–24 lata pozostawało w nieformalnych układach, natomiast we Francji ponad 12%, w zachodnich Niemczech – 14%, w Holandii – 15%. Natomiast w tym samym roku ponad 40% młodych kobiet, będących w wieku 20–24 lata, żyło w związkach kohabitacyjnych w Szwecji i w Danii (K. Kiernan 1989, s. 32).

O nierównomiernej dynamice rozwoju zjawiska kohabitacji w różnych krajach mówi też i inne porównanie (J. Ermisch, M. Francesconi 2000, s. 153). W okresie między połową lat 70. ubiegłego wieku a końcem 80. wzrosła liczba kobiet w wieku 20–24 lata, żyjących w związkach kohabitacyjnych:

- we Francji – z 11% do 49%,
- w Szwecji – z 57% do 78%,
- w Danii – z 48% do 75%,
- w Wielkiej Brytanii między 1980 a 1995 – z 11% do 55%.

Kolejne lata przynoszą dalsze wzmocnienie trendu. Analiza porównawcza danych z 10 krajów europejskich (Szwecja, Wielka Brytania, Dania, Finlandia, Norwegia, Holandia, Szwajcaria, Austria, Niemcy zachodnie, Francja), z okresu 1975–1989 pokazuje, że najwięcej związków kohabitacyjnych jest udziałem kobiet z najmłodszej grupy wiekowej, to znaczy będących w wieku 16–19 lat. Drugą licznie reprezentowaną grupę stanowią kobiety znajdujące się w przedziale wiekowym 20–24 lata. Kobiety z wymienionych przedziałów wiekowych pozostają w związkach nieformalnych szczególnie często w krajach nordyckich. I tak w Szwecji i Danii – siedem kobiet na dziesięć w tym wieku oraz jedna kobieta na dwie w Norwegii i Finlandii pozostawała w takim związku. Zwraca uwagę przewaga związków kohabitacyjnych osób w młodym wieku, to znaczy w wieku około dwudziestu lat. Wśród krajów europejskich ta młodzieńcza kohabitacja jest wyraźnie bardziej powszechna w Szwecji, Danii i Francji, a mniej w Wielkiej Brytanii i Austrii. Kohabitacja powyżej 30 roku życia jest generalnie rzadsza i w większości krajów stanowi mniej niż 10% związków. Wyjątek stanowią Szwecja i Dania. Dane wskazują, że kohabitacja jest w pewnym sensie zwyczajem młodych osób, a małżeństwo nie jest

odrzucone na szerszą skalę. Nawet w takich krajach, jak Szwecja i Dania, czyli w krajach z długą praktyką kohabitacji, większość związków kobiet będących po 30. roku życia stanowią związki małżeńskie (K.E. Kiernan, V. Estaugh 1993, s. 62).

Ze względu na rozmiar zjawiska kohabitacji oraz naturę związków kohabitacyjnych kraje europejskie różnią się między sobą. E. Kiernan i V. Estaugh (1993) wyróżniają trzy grupy państw, w zależności od rozwoju i znaczenia trendu kohabitacji.

Pierwszą grupę stanowią kraje, w których kohabitacja jest silnie zakorzeniona. Są to Szwecja, Dania, Islandia. Kohabitacja i pozamałżeńskie urodzenia nie były nieznanym zjawiskiem w części krajów skandynawskich, jednak dopiero w latach 60. stały się bardziej powszechne i zauważalne. Od tego okresu nastąpił gwałtowny wzrost liczby związków nieformalnych. Przedmałżeńska kohabitacja stała się właściwie normą i często pary mają swoje pierwsze, a nawet i drugie dziecko w związkach kohabitacyjnych. Małżeństwo straciło swój monopol jako forma na wspólne życie, co jednak nie oznacza, że zostało odrzucone. Związki małżeńskie są zawierane w późniejszym wieku. W krajach tych jedno do dwóch dzieci rodzi się poza małżeństwem, ale większość z nich jest urodzona w związkach kohabitacyjnych.

Druga grupa obejmuje kraje, w których kohabitacja jest istotną formą organizacji życia. Należą do niej Austria, Finlandia, Francja, Wielka Brytania, Holandia, Norwegia, Szwajcaria, Niemcy Zachodnie. Kohabitacja zaczęła się w tych krajach wyłaniać podczas lat 70., początkowo jako przejściowa faza poprzedzająca małżeństwo, pozbawiona dzieci. Na przykład, 30% Francuzek, które zawarły związek małżeński w okresie 1974–1976, było w związku kohabitacyjnym przed małżeństwem. Wśród tych, które zawarły małżeństwo w latach 1980–1982, liczba kobiet wcześniej pozostających w związku kohabitacyjnym wzrosła do 65%. Podobny trend, chociaż trochę później, pojawił się w Wielkiej Brytanii – 34% kobiet, które zawarły małżeństwo w latach 1980–1984 pozostawało wcześniej w związku kohabitacyjnym, a w latach 1985–1988 liczba ta wzrosła do 50%. Kohabitacja jest tu stosunkowo krótkim okresem – we Francji czas trwania kohabitacji wynosił trzy lata dla 50% kobiet, a dla kobiet z Wielkiej Brytanii

był krótszy i średnio wynosił około dwóch lat. W tej grupie państw, w których kohabitacja stała się wyraźna w latach 70., występują dwie podgrupy. W jednej urodzenia pozamałżeńskie należały zdecydowanie do rzadkości (Niemcy Zachodnie, Szwajcaria, Holandia), w drugiej pojawiały się względnie rzadko (Austria, Finlandia, Francja, Wielka Brytania, Norwegia). W pierwszej zatem grupie państw kohabitacja jest w zasadzie fazą bez dzieci, a małżeństwo jest stale uznawane za lepsze miejsce dla posiadania dzieci. W drugiej grupie kohabitacja łączy się z posiadaniem dzieci.

Trzecią grupę stanowią państwa, w których kohabitacja ciągle należy do rzadkości (lub jest niezauważana). Zalicza się do niej kraje południowej Europy, takie jak Grecja, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Irlandia oraz państwa Europy Wschodniej. Niewiele jest informacji na temat występowania kohabitacji w tych krajach (co sugeruje, że jest rzadka). Na Węgrzech w 1984 znaleziono 2% kobiet pozostających w związkach kohabitacyjnych w wielkich aglomeracjach miejskich, w większości były to kobiety rozwiedzione oraz z rumuńskiej grupy etnicznej.

Kolejne dane, przedstawione przez K. Kiernan (2000, s. 43–44) z roku 1996 (Eurobarometer Surveys), dotyczące 15 krajów europejskich, wskazują na utrzymywanie się zróżnicowania w występowaniu kohabitacji. Zdecydowanie najbardziej powszechną jest kohabitacja w krajach północnych – Danii, Szwecji, Finlandii, ale we Francji osiąga także wysokie wskaźniki. W tych czterech krajach około 30% kobiet w wieku 25–29 lat pozostaje w związkach kohabitacyjnych. Średni poziom wskaźnika kohabitacji występuje w Holandii, Belgii, Wielkiej Brytanii, zachodnich i wschodnich Niemczech[1] oraz Austrii. W tych krajach od 8% do 16% kobiet w wieku 25–29 lat żyje w związkach nieformalnych. Natomiast w krajach południowej Europy (Hiszpania, Portugalia, Grecja, Włochy) oraz w Irlandii kohabitacja pojawia się stosunkowo rzadko – dotyczy około 3% bądź mniej kobiet w tym samym wieku.

[1] K. Kiernan wyjaśnia, że w analizie wyników utrzymany został podział na Niemcy Wschodnie i Zachodnie z uwagi na różną historię okresu powojennego.

Kohabitacja w USA ma także tendencje zwyżkowe. W porównaniu z rokiem 1990, w roku 1997 wskaźnik par pozostających w związkach nieformalnych we wszystkich grupach wiekowych wzrósł do 46% (L.M. Casper, P.N. Cohen 2000). Przedmałżeńska kohabitacja stała się normą. Na początku lat 90. ubiegłego wieku 56% kobiet, które zawarły po raz pierwszy małżeństwo, poprzedziły je kohabitacją. Dziesięć lat wcześniej wskaźnik wynosił 41%. W 1995 roku blisko jedna piąta (16%) nigdy nie zamężnych kobiet w wieku 19–44 lat żyła z partnerem bez ślubu. Taki nieformalny układ był udziałem 21% kobiet (w tym samym przedziale wieku), które wcześniej były mężatkami (L. Bumpass, H-H. Lu 2000). Badacze zjawiska L. Bumpass i H-H. Lu (2000, s. 31–33) przedstawiają następujące szczegółowe trendy w kohabitacji, które zaznaczyły się w tym kraju w okresie 1987–1995.

1. Wzrost wskaźnika kohabitacji dotyczył wszystkich grup wiekowych. Na przykład wzrósł o połowę (z 22% do 41%) procent kobiet w wieku 40–44 lata, które kiedykolwiek pozostawały w związkach kohabitacyjnych. Do 1995 roku niemal połowa trzydziestoletnich kobiet (49%) była kiedyś w swoim życiu w nieformalnym związku. Wyraźnie zwiększył się procent kobiet w wieku 35–39 lat – z 30% w roku 1987 do 48% w roku 1995 – które miały doświadczenia kohabitacyjne. Ten proces jest szczególnie ważny, ponieważ pokazuje, że nieustająco wzrasta tolerancja dla kohabitacji w populacji jako całości.

2. Wzrósł progresywnie procent niezamężnych kobiet w wieku między 25 a 39 rokiem życia, które aktualnie pozostawały w związku z partnerem bez ślubu. W okresie do 1995 roku około jedna czwarta niezamężnych kobiet (w tym przedziale wiekowym) była w takim związku.

3. W roku 1995 prawie podwoił się procent aktualnie trwających związków nieformalnych kobiet w wieku 25–39 lat. Blisko jedna trzecia (31%) wszystkich związków kobiet poniżej 25 roku życia to kohabitacja. Prawie jedna piąta (16%) kobiet w wieku 25–29 lat pozostaje w związkach nieformalnych.

4. Wzrasta wskaźnik kobiet, których pierwsze małżeństwa poprzedzone były kohabitacją. Wśród małżeństw zawartych w latach

1980–1984 – 41% było poprzedzonych kohabitacją. Natomiast wśród małżeństw zawartych 10 lat później, to znaczy między 1990–1994, wskaźnik ten wzrósł do 56%. Wzrasta także procent małżeństw, które były poprzedzone kohabitacją nie tylko z obecnym małżonkiem, ale z innymi partnerami.

5. Nieco ponad połowa (54%) pierwszych małżeństw zawartych w latach 1990–1994 zostało zapoczątkowanych kohabitacyjną formą związku, w porównaniu z 43% małżeństw zawartymi 10 lat wcześniej, to znaczy w okresie między 1980–1984.

Przy omawianiu rozwoju zjawiska kohabitacji L. Bumpass i H-H. Lu (2000, s. 33) zwracają uwagę na istnienie podwójnego procesu – kontynuacji i zmian. Kontynuacja polega na utrzymywaniu krótkotrwałego charakteru związków kohabitacyjnych. Analiza prowadzona na przestrzeni dziesięciu lat (to jest w okresie między 1989 a 1999) pokazuje, że blisko połowa z tych nieformalnych związków zmienia się w małżeństwo w ciągu roku, a tylko jedna szósta trwa trzy lata. Zmiana w rozwoju zjawiska wskazuje na wzrost niestabilności związków kohabitacyjnych. Zaobserwowano wzrost rozpadu związków z 30% do 38% na przestrzeni dziesięciu lat. Ta obniżająca się stabilność łączona jest ze spadkiem proporcji osób, które zawierają małżeństwo z partnerem kohabitacji (z 60% do 53% w omawianym okresie). Związki rozpoczynane kohabitacją stają się obecnie mniej stabilne. Niezależnie od tego, czy para zawarła małżeństwo czy nie, wskaźniki rozpadu związków w okresie pięciu lat wzrosły – z 45% do 54%. Za utrzymywaniem krótkotrwałego charakteru związków kohabitacyjnych przemawiają także wyniki analizy przeprowadzonej w latach późniejszych. G. Binstock i A. Thornton (2003, s. 436) potwierdzają, że więcej niż jedna czwarta kohabitantów rozstaje się lub zawiera małżeństwo w okresie pierwszych sześciu miesięcy trwania związku. W czasie pierwszego roku około połowa kohabitacji, a prawie trzy czwarte do końca drugiego roku, ulega rozpadowi lub formalizuje się. Droga wychodzenia ze związków kohabitacyjnych zmienia się z upływem czasu. Podczas pierwszego roku jednakowo często kohabitacja prowadzi do małżeństwa, jak i do rozstania – w obu przypadkach w około jednej czwartej przypadków. Na przestrzeni dwóch lat dominującą formą

kończenia kohabitacji staje się małżeństwo. Do końca drugiego roku 40% związków nieformalnych zamieniło się w małżeńskie, a 32% rozpadło się.

L. Bumpass i H-H. Lu (2000, s. 32) mówią także o innym kontynuowanym aspekcie kohabitacji. Związki te są nadal częściej udziałem osób z niższymi poziomami wykształcenia. W roku 1995 najwięcej kobiet (59%), które pozostawały w jakimś okresie swego życia w związku nieformalnym, nie miało ukończonej szkoły średniej. Najmniej (37%) liczną grupę stanowiły kobiety z ukończoną szkołą wyższą (college). W przeciągu siedmiu lat największy wzrost wskaźnika kobiet mających doświadczenia z kohabitacją dotyczył osób z ukończoną szkołą średnią, przy spadku o połowę odsetka kobiet po studiach (*college graduates*).

Jakie rozmiary przyjmuje zjawisko kohabitacji w Polsce? W swoich pracach publikowanych na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku W. Chechliński (1978, s. 22; 1982, s. 28), opierając się na danych z mikrospisu z 1974 roku przyjmuje, że wśród ogółu par małżeńskich związki kohabitacyjne stanowią 1%, to jest około 90 tysięcy par. Kolejne dane pochodzą ze spisu powszechnego z 1988 roku (dane szacunkowe). S. Golinowska (1995, s. 27) omawiając społeczno-demograficzne uwarunkowania przeobrażeń rodziny pisze: „także forma konkubinatu występuje stosunkowo rzadko w porównaniu z innymi krajami. Szacuje się, że tego typu związków istnieje obecnie niespełna 200 tys., co stanowi ok. 2% wszystkich związków rodzinnych".

Raport o sytuacji rodzin polskich z 1998 roku (s. 19–20) zawiera krótką uwagę: „związki nieformalne w Polsce stanowią niewielki odsetek. W 1988 roku ich udział wśród ogółu małżeństw wynosił 1,2%, a w 1995 roku 1,7%, w tym 2,0% w mieście oraz 1,1% na wsi". Na dane z mikrospisu z 1995 roku powołuje się K. Slany (2002, s. 183–187), określając liczbę osób żyjących w nieformalnych związkach w Polsce na 310 545. Związki te występują przede wszystkim w miastach – 75,2%. Żyje w nich 49,4% kobiet i 50,6% mężczyzn. Większość kohabitantów w Polsce (70%) to osoby z niższymi poziomami wykształcenia – zasadniczym zawodowym, podstawowym i niepełnym podstawowym. Ponad jedna trzecia (35%) kohabitujących osób ma

wykształcenie podstawowe, prawie jedna trzecia (31%) zasadnicze zawodowe. Tylko 5,4% kohabitantów ma wyższe wykształcenie – w miastach wskaźnik ten wzrasta do 6,6%. Dane dotyczące wieku osób pozostających w związkach kohabitacyjnych wskazują na nieco odmienne uwarunkowania niż w innych krajach. Udział w nich osób młodych, to znaczy zaliczanych do grupy wieku 19–24 lata oraz 25–29 jest w Polsce stosunkowo niski (odpowiednio 10,3% oraz 8,6%). Związki kohabitacyjne są raczej udziałem osób w wieku 30–39 lat (26,3%) oraz 40–49 lat (27,1%). Zatem nieco ponad połowę (53%) osób żyjących w nieformalnych związkach stanowią ludzie relatywnie starsi, to znaczy pomiędzy 30.–49. rokiem życia. Ten odwrócony wiekowo układ polskich kohabitantów można łączyć z sytuacją mieszkaniową, ekonomiczną oraz stylem wychowywania dzieci. W krajach zachodnich młodzi ludzie znacznie szybciej opuszczają dom rodzinny i usamodzielniają się. W Polsce sytuacja mieszkaniowa i uzależnienie ekonomiczne od rodziców sprzyja dłuższemu pozostawaniu we wspólnocie rodzinnej. Częściej też małżeństwa nie są poprzedzane kohabitacją i są zawierane wraz z wyjściem z domu rodzinnego.

Nieco ponad jedna czwarta (27,7%) osób tworzących związki nieformalne jest w wieku 50 lat i więcej. K. Slany (2002, s. 187–188) sugeruje, że „są to związki osób rozwiedzionych, osób pozostających poza związkiem małżeńskim, a także osób o mieszanym stanie cywilnym". W tych starszych grupach wiekowych w związkach nieformalnych pozostają częściej mężczyźni niż kobiety. Natomiast odwrotnie przedstawia się sytuacja w młodszych grupach wiekowych (15–29 lat), w których odsetek kobiet jest wyższy niż mężczyzn.

Narodowy Spis Powszechny z 2002 roku przynosi nowe dane dotyczące zjawiska kohabitacji w Polsce. Po raz pierwszy wyodrębniono partnerów[2] jako osobny typ rodziny – partnerów z dziećmi oraz partnerów bez dzieci. W poprzednich spisach związki kohabita-

---

[2] Określenie – partner/partnerka przedstawia faktyczny stan cywilny osób. „Partnerów wyodrębniono w ramach tego samego gospodarstwa domowego – bez względu na ich stan cywilno-prawny", GUS 2003, s. 17.

cyjne były włączone do grupy małżeństw (GUS 2003, s. 19) i wykazywane łącznie, jako małżeństwa z dziećmi lub bez dzieci. W roku 2002 wśród ogółu gospodarstw rodzinnych partnerzy z dziećmi stanowili 1,1%, a partnerzy bez dzieci 0,8% (GUS 2003, s. 28).

W roku 2002 w ogólnej liczbie gospodarstw domowych 78,7% stanowiły małżeństwa, 19,4% samotni rodzice, a 1,9% związki partnerskie (GUS[3] 2003a, s. 136). Spis Powszechny podaje ogólną liczbę 197 381 par tworzących związki partnerskie, z których 56% miało dzieci. Te związki istniały głównie w miastach (75%), a nieco ponad połowa z nich (52,8%) posiadała dzieci. Chociaż procent par żyjących w związkach partnerskich na wsi był trzy razy niższy (25%), to jednak wyraźnie wyższy był w nich udział dzieci – w 66% związków (GUS 2003a, s. 133). Dane szacunkowe, na podstawie mikrospisu z 1995 roku, które przedstawiła K. Slany, i dane ze Spisu Powszechnego różnią się między sobą co do ogólnej liczby związków nieformalnych. Slany mówi o 310 545 osobach, a Spis Powszechny o 197 381 parach tworzących związki partnerskie. Pełna analiza porównawcza uprawniająca do stwierdzania zmian w rozwoju zjawiska będzie mogła być dokonywana nieco później, gdyż można oczekiwać, że po tych pierwszych danych nastąpi systematyczne wprowadzanie statystyki o kohabitacji do informacji o życiu rodzinnym w Polsce.

W przedstawianym obrazie rozwoju zjawiska kohabitacji nie powinno zabraknąć porównania ujmującego Polskę wśród innych krajów europejskich. K. Kiernan (2000, s. 50–51) analizuje wyniki badania zrealizowanego w pierwszej połowie lat 90. dwudziestego wieku, obejmującego cztery grupy państw: (1) północnej Europy – Norwegia, Finlandia, Szwecja; (2) zachodniej Europy – Austria, Szwajcaria, Francja, Niemcy (podzielone na zachodnie i wschodnie); (3) południowej Europy – Hiszpania, Włochy; (4) wschodniej Europy – Łotwa, Litwa, Polska, Węgry. Zwrócono w nim – między innymi – uwagę na sposób formowania się pierwszych związków, wyróżniając trzy sytu-

---

[3] Źródło: *Rocznik Demograficzny*, GUS 2003a, s. 136, tab. 52 oraz s. 133, tab. 50 – obliczenia własne.

acje – bezpośrednie zawarcie małżeństwa bez kohabitacji, kohabitacja poprzedzająca małżeństwo, kohabitacja (tab. 1).

Uzyskane dane mówią o występowaniu różnic w procesie formowania się pierwszych związków, zarówno między grupami państw, jak i między państwami zaliczonymi do danej grupy. Różnice te są związane z wiekiem kobiet oraz z typem tworzonych związków (tab. 1).

Tabela 1

Typ pierwszych związków wśród kobiet według wieku i typu pierwszego związku w czasie badania (European Fertility and Family Survey)

Państwo	Wiek kobiet 25–29			Wiek kobiet 35–39		
	małżeństwo bezpośrednio	kohabitacja i małżeństwo	kohabitacja	małżeństwo bezpośrednio	kohabitacja i małżeństwo	kohabitacja
Szwecja	7	41	52	8	62	30
Norwegia	24	40	35	62	30	7
Finlandia	17	43	40	31	46	23
Francja	12	30	58	48	34	19
Austria	19	41	40	30	42	28
Szwajcaria	19	44	37	30	52	18
FRN	16	38	46	38	33	29
NRD	15	35	50	21	26	53
Włochy	86	8	6	91	5	4
Hiszpania	80	8	12	91	4	5
Łotwa	50	34	17	67	26	8
Litwa	75	9	16	78	10	12
Węgry	76	14	10	84	9	7
Polska	**95**	**3**	**2**	**96**	**3**	**1**

Źródło: Kiernan K., *European perspectives on union formation*. 2000, s. 50, tab. 3.4

Wśród młodszej generacji (25–29 lat) kobiet z krajów Europy wschodniej i południowej forma pierwszego związku jest najczęściej małżeństwem. Szczególnie wysokie wskaźniki posiada Polska, Włochy i Hiszpania. Natomiast w krajach północnej i zachodniej Europy kobiety, dla których małżeństwo stanowi pierwszy związek, należą do

mniejszości. Szczególnie widoczne jest to w Szwecji i Francji. Dla kobiet z państw północnej i zachodniej Europy kohabitacja jest typowym związkiem i około 30–40% pierwszych związków stanowiły kohabitacje, które przekształciły się w małżeństwo z tym samym partnerem. Szwecja odbiega od innych krajów stabilnością małej proporcji zawierania bezpośrednio związków małżeńskich. W tym kraju wzrasta procent kobiet żyjących w związkach nieformalnych (z 30% kobiet w wieku 35–39 lat do 52% w wieku 25–29 lat) oraz maleje wskaźnik przekształcania się związków kohabitacyjnych w małżeńskie (z 62% kobiet w wieku 35–39 spadek do 41% w wieku 25–29).

Porównanie między kobietami z młodszej (25–29 lat) i ze starszej generacji (35–39 lat) pokazuje różnice w tempie dokonujących się zmian wśród wyszczególnionych państw. W Norwegii wyraźnie obniżyła się tendencja do zawierania małżeństw, będących pierwszymi związkami – z 62% dla kobiet w wieku 35–39 lat do 24% dla kobiet w wieku 25–29 lat. Podobna sytuacja ma miejsce we Francji, gdzie spadek małżeństw jako pierwszych związków obniżył się – z 48% dla kobiet w wieku 35–39 lat do 12% dla kobiet w wieku 25–29. W Niemczech Zachodnich procent ten obniżył się z 38% do 16% w młodszej generacji. Wolniejszy proces zmian zachodzi w Austrii i Szwajcarii (z 30% na 19%).

Z zaprezentowanych danych wynikają jeszcze inne wnioski. W krajach, w których ponad 70% małżeństw to pierwsze związki, zarówno dla młodszego, jak i starszego pokolenia kobiet, największe zmiany zachodzą w Hiszpanii (z 91% spadek do 80% w młodszym pokoleniu), nieco mniejsze na Węgrzech (z 84% do 76% w młodszym pokoleniu). We Włoszech (spadek z 91% do 86% w pokoleniu młodszym) i na Litwie (z 78% do 75%) zachodzące zmiany są wyraźnie mniejsze. Polska w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego wieku jawi się, na tle przedstawionych porównań, jako kraj najbardziej stabilny w utrzymywaniu małżeństwa jako pierwszego związku. Wskaźnik małżeństw zawartych bezpośrednio, czyli bez poprzedzania kohabitacją, jest najwyższy wśród porównywanych państw – wynosi 96–95% (odpowiednio dla grupy 35–39 oraz 25–29 lat). Równie stabilna, ale w odwrotnym kierunku, jest Szwecja, w której zawieranie małżeństw

bez kohabitacji w pierwszej połowie lat 90. było udziałem 8% kobiet w wieku 35–39 lat oraz 7% w wieku 25–29 lat. Kohabitacja, jak podkreśla A-Z.E. Duvander (1999), jest zjawiskiem charakterystycznym właśnie dla Szwecji, mimo że w większości krajów Europy Zachodniej obserwuje się wzrost tego zjawiska. W Szwecji tylko mały procent małżeństw nie jest poprzedzony kohabitacją. Od połowy lat 80. około połowa wszystkich pierwszych urodzeń ma miejsce poza małżeństwem, głównie w związkach kohabitacyjnych. Średnia wieku matek dla pierwszych urodzeń (27,5 lat) jest niższa niż średnia wieku kobiet zawierających pierwsze małżeństwa (29,3 lat). Normalnie życie rodzinne zaczyna się od kohabitacji, która przynosi urodzenie pierwszego dziecka i ewentualnie prowadzi do zawarcia małżeństwa. Interesującym fenomenem, jak pisze Duvander jest to, że wiele par nadal decyduje się na zawarcie małżeństwa, mimo że nie jest ono warunkiem koniecznym dla życia rodzinnego. W Szwecji kohabitacja i małżeństwo są bowiem akceptowanymi formami związku, z równymi prawami i regulacjami. M. Bracher i G. Santow (1998) podają, że gdy młodzi Szwedzi zaczynają żyć w związkach kohabitacyjnych, są już doświadczeni seksualnie i kohabitacja nie oznacza załamania norm moralnych, jak może być postrzegana w krajach konserwatywnie podchodzących do życia seksualnego. Kohabitacja umożliwia zaspakajanie potrzeby posiadania domowego życia niezależnie od rodziców, w każdym wieku, na każdym etapie pracy zawodowej, na każdym etapie życia, podczas gdy małżeństwo może być widziane jako przedwczesne. Charakterystyczną cechą związków kohabitacyjnych w Szwecji jest ich dłuższy okres trwania niż w innych krajach. Jedna trzecia nigdy nie zamężnych kobiet żyła w związku kohabitacyjnym dłużej niż 6 lat (A-Z.E. Duvander 1999). Dla porównania, w USA połowa par kohabitujących rozpada się lub zawiera małżeństwo przed upływem 2 lat wspólnego życia (L.L. Bumpass, J. Sweet 1989). Specyfiką kohabitacji w Szwecji jest posiadanie dzieci – ma ich około 60% par kohabitujących, podczas gdy w USA około 40%. Związki kohabitacyjne w Szwecji spotykają się z normatywną aprobatą, są postrzegane jako równe małżeństwu i jest stosowanych do nich wiele regulacji dotyczących małżeństwa (K.R. Heimdal, S.K. Houseknecht 2003).

2. Trendy i zmiany w ujmowaniu zjawiska kohabitacji

Współcześnie niezamężna kohabitacja stała się integralną częścią życia rodzinnego. Zjawisko to rozwija się dynamicznie, nie tylko w sensie ilościowego wzrostu. Jego rozprzestrzenianie się współwystępuje ze zmianami dotyczącymi znaczenia i roli kohabitacji.

Szwecja jest krajem, w którym najwcześniej zaczęło rozwijać się na większą skalę zjawisko kohabitacji. Już w roku 1975 w spisie ludności została wprowadzona kategoria oddzielnie rejestrująca tę formę życia (K. Kiernan, V. Estaugh 1993, s. 64). W Szwecji obserwuje się też dużą stabilność rozwoju tego zjawiska. W Kanadzie po raz pierwszy zaczęto zbierać dane dotyczące kohabitacji w spisie ludności w 1981 roku (Z. Wu 2000, s. 1). Dużo później, bo dopiero w roku 1991, do spisu ludności w Wielkiej Brytanii została wprowadzona kategoria „kohabitacja" (K. Kiernan, V. Estaugh 1993, s. 64).

W Szwecji na początku dwudziestego wieku występowały dwa typy kohabitacji (K. Kiernan, V. Estaugh 1993, s. 64; M. Bracher, G. Santow 1998, s. 277).

Jeden typ, określany jako „małżeństwo sumienia" (*marriage of conscience*), praktykowany był przez intelektualistów, jako protest przeciwko konieczności zawierania małżeństw tylko w kościele.

Drugi typ kohabitacji, znany jako „sztokholmskie małżeństwa" (*Stockholm marriages*) był powszechny wśród ludzi biednych, którzy nie mogli sobie pozwolić na małżeństwo. Związki te podobne są do obserwowanych na początku wieku w Wielkiej Brytanii wśród biedoty miejskiej.

W literaturze zwraca się uwagę, że przed 1970 rokiem w krajach północnej i zachodniej Europy wyróżniają się pewne subgrupy, jako bardziej skłonne niż inne, do wchodzenia w związki nieformalne. Do nich należą osoby bardzo biedne, ale również osoby, których małżeństwo się rozpadło, a nie mogły uzyskać rozwodu z uwagi na pewne okoliczności sytuacji życiowej, ze względu na brak legislacji rozwodowej czy też z powodu braku pieniędzy. Zaliczane są tu również

pewne grupy mieszkańców wsi oraz przeciwnicy małżeństwa w ogóle (K. Kiernan, V. Estaugh 1993; K. Kiernan 2000).

Rozpowszechnianie się zjawiska kohabitacji współwystępuje ze zmianami w sposobie rozumienia jego roli i znaczenia. J.A. Seltzer (2000) łączy zmianę znaczenia kohabitacji ze zmianą znaczenia małżeństwa, które obecnie oferuje młodym mniejsze korzyści niż w przeszłości. Znaczenie kohabitacji jest uzależnione także od oczekiwań osób, którzy tworzą takie związki, od własnych doświadczeń jednostek i ich ocen dotyczących wzajemnych stosunków. Młodzi ludzie doceniają wagę udanego życia rodzinnego, ale większość wcale nie jest przekonana, że jedyna droga do osiągnięcia tego celu prowadzi wyłącznie przez zawarcie małżeństwa. Zmiana znaczenia kohabitacji wynika także z uznania nieformalnego związku za dobre miejsce dla posiadania i wychowywania potomstwa. Według K. Kiernan (2001) ogólny kierunek zmian w podejściu do kohabitacji można przedstawić jako czterofazowy proces.

W pierwszym etapie kohabitacja traktowana była jako dewiacyjny czy awangardowy fenomen, będący udziałem małej grupy osób, podczas gdy w tym samym czasie większość populacji zawierała od razu małżeństwa.

W drugim etapie kohabitacja funkcjonowała zarówno jako wstęp do małżeństwa oraz jako okres próbny, służący sprawdzaniu siły związku przed zawarciem małżeństwa. W tej fazie kohabitacja była przede wszystkim związkiem bez dzieci.

W trzecim etapie kohabitacja staje się akceptowana społecznie jako alternatywą dla małżeństwa, a posiadanie dziecka przestaje być utożsamiane z koniecznością zawarcia małżeństwa.

W czwartym etapie małżeństwo i kohabitacja nie różnią się z uwagi na posiadanie w nich dzieci, co czyni każdy związek kompletnym.

Przebieg rozwoju zjawiska kohabitacji w Szwecji i Danii wskazuje, że państwa te doszły do czwartego etapu. W Szwecji małżeństwa i kohabitacje są w zasadzie nieodróżnialne. Wybór między związkiem „de facto" oraz „de jure" jest sprawą wysoce prywatną (K. Kiernan, V. Estaugh 1993). Czas trwania każdego etapu jest zróżnicowany, niemniej zgodnie z zasadą rozwoju, osiągnięcie przez społeczeństwo

jakiegoś stadium nie pozwala na powrót do poprzedniego okresu. Istnieje oczywiście możliwość współwystępowania wszystkich typów kohabitacji (nawet tych z wcześniejszego okresu). Również w odniesieniu do jednostek można mówić o zróżnicowaniu w podejściu do kohabitacji, gdyż każdy z partnerów nieformalnego związku może nadawać mu inne znaczenie, może zmieniać swoje oczekiwania w trakcie jego trwania (K. Kiernan 2001).

Badacze mówiąc o nowej formie kohabitacji, która pojawiła się w latach 70. ubiegłego wieku i rozwijała w latach 80., używają określenia „dojrzała" kohabitacja (*nubile cohabitation*). Związki te były traktowane zarówno jako wstęp do małżeństwa, jak i jego alternatywa. Tworzyli je głównie młodzi ludzie, to znaczy w wieku powyżej 20, a poniżej 35 roku życia. Wraz ze wzrostem rozwodów zaczęto dostrzegać jeszcze inną formę kohabitacji, określaną jako „pomałżeńska kohabitacja" (*postmarital cohabitation*), która rozpowszechnia się wśród osób rozwiedzionych, pełniąc rolę zarówno wstępu do powtórnego małżeństwa oraz alternatywy małżeństwa (K. Kiernan, V. Estaugh 1993; K. Kiernan 2000).

W literaturze przedmiotu zjawisko kohabitacji łączone jest z procesem zmian, które dotyczą małżeństwa i rozwodów. Sposób interpretowania roli kohabitacji, w związku ze spadkiem wskaźnika małżeństw i wzrostem wskaźnika rozwodów, zależy od sposobu jej rozumienia. Kohabitację uważa się za najważniejszy powód opóźniania, ale nie spadku wskaźnika zawierania małżeństw, wówczas gdy przyjmuje się, że jest ona okresową fazą poprzedzającą małżeństwo. Kohabitacja, uznawana za mniej lub bardziej trwałą alternatywę dla małżeństwa, postrzegana jest jako główny czynnik spadku liczby małżeństw (D. Manting 1994). Analiza badań prowadzonych w latach 80. i do połowy lat 90. (A. Kwak 1994; 1995) wskazuje na różne podejścia do kohabitacji. Badacze zajmują się tym zjawiskiem uznając, że kohabitacja:

– poprzedza małżeństwo i stanowi okres przedłużonego chodzenia ze sobą,

– poprzedza małżeństwo i stanowi przygotowanie do niego, jest okresem wzmacniania wzajemnych stosunków bez odpowiedzialności za małżonka i dzieci,

– stanowi alternatywę dla małżeństwa,

– stanowi formę niezamężnego życia.

Dwie pierwsze możliwości pozwalają opisywać **kohabitację jako okresową fazę przed małżeństwem.** Zdaniem D. Manting (1994), taki układ służy odsuwaniu podejmowania decyzji z wysokim stopniem nieodwracalności. Związek kohabitacyjny posiada bowiem mniej nieodwracalnych granic niż małżeństwo. Oferuje wyższy poziom wolności jednostkom w porównaniu z małżeństwem. Zakłada, że jest to okres próbny, który pozwala partnerom na wzajemne poznanie się w codziennych sytuacjach, bez formalnych zobowiązań i zależności. Jakość oceny doświadczeń wynikających ze wspólnego życia powoduje, że para się rozpadnie lub zawrze małżeństwo. Pojęcie kohabitacji jako fazy przedmałżeńskiej jest wykorzystywane w wyjaśnianiu jej roli dla zjawiska rozwodów. L.L. Bumpass (1990) jest zdania, że kohabitacja powstrzymuje wzrost wskaźników rozwodów. Rozpad związków nieformalnych określa mianem „przedmałżeńskich rozwodów". Rozpadają się związki słabsze, nie satysfakcjonujące partnerów. Spełniają tym samym funkcję ochronną, gdyż jako nieformalne, nie znajdują miejsca w statystyce i w ten sposób stabilizują wskaźnik rozwodów, nie powodując dodatkowego przyrostu. Okres przedmałżeńskiej kohabitacji, zakończony małżeństwem, nie oznacza wcale, że pary usatysfakcjonowane w związku kohabitacyjnym nie będą rozwiązywały swoich małżeństw. Wiele badań na temat roli kohabitacji w procesie rozwodu przynosi dane, że partnerzy, którzy żyli ze sobą bez ślubu przed zawarciem małżeństwa, mają niższy stopień stabilności w małżeństwie niż osoby, które zawarły bezpośrednio małżeństwo (T.R. Balakrishnan, K.V. Rao, E. Lapierre-Adamczyk, K.J. Krotki 1987; N.G. Bennett, A.K. Blanc, D.E. Bloom 1988; L.L. Bumpass, J.A. Sweet 1989; W.G. Axinn, A. Thornton 1992; A. DeMaris, K.V. Rao 1992; R. Schoen 1992; Z. Wu 2000).

Kohabitacja jako alternatywa dla małżeństwa wiąże się z odrzucaniem małżeństwa jako związku noszącego znamiona trwałości. Ten typ kohabitacji wybierają osoby, które nie są skłonne do zawierania jednego związku na całe życie. I nawet jeżeli w końcu zawrą małżeństwo, to prawdopodobnie będą mniej do niego przywiązani, jako

do trwałej instytucji, niż ci, którzy nie byli w związkach kohabitacyjnych. Natomiast pary mające tradycyjne wartości i postawy w stosunku do małżeństwa i rozwodu, będą od razu zawierać małżeństwa. Takie osoby są bowiem silnie przywiązane do instytucji małżeństwa, która stanowi dla nich wysoką wartość. Słabiej też akceptują rozwód, niż osoby z mniej tradycyjnymi wartościami i postawami. D. Manting uważa, że z tego punktu widzenia kohabitacja oferuje jednostkom możliwość formowania zasad i zobowiązań zgodnie z ich własnymi pragnieniami, pozwala na elastyczność. Dlatego też kohabitacja może być interpretowana jako konsekwencja procesu indywidualizacji. Potrzeba wolności i niezależności prowadzi do wybierania nie małżeństwa, a kohabitacji. Jest to efekt dążenia zarówno do zachowania niezależności, jak i związania się. Pary pozostające w związkach kohabitanckich częściej widzą małżeństwo jako kontrakt, a nie jako „ukoronowanie" ich wzajemnych stosunków. Kohabitacja będąca alternatywą dla małżeństwa nie jest najważniejszą przyczyną opóźniania małżeństwa. Jest jedną z przyczyn spadku liczby małżeństw, ale stanowi raczej inną konsekwencję długotrwałego procesu indywidualizacji (D. Manting 1994, 1996).

Kohabitacja jako alternatywa dla życia w stanie wolnym jest w pewnym sensie nową możliwością pozwalającą na większą realizację siebie i wolność niż małżeństwo. R.R. Rindfuss i A. Vanden-Heuvel (1990, za: D. Manting 1994, s. 28) uważają, że kohabitacja nie jest podobna do małżeństwa, jak również nie jest alternatywą dla małżeństwa. Kohabitanci określają siebie częściej jako „nie zamężni" niż „zamężni", bardziej przedstawiają wzory nierodzinnej aktywności, niż osób pozostających w małżeństwie. Jest to alternatywa dla życia w stanie wolnym. Kohabitacja nie zakłada trwałego związania na początku związku, stąd też nie istnieje presja konieczności stałości i trwałości zaangażowania. Kohabitacja w swojej początkowej fazie nie zawiera też wyraźnych intencji zawarcia małżeństwa. Autorzy przyjmują, że kohabitacja jest długoterminowym, stopniowo postępującym procesem wchodzenia w związek. Podstawowy powód decyzji o kohabitacji jest związany z oceną ilości czasu, który para spędziła już razem oraz z przekonaniem, że wspólne dzielenie mieszkania po-

winno służyć uproszczeniu życia. Nie oznacza to jednak obowiązku utraty przez oboje partnerów ich własnych mieszkań w momencie wspólnego zamieszkania. Zmiana ta służy wyróżnianiu etapów rosnącego zaangażowania; poczynając od wspólnego dzielenia jednej lub więcej nocy, przechodząc do życia razem mniej lub bardziej na stałe, do kupowania różnych trwałych dóbr, dzielenia wydatków. Na początku tego procesu małżeństwo w ogóle nie jest rozważane. Autorzy zwracają uwagę na stopniowaną naturę procesu kohabitacji – krok po kroku w określonym czasie. Z tego punktu widzenia kohabitacja opóźnia podejmowanie decyzji o małżeństwie, ale także jest sposobem na stopniowe wchodzenie w związek. U podłoża tego procesu znajdują swoje miejsce procesy indywidualizacji. Przy osłabieniu normatywnego nacisku istnieje czas dla tworzenia kohabitacji w ten sposób – czyli na stopniowe wchodzenie w związek bez wyraźnych decyzji co do trwałości stosunków czy intencji zalegalizowania związku w przyszłości (D. Manting 1994).

Przedstawiona powyżej analiza nie zamyka tematu związanego z konceptualizacją znaczenia i roli kohabitacji. Rodzaje kohabitacji wynikają z różnorodności sytuacji kohabitantów – są związane na przykład z ich wiekiem, statusem małżeńskim czy sytuacjami rodzinnymi – które powodują, że nie jest to homogeniczna grupa. J. Haskey (2001) proponuje cztery oddzielne kategorie dla badania kohabitacji:
- młodzieńcza pierwsza kohabitacja,
- kohabitacja przedmałżeńska,
- kohabitacja pomałżeńska,
- ponowna kohabitacja (następująca po wcześniejszym związku kohabitacyjnym).

Dwa pierwsze typy kohabitacji mogą zachodzić na siebie, gdyż dla wielu partnerów pierwsze kohabitacje prowadzą do małżeństwa, czyli mają charakter kohabitacji przedmałżeńskiej. Jednak, jak zauważa Haskey, takie rozróżnienie jest użyteczne, z uwagi na pewne różniące je cechy. Kohabitacja mająca miejsce po wcześniejszym małżeństwie jest udziałem osób rozwiedzionych czy będących w separacji. Ta forma kohabitacji jest ważnym elementem pełnego obrazu kohabitacji, zwłaszcza gdy bierze się pod uwagę wyższe niż poprzed-

nio wskaźniki rozwodów. Współcześnie jest ona relatywnie częściej udziałem rozwiedzionych mężczyzn i kobiet, a rzadziej osób pozostających w separacji. Rozpad związków dotyczy zarówno małżeństw, jak i związków kohabitacyjnych, co otwiera możliwość wchodzenia w nowe nieformalne układy z innym partnerem. Czwarta kategoria kohabitacji jest prostym ekwiwalentem dla kohabitacji pomałżeńskiej, bo poprzedzonej związkiem kohabitacyjnym (a nie małżeństwem). Haskey uważa, że ta kategoria będzie się powiększała, ze względu na liczbę osób młodych żyjących w związkach nieformalnych.

Do faktu spadku wskaźników zawierania małżeństw i wzrostu wskaźników kohabitacji C. Martin, I. Théry (2001) dodają jeszcze jedną sytuację – opóźnianie wchodzenia w pierwsze związki partnerskie. We Francji po 1990 roku proporcja młodych ludzi żyjących w kohabitacyjnych związkach spadła, ponieważ później zaczęli oni formować swoje pierwsze układy partnerskie. W 1999 roku tylko 30% dwudziestopięcioletnich mężczyzn i 50% kobiet w tym samym wieku żyło w kohabitacji. Natomiast wcześniej, bo w 1990 roku, ponad 40% mężczyzn i 60% kobiet w tym wieku pozostawało w związkach nieformalnych. Ta zmiana w kierunku późniejszego tworzenia związków może być tłumaczona warunkami społeczno-ekonomicznymi, które obejmują rozszerzenie okresu nauki, późniejsze otrzymywanie pierwszej pracy, bezrobociem dotykającym młodszą generację, a także nowym charakterem relacji między rodzicami a dorosłymi dziećmi. Z uwagi na te wszystkie okoliczności towarzyszące zjawiskom życia rodzinnego, autorzy postulują odejście od dotychczasowego sposobu patrzenia na kohabitację, w którym wiek kohabitantów ma znaczenie (kohabitacja młodzieżowa i dorosłych). I. Théry (1998, za: C. Martin, I. Théry 2001, s. 138) wprowadza element okresowości i wyróżnia dwie następujące formy kohabitacji:

– Tymczasową (*provisional cohabitation*), która wynika z nowej tolerancji dla związku opartego na uczuciu i seksualnym współżyciu, bez planowania trwałego pożycia czy założenia rodziny. Ten rodzaj kohabitacji rozpowszechniony jest wśród osób młodych, ale jest także popularny wśród dorosłych osób rozwiedzionych, pozostających w separacji czy owdowiałych.

– Długoterminową (*long-term cohabitation*), będącą formą wspólnego życia, opartego na oczekiwaniu trwałego związku, z dziećmi lub bez nich. W tym typie kohabitacji zachowanie i wartości nie są inne niż w małżeństwie – partner uważany jest za nieformalnego współmałżonka, a kohabitacja za formę „małżeństwa bez papierka". Podobieństwo między kohabitacją a małżeństwem, jest szczególnie wyraźne w sytuacji posiadania dzieci – prawa i obowiązki rodzicielskie są takie same.

Komentując powyższy podział Martin i Théry są zdania, że tak naprawdę mogą pojawiać się trudności co do wyraźnego rozróżniania związków kohabitacyjnych. Wiele bowiem z tych długoterminowych kohabitacji zaczyna się po prostu związkiem tymczasowym. Nowym zjawiskiem jest tu tendencja w kierunku „miękkiego" i nieformalnego przechodzenia, w trakcie trwania związku, z jednej formy w drugą. Inny problem wiąże się z faktem, że nie wiadomo, czy partnerzy związków długoterminowych uważają, że skreślili całkowicie małżeństwo ze swoich oczekiwań i planów. Nie wiadomo także, czy długoterminowy związek oznacza, że jest on jednocześnie docelowy. Z badań z roku 1986 (H. Leridon, C. Gokalp 1994, za: C. Martin, I. Théry 2001, s. 138) wynika, że tylko 6% kohabitujących par kategorycznie odrzuciło instytucję małżeństwa. Może to być jeden z powodów wzrostu, w ostatnim okresie, liczby późnych małżeństw.

Badacze zwracają uwagę na złożoność zjawiska kohabitacji. K. Kiernan (2001, s. 3) sugeruje, że w porównaniu z małżeństwem, kohabitacja stanowi bardziej proces niż wydarzenie. To ujęcie może być rozpatrywane w sensie historycznych zmian zjawiska, jak i na poziomie jednostkowym, w procesie wchodzenia do związku i dochodzenia do małżeństwa. W pierwszym okresie kohabitacja była odmową powielania tradycyjnego małżeństwa, krytykowanego za „hipokryzję w tym sensie, że konformizm był ważniejszy niż jakość związku" (R. Lesthaeghe, G. Moors, L. Halman 1992, za: D. Manting 1996, s. 53). Rewolucyjne znaczenie kohabitacji dosyć szybko przestało obowiązywać. Zamiast bycia alternatywą dla małżeństwa, kohabitacja stała się sposobem sprawdzania związku przed zawarciem małżeństwa (D. Manting 1994). Warto jednak przypomnieć, że istota

kohabitacji tkwi w uzależnieniu czasu trwania związku od rzeczywiście istniejącej więzi i poczucia wspólnoty. Podstawą związku jest uczucie łączące partnerów, które stanowi o jego trwałości. Natomiast pewna część małżeństw formalnie trwa, mimo faktycznego zaniku więzi i spójności, czyli w sytuacji, gdy związki kohabitacyjne przestałyby istnieć. Łatwiej jest też przerwać związek kohabitacyjny z uwagi na brak formalnych barier, które w przypadku małżeństwa wymagają długotrwałych zabiegów prawnych.

Dotychczas przedstawiony zakres rozważań zwracał uwagę na złożoność zjawiska kohabitacji, zmuszającą badaczy do wielowątkowych badań i porównań. Poniżej zostaną omówione szczegółowe zmiany dokonujące się na przestrzeni czasu, wskazujące na dynamizm zjawiska. Zmiany te odnoszą się do rozmiarów kohabitacji, cech partnerów kohabitacji, współwystępowania pewnych zależności. Można je pogrupować następująco:

Zmiany dotyczą wieku osób pozostających w nieformalnych związkach. Wprawdzie w związkach częściej pozostają osoby poniżej, niż powyżej 30. roku życia, ale już w pierwszej połowie lat 90. dwudziestego wieku obserwowano obniżenie się dolnej granicy i podniesienie górnej wieku partnerów kohabitacji. W Wielkiej Brytanii od roku 1986 obniża się wiek kohabitantów – z 18. na 16. rok życia oraz podwyższa się wiek partnerów pozostających w takich związkach – z 49. do 59. roku życia (za: *General Household Survey* 1992, s. 6). Od roku 1986 w statystykach znajdują się obliczenia wskaźników kohabitacji dla przedziału wieku 16–59 lat. Z danych wynika, że w 1992 roku ponad 18% niezamężnych kobiet i mężczyzn w wieku 16–59 lat żyło razem bez ślubu (*Social Trends* 1994, s. 38). W roku 2001 wśród niezamężnych osób (włączając w to osoby pozostające w separacji), 25% mężczyzn oraz 28% kobiet w wieku 16–59 lat pozostawało w związkach kohabitacyjnych (*Living in Britain* 2003, s. 51).

Zmiany dotyczą także stanu cywilnego osób tworzących nieformalne związki. Na przykład, w Wielkiej Brytanii na początku lat 80. najczęściej tworzyły je kobiety rozwiedzione i pozostające w separacji. Późne lata 80. przynoszą wzrost nieformalnych związków dla

kobiet w stanie wolnym – z 9% w 1981 roku do 21% w roku 1992 (dane: *General Household Survey* 1992, s. 6).

Dane z roku 2000 i 2001 podają, że wśród mężczyzn w wieku 16–59 lat rozwiedzeni (34%) częściej niż stanu wolnego (22%) żyli w związku nieformalnym. W przypadku kobiet ze związków nieformalnych, różnice między odsetkami rozwiedzionych (30%), a pozostających w stanie wolnym (29%), były niewielkie. Wzrasta wyraźnie proporcja kohabitantów stanu wolnego. W latach ostatnich (dane z roku 2000/2001) – 73% mężczyzn i 71% kobiet żyło aktualnie w związkach kohabitacyjnych. Starsi kohabitanci, w wieku 50–59 lat, częściej byli po rozwodzie – 76% kobiet i 64% mężczyzn (*Living in Britain* 2003, s. 52).

Zmiany obejmują także płeć i wiek osób tworzących związki kohabitacyjne. Dane z roku 1992 pokazują, że to kobiety w wieku 16–29 lat częściej niż mężczyźni pozostawały w związkach kohabitacyjnych. Po 30 roku życia ma miejsce sytuacja odwrotna, czyli zwiększa się proporcja kohabitujących mężczyzn. Ten kierunek trendu utrzymuje się nadal w późnych latach 1990-tych (*Social Trends* 1994, s. 38; 2000, s. 40). Występowanie kohabitacji jest najwyższe wśród mężczyzn w wieku 30–34 lata i wśród kobiet w wieku 25–29 lat (*Social Trends* 2003, s. 46). Dane z roku 2001 podają, że blisko dwa razy więcej kobiet (30%), niż mężczyzn (16%) w wieku 20–24 lata było aktualnie w związku kohabitacyjnym. (*Living in Britain* 2003, s. 51–52).

Kolejna rozważana **zmiana łączy stan cywilny i płeć.** Z danych z roku 1992 wynika, że rozwiedzeni i pozostający w separacji mężczyźni częściej żyją w nieformalnych związkach, natomiast kobiety są częściej stanu wolnego. I tak w związkach nieformalnych pozostawało:
- 36% mężczyzn i 26% kobiet rozwiedzionych,
- 27% mężczyzn i 12% kobiet w separacji,
- 15% mężczyzn i 18% kobiet stanu wolnego (*General Household Survey* 1992, s. 12).

Dla grupy kobiet w wieku 16–49 lat wzrosła proporcja niezamężnych kobiet, które aktualnie były w związku kohabitacyjnym – z 11% w 1979 roku do 32% w roku 2001. Z kolei proporcja kobiet stanu wolnego w związkach nieformalnych stała się cztery razy większa –

zmiana z 8% w roku 1979 do 35% w roku 2001 (*Living in Britain* 2003, s. 52–53).

Inny aspekt zmian jest związany **z posiadaniem dzieci w związkach nieformalnych**. W pierwszym okresie kohabitacje były związkami bez dzieci. Nowym aspektem jest wzrost liczby niezalegalizowanych par posiadających dzieci. Szczególnie wyraźnie zmieniała się kohabitacja w tym aspekcie w Szwecji. Jeszcze pod koniec lat 60. ubiegłego wieku związki kohabitacyjne przekształcały się w małżeńskie przed urodzeniem się dziecka. Pod koniec lat 70. posiadanie dziecka w nieformalnym związku stało się powszechniejsze niż zawarcie małżeństwa przed jego urodzeniem. Wskaźniki urodzeń w nieformalnych związkach w Szwecji są wyższe niż w innych krajach, co potwierdza poniższe porównanie – w 1980 stanowiły 40% wszystkich urodzeń w Szwecji, a 33% w Danii, 17% w USA, a w roku 1981 – 13% urodzeń w Anglii i Walii (F.R. Elliot 1986, s. 185). W Szwecji wskaźnik ten wzrósł do 46% w roku 1985, a następnie do 52% w 1989 roku (K. Kiernan, V. Estaugh 1993, s. 64).

Przytaczane przez K. Kiernan dane z końca lat 90. (2001, s. 15) informują, że prawie we wszystkich krajach europejskich (Norwegii, Szwecji, Austrii, Szwajcarii, Niemczech Zachodnich i Wschodnich, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Hiszpanii) upowszechnia się posiadanie dziecka w pierwszym związku – małżeńskim czy kohabitacyjnym. W pierwszej połowie lat 90., w grupie kobiet w wieku 20–45 lat, będących w pierwszym związku kohabitacyjnym, urodziło się w Szwecji 51% dzieci, w Austrii 22%, w Norwegii, 18%, we Francji – 14%. Najniższe wskaźniki urodzeń w nieformalnych (pierwszych) związkach kobiet w tym samym przedziale wiekowym zanotowano w Hiszpanii i we Włoszech – po 3% oraz w Szwajcarii – 7%.

Dane z Wielkiej Brytanii wskazują, że w 2001 roku, wśród kobiet w wieku 16–59, które były aktualnie w związku nieformalnym, ponad dwie trzecie (69%) posiadających niepełnoletnie dzieci jest stanu wolnego, 24% rozwiedzionych, 6% w separacji. W 2001 roku w Wielkiej Brytanii, wśród kobiet stanu wolnego w wieku 16–59 lat żyjących w związkach kohabitacyjnych, więcej posiadało niepełnoletnie dzieci (45%) niż ich nie posiadało (26%) (*Living in Britain* 2003, s. 53).

Niezamężna kohabitacja **staje się formą współżycia nie tylko przed małżeństwem**, ale także po rozwiązaniu małżeństwa oraz między małżeństwami. Coraz powszechniejsze staje się poprzedzanie małżeństwa kohabitacją, niezależnie od tego, czy jest to pierwsze czy kolejne małżeństwo. Na przykład, w Wielkiej Brytanii w 1987 roku 50% kobiet pozostawało w związku kohabitacyjnym z przyszłym mężem, podczas gdy w 1972 roku tylko 16% (*Social Trends* 1992). Małżeństwa powtórne były poprzedzane kohabitacją w stosunku 7 do 10, czyli na 10 zawartych małżeństw powtórnych, 7 poprzedzała kohabitacja. Występowanie kohabitacji poprzedzającej powtórne małżeństwo wzrosło z około 30% w latach 60., do 70% w latach 90. (*Social Trends* 1998, za: C. Smart, P. Stevens 2000, s. 15)

Według danych z lat 1998–99 oraz 2000–01 około jedna trzecia osób w wieku 16–59 lat poprzedzała małżeństwo związkiem nieformalnym ze swoim przyszłym partnerem małżeńskim. Prawie dwie trzecie osób, które były w wieku 30–34 lat w chwili zawierania swojego pierwszego małżeństwa, żyło wcześniej bez ślubu ze swoim partnerem. Dla porównania, wśród osób w wieku 20–29 lat stanowiły one jedną trzecią (*Social Trends* 2003, s. 46). Obecnie przyjmuje się, że poprzedzanie kohabitacją związku małżeńskiego stało się w społeczeństwach zindustrializowanych zjawiskiem powszechnym (C.M. Kamp Dash, C.L. Cohan, P.R. Amato 2003; V.K. Oppenheimer 2003; J. Teachman 2003).

Przy omawianiu zjawiska kohabitacji coraz częściej zauważa się konieczność zwrócenia uwagi na taki wariant, w którym partnerzy nie mieszkają razem. Statystyki przynoszą informacje mówiące o wzroście liczebnym grupy osób pozostających w stanie wolnym. Dane z Eurobarometer Survey z roku 1996 (za K. Kiernan 2000, s. 45) pokazują, że proporcja kobiet stanu wolnego w poszczególnych krajach europejskich jest różna. Na przykład, kobiety w wieku 25–29 lat we Włoszech pozostają w 60% w stanie wolnym, w Hiszpanii – w 50%. Natomiast tylko jedna na trzy kobiety w tym wieku są w stanie wolnym w Grecji czy Portugalii. Pojęcie osoba samotna (czy stanu wol-

nego) niekoniecznie oznacza, że jest to osoba, która nigdy nie była w związku. Stan wolny określa stan cywilny, czyli nigdy nie zamężna – nigdy nie żonaty. Jednak w potocznym rozumieniu coraz częściej oznacza to „aktualnie bez partnera" i jest używane zarówno przez osoby rozwiedzione, jak i nigdy nie zamężne. W badaniu[4] z pierwszej połowy lat 90., sprawdzano rodzaj heteroseksualnych relacji w dwóch grupach kobiet – w wieku 25–29 lat oraz 35–39 lat. Znaleziono duże różnice między uczestniczącymi krajami. Biorąc pod uwagę tylko kobiety w wieku 25–29 lat okazało się, że do 25 roku życia nigdy nie mieszkało z partnerem tylko 10% kobiet z państw nordyckich (Norwegii, Finlandii, Szwecji), od 10–14% kobiet z państw wschodniej Europy (Litwy, Łotwy, Polski, Węgier) i aż 40% kobiet z Niemiec Zachodnich oraz z Włoch. Między porównywanymi grupami wieku – kobiet młodszych i starszych – z takich krajów, jak Szwajcaria, Austria, Francja, Norwegia, Szwecja, Finlandia, różnice są niewielkie. Podobnie jest w krajach Europy Wschodniej, na przykład na Łotwie czy na Węgrzech. Zdaniem K. Kiernan nie wskazuje to na tendencję do unikania związków, a bardziej na zastępowanie małżeństwa przez związki kohabitacyjne w krajach Europy Zachodniej i Północnej. Największe różnice występują we Włoszech, w Hiszpanii oraz w Niemczech Zachodnich, w których zaznacza się wysoka proporcja kobiet, które nie były w żadnym związku do 25. roku życia, czyli w młodszej grupie wiekowej. Według K. Kiernan jest to najprawdopodobniej powiązane z tradycją późnego odchodzenia z domu rodzinnego i przechodzenia bezpośrednio do małżeństwa, a także z systemem pomocy społecznej, który bazuje bardziej na pomocy ze strony rodziny niż państwa. Również przedłużający się okres nauki oraz bezrobocie są czynnikami przyczyniającymi się do opóźniania zawierania małżeństw. Prawdopodobne jest także, że rodzice mniej chętnie pomagaliby swoim dzieciom w organizacji oddzielnego mieszkania dla życia w kohabitacji, niż w małżeństwie (K. Kiernan 2000, s. 47).

---

[4] Dane za K. Kiernan 2000 – European Fertility and Family Surveys realizowane w pierwszej połowie lat 1990, pod patronatem UN Economic Commission for Europe.

Fakt, że ktoś nie był nigdy w związku partnerskim, nie oznacza braku intymnych relacji. W omawianym badaniu wyłoniono grupę kobiet pozostających w związkach, ale bez wspólnego mieszkania (LAT – *living apart together*), za pomocą pytania „czy obecnie pozostajesz w intymnym związku z kimś, kto mieszka osobno?”. Uzyskane wyniki przedstawia tabela 2. Wśród kobiet, które nigdy nie były w związku partnerskim, procent takich, które były w związkach, ale bez wspólnego zamieszkania, wahał się w porównywanych krajach między jedną trzecią a połową kobiet. Najczęściej miało to miejsce wśród kobiet w wieku 20–39 lat – w Szwajcarii (47%), we Włoszech (46%), w Austrii (45%) oraz w Niemczech Zachodnich (42%). Ogólna tendencja posiadania związku z osobą, z którą nie mieszka się razem, zmierza w kierunku wyższej proporcji wśród kobiet dwudziestoletnich niż trzydziestoletnich. Z wiekiem maleje wyraźnie proporcja kobiet utrzymujących intymne związki bez wspólnego mieszkania.

Tabela 2

Procent kobiet ze związków typu LAT (w nawiasach procent kobiet, które nie były nigdy w związku partnerskim)

Państwo	Grupy wiekowe			Razem 20–39	Własny wybór
	20–24	25–29	30–34		
Francja	38 (40)	32 (11)	19 (7)	32 (15)	29
Austria	49 (48)	41 (16)	45 (5)	45 (19)	48
Szwajcaria	54 (50)	47 (15)	45 (6)	47 (13)	63
RFN	43 (72)	47 (35)	34 (18)	42 (12)	72
NRD	38 (51)	33 (16)	24 (10)	34 (8)	45
Hiszpania	39 (70)	41 (31)	28 (12)	37 (28)	26
Włochy	47 (86)	56 (46)	41 (17)	46 (41)	40
Łotwa	47 (41)	49 (13)	41 (5)	41 (44)	–
Węgry	44 (30)	42 (10)	22 (4)	40 (11)	40

Źródło: Kiernan K., *European perspectives on union formation*. 2000, s. 49, tab. 3.3

Dane zawarte w tabeli 2 wskazują, że w czasie prowadzonych badań w układzie (LAT) było:

- 54% kobiet w wieku 20–24 lata ze Szwajcarii, 49% kobiet z Austrii, po 47% kobiet z Włoch i Łotwy,

- 56% kobiet w wieku 25–29 lat z Włoch, 49% kobiet z Łotwy, po 47% kobiet ze Szwajcarii i Niemiec Zachodnich,
- wśród kobiet w wieku 30–34 lata po 45% kobiet z Austrii i Szwajcarii, po 41% kobiet z Włoch i Łotwy, 34% kobiet z Niemiec Zachodnich.

W omawianym badaniu pytano o przyczyny takiego układu zamieszkania. 72% kobiet w Niemczech Zachodnich, 63% w Szwajcarii, 48% w Austrii, 45% w Niemczech Wschodnich, 40% we Włoszech i na Węgrzech, a tylko 26% w Hiszpanii oraz 29% we Francji podawały, że chcą aby ich związek tak właśnie wyglądał. K. Kiernan podkreśla, że kobiety z czterech państw: Francji, Szwajcarii, Hiszpanii i Włoch częściej niż mężczyźni zaznaczały, że taka forma związku jest ich własnym wyborem. Z kolei w Austrii, Niemczech Zachodnich, na Węgrzech i w Niemczech Wschodnich różnice między płciami były odwrotne, to znaczy częściej były to męskie decyzje.

Podobne wnioski, mówiące o generalnie wyższym występowaniu związków typu LAT wśród młodszej generacji, w wieku 25–34 lat niż 35–44 lat, wyciąga M.J. Gonzalez-Lopez (2002, s. 30–31), na podstawie analizy danych z wczesnych lat 90. (Family Fertility Survey). Uważa, że dla tej młodszej grupy wiekowej związki typu LAT są raczej sposobem sprawdzania układu przed zawarciem małżeństwa, niż realną alternatywą dla małżeństwa. 77% kobiet z Niemiec i mniej, bo 46% z Włoch mówiło, że to one chciały żyć z partnerem bez wspólnego mieszkania. Na pytanie o przyszłość – tylko 16% Niemek deklarowało zamiar zawarcia małżeństwa, w porównaniu z połową Włoszek (51%). Z kolei kobiety starsze, w wieku 35–44 lat o wiele rzadziej niż młodsze (25–34 lat) chciały zamienić związek LAT na małżeństwo. Autorka podnosi pewną wątpliwość, dotyczącą znaczenia związków typu LAT, wynikającą z tego, że mogą one być łatwo pomieszane z relacjami typu „mój chłopak – moja dziewczyna", zamiast ze świadomie wybraną sytuacją bycia w związku bez wspólnego zamieszkiwania (LAT). Kohabitanci, którzy okresowo nie mieszkają razem, powinni być określani jako kohabitanci albo jako osoby stanu wolnego. Przy definiowaniu kohabitacji istotną cechą, która pozwala na odróżnienie kohabitacji od tzw. „romantycznych związków"

jest jasne kryterium wspólnego zamieszkiwania. Nie występuje ono w związkach typu LAT, ale czy można mieć pewność, że nie jest to związek kohabitacyjny? Dla uznania, że związek jest kohabitacją muszą występować elementy wspólnoty, analogicznie przy związkach typu LAT także muszą one mieć miejsce. G. Binstock i A. Thornton (2003), w oparciu o dane z przeprowadzonych badań podają, że kohabitanci, którzy doświadczają okresów nie dzielenia wspólnie mieszkania, stale używają w stosunku do swojego układu określenia, że pozostają w związku kohabitacyjnym. Zresztą, w większości przypadków, wcześniej czy później zaczynają mieszkać razem.

Związki typu LAT (*Living apart together*) są – według badaczy – efektem dobrowolnej decyzji, takiej jak pragnienie utrzymania niezależności, lub decyzji przymusowej – związanej często z wymaganiami pracy zawodowej, sytuacją rodzinną, edukacyjną czy z innymi okolicznościami (G. Allan, S. Hawker, G. Crow 2001). Ten typ związków posiada swoistą dynamikę, kierowaną czasem trwania. Przeprowadzone badania (G. Binstock, A. Thornton 2003) wskazują, że trzy dziesiąte kohabitantów mieszkających osobno, zakończyło swój związek w ciągu trzech miesięcy, a blisko połowa rozpadła się w ciągu sześciu miesięcy. Osobne zamieszkiwanie w związku kohabitacyjnym wydaje się być raczej układem krótkotrwałym. Jak twierdzą autorzy badań, nie są to jednak pojedyncze przypadki, lecz wariant ten tworzy istotną proporcję związków nieformalnych. Średnia trwania kohabitacji, stanowiącej pierwsze doświadczenie typu LAT, wynosi 11,7 miesięcy, podczas gdy średnia trwania związków typu LAT w ogóle wynosi 8 miesięcy.

Związek, w którym partnerzy nie mieszkają razem, otwiera różne możliwości – młodzi ludzie wychodzą ze związku i rozstają się, wracają do swoich związków i podejmują je na nowo utrzymując zasadę osobnych mieszkań, lub zaczynają mieszkać razem, a inni bezpośrednio zawierają małżeństwo. Najbardziej powszechną sytuacją po okresie osobnego mieszkania (LAT) jest podjęcie układu kohabitacyjnego ze wspólnym mieszkaniem. W czasie 6 miesięcy około jedna czwarta par zamieszkała razem, a proporcja ta wzrosła do 38% na przestrzeni roku (od chwili zainicjowania LAT). Dla wielu par układ z mieszka-

niem osobno pojawia się wraz z wyraźnym planem zawarcia później małżeństwa. Blisko jedna czwarta kohabitantów, którzy nie mieszkali razem, sformalizowali swój związek w ciągu roku. Jednak jedna szósta rozstała się z obecnym partnerem na zawsze i nigdy nie nastąpiło w nich ponowne połączenie tych samych partnerów (G. Binstock, A. Thornton 2003, s. 439–440).

Osobne mieszkanie podczas małżeństwa czy kohabitacji zakłada przystosowanie w takich aspektach, jak rutyna dnia codziennego, emocjonalne towarzystwo, finansowe obciążenia, co może w rezultacie prowadzić do rozwiązania związku. Porównanie związków kohabitacyjnych z małżeństwami potwierdza wyniki wcześniejszych badań, mówiących o jakościowej różnicy tych związków. Małżeństwo charakteryzuje się wyższym stopniem zaangażowania i stabilności w różnych sytuacjach związanych z separacją i pojednaniem. Generalnie małżeństwa rzadziej znajdowały się w sytuacji osobnego mieszkania niż kohabitanci, a te małżeństwa, które doświadczały takiego okresu, częściej wracały do sytuacji wspólnego mieszkania. Badacze uważają, że małżeństwo stabilizuje kohabitację. Chodzi o to, że kohabitanci, którzy zawarli małżeństwo, mają niższe wskaźniki rozpadu związków i wyższe wskaźniki godzenia się i wspólnego mieszkania niż kohabitanci, którzy nie zawarli małżeństwa (G. Binstock, A. Thornton 2003, s. 442).

3. Kohabitacja i małżeństwo – perspektywa teoretyczna

Kohabitacja sama w sobie jest zjawiskiem złożonym. Trudno też ją rozpatrywać w oderwaniu od innych zjawisk związanych z życiem rodzinnym, takich jak małżeństwa, rozwody czy urodzenia. Jedni badacze uważają, że małżeństwo i kohabitacja są w mniejszym lub większym stopniu takie same, inni są przekonani, że kohabitacja jest całkowicie odmienna od małżeństwa, jeszcze inni sugerują, że kohabitacja spełnia inne funkcje niż małżeństwo (D. Manting 1996). Czym zatem jest kohabitacja? W literaturze wyraźnie podkreśla się, że jest to heteroseksualny związek, nie usankcjonowany prawnie. Już w la-

tach 70. ubiegłego wieku J. Trost pisał, że „związek taki tworzą dwie osoby płci przeciwnej, wspólnie zamieszkujące przez jakiś dłuższy okres czasu, prowadzące wspólne gospodarstwo domowe i utrzymujące związki seksualne" (za K. Slany 1990, s. 28). Zasadnicza uwaga krytyczna kierowana do powyższej definicji dotyczyła sformułowania „przez jakiś dłuższy okres czasu", które dozwalało na uznaniowe określanie tego czasu. Stąd też niektórzy socjologowie przyjmowali, że związek kohabitacyjny tworzy para heteroseksualna spędzająca wspólnie weekendy w ciągu czterech miesięcy, lub para spędzająca razem 4–5 nocy w tygodniu w okresie co najmniej trzech miesięcy, para współżyjąca ze sobą od roku (W. Chechliński 1982) czy też para płci przeciwnej mieszkająca razem co najmniej jeden miesiąc (S.L. Brown 2000).

Definicje z lat późniejszych podkreślają dwa elementy związku kohabitacyjnego: heteroseksualność oraz brak formalizacji. Nie zwraca się w nich uwagi na zmienną określającą czas, jaki para powinna spędzić ze sobą, by taki związek mógł zyskać miano kohabitacyjnego. Oto kilka przykładów definiowania kohabitacji z różnych lat:

- G.E. Wiersma (1983, s. 1) wyjaśnia, że termin kohabitacja odnosi się do „heteroseksualnych par, które żyją razem bez legalnego małżeństwa",
- R.F. Elliot (1986, s. 180) przyjmuje, że „kohabitacja jest związkiem, w którym mężczyzna i kobieta żyją razem bez formalnego małżeństwa",
- Z. Wu (1995, s. 212; 2000, s. 1) omawiając zjawisko kohabitacji podaje, że „te związki składają się z pary płci przeciwnej, która wybiera wspólne życie rodzinne bez prawnie zawartego małżeństwa",
- J.A. Seltzer (2000, s. 1248) wprowadza wyjaśnienie, że „przez niezamężną kohabitację i synonim kohabitację, opisuję heteroseksualne pary, które żyją razem jak intymni partnerzy, ale nie są dla siebie małżeństwem",
- R. Baughman, S. Dickert-Conlin, S. Houser (2002, s. 455) wyjaśniają rozumienie używanej terminologii w znaczeniu „kohabitacja czy niezamężne pożycie z partnerem płci przeciwnej",

– J. Teachman (2003, s. 444), C.M. Kamp-Dush, C.L. Cohan, P.R. Amato (2003, s. 539) używają terminu kohabitacja w sensie „niezamężna heteroseksualna kohabitacja".

Natomiast małżeństwo to prawnie i społecznie uznany związek, długotrwały, obejmujący seksualne, ekonomiczne i społeczne prawa i obowiązki dla partnerów (C. Bachrach, M.J. Hindin, E. Thomson 2000, s. 4). Małżeństwo, zwłaszcza na etapie wchodzenia w związek, zawiera ogólne oczekiwanie, że będzie długoterminowym układem, z którym związane jest dzielenie środków i posiadanie dzieci. Jest jasno zdefiniowane, posiada status prawny i wyraźnie określoną datę informującą o zawarciu związku (M. Murphy 2000, s. 50). A jednak z perspektywy czasu widać, że małżeństwo zmienia swoje znaczenie. Coraz rzadziej jest postrzegane jako jedyna droga dla realizacji potrzeb seksualnych, wspólnego zamieszkania czy posiadania dzieci. Małżeństwo jest obecnie rzadziej zawierane przez osoby w młodszym wieku, co do pewnego stopnia łączy się z rozszerzonym programem kształcenia. Współżycie seksualne, urodzenie i wychowywanie dzieci, podział pracy ze względu na płeć, były bezpośrednimi wyznacznikami pojmowania małżeństwa jako związku społecznego i oczekiwań kierowanych wobec niego. Zmiana postaw wobec realizowania tych elementów przypisanych małżeństwu wyznacza podstawę dla transformacji w rozumieniu małżeństwa. Można mówić o bliskim związku między zmieniającymi się postawami, wartościami i przekonaniami dotyczących różnych elementów życia małżeńskiego, a obserwowanymi zmianami w małżeńskich zachowaniach. W rzeczywistości zmiany w postawach, wartościach i przekonaniach stają się w różnych wymiarach zarówno przyczynami, jak i konsekwencjami zmieniającego się zachowania małżeńskiego (W.G. Axinn, A. Thornton 2000).

Dlaczego zatem zmieniło się znaczenie małżeństwa? Normatywne zmiany dotyczące wzrostu tolerancji dla podejmowania aktywności seksualnej czy samotnego rodzicielstwa redukują koszty faktu, że małżeństwa nie są zawierane. Nowe metody zapobiegania ciąży redukują ryzyko niepożądanej ciąży, będącej efektem niemałżeńskiego seksu. Znaczenie wysokich wskaźników rozwodów osłabia zawiera-

nie ponownych związków małżeńskich, które tym samym podkopują jego trwałość (C. Bachrach, M.J. Hindin, E. Thomson 2000). Rozwój zjawiska kohabitacji wskazuje na zmianę natury podstawowych związków. Sygnalizuje przesunięcie w bliskich związkach znaczenia korzyści materialnych w kierunku niematerialnych, co przyczynia się do obniżenia atrakcyjności małżeństwa i wyższej niestabilności, zarówno związków małżeńskich, jak i nieformalnych. Współcześnie w określaniu zadowolenia ze związku wymienia się wzajemny szacunek, wzajemne zrozumienie, lojalność (D. Manting 1994, s. 19; podobnie R.R. Barich, D.D. Bielby 1996). Ale też tworzy się nowe rozumienie związku pomiędzy seksem, małżeństwem i posiadaniem dzieci. Zmiany te mają bardzo szeroki zasięg i mimo drobnych różnic przyjmują ten sam kierunek (G. Allan, S. Hawker, G. Crow 2001).

Z instytucjonalnej perspektywy małżeństwo stanowi odpowiedź na normy społeczne. Jest zatem wspierane przez te normy, wartości, prawo, społeczne naciski (J.R. Goldstein, C.T. Kenney 2001). Neoinstytucjonalna perspektywa pokazuje, że rodzina i małżeństwo jako instytucja przystosowuje się do zmian pojawiających się w zachowaniach społecznych (np. rodziny rekonstruowane czy niepełne). Miłość jest jednak ciągle istotna i dlatego pojawia się we wszystkich dyskusjach na temat małżeństwa i oczekiwaniach z nim związanych. We współczesnym podejściu do małżeństwa miłość ma centralną pozycję, chociaż to uczucie jest inaczej rozumiane niż w tradycyjnym ujęciu. Pojęcie miłości zmienia się w czasie. Tradycyjna koncepcja miłości nie odpowiada potrzebom i oczekiwaniom, jakie posiada współczesna jednostka wobec siebie, nie odpowiada też wymaganiom społecznej struktury, w ramach której realizuje się obecnie życie. Aktualna koncepcja pojęcia miłości jest częścią współczesnego rozumienia siebie, pracy i małżeństwa. Neoinstytucjonalne podejście skupia się na dwóch zasadniczych oczekiwaniach skierowanych do małżeństwa – miłości i przywiązaniu oraz na ekonomicznym bezpieczeństwie. Miłość i trwałe przywiązanie uzyskują najwyższe rangi w oczekiwaniach kierowanych pod adresem małżeństwa przez współczesnych młodych dorosłych. Te elementy stanowią tym samym wskaźnik, że utrzymywany jest jakiś tradycyjny aspekt. Wzrost wagi ekonomicznego bez-

pieczeństwa świadczy z kolei o pojawieniu się nowego aspektu w podejmowanych działaniach na rzecz małżeństwa przez młode osoby. Taka złożoność – obejmująca kulturowe trwałe ideały oraz współczesne pragmatyczne działania – występuje w różnych odmianach współczesnego małżeństwa. Uwzględnienia wymaga także wpływ postaw różnicowanych płcią na oczekiwania wobec małżeństwa, co stwarza kolejny wskaźnik dalszych zmian w instytucji małżeństwa (R.R. Barich, D.D. Bielby 1996).

Całkowicie przeciwnym do perspektywy instytucjonalnej jest, zdaniem takich badaczy jak J.R. Goldstein i C.T. Kenney (2001), postrzeganie małżeństwa w kategoriach racjonalnego wyboru. Uznaje się tutaj, że korzyści płynące z małżeństwa przewyższają korzyści z pozostawania w stanie wolnym. Małżeństwo jest racjonalnym zorganizowaniem życia między jednostkami, które w ogólnym rozumieniu stają się bardziej produktywne tworząc związek ekonomiczny, niż gdyby pozostawały osobno. Podział pracy w gospodarstwie domowym ze względu na płeć tworzy „korzyści z wymiany" („*gains to trade*"). Spadek liczby zawieranych małżeństw i wzrost liczby rozwodów tłumaczy się spadkiem korzyści płynących z małżeństwa. „Korzyść z małżeństwa jest redukowana przez wzrost w zarobkach i udział kobiet w rynku pracy oraz przez spadek płodności, ponieważ podział pracy ze względu na płeć staje się mniej korzystny" (G. Becker 1981, s. 353, za: J.R. Goldstein i C.T. Kenney 2001, s. 508).

Wraz z rozwojem zjawiska kohabitacji zaczęto interesować się nie tylko jakością i trwałością tych związków, ale także ich wpływem na późniejsze związki małżeńskie. Niektóre badania wykazywały, że małżeństwa poprzedzone kohabitacją częściej się rozpadały niż takie, które zostały zawarte bez wcześniejszego okresu kohabitacji (N. Bennett, A.K. Blanc, D. Bloom 1988; L.L. Bumpass, J.A. Sweet 1989; J. Teachman, K. Polonko 1990; A. DeMaris, K.V. Rao 1992; L. Lillard, M. Brien, L. Waite 1995; S.L. Nock 1995). Zwraca się jednak uwagę, że ten wyższy wskaźnik rozwodów wśród wcześniejszych kohabitantów nie jest spowodowany samym faktem doświadczenia kohabitacji. Nie znaleziono statystycznie istotnej zależności między parami, które wcześniej żyły w kohabitacji, a parami, które nie zrobiły tego, gdy

chodzi o czas trwania małżeństwa i jego jakość. Zwraca się raczej uwagę na charakterystyczne cechy samych kohabitantów i tym wyjaśnia się wyższy wskaźnik rozwodów wśród par, które wcześniej pozostawały w związkach nieformalnych (A. Booth, D.R. Johnson 1988, za: S.L. Brown, A. Booth 1996, s. 669). Podobnie E. Thomson i U. Colella (1992) mówią o braku bezpośredniego wpływu doświadczenia kohabitacji na rozwody. Natomiast widzą związek między kohabitacją przed małżeństwem a częstszym dostrzeganiem prawdopodobieństwa rozwodu. Te stwierdzenia pozostają w niezgodzie z wynikami innych badaczy. W.G. Axinn i A. Thornton (1992) wskazują na wpływ doświadczania kohabitacji na zmiany postaw wobec małżeństwa i rozwodu, idące w kierunku mniejszego przywiązania do małżeństwa oraz bardziej liberalnego stosunku do rozwodu. W innych badaniach rozróżniano związki kohabitacyjne ze względu na takie cechy, jak planowanie formalizacji związku czy długość trwania związku. S.L. Brown, A. Booth (1996) nie znaleźli istotnych różnic w zakresie jakości związku między parami kohabitantów, którzy planowali małżeństwo z obecnym partnerem, a parami pozostającymi w związku małżeńskim. W rzeczywistości kohabitanci mówili nawet o częstszych interakcjach i spędzaniu wspólnie z partnerem więcej czasu niż osoby pozostające w formalnym małżeństwie. Z tych badań wynika także, że obecność dzieci miała podobny wpływ na jakość związku w porównywanych grupach. Autorzy wyciągają wniosek o podobieństwie kohabitacji z planami na małżeństwo z aktualnym parterem do małżeństwa. Jak widać plany zawarcia małżeństwa przez kohabitantów mają istotne znaczenie dla jakości związku. Mogą nie tylko wpływać na samą jakość związku, ale mogą również wynikać z jakości związku.

Znaczenie kohabitacji jest szczególnie ważne współcześnie, ponieważ staje się ona coraz popularniejszą formą życia. Badacze podejmują próby wyjaśnienia wpływu kohabitacji na jakość późniejszych związków małżeńskich. Zgodnie **z teorią społecznego uczenia się**, jednostki kształtują swoje postawy i wartości w bliskich układach. Postawy i zachowania są wzmacniane czy zmieniane przez pełnione role, a także przez otrzymywane kary i nagrody. W wyniku doświad-

czania kohabitacji można uczyć się postaw, które szkodzą jakości późniejszych związków (małżeńskich czy kohabitacyjnych), takich jak niższe przywiązanie do małżeństwa i akceptowanie rozwodu jako formy rozwiązywania małżeńskich problemów. Zgodnie z teorią uczenia się można oczekiwać, że osoby, które doświadczyły rozwodu mogą mieć wobec niego bardziej akceptujące postawy. Również doświadczenie rozwiązania związku kohabitacyjnego może podobnie wpływać na postawy wobec przywiązania do samego małżeństwa (K.B. Skinner, S.J. Bahr, D.R. Crane, V.R.A. Call 2002).

Szerzej o procesach uczenia się mówią W.G. Axinn i J.S. Barber (1997), analizując wpływ organizacji życia, w tym kohabitacji, na tworzenie się wartości rodzinnych. Wyróżniają dwa typy procesów uczenia się, które mogą łączyć sposób organizacji życia z postawami wobec przyszłego tworzenia rodziny. Są to interakcje społeczne oraz nowe doświadczenia. Założenie ogólne dotyczące **interakcji społecznych** przyjmuje istnienie wpływu interakcji z innymi osobami na postawy i przekonania jednostki. W trakcie interakcji ujawniane są postawy i poglądy innych osób, które konfrontowane z własnymi mogą oddziaływać na posiadane przez jednostki postawy i wartości. Szczególnie ważne stają się interakcje z rodzicami, którzy stanowią silne źródło socjalizacji swoich dzieci. Interakcje z nimi trwają najdłużej, są najwcześniejsze i mają miejsce w okresie, gdy dzieci są szczególnie podatne na oddziaływania innych. Wyniki badań wskazują na silny wpływ postaw rodziców na postawy i zachowania ich dzieci. Zmiany w postawach czy wartościach łączone z uniezależnieniem się od rodziców w sensie mieszkaniowym wynikają z faktu, że rodzice powielają wartości charakterystyczne dla społeczeństwa w przeszłości (J.C. Caldwell 1982; L.J. Waite, E.K. Goldscheider, C. Witsberger 1986, za W.G. Axinn, J.S. Barber 1997, s. 597). Czas spędzany poza domem, a zwłaszcza osobne mieszkanie, umożliwia podejmowanie interakcji z osobami, które żyją w innych układach rodzinnych i których postawy i wartości są inne niż rodziców. W jakim sensie osobne mieszkanie (nie z rodzicami) ma związek z postawami i wartościami młodych osób? Axinn i Barber przyjmują, że jeżeli postawy rodziców wobec małżeństwa i posiadania dzieci są wysoce aprobujące, a wobec

rozwodów nie, to można oczekiwać, że doświadczenia wynikające z mieszkania poza rodziną zredukują zarówno przywiązanie do małżeństwa i dzieci oraz przyczynią się do wzrostu akceptacji rozwodów. Jeżeli jednak postawy rodziców nie różnią się wyraźnie od postaw innych osób, wówczas osobne mieszkanie samo przez się nie wpłynie na zmianę postaw osób młodych.

Wśród różnych form organizowania życia (poza rodziną macierzystą), kohabitacja ma szczególnie silny wpływ na postawy osób młodych wobec tworzenia rodziny. Kohabitacja jest wybierana częściej przez osoby, które są bardziej tolerancyjne wobec rozwodów i które słabiej akceptują małżeństwo (W.G. Axinn, A. Thornton 1992). W związku kohabitacyjnym partnerem osoby, która jest wysoko przywiązana do małżeństwa, ze średnim prawdopodobieństwem bywa osoba słabo przywiązana do małżeństwa. Interakcje z partnerem kohabitacji mają większy wpływ na postawy wobec tworzenia i rozpadu rodziny, niż dzieje się to w przypadku osób, które przyjęły inną niezależną formę życia (to znaczy nie mieszkają z rodzicami). W związkach kohabitacyjnych partnerzy są bardziej wystawieni na bezpośrednie oddziaływania. Stąd też młodzi ludzie, którzy doświadczają kohabitacji, mogą bardziej zmieniać swoje postawy i wartości niż osoby, które doświadczają innych form niezależnego życia przed małżeństwem, np. życie w pojedynkę, wynajmowanie mieszkania z innymi osobami czy mieszkanie w akademiku (W.G. Axinn, J.S. Barber 1997).

Nowe doświadczenia stanowią inną formę procesu uczenia się. Powszechnie przyjmuje się, że wczesne doświadczenia wpływają na życie jednostki, na jej późniejsze wybory, preferencje, oczekiwania. Jednak nowe doświadczenia uczą jednostkę preferowania pewnych typów sytuacji rodzinnej. Mogą zmieniać postawy wobec zachowań związanych z nowymi sytuacjami. Prowadzą też do kompensowania pozytywnymi aspektami ewentualnych negatywnych konsekwencji wynikających z sytuacji. W.G. Axinn i A. Thornton (1993) odkryli, że osoby, które żyły w związku kohabitacyjnym, mają później ogólnie bardziej pozytywne postawy wobec kohabitacji. Doświadczenia związane z kohabitacją czy innymi nierodzinnymi formami życia mogą uczyć, że alternatywy dla życia z rodzicami, posiadania dzieci

i współmałżonka zawierają korzyści, których jednostki nie były wcześniej świadome. Takie poznanie może zmniejszać dążenia jednostek do tworzenia własnych rodzin. Znaczenie ma także czas trwania nowych doświadczeń czy nowych interakcji społecznych; dłuższy okres interakcji czy doświadczeń wywiera większy wpływ na postawy wobec wartości rodzinnych niż okres krótszy (W.G. Axinn, J.S. Barber 1997).

W.G. Axinn i J.S. Barber (1997) mówią o dodatkowym procesie mającym wpływ na zmiany postaw wobec formowania rodziny. Jest nim „zgodność poznawcza" (*cognitive consistency*) – proces, podczas którego jednostki przekonują siebie i innych, że to, czego doświadczają, jest uprawnione. Ten proces różni się od procesu uczenia, ponieważ postawy jednostek nie zmieniają się w odpowiedzi na uczenie się od innych nowych wzorów, wartości, zachowań czy pod wpływem uczenia się z własnych doświadczeń. W tym procesie postawy zmieniają się, ponieważ jednostki stają się motywowane do interpretacji swoich doświadczeń w sposób korzystny. I nawet jeżeli jednostki nie są zadowolone z tych doświadczeń czy czują, że dane zachowanie nie jest w porządku (jest niewłaściwe), to jednak mogą przyjąć postawy akceptujące w stosunku do nich. Pozwala to na racjonalizowanie własnych wcześniejszych wyborów, redukując powstały dysonans poznawczy. Przykładem może być akceptowanie rozwodów po doświadczeniu własnego, mimo że wcześniej w tej sprawie nie przyjmowano postawy pozytywnej. W obu procesach występuje wiele wspólnych mechanizmów. Zgodnie z nimi oczekuje się, że jednostki będą miały pozytywne postawy wobec sytuacji, których same wcześniej doświadczyły. Obie perspektywy przyjmują, że od osób, które tworzyły nierodzinne formy życia, można oczekiwać mniej negatywnych postaw wobec małżeństwa i kohabitacji po spędzeniu jakiegoś okresu życia w takich układach. Axinn i Barber (1997) w oparciu o wyniki własnych badań wysuwają wniosek, że kohabitacja ma silniejszy wpływ na tworzenie wartości rodziny niż inne formy niezależnego życia poza domem rodzinnym. Kohabitacja istotnie wpływa na wzrost tolerancji wobec rozwodów oraz istotnie redukuje preferencje dla posiadania dzieci. Zdaniem autorów, dla wyjaśnienia tego efektu kohabitacji bardziej uzasadniony wydaje się proces uczenia i nabywa-

nie nowych doświadczeń niż podejście zgodności poznawczej. Wyniki wskazują, że czas trwania takich doświadczeń powoduje poważniejsze konsekwencje niż sam fakt, iż miały one miejsce. Rozszerzanie się okresu pozostawania w kohabitacji obniża entuzjazm dla małżeństwa i posiadania dzieci. I chociaż efekt ten można tłumaczyć przez odwołanie się do mechanizmu zgodności poznawczej, to jednak autorzy widzą tu także silne uzasadnienie dla procesu uczenia się. Dłuższe wystawienie na procesy uczenia powinny przynieść większą zmianę postaw wobec tworzenia rodziny.

Dla wyjaśniania związku między kohabitacją a późniejszym małżeństwem, wykorzystywane jest także podejście określane jako **zróżnicowana selekcja** (*differential selection*). Zwraca się w nim uwagę na zróżnicowanie osobowościowe oraz społeczne kohabitantów i niekohabitantów, występujące w okresie przed wejściem w związek. Różnice te zwiększają prawdopodobieństwo niskiej jakości i niestabilności późniejszego małżeństwa. Jak wynika z badań, osoby żyjące w związkach kohabitacyjnych są mniej konwencjonalne, słabiej przywiązane do trwałych i zażyłych relacji, są bardziej krytyczne w ocenie jakości własnych związków. Niektórzy badacze zwracają uwagę na ich gorszą umiejętność komunikacji i współpracy w związku (K.B. Skinner, S.J. Bahr, D.R. Crane, V.R.A. Call 2002). Do tych cech zalicza się także niski poziom wykształcenia, bycie biednym (ubogim), wzrastanie w rozwiedzionej rodzinie, posiadanie nietradycyjnych postaw w stosunku do małżeństwa, słabe przywiązanie do religii (C.M. Kamp-Dush, C.L. Cohan, P.R. Amato 2003). To podejście uznaje istnienie związku między kohabitacją a typem ludzi, którzy pozostają w związkach nieformalnych, podkreślając istnienie wyraźnej odmienności tej właśnie grupy. E. Thompson i U. Colella (1992) zwracają uwagę na inny rodzaj selektywności, jakim jest postrzeganie małżeństwa bardziej w kategoriach indywidualistycznych niż grupowych. Jednym z ważniejszych czynników są oczekiwania dotyczące przeznaczania wolnego czasu na realizację własnych potrzeb i zainteresowań. Jak wynika z badań (M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite 1995) osoby, którym zależy na zachowaniu wolnego czasu dla siebie, będą generalnie opóźniać wchodzenie w związki (formalne czy nie-

formalne). Nie rezygnują jednak z bycia w związku w ogóle, ale raczej wybierają związek nieformalny, który może nie zawierać tak mocnych żądań dla dzielenia działań i wspólnego spędzania wolnego czasu, jakie towarzyszą małżeństwu.

C.M. Kamp-Dush, C.L. Cohan, P.R. Amato (2003, s. 546) są zdania, że nie powinno się traktować podejścia selekcyjnego i doświadczania sytuacji jako konkurujących wyjaśnień dla badania zależności między kohabitacją a funkcjonowaniem przyszłych małżeństw. Uważają oni, że oba podejścia nie wykluczają się wzajemnie, ale raczej wspierają się w wyjaśnianiu zagadnienia. Cechy demograficzne mogą być bardziej bezpośrednią przyczyną wchodzenia w związki kohabitacyjne niż w małżeńskie. Natomiast procesy związane z doświadczaniem kohabitacji mogą stać się bliższą przyczyną małżeńskiej dysfunkcji i niestabilności. Wówczas cechy demograficzne schodzą na plan dalszy pod względem swego wpływu. B.R. Karney i T.N. Bradbury (1995, za C.M. Kamp-Dush, C.L. Cohan, P.R. Amato 2003, s. 546) stwierdzili, że cechy demograficzne (jak np. wiek, wykształcenie, rozwód rodziców, zarobki) oraz umiejętność komunikacji są związane z jakością i stabilnością małżeństwa. Niemniej umiejętność komunikowania, która jest bliższa codziennym interakcjom partnerów w związku, wywierała większy wpływ niż cechy demograficzne, które mają mniej bezpośrednie znaczenia dla codziennych interakcji.

Kolejny sposób wyjaśniania związku kohabitacji z późniejszym małżeństwem dokonywany jest przez pryzmat **społecznego kontekstu,** w jakim zachodzi rozwój kohabitacji. Z uwagi na to, że właśnie małżeństwo stanowi preferencję normatywną, kohabitanci mogą spotykać się generalnie z brakiem społecznego wsparcia, a w sensie węższym z ograniczonym wsparciem czy wręcz jego brakiem ze strony rodziny czy przyjaciół. A. Skolnik (1981, za K.B. Skinner, S.J. Bahr, D.R. Crane, V.R.A. Call 2002) podkreśla, że w podejmowaniu decyzji o kohabitacji nie ma miejsca dla rodziców czy krewnych. Są to indywidualne decyzje zainteresowanych osób, czasem nawet ukrywane przed członkami rodziny, z obawy – na przykład – przed dezaprobatą, krytyką czy naciskami na zmianę sytuacji. M.R. Rank (1981, za K.B. Skinner, S.J. Bahr, D.R. Crane, V.R.A. Call

2002) stwierdził, że brak wsparcia rodzicielskiego wywierał negatywny wpływ na pary żyjące w nieformalnym związku. Brak rodzicielskiego wsparcia może obniżać jakość związku i być przyczyną częstszych rozwodów wśród par małżeńskich, które wcześniej żyły w związku kohabitacyjnym, niż w przypadku par, które tego nie robiły. Kohabitacja może prowadzić do napięć między rodzicami a dorosłymi dziećmi. Badania mówią o słabszym związku z matkami i ojcami osób żyjących w związkach kohabitacyjnych niż małżeńskich oraz o innej jakości stosunków między generacjami (S.L. Nock 1995). Szersza analiza relacji rodzice-dorosłe dzieci pokazuje, że sami rodzice czuli się bliżsi dorosłym dzieciom, które żyją w formalnie zawartym małżeństwie niż dzieciom rozwiedzionym czy pozostającym w separacji. Rodzice spędzali również więcej czasu z dziećmi, które żyły w związku małżeńskim niż z dziećmi, które nie były w takim związku. Swoje stosunki z dziećmi pozostającymi w związku małżeńskim oceniali jako bardziej ciepłe i serdeczne, częściej łączyło ich wspólne wykonywanie różnych działań, mniej było między nimi konfliktów i kontroli niż w przypadku dzieci, które nigdy nie żyły w małżeństwie. Interesujące jest to, że „kohabitacja również ma pozytywny wpływ na stosunki między rodzicami i dorosłymi dziećmi, chociaż ten wpływ nie jest tak silny jak dla małżeństwa. Rodzice kohabitujących synów i córek mówili o większej emocjonalnej bliskości i marginalnie wyższym poziomie dzielenia z nimi działań niż rodzice dzieci, które nie były w związku kohabitacyjnym" (W.S. Aquilino 1997, s. 678).

Kohabitujące pary, w porównaniu z małżeństwami, rzadziej doświadczają aprobaty dla swoich związków i otrzymują mniej społecznego wsparcia (J.A. Seltzer 2000). Społeczna presja w kierunku zawierania małżeństwa jest w pewnym sensie skierowana przeciwko kohabitacji. Jak twierdzą K.B. Skinner, S.J. Bahr, D.R. Crane, V.R.A. Call (2002) kohabitacja jest akceptowana jako etap rozwoju związku, pary żyjące bez ślubu nie są „piętnowane", o ile zamierzają zawrzeć formalnie małżeństwo. L.L. Bumpass i J.A. Sweet (1989, s. 620–621) wyjaśniają niestabilność kohabitacji właśnie społeczną presją, skierowaną zwłaszcza przeciwko długotrwałym związkom kohabitacyjnym. Jak wynika z przeprowadzonej przez nich analizy, większość związ-

ków kohabitacyjnych rozpadła się lub przekształciła w małżeństwa. Dwie piąte wszystkich związków kohabitacyjnych istniało około roku, jedna trzecia – dwa lata, a tylko jeden na dziesięć związków nieformalnych trwał przez pięć lat. Średnia trwania związków kohabitacyjnych wynosiła 1,3 roku. Jeżeli kohabitacja przechodziła w małżeństwo, to zmiana następowała dosyć szybko – jedna czwarta kohabitantów zawierała małżeństwo w ciągu roku, a połowa w ciągu trzech lat. Tym zmianom sprzyjają przyjęte przez społeczeństwo normy oraz prawo. Badacze mówią o poczuciu niepewności partnerów kohabitacji, spowodowanej względami normatywnymi i prawnymi oraz niepewnością co do czasu trwania związku. Ta niepewność może osłabiać inwestowanie w związek nieformalny, podczas gdy inwestowanie w małżeństwo wynika z samego uznania tego układu za długoterminowe zobowiązanie. Z większym też prawdopodobieństwem w związkach małżeńskich będzie rozwijała się realizacja zadań w oparciu o kompetencje i preferencje, czyli specjalizacja ról. Natomiast w związkach kohabitacyjnych takie rozwiązanie zagraża zasadom autonomii, indywidualności, równości. Trwanie związku kohabitacyjnego zależy od równego dzielenia władzy (J. Brines, K. Joyner 1999). Podobne zarobki partnerów podnoszą stabilność związku kohabitacyjnego. Niższe poczucie bezpieczeństwa kohabitujących kobiet powoduje niechęć do ograniczania przez nie swojej pracy zawodowej lub do większego angażowania się w prace domowe, ze szkodą dla pracy zawodowej (J.A. Seltzer 2000). Natomiast stabilizację małżeństwa podnosi pozostawanie kobiety w domu i realizacja pracy zawodowej tylko przez mężczyznę (J. Brines, K. Joyner 1999).

Szeroki kontekst dokonujących się przemian społecznych jest także wykorzystywany w rozważaniach na temat kohabitacji i małżeństwa. Procesy przemian działają równocześnie, jako złożona struktura sił społecznych, ekonomicznych i kulturowych. W skali makro zachodzą trwające od lat procesy sekularyzacji, indywidualizacji i emancypacji, które stopniowo przyczyniły się do rozwoju u jednostek dążeń w kierunku indywidualności, wolności i niezależności. Procesy te działają osłabiająco na normy i obniżają rangę instytucjonalnych regulacji dokonywanych przez państwo, kościół czy rodzinę. Osłabienie norm

łączy się ze wzrostem tolerancji dla życia w inny sposób, niż w formalnym związku małżeńskim. Zmiana preferencji jednostek współwystępuje ze wzrostem możliwości podejmowania wolnego wyboru. Ale też procesy te otworzyły możliwości rozwoju niezależności ekonomicznej kobiet, w wyniku otwarcia dla nich rynku pracy oraz rozwoju pomocowych działań państwa na rzecz jednostek (D. Manting 1994).

Społeczny kontekst, w którym rozwija się kohabitacja, obejmuje różne działania społeczne związane z niektórymi zjawiskami dotyczącymi życia rodzinnego, jak na przykład z gwałtownym wzrostem rozwodów. W.G. Axinn i A. Thornton (2000) zauważają, że rozgłos nadawany temu zjawisku dotyczył głównie informacji o negatywnych psychologicznych, społecznych i ekonomicznych konsekwencjach rozwodu. Taki przekaz z pewnością pobudzał do kwestionowania małżeństwa, jako instytucji i obniżał zaufanie do tego sposobu życia. Tymczasem rosnąca akceptacja przedmałżeńskiego seksu oraz rozpowszechnianie niepokoju o dalsze istnienie małżeństwa, stanowią najważniejsze przyczyny gwałtownego rozwoju zjawiska niezamężnej kohabitacji. Wraz z obawą o szanse na osiągnięcie sukcesu w małżeństwie, młodych ludzi pociąga możliwość wspólnego życia bez ślubu w celu sprawdzenia, czy pasują do siebie. Taki układ pozwala na rozstanie w przypadku negatywnego doświadczenia, bez rozwodowej traumy. Ale też, jak piszą M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite (1995, s. 623) „kohabitacja jest atrakcyjna jako alternatywa dla małżeństwa nie tylko dlatego, że jest niezobowiązującą i niezalegalizowaną formą wspólnego mieszkania, ale szerzej, ponieważ dopuszcza całkiem inny styl życia". Zdaniem badanych obu płci, małżeństwo niesie ze sobą różne aspekty przymusu. Od mężczyzn wymaga odniesienia sukcesu w pracy zawodowej, od kobiet rezygnacji z kariery zawodowej lub przynajmniej uznania jej drugorzędności w porównaniu z karierą męża. Odrzucenie przez część młodych osób tych założeń wynikających z tradycyjnego podziału na płeć nie jest równoznaczne z odrzuceniem możliwości szukania zadowolenia z bycia razem w związku nieformalnym (M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite 1995).

W.G. Axinn i A. Thornton (2000, s. 161) uważają, że ewolucja znaczenia małżeństwa jest powiązana ze społecznymi działaniami zachodzącymi na przestrzeni pokoleń. Opóźnianie zawierania małżeństw w jednej generacji jest połączone z ich opóźnianiem w następnej, zmniejszanie urodzeń w jednej generacji wiąże się z redukowaniem dzietności w następnej, rozwody w jednym pokoleniu przynoszą wzrastające ryzyko dla rozpadu małżeństw w następnym. O powiązaniu pokoleniowym można mówić także w przypadku takich zjawisk, jak przedmałżeńska aktywność seksualna, niemałżeńska kohabitacja, pozamałżeńskie urodzenia. Kluczowym elementem w tym powiązaniu między pokoleniami wydają się być postawy, przekonania i wartości dotyczące małżeństwa i rodziny oraz związane z nimi zachowania społeczne. Wyniki przeprowadzonych badań wskazują na silny wpływ postaw i wartości matek na postawy ich dzieci w stosunku do przedmałżeńskiego seksu, małżeństwa, kohabitacji, niemałżeńskich urodzeń (W.G. Axinn, A. Thornton 1992, 1993; J.S. Barber 1998, za W.G. Axinn, A. Thornton 2000, s. 162). Młodzi ludzie, których matki aprobowały kohabitację istotnie rzadziej zawierali małżeństwo w porównaniu z osobami, których matki nie aprobowały takich związków. Bezpośredni wpływ postaw matek zaznaczał się silniej w przypadku doświadczeń kohabitacyjnych córek, a słabiej w przypadku synów. Stwierdzono, że te międzygeneracyjne wpływy oddziałują w dwóch kierunkach. Postawy matek wpływają na zachowania kohabitacyjne dzieci, jak również zachowania kohabitacyjne dzieci wpływają na postawy matek wobec nieformalnych związków. Matki, których dzieci pozostawały w związkach nieformalnych, zmieniały swoje postawy wobec kohabitacji na zdecydowanie bardziej pozytywne. Większe zmiany postaw matek wywoływała kohabitacja córek niż synów (W.G. Axinn, A. Thornton 1993). Wyniki badań mówią także o bardziej pozytywnych postawach wobec przedmałżeńskiego seksu dzieci z rodzin rozwiedzionych (A. Thornton, D. Camburn 1987, za W.G. Axinn, A. Thornton 1993, s. 235). Zauważono, że rodzice, którzy się rozwiedli, byli bardziej pozytywnie nastawieni do rozwodów, a mniej pozytywnie do małżeństwa. Z kolei dzieci rozwiedzionych rodziców istotnie częściej wybierały kohabitację niż małżeństwo (A. Thornton 1985; 1991).

Według V.K. Oppenheimer (2003) większość teorii dotyczących determinant i konsekwencji kohabitacji jest rozszerzeniami teorii dotyczących zachowania małżeńskiego. Uwidacznia się to głównie w dwóch podejściach, z których jedno przyjmuje, że kohabitacja jest substytutem małżeństwa, a drugie, iż jest fazą w procesie wyboru partnera do małżeństwa. Pierwsze podejście zakłada systematyczny spadek atrakcyjności małżeństwa dla młodych osób. Jako na jeden z czynników wskazuje się tu na zwrot w kierunku indywidualizmu, który redukuje pragnienie bardziej stałych zobowiązań, takich jak małżeństwo (G.E. Wiersma 1983; D. Manting 1994; J. Brines, K. Joyner 1999). Z badań wynika, że silne przywiązanie do realizacji własnych zainteresowań w czasie wolnym ułatwia wchodzenie w związki kohabitacyjne, gdyż nie niosą one tak silnego jak w małżeństwie wymagania wspólnego dzielenia czynności (M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite 1995). Kohabitacja może także uczyć akceptowania okresowej natury związków i w tym sensie stanowić alternatywę dla małżeństwa (P.J. Smock 2000). Innym czynnikiem jest rosnąca liberalizacja postaw wobec ról wyznaczanych płcią, które łączą się z tradycyjnie definiowanym małżeństwem. Ze wzrostem liberalizmu w stosunku do realizacji ról wzrasta prawdopodobieństwo kohabitacji, a nie małżeństwa. Kohabitacja pozwala na słabsze powiązanie ról z podziałem pracy i obowiązków między kobietą i mężczyzną. Wyznacznikiem liberalizacji jest zgoda na przesunięcie ekonomicznego zabezpieczenia z mężczyzny na współdziałanie partnerów. Akceptacja tego typu zmiany współwystępuje z nastawieniem kobiet na karierę zawodową, a w przypadku mężczyzn z osłabieniem ich dążeń do osiągnięć zawodowych i stabilności pracy zawodowej (M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite 1995). Kolejnym czynnikiem wyraźnie obniżającym korzyści płynące z małżeństwa jest wzrost niezależności ekonomicznej kobiet, które znajdują coraz częściej zatrudnienie poza domem. Chociaż czynniki te mogą zwiększać wskaźnik kohabitacji, to jednak – zdaniem Oppenheimer – generalnie nie powodują, że będzie ona zastępowała małżeństwo. Sam fakt, że małżeństwa większości Amerykanów są poprzedzane kohabitacją przemawia za innym jej znaczeniem, niż stanowienie substytutu dla małżeństwa.

Drugie podejście uznaje kohabitację za etap w przechodzeniu do małżeństwa. Opiera się na założeniu, że małżeństwo jest stale silną instytucją i przez widoczny odsetek osób pozostaje postrzegane jako pożądane. Kohabitacja rozumiana jako etap w procesie jest wewnętrznie zróżnicowanym fenomenem (S.L. Brown, A. Booth 1996). Może być uważana za formę zaręczyn, która jest wstępem do małżeństwa, a może odzwierciedlać rosnącą tendencję do zaczynania w ogóle związku od kohabitacji, która prowadzi dopiero po jakimś czasie do zaręczyn i małżeństwa. Na przykład, L.L. Bumpass, J.A. Sweet, A. Cherlin (1991, s. 921) uzyskali dane, że 74% spośród ogółu kohabitujących par planowało lub myślało o ślubie z obecnym partnerem, przy czym dla 47% były to zdecydowane plany. Wśród par, dla których kohabitacja była pierwszym związkiem, aż 81% oczekiwało zawarcia małżeństwa z obecnym partnerem, a 50% miało w tej sprawie zdecydowane plany. Podobnie S.L. Brown (2000, s. 838) stwierdziła, że plany zawarcia małżeństwa miało oboje partnerów z 69% par kohabitujących, a tylko w 12% par nie miał ich żaden z partnerów. L. Bumpass i H.-H. Lu (2000) wskazują na wysoką proporcję małżeństw zawartych po krótkim okresie kohabitacji. Wyniki uzyskane z badań mówią o podobieństwie jakości związków – par kohabitujących, które mają zamiar zawrzeć małżeństwo i par małżeńskich (S.L. Brown, A. Booth 1996; S.L. Brown 2000).

Kohabitacja rozumiana jako etap w procesie dochodzenia do związku małżeńskiego stwarza partnerom możliwość bliskiego poznawania się w sytuacjach codziennych, budowania wzajemnej więzi i tym samym może zwiększać szanse na osiągnięcie sukcesu w związku (P.J. Smock 2000). Ale też może wskazywać, że została podjęta próba sprawdzenia związku, gdyż jeden z partnerów lub obydwoje mają pewne wątpliwości. Mogą one wynikać z niepewności co do osobistej kompatybilności – a więc tego, czy są dobrze dobrani pod względem cech osobowości, czy mogą zaakceptować wzajemnie swoje cechy, czy ich oczekiwania kierowane pod adresem stylu życia są zbieżne, czy istnieją między nimi jakieś istotne różnice, które mogłyby stanowić poważne utrudnienia dla funkcjonowania związku. Inny typ wątpliwości może dotyczyć cech społeczno-ekonomicznych jednego

czy obojga partnerów (V.K. Oppenheimer 2003). Niepewność co do możliwości ekonomicznych – własnych i partnera – przyczynia się do wyboru życia w związku na próbę. Natomiast osoby decydujące się na małżeństwo mają wyraźniejsze wskaźniki dla swoich możliwości ekonomicznych. Z badań wynika, że stałe zarobki mężczyzny miały silny pozytywny wpływ na zawieranie małżeństwa, a słabszy na przechodzenie do kohabitacji (M. Clarkberg 1999). Zależność jest odwrotna dla płci – w przypadku kobiet rozwój kariery zawodowej prowadził raczej do kohabitacji, podczas gdy u mężczyzn do małżeństwa. Natomiast niestałość zatrudnienia pozytywnie korelowała z wchodzeniem w związki kohabitacyjne i nie wpływała na tworzenie związków małżeńskich, co potwierdza tezę o powiązaniu niestabilności ekonomicznej z podejmowaniem życia w związku na próbę (M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite 1995). A zatem „wchodzenie w związek kohabitacyjny, a nie w małżeństwo, wydaje się pewną odpowiedzią na niestabilność zatrudnienia i wszystkie niedogodności, które są z tym związane" (V.K. Oppenheimer 2003, s. 147).

4. Ekonomiczne spojrzenie na małżeństwo i kohabitację

Rozważania na temat zmian zachodzących we wzorach życia rodzinnego w ostatnich dziesięcioleciach obejmują nie tylko sferę wartości i postaw wobec małżeństwa. Badacze zwracają także uwagę na rolę czynników ekonomicznych w kształtowaniu związków personalnych. Rodzina jest instytucją ekonomiczną, w której podejmowane są decyzje o charakterze ekonomicznym w szerokim znaczeniu. Jednak rzeczywistość ekonomiczna przynosi całkowicie nieromantyczne wyjaśnienia dotyczące formowania i funkcjonowania związków, podkreślając znaczenie dokonywania „racjonalnych wyborów" przez jednostki. Ta sfera racjonalnych wyborów wiąże się z rozwiązywaniem problemów dotyczących reprodukcji biologicznej, sfery społecznej i ekonomicznej. Paradygmat racjonalnego wyboru w odniesieniu do rodziny opiera się na dwóch założeniach – indywidualizmie oraz kal-

kulacji kosztów i zysków. Rodzina przestaje być uważana za niezróżnicowaną wewnętrznie całość. To jednostki budują rodzinę, podejmując różne decyzje (np. prokreacyjne, decyzje co do trwania i rozpadu związku) i strategie postępowania. Interesy i cele jednostek – członków rodziny – nie muszą być identyczne czy wspólne. Indywidualne działania, ujmowane w kategoriach kosztów i zysków, są wyznaczane zasadami – wszystko kosztuje, a zasoby jednostki są zawsze ograniczone. Każde działanie związane jest z możliwością poniesienia straty (kosztu) i każde przynosi jakiś wymierny efekt – zysk, gdy jest korzystny, a stratę gdy jest niekorzystny. Działania podejmowane są w warunkach konkurencji społecznej, np. konkurencji o optymalnego partnera, o szanse na pozycję społeczną i zawodową dla dzieci. Jednostka w swoich decyzjach nie jest wolna (niezależna) od decyzji podejmowanych przez innych. Życie rodzinne wymaga dystrybucji zawsze ograniczonych zasobów. Każda decyzja przynosi konsekwencje – korzystne lub niekorzystne. W rodzinie interesy, preferencje, możliwości działania jednostek podlegają zmianom w czasie. Z biologicznego punktu widzenia mówi się o wyznaczniku wieku jednostki, gdyż decyzje są podejmowane w różnych okresach życia. Z demograficznego punktu widzenia wprowadza się określenie cykli rozwojowych rodziny, gdyż decyzje podejmowane są w różnych fazach życia rodziny (z małym, dorastającym czy dorosłym dzieckiem). Ten dynamiczny proces funkcjonowania rodziny uwzględnia także jej związki z otoczeniem, które wpływają na podejmowane decyzje i strategie, np. w sytuacjach wynikających z rynku pracy (A. Giza-Poleszczuk 1996; 2000).

W ekonomicznym języku stosowanym do rodziny wykorzystuje się takie pojęcia, jak użyteczność, kapitał ludzki (małżeński), konsumpcja, produkcja, jakość dzieci, inwestycje (rodzicielskie), kumulacja zasobów, alokacja dóbr – a więc pojęcia, które są wyjęte z ekonomii i wydają się być dziwne dla osób przyzwyczajonych do mówienia o małżeństwie i rodzinie w kategoriach wzajemnego uczucia, przywiązania, wartości rodzinnych. Badacze (A. Giza-Poleszczuk 1996; 2000; podobnie T. Michalczyk 1997) zwracają jednak uwagę na potrzebę ujmowania rodziny jako systemu indywidualnych strategii dla

działań w sferze społecznej, ekonomicznej, demograficznej. Strategia formowania rodziny ma zawsze aspekt ekonomiczny i społeczny. W wymiarze ekonomicznym chodzi o dziedziczenie oraz zapewnienie środków na kryzysowe okresy w życiu rodzinnym. W wymiarze społecznym ma postać „konkurencji na rynku matrymonialnym, konkurencji między dziećmi, a nawet wnukami – tzw. użyteczność dynastyczna dzieci – na rynku awansu społecznego czy zapewnienia pozycji społecznej" (A. Giza-Poleszczuk 1996, s. 179). Najczęściej prowadzona analiza ekonomiczna dotyczy kosztów wynikających ze zbyt wczesnego lub późnego zawierania małżeństw, ilości i jakości dzieci, odkładania decyzji o posiadaniu dzieci, strategii gwałtownego wzrostu rodziny, ekonomicznych konsekwencji rodzin niepełnych (T. Michalczyk 1997).

Ekonomiczne podejście do małżeństwa opiera się na dwóch zasadach. Jedna z nich mówi, że skoro małżeństwo jest „chciane", to oczekuje się że osoby, które je zawierają, osiągną wyższy poziom użyteczności niż gdyby pozostały w stanie wolnym. Małżeństwo poprawia sytuację obojga partnerów, czyli zwiększa osiąganą przez nich użyteczność. Druga zasada przyjmuje istnienie rynku matrymonialnego. Pozwala on na konkurowanie ze sobą kobiet i mężczyzn w poszukiwaniu partnera i na dążenie do znalezienia najlepszego partnera wśród osiągalnych możliwości (G.S. Becker 1990, s. 351). Podstawę modelu ekonomicznego stanowi dobrowolna decyzja dwóch osób, dotycząca stworzenia związku dla wzajemnej korzyści w sensie emocjonalnym, społecznym i ekonomicznym. W podstawowym wymiarze modelu chodzi o decyzję każdej osoby co do tego, czy zawrzeć małżeństwo z obecnym partnerem, czy związać się z innym partnerem, czy pozostać w stanie wolnym. Małżeństwo zawierane jest wówczas, gdy poprawia sytuację obu partnerów, to znaczy gdy dla obojga użyteczność z małżeństwa jest wyższa w porównaniu z użytecznością wynikającą z pozostawania w stanie wolnym. Bycie samotnym, jako alternatywa dla małżeństwa, nie oznacza jednak stanu permanentnego, ale raczej kontynuowanie poszukiwania innego partnera (R.A. Moffitt 2000). Podobnie, gdy związek małżeński nie przynosi spodziewanej użyteczności, może zostać zerwany w sytuacji, gdy odzy-

skanie wolności przewyższa ubytek użyteczności wynikły z rozstania (G.S. Becker 1990).

Ekonomiczny model małżeństwa Beckera (za M. Bittman, J. Pixley 1997) przyjmuje, że podział pracy w gospodarstwie domowym ze względu na płeć jest efektem zróżnicowania płac na rynku pracy. Model ten określany jest jako „specjalizacja i wymiana świadczeń". Małżeństwo stanowi dwuosobowe przedsiębiorstwo, w którym specjalizacja jest wyznaczana płcią – kobiety specjalizują się w prowadzeniu gospodarstwa domowego i opiece nad dziećmi, mężczyźni w pracy zarobkowej poza domem. Każda płeć jest bardziej użyteczna (produktywna) w swoim zakresie działania, czyli specjalizuje się w czynnościach, w których porównawczo ma przewagę – co sprowadza się do tego, że kobiety są lepsze w niepłatnej pracy w domu, mężczyźni w płatnej poza domem. Podział pracy wyznaczany płcią wprowadza wyraźne rozróżnienie między sektorami – domowym i zawodowym. Według Beckera (1974, za: M. Bittman, J. Pixley 1997, s. 174–175) nowa ekonomia rodzinna (*New Home Economics*) jest oparta na relatywnej produkcyjności. Mężczyźni są bardziej produktywni na rynku pracy, ponieważ ich zarobki są generalnie wyższe niż zarobki kobiet. Przesunięcie czasu mężczyzn na pracę w domu pozbawiłoby ich wyższych zarobków. Natomiast koszty wynikające ze spędzania przez kobiety większej ilości czasu na niepłatnej pracy w domu są niższe. W przypadku kobiet bowiem strata zarobków jest mniejsza, gdyż ich dochody są ogólnie niższe od zarobków mężczyzn. Podejmowane decyzje prowadzą do rezygnacji przez kobietę z pracy zawodowej na okres urodzenia i wychowywania dziecka. Dla rodziny utrata zarobków kobiety przynosi mniejsze straty niż utrata zarobków mężczyzny. Decyzje te są tłumaczone również przez odwoływanie się do „przygotowania do pracy", które wskazuje na większe doświadczenie kobiet w pracy domowej i opiece nad dziećmi, wynikające z biologicznego uwarunkowania. Takie podejście pozwala utrzymywać, że mężczyźni mają porównawcze korzyści w pracy płatnej, a kobiety w niepłatnej. Zatem specjalizacja pozwala na rozwijanie najbardziej produktywnej działalności jednostek, każdy partner odnosi korzyści z umiejętności specjalizacyjnych drugiego, a gospodarstwo domowe odnosi korzyści

z łączenia i wymiany usług. Becker uznaje gospodarstwo domowe za „małą fabrykę", która łączy środki produkcji, surowce i siłę roboczą. Gospodarstwa domowe, chociaż nie należą do rynku pracy, są jednak sektorem wysoko produktywnym. Zasoby czasu i środki pieniężne są alokowane między rynkiem pracy, sektorem domowym i czasem wolnym.

Becker (za V.K. Oppenheimer 2000, s. 283) uważa, że największa korzyść z małżeństwa wynika z wzajemnej zależności małżonków, zbudowanej na specjalizacji zadań – kobiety w produkcji domowej (i reprodukcji), a mężczyzny na rynku pracy. Specjalizacja pozwała na łączenie i wymianę korzyści z tych oddzielnych działań. Jednak specjalizacja ze względu na płeć we współczesnej nuklearnej rodzinie jest strategią wysoce ryzykowną i nieelastyczną. Problem tkwi w tym, że brak głównego źródła dochodów w systemie specjalizacji ról, spowodowany okresową czy stałą stratą jednego specjalisty w nuklearnej rodzinie, może oznaczać poważne zaburzenia dla jej funkcjonowania. Zatrudnienie żon staje się pewnego rodzaju ubezpieczeniem przeciwko takiemu ryzyku, jak również podnosi poziom życia rodziny, poprzez współtworzenie przez nie budżetu domowego Ale też parom z bardziej tradycyjnym podziałem ról czy osobom samotnym, z uwagi na jeden dochód, coraz trudniej jest osiągnąć taki sam poziom życia, jak w rodzinach, w których oboje małżonkowie pracują zawodowo. Pomimo nacisków na zapewnienie stabilizacji ekonomicznej rodzinie, istnieje tendencja do podnoszenia poziomu życia w różnych jej cyklach rozwojowych. Jak uważa Oppenheimer, sukces rodziny w świadczeniu wsparcia i opieki swoim członkom zależy od ekonomicznej żywotności rodziny, która w industrialnym społeczeństwie jest wyznaczana zarobkami (V.K. Oppenheimer 2000).

G.S. Becker (1990, s. 32) przyjmuje, że dobór małżeński jest doborem w równowadze, o ile zmiana partnera nie polepszyłaby sytuacji dla żadnej ze stron związku. Podejście ekonomiczne wskazuje, że w pary łączą się osoby niepodobne do siebie ze względu na poziom płac. Zatem mężczyźni otrzymujący stosunkowo wysokie płace żenią się z kobietami o stosunkowo niskich płacach. Z podejścia ekonomicznego wynika także, że osoby z wyższymi dochodami zawiera-

ją małżeństwa w młodszym wieku i rozwodzą się rzadziej. Wniosek ten jest sprzeczny z powszechnymi poglądami, ale – jak uważa Becker – jest potwierdzany przez dane empiryczne. Kolejny wniosek wynikający z tego podejścia łączy wzrost relatywnych zarobków żony ze zwiększeniem prawdopodobieństwa rozkładu małżeństwa.

W ekonomicznym modelu małżeństwa istotne znaczenie odgrywa szacunek wynagrodzeń kobiety i mężczyzny. W ekonomii ten szacunek wynagrodzeń dostępnych dla jednostki na rynku pracy jest wskaźnikiem przygotowania zawodowego, siły płac i potencjalnego rynku pracy. Przyjmuje się także, że korzyści z małżeństwa opartego na specjalizacji są pozytywnie skorelowane z zarobkami mężczyzn, a negatywnie z zarobkami kobiet. Założenie to oparte jest na przekonaniu, że im większa rozbieżność między umiejętnościami zawodowymi partnerów małżeńskich, tym większe korzyści ze specjalizacji, gdyż zarobki mężczyzn są przeciętnie wyższe niż zarobki kobiet. Zgodnie z tą zasadą wzrost zarobków mężczyzny zwiększa różnicę w dochodach, a wzrost zarobków żony ją zmniejsza. W pierwszym przypadku prowadzi to do korzyści ze specjalizacji, w drugim redukuje te korzyści. Z ekonomicznego modelu wynikają dwie zależności:

– wielkość różnicy między zarobkami kobiety i mężczyzny powoduje wzrost wskaźnika małżeństw. Jest to tak zwany efekt „ceny” (*the „price" effect*),

– wielkość sumy dochodów kobiety i mężczyzny również powoduje wzrost wskaźnika małżeństw. Jest to tak zwany efekt zarobków (*the „income" effect*) (R.A. Moffitt 2000).

W drugiej połowie dwudziestego wieku zmieniła się podstawa wyznaczająca funkcjonowanie związków – nastąpiło przejście od specjalizacji i produkcji domowej do łączenia zarobków i gospodarstw konsumpcyjnych. Jeszcze w połowie wieku większość związków stanowiły formalne małżeństwa, charakteryzujące się wysoką płodnością. Kobiety młodo wychodziły za mąż, dzieci rodziły się w krótkim czasie po zawarciu związku, a kobiety spędzały wiele czasu na opiekowaniu się nimi i prowadzeniu gospodarstwa domowego. Od połowy dwudziestego wieku zamężne kobiety zaczęły się stawać coraz ważniejszym źródłem dochodu rodzinnego. W okresie, gdy domino-

wała specjalizacja ról i produkcja domowa, podstawą trwałości związków były korzyści, które partnerzy wynosili ze świadczenia wzajemnych usług realizując komplementarne role. Uznawano, że interes męża i żony jest identyczny. Nie było podstaw dla „targowania się", ponieważ społeczne role wewnątrz i na zewnątrz rodziny wyraźnie określały zadania i oczekiwania kierowane pod adresem każdej płci. Koniec wieku przynosi nowe spojrzenie na role mężczyzny i kobiety oraz akceptację zmienności oczekiwań. Zaczyna się zauważać, że interes kobiety i mężczyzny w związku małżeńskim nie jest identyczny. Role zaczynają być kształtowane poprzez proces przetargu (A.J. Cherlin 2000). Negocjowane są role i zakresy odpowiedzialności między parą małżeńską. A jednak to mężowie mają mocniejszą niż żony pozycję w przetargu, ze względu na lepszą sytuację na rynku pracy i ewentualne łatwiejsze przeniesienie inwestycji (zasobów) do innego małżeństwa (P. England, P.S. Kilbourne 1990, za: A.J. Cherlin 2000, s. 139). Ta słabsza pozycja przetargowa kobiet wynika także z faktu, że ich praca zawodowa uznawana jest za okresową i nie całkiem ważną (K.V. Oppenheimer 1988). Kilka lat później, w stosunku do czasu pojawienia się powyższej oceny, A.J. Cherlin (2000) na podstawie przeprowadzonych badań stwierdził, że pozycja przetargowa kobiet poprawiła się. Może być wykorzystywana nie tylko do szukania mężczyzny z potencjalnie wyższymi zarobkami, ale także do szukania mężczyzny, który będzie uczestniczył bardziej sprawiedliwie w opiece nad dziećmi i w pracach domowych. Udział kobiet w związkach kohabitacyjnych jest procesem szukania i przetargu, ponieważ w życiu na co dzień można lepiej poznać umiejętności i preferencje mężczyzny, zwłaszcza te związane z życiem domowym. Ta lepsza przetargowa pozycja kobiet jest połączona z rozwojem technologii kontroli urodzeń, a częściowo wynika ze wzrostu potencjalnych możliwości osiągania przez nie wyższych zarobków w porównaniu z mężczyznami (A.J. Cherlin 2000). Duże znaczenie odgrywa poziom wykształcenia kobiet – wyższy bardziej zmienia pozycję kobiet, gdyż jest pozytywnie związany z szybszym wzrostem ich zarobków niż u mężczyzn. Zarobki kobiet o niższym wykształceniu nie ulegają zmianom, podczas gdy zarobki niewykształconych mężczyzn obniżyły się. W obu jednak

przypadkach siła przetargowa kobiet w porównaniu z mężczyznami wzrosła, z tym że w przypadku osób słabo wykształconych zmiana ta jest bardziej związana ze słabą pozycją mężczyzn na rynku pracy niż z korzyściami, których doświadczają same kobiety (S. Bianchi, D. Spain 1996, za: A.J. Cherlin 2000, s. 132).

Zmiany społeczne radykalnie zmieniły życie rodzinne. Jak piszą F.K. Goldscheider i L.J. Waite (1991, za M.M. Sweeney 2002, s. 143) „staje się coraz bardziej jasne, że droga do nowych »rodzin« przechodzi przez mężczyzn, którzy muszą decydować czy chcą mieć domy, rodziny, dzieci na tyle mocno aby dzielić za nie odpowiedzialność". Według Beckera najważniejszym czynnikiem leżącym u podłoża tych zmian jest wzrost możliwości zarabiania pieniędzy przez kobiety. Oznacza to aktywne uczestnictwo kobiet na rynku pracy i współwystępowanie spadku wskaźników płodności. Podniesienie zarobków kobiet przyczynia się do obniżania wartości czasu przeznaczanego przez nie na pracę w domu oraz do zwiększenia nacisku na kształcenie i rozwijanie umiejętności potrzebnych na rynku pracy. Konsekwencją wzrostu ekonomicznej niezależności kobiet, według Beckera, jest osłabienie wydajności gospodarstwa domowego i redukcja wzajemnej zależności partnerów w małżeństwie. Obniżają się zatem korzyści z małżeństwa, co w rezultacie prowadzi do spadku wskaźnika ich zawierania oraz szukania alternatyw w postaci kohabitacji (Z. Wu 2000, s. 12). Wydaje się, że model korzyści z wymiany świadczeń nie jest odpowiedni dla współczesnych czasów. Obecnie kobiety mają, przynajmniej potencjalnie, większe możliwości podejmowania pracy zawodowej. Zgodnie z teorią ekonomiczną kobiety generalnie powinny mniej chętnie zawierać małżeństwa, gdyż ekonomicznie małżeństwo przynosi im mniejsze korzyści. Kobiety, zwłaszcza z wyższymi zarobkami, powinny mniej chętnie zawierać małżeństwo niż kobiety, których własne zarobki są niskie. Dane wskazują jednak, że kobiety z większymi możliwościami na rynku pracy, z większym prawdopodobieństwem wychodzą obecnie za mąż (A.J. Cherlin 2000). Podobnie wskaźniki zawierania małżeństw są wyższe dla kobiet z wyższymi zarobkami i wykształceniem (R.A. Moffitt 2000, s. 307).

W omawianym podejściu ekonomicznym nie uwzględnia się kohabitacji, która od lat 70. jest powszechną i akceptowaną formą życia, często poprzedzającą pierwsze małżeństwa, a czasem zastępującą małżeństwo (A.J. Cherlin 2000, s. 129; R.A. Moffitt 2000, s. 305). Analizując korzyści z małżeństwa Becker odwołuje się do korzyści wynikających ze stanu wolnego (bezżennego/niezamężnego). K.V. Oppenheimer (2000, s. 284) zwraca uwagę, że Becker podnosi kwestię nie wchodzenia w związki małżeńskie, co prowokuje dyskusję o potrzebie małżeństwa dla samego małżeństwa, ale nie podejmuje rozważań na temat czynników wpływających na opóźnianie zawierania małżeństw. Z kolei R.A. Moffitt (2000) zwraca uwagę, że na podstawowym poziomie modelu ekonomicznego nie ma rozróżnienia między kohabitacją a małżeństwem, gdyż nie wprowadza się do niego elementów prawnych. Sama kohabitacja może być uzasadniana, na przykład, przez przypuszczenie, że korzyścią kohabitacji jest uniknięcie kosztów małżeństwa (ochrona przed utratą zarobków, czy inwestycji w przypadku rozwiązania związku). Spadek oczekiwanych korzyści z małżeństwa czyni heteroseksualną kohabitację atrakcyjną z powodów zarówno społecznych, jak i ekonomicznych. Obniżenie się korzyści małżeństwa może powodować, że kobiety i mężczyźni staną się ostrożniejsi i mniej chętni do jego zawierania, co może powodować odkładanie małżeństwa w czasie. Kohabitacja stwarza młodym możliwość bycia w związku z partnerem heteroseksualnym i realizację życia rodzinnego, bez konieczności ukrywania się. Pozwala na taki rodzaj interakcji, który zwiększa wiedzę na temat siebie i partnera oraz prowadzi do wzajemnej adaptacji, tak istotnej dla trwałego związku. Z kolei ekonomiczne korzyści z kohabitacji wynikają ze wspólnego zamieszkania pary, łączenia zasobów i redukowania kosztów utrzymania. Kohabitacja, jako związek nieformalny, posiada mniejsze zobowiązania społeczne, finansowe i prawne, w porównaniu z małżeństwem. Jest też prostsza, zarówno gdy chodzi o wchodzenie, jak i wychodzenie ze związku – opiera się na zasadzie maksymalizacji korzyści, co oznacza rozwiązywanie związku, gdy oczekiwane korzyści są niższe, a staną się wyższe w sytuacji pozostawania w stanie wolnym. Kohabitacja może także przynosić pewne korzyści wynikające

z pozostawania w stanie wolnym w sensie prawnym (Z. Wu 2000). Małżeństwo bardziej jednak niż kohabitacja prowadzi do akumulacji połączonych oszczędności, inwestowania kapitału. W związkach długotrwałych te wspólne działania podnoszą bezpieczeństwo ekonomiczne (V.K. Oppenheimer 2000).

Badacze zwracają uwagę na znaczenie czynników ekonomicznych dla tworzenia związków – małżeńskich i kohabitacyjnych – gdyż mogą one zarówno sprzyjać ich tworzeniu, jak i powstrzymywać czy utrudniać ich zakładanie. Kluczową rolę odgrywają warunki ekonomiczne kobiet i mężczyzn. Według K.V. Oppenheimer (1988; 2003), wzrastająca niezależność ekonomiczna kobiet jest głównym czynnikiem zwiększania się opóźniania zawierania małżeństw i małżeńskiej niestabilności. Wczesne małżeństwa niosą ze sobą ryzyko przerwania planów zawodowych kobiety, gdyż renegocjacje dotyczące realizacji ról nie zawsze przynoszą oczekiwany efekt, ponieważ priorytet w odniesieniu do ich pracy zawodowej jest niski. Znaczenie ma okres pracy zawodowej kobiety – krótki zwiększa prawdopodobieństwo podporządkowania swojego życia i poświęcenia swojej pracy zawodowej karierze zawodowej męża. Natomiast dłuższy okres uczestnictwa kobiet na rynku pracy zmienia pozycje przetargowe obu partnerów w małżeństwie. Większa niezależność ekonomiczna żony podnosi szanse na uznawanie jej aspiracji co do stylu życia. Jest to o tyle istotne, że część kobiet może poważnie związać się z pracą zawodową dopiero po małżeństwie. Jednak niezależność ekonomiczna kobiet osłabia pragnienie zawarcia małżeństwa, gdyż kobiety mogą same siebie utrzymać i nie muszą liczyć na zarobki mężczyzny.

Zmieniające się warunki na rynku pracy, tak dla kobiet jak i mężczyzn, istotnie wpływają na naturę małżeństwa. Poprzednio rynek pracy był najważniejszym czynnikiem określającym styl życia pary, co wymagało od obojga partnerów przystosowania do wymagań wynikających z pracy zawodowej męża. Obecnie często małżonkowie oboje pracują zawodowo i taka sytuacja może prowokować konflikty na tle żądań każdej ze stron. Taka sytuacja również wymaga adaptacji od każdego z partnerów, adaptacji uwzględniającej sprawy każdego z partnerów. Pozycja jednostki na rynku pracy wpływa na jej/jego ak-

tualną możliwość zawarcia małżeństwa, ponieważ to ona stwarza warunki dla założenia niezależnego ekonomicznie gospodarstwa domowego. Cechy uważane za ważne dla współmałżonka stają się bardziej symetryczne dla mężów i żon. Coraz częściej potencjalne żony są oceniane przez pryzmat osiągniętego statusu społeczno-ekonomicznego i przyszłych szans na rynku pracy. Płatne zatrudnienie kobiet podnosi ich znaczenie na rynku małżeńskim, zwłaszcza gdy sytuacja ekonomiczna młodego mężczyzny jest niepewna. Perspektywa „podejmowania pracy zawodowej" zakłada pozytywny związek między dobrą pozycją ekonomiczną kobiety a szansą na zawarcie małżeństwa. Przyjmuje też wzrastające znaczenie perspektywy ekonomicznej kobiet dla zawierania małżeństw. Poprawa ekonomicznej pozycji kobiet przynosi zwiększenie ich udziału w zarządzaniu ekonomicznym rodzin (V.K. Oppenheimer 1988; 2000). Istotna transformacja dokonała się w ekonomicznej charakterystyce tego, „co to oznacza być żoną", w której podniosło się znaczenie pozycji kobiety na rynku pracy dla ich zachowań małżeńskich i wzrosły oczekiwania żon na pracę poza domem. Mało jest natomiast literatury mówiącej o transformacji w ekonomicznym opisie tego, „co to znaczy być mężem" (S.L. Nock 1998, za M.M. Sweeney 2002, s. 143).

Oppenheimer (1988; 2000; 2003) zwraca także uwagę na obecną sytuację młodych mężczyzn na rynku pracy. Wyróżnia dwa ważne aspekty pozycji ekonomicznej mężczyzn. Jeden stanowi względna stabilność pracy i zarobków mężczyzn na różnych poziomach umiejętności zawodowych, co jest mocno powiązane z uzyskanym wykształceniem. Drugi łączy się z naturą procesu rozwoju kariery zawodowej, która ma istotny wpływ na zachowania wobec małżeństwa (2000, s. 286–287). Młodzi pracownicy, z uwagi na brak doświadczeń zawodowych, są gorzej opłacani niż starsi, mają większe szanse na utratę pracy w sytuacji recesji. Trudności, jakich doświadczają młodzi mężczyźni na rynku pracy, mają istotny udział w zmianach zachowań małżeńskich. Tradycyjnie małżeństwo zależy od tego, czy młody człowiek jest zdolny do stworzenia niezależnego gospodarstwa domowego, które odpowiada społecznie akceptowanym standardom. Odwrót od małżeństwa, obserwowany w ostatnim czasie, może wskazywać na

pogorszenie pozycji młodych mężczyzn na rynku pracy (w tym brak pewności stabilizacji w pracy zawodowej) co powoduje, że małżeństwo staje się nieosiągalną perspektywą, a oni sami stają się mało atrakcyjni na rynku małżeńskim. Niskie zarobki, niestabilność zatrudnienia, niepewność co do przyszłości zawodowej zniechęcają do trwałych zobowiązań. Zwiększa to jednocześnie prawdopodobieństwo wejścia w układ kohabitacyjny. Badacze podnoszą znaczenie zarobków mężczyzny dla zawierania małżeństw oraz znaczenie posiadanego przez nich wykształcenia. Ogólnie wskaźniki zawierania małżeństw przez lepiej wykształconych i w związku z tym lepiej zarabiających mężczyzn są wyższe niż dla mężczyzn z niskim poziomem wykształcenia (R.A. Moffitt 2000). Zawieranie małżeństw jest w dużym stopniu uzależnione nie tylko od obecnej sytuacji społeczno-ekonomicznej mężczyzny, ale także od długoterminowych perspektyw, które dozwalają na oszacowanie potencjalnych możliwości dla jej zmiany. Zatem dla młodych osób podstawy do zawierania małżeństw tkwią – raczej w ocenie ich perspektyw w przyszłości niż są wyznaczane obecną rzeczywistością. Budowanie związków, w połączeniu z kontrolą płodności, jest również możliwe zanim mężczyzna stanie się ekonomicznie niezależny, ale po realnym oszacowaniu widoków na przyszłość. Z normatywnego punktu widzenia, realizacja funkcji ekonomicznej łączy się z posiadaniem względnie stałej pracy przez dorosłego mężczyznę. Pogarszanie pozycji mężczyzn na rynku pracy istotnie przyczyniło się do podniesienia wieku mężczyzn w chwili zawierania małżeństwa i tym samym do jego opóźniania. V.K. Oppenheimer (1988; 2000) uważa, że dla obu płci wiek zawierania małżeństw będzie mocno uzależniony od tego, ile czasu zabierze młodemu mężczyźnie osiągnięcie względnej stabilności w pracy zawodowej. Pomimo zmian w zachowaniach na rynku pracy, tak długo, jak ekonomiczna rola mężczyzny w rodzinie pozostanie znacząca, jego perspektywy ekonomiczne pozostaną głównym czynnikiem dla czasu zawierania małżeństwa, zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn. Czynniki związane z sytuacją ekonomiczną mężczyzn, bardziej niż niezależność ekonomiczna kobiet, są przyczyną opóźniania zawierania małżeństw i wzrostu kohabitacji (V.K. Oppenheimer 1988; 2000). Pozytywny wpływ

sytuacji ekonomicznej na formowanie się małżeństw jest silniejszy niż kohabitacji. Kobiety i mężczyźni z niepewnymi perspektywami ekonomicznymi częściej tworzą związki kohabitacyjne (M. Clarkberg 1999; P.J. Smock, W.D. Manning 1997). Dla niektórych par kohabitacja jest sposobem na pozostawanie w związku heteroseksualnym do czasu, kiedy praca zawodowa młodych mężczyzn jakoś się ułoży, dla innych może to być krótkotrwałą strategią, zanim jeden z partnerów czy obydwoje znajdą lepsze rozwiązanie (K.V. Oppenheimer 2003). Wśród par kohabitujących zauważana jest asymetria płci, gdy idzie o wpływ czynników ekonomicznych na przejście do małżeństwa czy na rozstanie. Chociaż ogólnie mężczyźni i kobiety z większymi zasobami ekonomicznymi z większym prawdopodobieństwem zawierają małżeństwo, to jednak tylko sytuacja ekonomiczna kohabitujących mężczyzn ma istotne znaczenie. Zasoby ekonomiczne mężczyzn są istotnie powiązane z przechodzeniem z kohabitacji do małżeństwa. Mężczyźni z wyższymi zarobkami, wyższym poziomem wykształcenia, zatrudnieni na pełnym etacie, zwiększają szanse na małżeństwo z partnerką kohabitacji i zmniejszają szanse zakończenia związku rozstaniem. Natomiast sytuacja ekonomiczna kobiet nie ma wpływu na wychodzenie z kohabitacji. Uzyskane wyniki mówią, że tylko zasoby mężczyzny wpływały na stabilność kohabitacji (P.J. Smock, W.D. Manning 1997). Nieco inaczej wygląda sytuacja przy przechodzeniu ze stanu wolnego do kohabitacji. Zarobki, zwłaszcza wysokie, mają silniejszy wpływ na zawieranie małżeństw przez mężczyzn niż wchodzenie w związki kohabitacyjne. W przypadku kobiet sytuacja jest odwrotna. Wysokie zarobki kobiet zwiększają prawdopodobieństwo kohabitacji, co oznaczać może, że kobiety te szukają związku z mniejszą specjalizacją ról i oczekiwań (M. Clarkberg 1999).

M.M. Sweeney (2002) łączy zmianę ekonomicznego kontekstu małżeństwa ze zmianą wzorów konsumpcji. Wzrastają koszty utrzymania oraz potrzeby związane z dążeniami do prowadzenia życia o wyższym standardzie, wzrastają też koszty wychowywania dzieci. Pojawia się potrzeba posiadania drugiej pensji w rodzinie, rośnie znaczenie udziału żon w rynku pracy. To wszystko przyczynia się do zmiany ekonomicznego kontekstu małżeństwa. Jest ono współcześnie bar-

dziej zdominowane przez rozważania „czy stać nas" na małżeństwo, niż na wysiłki dla maksymalizowania korzyści ze specjalizacji. Obecnie większość kobiet po wyjściu za mąż kontynuuje pracę zawodową. W koncepcji Beckera partner specjalizujący się w pracy zawodowej musiał zarabiać wystarczająco dużo, aby rodzina mogła żyć na odpowiednim poziomie. Uznawano, że kobietom małżeństwo zapewnia długotrwałe bezpieczeństwo ekonomiczne. Takie spojrzenie nie odpowiada współczesnym czasom, w których małżeństwo często nie jest związkiem na całe życie, kiedy obniżyły się zarobki mężczyzn, a wzrosły ekonomiczne potrzeby i koszty utrzymania. Sweeney uważa, że poprawiająca się pozycja kobiet na rynku pracy nie powinna jednak dalej redukować prawdopodobieństwa zawierania małżeństw przez młodych ludzi. Natomiast można oczekiwać, że poprawa zarobków, zarówno kobiet jak i mężczyzn, zwiększy prawdopodobieństwo wzrostu liczby zawieranych małżeństw. Badania podnoszą niezmienne znaczenie zarobków mężczyzny dla zawierania małżeństw. Wprawdzie zmniejsza się na przestrzeni czasu znaczenie statusu zatrudnienia, ale nie osłabiła się waga zarobków mężczyzny dla małżeństwa. Wzrosło także znaczenie osiąganego przez nich poziomu wykształcenia (M.M. Sweeney 2002). Posiadanie przez mężczyznę „adekwatnego dochodu" odgrywa ważniejszą rolę dla zawarcia małżeństwa niż kohabitacji (M. Clarkberg 1999). Pomimo trendów w kierunku bardziej egalitarnych postaw i zachowań dotyczących ról związanych z płcią, rezultaty badań dają do zrozumienia, że „zdolność mężczyzny do wywiązywania się z tradycyjnej roli zapewniającego byt, pozostaje kluczową sprawą w decyzji o zawarciu małżeństwa" (P.J. Smock, W.D. Manning 1997, s. 338).

Wielu badaczy wskazuje, że kohabitacja jest związkiem okresowym i przejściowym, że mężczyźni częściej niż kobiety rozwiązują ją przez rozstanie, dzieci przeciwdziałają rozpadowi związków, a podnoszenie poziomu wykształcenia przez kobiety zwiększa prawdopodobieństwo ich rozpadu. W literaturze zajmującej się wpływem sytuacji ekonomicznej na formowanie związków rozważania są prowadzone z punktu widzenia hipotezy zorientowanej na mężczyzn (np. teoria Beckera) lub na kobiety (np. Oppenheimer). Z. Wu i M.S. Pollard

(2000) sprawdzali, czy warunki ekonomiczne i status zatrudnienia kobiet i mężczyzn wpływa na przejście z kohabitacji do małżeństwa albo prowadzi do rozpadu związku. Warunki ekonomiczne podczas pozostawania w związku kohabitacyjnym mogą być wskazówką przyszłości ekonomicznej i oczekiwań, jakie ma para. Mogą one przyczynić się do legalizacji związku lub do decyzji o jego rozpadzie. Zgodnie z hipotezą niezależności ekonomicznej kobiet, pary kohabitujące mają mniejsze szanse na małżeństwo lub pozostanie razem gdy poprawia się ekonomiczna pozycja kobiety. Powód tkwi w fakcie, że niezależność ekonomiczna kobiety może redukować pragnienie małżeństwa czy korzyści z niego. Wyniki, jakie uzyskali Wu i Pollard sugerują, że osobiste zarobki kobiet są pozytywnie powiązane z prawdopodobieństwem rozstania. Otrzymanie społecznej pomocy zwiększa prawdopodobieństwo rozwiązania związku, podobnie jak poprawa ekonomicznej sytuacji kobiet (wynikająca na przykład z zatrudnienia na pełny etat) czy współwystępowanie pomocy społecznej z poprawą sytuacji ekonomicznej.

Hipoteza zorientowana na mężczyzn przyjmuje, że wzrost pozycji ekonomicznej mężczyzny ułatwia zawarcie małżeństwa. Wynika to z tradycyjnego uznania, że małżeństwo jest uwarunkowane możliwościami ekonomicznymi młodych mężczyzn, którzy są w stanie zapewnić niezależność ekonomiczną rodzinie na poziomie akceptowanym społecznie. Wu i Pollard (2000) stwierdzili, że osobiste zarobki mężczyzn są bezpośrednio powiązane z prawdopodobieństwem rozstania. Wyniki te są niezgodne zarówno z przedstawioną hipotezą, jak i z wynikami badań P.J. Smock, W.D. Manning (1997), które łączą sytuację ekonomiczną mężczyzn z zawieraniem małżeństw. Niemniej zsumowane zarobki rodziny wydają się przyczyniać do stabilności kohabitacji. Z kolei wzrost wykształcenia mężczyzn zwiększa prawdopodobieństwo małżeństwa (wynik zgodny z badaniami P.J. Smock, W.D. Manning 1997). Również praca zawodowa mężczyzny w pełnym wymiarze jest pozytywnie powiązana z zawieraniem małżeństwa.

Analizując rolę czynników ekonomicznych w stabilizacji kohabitacji, Wu i Pollard (2000) rozważali także hipotezę deprywacji ekonomicznej. Zgodnie z tą hipotezą ryzyko rozpadu związku jest wysokie

dla osób, które doświadczają względnie złych warunków ekonomicznych. Trudności ekonomiczne rodzą nieporozumienia, konflikty między partnerami, przyczyniają się do niestabilności związków i zmniejszają szanse na małżeństwo. Pary małżeńskie doświadczające tego stanu mogą pozostawać razem na zasadzie „na dobre i na złe". Natomiast kohabitanci nie mają takich nacisków prawnych czy społecznych. Badacze (Z. Wu i M.S. Pollard 2000, s. 318) stwierdzili, że poprawa zarobków zmniejsza prawdopodobieństwo rozstania. Pary w związkach kohabitacyjnych, w których dochody są poniżej określonego poziomu (*the low-income cut-off point*) częściej się rozstają (prawie 95% par) niż pary z dochodami powyżej tego poziomu. O efekcie progowym zarobków mężczyzn dla formowania związków mówi V.K. Oppenheimer (2003, s. 139). Zarobki mężczyzn poniżej określonego progu stwarzają małą szansę na rozpoczęcie związków, zarówno kohabitacyjnych, jak i małżeńskich. Osiągnięcie najwyższej kategorii zarobków przez mężczyzn istotnie wpływa na prawdopodobieństwo zawarcia małżeństwa.

Uzyskane dane wskazują na ważne aspekty rozpadu kohabitacji. Ekonomiczne warunki kobiet odgrywają istotną rolę w trwałości kanadyjskiej kohabitacji. Można to tłumaczyć efektem niezależności, gdyż wzrost zasobów ekonomicznych i społecznych może powodować, że małżeństwo staje się mniej upragnione, ale też może ułatwiać rozpad związków. Sytuacja finansowa mężczyzn powstrzymuje rozwiązywanie związków kohabitacyjnych, ale nie ma istotnego wpływu na prawdopodobieństwo zawarcia małżeństwa. Natomiast status zatrudnienia (pełny/niepełny wymiar) ma pozytywny związek z zawieraniem małżeństw, chociaż jest związany z płcią. Zatrudniona w pełnym wymiarze, przygotowana zawodowo kobieta z większym prawdopodobieństwem zawrze małżeństwo lub rozstanie się z partnerem kohabitacji, niż kobieta niezatrudniona. Częściej jednak (przeciętnie w 86%) kobiety wykwalifikowane i zatrudnione w pełnym wymiarze zawrą małżeństwo, niż kobiety nie pracujące zawodowo. Wzrost osobistych zarobków kobiet zmniejsza prawdopodobieństwo przejścia z kohabitacji do małżeństwa. Podobnie w przypadku mężczyzn, osobiste zarobki są pozytywnie powiązane z prawdopodobieństwem rozstania.

Jednak stałe zatrudnienie i wykonywanie zawodów wymagających wysokich kwalifikacji może czynić ich atrakcyjnymi jako partnerów, a może też zwiększać normatywną presję na legalizację przez nich nieformalnych związków. Niektórzy badacze sugerują, że udział kobiet w rynku pracy przyczynia się do niestabilności związków. Zgodnie z tym stanowiskiem można sugerować, że pewne zawody zwiększają prawdopodobieństwo rozpadu związków. Kobiety z zawodami dającymi wysoką ekonomiczną pozycję, zawodami które są zdominowane przez mężczyzn, dostarczają atrakcyjnych (ekonomicznie) alternatyw (w odniesieniu do obecnego partnera), podnosząc potencjalnie korzyści formowania nowych związków (Z. Wu, M.S. Pollard 2000).

Analiza badań z lat 90. ubiegłego wieku (L. White, S.J. Rogers 2000) sugeruje, że chociaż zarobki mężczyzn są stale nieco ważniejsze niż zarobki kobiet dla formowania się związków (rodziny), to jednak rola czynników ekonomicznych, gdy chodzi o decyzje kobiet i mężczyzn odnośnie do formowania rodziny, jest podobna. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni z wyższym poziomem wykształcenia, z lepszymi perspektywami pracy zawodowej i wyższymi zarobkami, z większym prawdopodobieństwem zawrą małżeństwo, ponieważ na rynku małżeńskim obydwoje są atrakcyjni. Oznacza to, że bardziej odpowiadają wymogom ekonomicznym – redukują ryzyko ekonomiczne i maksymalizują dochody. Można oczekiwać, że poprawa zarobków kobiet i wzrost ich niezależności ekonomicznej może powodować, że zamiast wchodzenia w tradycyjne role rodzinne zwiększy się realizowanie życia rodzinnego poprzez kohabitację czy pozamałżeńską płodność. Badania z lat 90. nie do końca wspierają takie tłumaczenie. Wydaje się jednak, że ekonomiczna niezależność kobiet i nawet ważniejszy czynnik, jakim jest podnoszące się wykształcenie i podejmowanie przez nie pracy zawodowej w okresie wczesnej dorosłości, może opóźniać małżeństwo i powodować wzrost kohabitacji.

W analizie związku między niezależnością ekonomiczną, a małżeństwem i kohabitacją trzeba zwrócić uwagę na pewne zróżnicowania występujące w niektórych krajach. Z. Wu i M.S. Pollard (2000, s. 324) twierdzą, że „w przeciwieństwie do sytuacji w Ameryce, sytuacja ekonomiczna kobiet odgrywa istotną rolę w stabilizacji kanadyj-

skiej kohabitacji, wpływając na prawdopodobieństwo rozpadu związku przez efekt niezależności". M. Bracher i G. Santow (1998, s. 276)) pokazują, że osiągnięcie wysokiego poziomu wykształcenia przez kobiety wyraźnie hamowało zawieranie małżeństw tylko we Włoszech, trochę opóźniało we Francji i Holandii, a w Niemczech Zachodnich i na Węgrzech nie miało wpływu na wskaźniki małżeństw. W USA wysoki poziom wykształcenia współwystępował z wyższymi wskaźnikami małżeństw (po ukończeniu studiów przez kobiety). W Szwecji wskaźniki zawieranych małżeństw przez bezdzietne kohabitujące kobiety pokazywały wzrastający, ale nie istotny statystycznie trend, połączony z poziomem osiąganego wykształcenia. Dane z Norwegii i Finlandii mówią o wpływie uczestnictwa w procesie edukacji na wskaźniki pierwszych małżeństw (ale nie o wpływie osiąganego wykształcenia).

Związek między zatrudnieniem a wchodzeniem w związki małżeńskie staje się bardziej skomplikowany z powodu obecności alternatywnych, w stosunku do pozostawania w stanie wolnym czy zawierania małżeństwa, form zachowania, czyli z powodu kohabitacji. Dane dotyczące znaczenia osiągniętego poziomu wykształcenia czy udziału na rynku pracy, nie są jednoznaczne. Wskaźniki pierwszych kohabitacji w USA były niższe dla kobiet lepiej wykształconych, ale dla kobiet w Australii i dla kobiet młodszych (bo urodzonych w 1960) w Norwegii nie były powiązane z osiągniętym poziomem wykształcenia. Natomiast były wyższe dla kobiet lepiej wykształconych i starszych (urodzonych w 1945) w Norwegii. Wskaźniki kohabitacji są niższe wśród kobiet australijskich, które pracują zawodowo oraz wśród starszych kohort norweskich. Wskaźniki te są jednak wyższe wśród młodszych kohort norweskich mężczyzn, zatrudnionych na rynku pracy. Aktywność zawodowa młodszych norweskich kobiet nie wpływa na wskaźniki pierwszych kohabitacji (M. Bracher, G. Santow 1998, s. 276). Zatem, jak wskazują badacze, zatrudnienie kobiet ma negatywny wpływ na kohabitacje w Australii, gdzie zawieranie bezpośrednio małżeństw jest normą, przy wysokim wskaźniku pracujących zawodowo zamężnych kobiet. W Norwegii natomiast widoczne jest przesuwanie się skutków zatrudnienia kobiet dla kohabitacji, z ne-

gatywnego do pozytywnego, a w Szwecji jest to wpływ pozytywny. Oznacza to, że formowanie związków formalnych wymaga pewnego stopnia ekonomicznej niezależności. Kohabitacja pozwala na prowadzenie życia domowego w każdym wieku – niezależnie od rodziców, od etapu wchodzenia w role zawodowe, od okresu życia, kiedy małżeństwo mogło by być uznane za przedwczesne (M. Bracher, G. Santow 1998, s. 292).

Jakie znaczenie dla kohabitacji i małżeństwa ma w Szwecji udział w rynku pracy, okres pracy i poziom wykształcenia? Bracher i Santow podkreślają, że modele pierwszych kohabitacji i modele pierwszych małżeństw, które nie są poprzedzone kohabitacją, są podobne. Większe różnice między osobami, które tworzą związek kohabitacyjny albo zawierają małżeństwo, pojawiają się wtedy, gdy występuje czynnik religijnej aktywności ich rodziców. Zjawiskiem, które odgrywa ważną rolę dla formowania związków, jest osiągnięty poziom wykształcenia – im wyższy poziom został osiągnięty, tym wyższy wskaźnik zamiany kohabitacji w małżeństwo. Duże podobieństwo występuje w odniesieniu do uczestnictwa w rynku pracy. Osoby mające stałe zatrudnienie tak samo często pozostają w kohabitacji, jak i zawierają bezpośrednio małżeństwo. Wynik ten jest zbieżny z tezą V.K. Oppenheimer (1988, s. 573), która przyjmuje, że aktualna pozycja na rynku pracy zwiększa szanse na zawieranie małżeństw, gdyż umożliwia prowadzenia niezależnego ekonomicznie gospodarstwa domowego. W Szwecji jednak gospodarstwo domowe niekoniecznie oznacza małżeństwo lub przynajmniej nie oznacza, że jest ono pierwsze. W kraju tym zarówno kobiety, jak i mężczyźni częściej pozostają w kohabitacji, jeśli pracują przynajmniej dziesięć miesięcy i są zadowoleni z progowej sumy zarobków w czasie ostatniego roku. Młode kobiety rzadziej żyją w związku kohabitacyjnym jeżeli studiują w systemie stacjonarnym, a częściej po zdobyciu zawodowych kwalifikacji. Dla wskaźników kohabitacji mężczyzn czynnik ten nie miał znaczenia (M. Bracher, G. Santow 1998).

Osiągnięty poziom wykształcenia odgrywa ważną rolę dla wejścia w pierwszy związek kohabitacyjny, późniejszą zamianę na małżeństwo, a także dla zawarcia pierwszego małżeństwa bez kohabitacji.

Osiągnięcie przez kobiety wykształcenia uniwersyteckiego przyspiesza kohabitację. Posiadanie przez kobiety kwalifikacji zawodowych czy stopnia uniwersyteckiego, a przez mężczyzn stopnia uniwersyteckiego, przyspiesza przejście z kohabitacji do małżeństwa, ale też ułatwia zawarcie małżeństwa bez okresu kohabitacji. Tworzenie związków jest odkładane na okres studiów, ale osiągnięty poziom wykształcenia sam w sobie nie hamuje tego zjawiska (M. Bracher, G. Santow 1998). „Odkąd kohabitacja przestaje być schronieniem dla niekonwencjonalności, decyzja o kohabitacji coraz bardziej wynika z tych samych przesłanek, które zachęcały wcześniejsze generacje do małżeństwa. Jednym z nich jest ekonomiczna niezależność – ważna tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet" (M. Bracher, G. Santow 1998, s. 292–293). W procesie rozwiązywania związków kohabitacyjnych odgrywają rolę obydwoje partnerzy, gdyż czynniki finansowe i zatrudnienie każdego z nich wpływają wyraźnie na stabilność związku (Z. Wu, M.S. Pollard 2000).

Rozdział V

POSTAWY WOBEC ZJAWISKA KOHABITACJI

1. Kohabitacja i małżeństwo – podobieństwa i różnice

Od lat 70. ubiegłego wieku kohabitacja przestała być utożsamiana z byciem biednym, przestała też być uważana za zachowanie rzadkie i dewiacyjne. Stała się doświadczeniem, przez które przechodzi większość kohorty w wieku do małżeństwa, ważnym elementem formowania związków. Kohabitacja upowszechnia się, rozszerza zakres występowania i spotyka się z akceptacją przez ogół społeczeństwa (A. Cherlin 2000; L. Bumpass, H.-H. Lu 2000). Według wielu badaczy kohabitacja ma status krótkiego związku – przechodzi w małżeństwo lub rozpada się. Na przestrzeni czasu obserwuje się obniżanie wskaźnika kohabitacji zakończonych zawarciem małżeństwa. W latach 70. około 60%, a na początku lat 90. już tylko 35% kohabitantów, którzy podjęli życie w związku nieformalnym będąc w wieku 25 lat i więcej, zawarło w ciągu trzech lat małżeństwo ze swoim partnerem (L.L. Bumpass 1995; L.L. Bumpass 1998, za J.A. Seltzer 2000, s. 1251).

Badaczy niezmiennie interesuje znalezienie wyjaśnienia, co kieruje ludźmi przy wchodzeniu w związki. Dlaczego jedni zawierają małżeństwo, a inni żyją w związku kohabitacyjnym? Dlaczego jedne związki nieformalne trwają, inne się rozpadają, a jeszcze inne przekształcają się w małżeństwo? Czy w przypadku rozstania kohabitan-

tów wystarczy proste tłumaczenie, że partner (lub partnerzy) nigdy nie miał zamiaru zawrzeć małżeństwa, czy też zmieniła się sytuacja, udaremniając realizację intencji? Dlaczego w sytuacji osób stanu wolnego, planujących małżeństwo, niektórzy partnerzy podejmują decyzje o zawarciu go od razu, a inni decydują się na dalsze życie w związku nieformalnym przez pewien czas?

W odniesieniu do osób, które już pozostają w związku kohabitacyjnym, tego typu wybory przyjmują charakter dwustopniowej procedury. Pierwszy stopień obejmuje rozważania, czy zawrzeć małżeństwo czy nie i w wyniku tej decyzji los małżeństwa jest przesądzony. Drugi stopień dotyczy oceny kosztów, z tym że nie mówi się tutaj o kosztach w sensie ogólnym, łączących się z małżeństwem. Rozważane są koszty wynikające z zawarcia małżeństwa w danym momencie, w porównaniu z kosztami wynikającymi z jego opóźniania (na przykład sprawa posiadania dzieci). Ø. Kravdal (1999, s. 66–67) przedstawia cztery grupy argumentów, które wpływają na istotne decyzje, dotyczące typu formowania związku. W swojej analizie opiera się on na teoriach ekonomiczno-demograficznych dotyczących małżeństwa i przedstawia je w kontekście odnośnych norm społecznych.

Argumenty dotyczące jakości związku (*quality-of-relationship arguments*). Jakość życia z obecnym partnerem jest oceniana nie tylko z perspektywy jego cech, ale również ze względu na ich znaczenie dla jakości życia w najbardziej szerokim sensie. Jakość życia z obecnym partnerem jest porównywana z jakością życia w stanie wolnym czy w innych alternatywnych związkach. Ocena ta ma kluczowe znaczenie dla podejmowania dalszych decyzji. Jeżeli można znaleźć lepszego partnera bez szczególnie wysokich kosztów, albo jeżeli przypuszcza się, że obecny związek może zmienić się niekorzystnie, czyniąc tym samym alternatywę życia w samotności lepszą, wówczas małżeństwo z obecnym partnerem uważa się za rozwiązanie niemądre i niesłuszne. Nawet w państwie z liberalnym prawem rozwodowym trudniej jest rozwiązać małżeństwo niż pozostając w stanie wolnym wejść w inny, o wyższej jakości związek. Taka bariera o charakterze praktycznym nie zawsze jest najważniejszą przyczyną podejmowanych decyzji. Dla niektórych osób ma znaczenie waga publicznie składanego

przyrzeczenia i oczekiwanie, że małżeństwo będzie trwałym związkiem. W sytuacji, gdy są podstawy dla oceny, że związek charakteryzuje się niską jakością, zawarcie małżeństwa zostaje odrzucone częściowo dlatego, że decyzja taka byłaby po prostu nieuczciwa, a nie tylko z praktycznej obawy przed późniejszymi kłopotami. W tej grupie argumentów znajduje się wyraźne założenie, że kohabitanci nie zawrą małżeństwa, jeżeli chociaż jeden z partnerów jest zaniepokojony jakością ich związku. Partnerzy mogą różnie oceniać jakość związku – jeden może być bardzo z niego zadowolony i rozważa możliwość zacieśnienia więzów, drugi natomiast ma mniej pozytywne odczucia (ale mógłby się zgodzić na małżeństwo, w kontekście ryzyka związanego z szukaniem innego układu).

Jak wynika z badań S.L. Brown (2000, s. 841) ocena jakości własnych związków ma istotny wpływ na dalszy układ. Pary, w których żaden z partnerów kohabitacji nie był zadowolony ze związku lub tylko kobieta była zadowolona, istotnie rzadziej pobierały się, a częściej się rozpadały (pięć razy częściej) niż pary, w których oboje partnerzy byli zadowoleni. Ogólnie jednak w sytuacji, gdy tylko jeden z partnerów był zadowolony, dalszy los związku (małżeństwo czy rozstanie) był warunkowany płcią. W sytuacji, gdy niezadowolony ze związku był mężczyzna, a kobieta była zadowolona, mniej prawdopodobne było zawarcie małżeństwa, ale też rozstanie nie było bardziej prawdopodobne niż w sytuacji, gdy oboje partnerzy byli zadowoleni. Natomiast gdy kobieta była niezadowolona ze związku, a mężczyzna zadowolony, zarówno małżeństwo, jak i rozstanie było prawdopodobne.

Argumenty dotyczące różnicy jakości z powodu formalnego statusu (*difference-in-quality-owning-to-formal-status arguments*). Jakość małżeństwa i jakość nieformalnego związku z tym samym partnerem mogą się różnić. Poczucie bezpieczeństwa, przeciwstawiane poczuciu osłabiania więzi, może być samo w sobie nagradzające. Zmiana formy związku jest widziana jako zmiana na lepsze przez niektóre osoby, przez inne może być uznana za wybranie złego kierunku. Przypuszczalnie w związkach długotrwałych partnerzy mogą, na przykład, mniej chętnie okazywać uczucia, zrozumienie, mniej chętnie

współpracować – i w pewien sposób – zanika „podniecenie" z bycia w związku. Dokonywane wybory zależą od oczekiwań wobec zmian oraz od znaczenia, jakie się tym zmianom nadaje. Osoby, dla których element „podniecenia" (*excitement*) ma wysokie znaczenie i są przekonane, że małżeństwo je zniszczy, będą opowiadać się za kohabitacją. Dostrzegane różnice w jakości związków z powodu jego statusu mają swoje wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny. Wewnętrzne zależą od tego, jak para podchodzi do różnicy w jakości związanej z poczuciem bezpieczeństwa w przyszłości. Zewnętrzne źródła różnicy, nie zawsze łatwo odróżnialne od wewnętrznych, pochodzą od oczekiwań ze strony rodziny, przyjaciół. Mniej wyróżnialne źródła, odnoszące się do właściwego zachowania w małżeństwie, dotyczą dzielenia wolnego czasu, wyższego materialnego standardu życia, niezależności ekonomicznej od rodziców. Z badań wynika, że powodem wahania młodych ludzi, głównie mężczyzn, czy zawrzeć małżeństwo, są obawy o ograniczenie wolności (L.L. Bumpass, J.S. Sweet, A. Cherlin 1991; M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite 1995). Obawy kobiet kierowane są na sprawę podziału obowiązków domowych przypisanych do płci (S.L. Blair, D.T. Lichter 1991, za Ø. Kravdal 1999, s. 67). Inna przyczyna różnicy w jakości tych dwóch typów związku wynika z rozwiązań prawnych, które wspierają małżeństwo, a nie pary w związkach nieformalnych.

Argumenty związane z kosztami wesela (*wedding-burden arguments*). Zawarcie małżeństwa rozpatrywane jest w kategoriach kosztów czasu i pieniędzy. Znaczenie tych czynników zależy od sytuacji finansowej rodziców lub pary.

Argumenty dotyczące bezpośredniego nacisku normatywnego na wybór typu związku (*direct-normative-pressure arguments*). Koszty pozostawania w kohabitacji wynikają z tradycyjnego podejścia moralnego do życia seksualnego oraz z powodu ewentualnych sankcji ze strony rodziny, przyjaciół czy innych kręgów osób. Kravdal uważa, że zmienna formowania związków i posiadania dzieci komplikuje rozważania teoretyczne i poszukiwania empiryczne. Podkreśla się, że pary, które mają mocne pragnienie odkładania posiadania dzieci, będą uznawały małżeństwo za mniej atrakcyjne w porównaniu z kohabita-

cją. Przeciwnie, dla par które pragną mieć dziecko szybko lub już je mają (czy oczekują jego urodzenia), kohabitacja będzie mniej atrakcyjną formą życia. Dziecko – z punktu widzenia argumentów jakości związku – podnosi korzyści rodziców z życia razem i redukuje szanse na budowanie super jakościowych związków alternatywnych. Ta normatywna presja w kierunku zawierania małżeństw łączy się ze wskaźnikami religijności, zwiększając prawdopodobieństwo przejścia z kohabitacji do małżeństwa.

Badacze podkreślają, że kohabitacja jest zjawiskiem złożonym. Występuje przed małżeństwem, po małżeństwie, między małżeństwami. Może być wstępem do małżeństwa bądź zastępować małżeństwo. M. Murhpy (2000) uważa, że kohabitacja promuje małżeństwo, odkąd praktyka poprzedzania zawarcia małżeństwa życiem w nieformalnym związku staje się powszechna. Kohabitacja jest także dosyć zróżnicowana wewnętrznie, gdy chodzi o sposób funkcjonowania związków. B. Buunk (1983) przedstawia kilka modeli funkcjonowania związków nieformalnych w zakresie realizowania potrzeb finansowych, mieszkaniowych, prowadzenia gospodarstwa domowego i ewentualnego wychowywania dzieci. Są to modele od tradycyjnego realizowania ról po model pełnej niezależności:

• tradycyjny model ról, w którym kobieta wychowuje dzieci i jest ekonomicznie zależna od mężczyzny;

• model pełnej wspólnoty, obejmujący wspólne wykonywanie wielu zadań, posiadanie wspólnych przyjaciół, wspólne wychowywanie dzieci. Ten model uważany jest za charakterystyczny dla długotrwałego związku;

• model z tendencją w kierunku niezależności zawiera mniej ograniczeń w związku, dopuszcza możliwość kontaktów seksualnych poza związkiem, posiada pewien zakres równego udziału finansowego partnerów. Związek niekoniecznie jest długotrwały;

• model pełnej niezależności, w którym partnerzy odpowiadają za siebie finansowo, ale oboje ponoszą odpowiedzialność za utrzymywanie gospodarstwa domowego. Każdy z partnerów posiada osobny majątek osobisty. Najwyższą wartością jest rozwój samego siebie. Trwałość związku jest uzależniona od jego znaczenia dla partnerów.

Badacze zauważają podobieństwa i różnice między kohabitacją, a małżeństwem. Najczęściej między tymi dwoma typami związków wymieniane są takie podobieństwa, jak:

- heteroseksualność partnerów,
- utrzymywanie stosunków seksualnych,
- wspólne zamieszkiwanie,
- posiadanie przynajmniej pewnego poziomu ekonomicznej konsolidacji,
- stwarzanie środowiska, w którym dzieci są rodzone i wychowywane,
- występowanie obu typów związków w różnych okresach dorosłego życia, czyli możliwość pojawiania się ich w ciągu całego dorosłego życia.

W.G. Axinn, J.S. Barber (1997) zwracają uwagę na jeszcze inny aspekt podobieństwa między tymi dwoma formami związków. Są to wzajemne oczekiwania wynikające z intymności związku, co upodabnia kohabitację do małżeństwa. Podobieństwo ze względu na tak wiele cech oznacza, że rozwiązanie związku kohabitacyjnego, podobnie jak rozwiązanie związku małżeńskiego, jest często trudnym i zawiłym procesem. Z kolei S.L. Brown (2003) mówi o podobieństwie w sensie zmian wynikających z upływu czasu bycia razem. Kohabitanci i małżeństwa doświadczają podobnego spadku interakcji (związanego ze zmniejszaniem się ilości czasu spędzanego tylko z partnerem) podczas pierwszej dekady trwania związku. Również obie grupy doświadczają z upływem czasu obniżenia poczucia szczęścia, chociaż jest ono wyraźnie wyższe wśród par małżeńskich niż kohabitujących.

Badacze mówią także o zauważalnych różnicach między kohabitacją a małżeństwem, pokazując, że te dwie formy związków wyraźnie różnią się od siebie i nie można im nadawać takiego samego znaczenia. Z. Wu i M.S. Pollard (2000) wskazują następujące aspekty różnic:

– Kohabitacja może być podobna do małżeństwa w swoich funkcjach i rolach, ale z prawnego punktu widzenia niekoniecznie są one takie same;

– Istotnie mniej środków ekonomicznych łączonych jest w związkach kohabitacyjnych niż w małżeńskich. Kohabitanci mają tendencję do trzymania swoich finansów oddzielnie;

– Prawne zobowiązania kohabitantów i małżonków są różne, co powoduje, że wchodzenie i wychodzenie ze związków nieformalnych jest prostsze;

– Mimo rosnącego społecznego poparcia dla związków kohabitacyjnych, nie jest ono tak silne, jak w stosunku do małżeństw. W pewnym sensie wpływa to na rozpadanie się związków nieformalnych w warunkach, w których od par małżeńskich oczekuje się pozostawania razem i zachęca się je do tego;

– Kohabitanci rzadziej mają dzieci i rzadziej chcą mieć dzieci (W.G. Axinn, J.S. Barber 1997);

– Zarówno w związku małżeńskim, jak i w kohabitacyjnym, kobiety wykonują więcej prac domowych niż mężczyźni, jednak rola kobiet w związkach kohabitacyjnych może różnić się od roli kobiet żyjących w małżeństwie pod względem zakresu zadań. W przypadku związków nieformalnych, zauważa się większe (niż w przypadku małżeństw) podobieństwo między płatną oraz niepłatną pracą kobiet i mężczyzn. Badania pokazują, że kobiety w związkach kohabitacyjnych, w porównaniu z mężatkami, mniej czasu poświęcają pracy w gospodarstwie domowym, a więcej pracy zawodowej (J.A. Sweet, L.L. Bumpass 1996, za J.A. Seltzer 2000, s. 1254).

J. Brines, K. Joyner (1999) przyjmują, że kohabitacja i małżeństwo różnią się istotnie w tym, czego szuka się w związku. Kohabitanci mają skłonność do indywidualizmu, autonomii i sprawiedliwości w podziale prac domowych. Partnerzy w małżeństwie mają bardziej kolektywistyczną orientację, a w nieformalnym – indywidualistyczną. Za największe różnice między małżeństwem a kohabitacją wspomniani badacze uznają wskaźniki rozpadu. Związek między kohabitacją a ryzykiem rozpadu jest dwojaki. Po pierwsze, ogólnie rzecz ujmując, związki kohabitacyjne mają większe prawdopodobieństwo rozpadu niż małżeństwa. Po drugie, małżeństwa poprzedzone kohabitacją mają także wyższe prawdopodobieństwo rozpadu, niż inne związki formalne. Wysokie wskaźniki rozpadu związków kohabita-

cyjnych wynikają z różnic w odniesieniu do typu związku i jakości pary. Kobiety i mężczyźni, którzy kohabitują, różnią się od kobiet i mężczyzn zawierających bezpośrednio małżeństwa. Osoby ze słabą pozycją przetargową na rynku małżeńskim z większym prawdopodobieństwem wejdą w układ kohabitacyjny i stworzą związek o niższej jakości oraz bardziej nietrwały. Podjęcie decyzji o kohabitacji sygnalizuje niepewność co do związku i jego krótkotrwałość, co zniechęca do rozwijania wspólnych inwestycji. Natomiast wysokim oczekiwaniom co do trwałości związku towarzyszy decyzja pełnego dzielenia gospodarstwa domowego, co z kolei zachęca do wspólnego inwestowania. Oprócz oczekiwań trwałości, małżeństwo często zapewnia inne formy ochrony tym, którzy inwestują w swoje związki. Kontrakt małżeński, mimo że jest osłabiony możliwością rozwodu, ciągle chroni kobietę i mężczyznę przed całkowitą stratą poczynionych inwestycji. Pary żyjące w związkach nieformalnych przez dłuższy czas mają poczucie niepewności, czy postępują słusznie, doświadczają także pewnej presji co do zakończenia swoich nieformalnych związków. Cały układ okoliczności pozwala uznać tendencje kohabitantów, nastawione na indywidualne zarządzanie swoimi dochodami i unikanie specjalizacji w gospodarstwie domowym, za racjonalną odpowiedź na pewną rzeczywistość strukturalną i transakcyjną. Równocześnie jednak powstrzymuje to inwestowanie w związek, które mogłoby doprowadzić do większej bliskości między partnerami. Częściowo w taki sposób można wyjaśnić, dlaczego kohabitacja jest bardziej podatna na rozpad niż małżeństwo. S.L. Brown (2003) łączy niestabilność związków kohabitacyjnych z czasem ich trwania. Niestabilność małżeństw nie zależy od czasu ich trwania, natomiast niestabilność związków kohabitacyjnych wzrasta z upływem czasu. Dłuższy okres bycia w związku kohabitacyjnym osłabia jego jakość. Posiadanie lub brak planów na zawarcie małżeństwa przez kohabitantów różnicuje efekt upływu czasu. Wśród kohabitantów z planami efekt upływu czasu jest podobny do obserwowanego u małżeństw. Jednak kohabitanci z planami na zawarcie małżeństwa mówili z upływem czasu o poczuciu niestabilności związku (co autorka tłumaczy brakiem realizacji planów). Natomiast dla kohabitantów bez planów małżeńskich, czas bycia w związku nie

miał wpływu na trzy wymiary jakości związku: niestabilność, zadowolenie i interakcje, co można łączyć z brakiem wahań i niepewności w sprawie jego zamiany na małżeństwo. Brown uważa, że wzrost niestabilności kohabitacji, wynikający z upływu czasu trwania związku, należy łączyć z rolą, jaką odgrywa ona dla jednostki – dla większości jest to faza przejściowa, pewien krok w procesie dochodzenia do małżeństwa. Większość kohabitantów oczekuje, że poślubi swojego partnera w stosunkowo krótkim czasie po podjęciu życia w związku nieformalnym. Przedłużający się brak realizacji planów rodzi coraz wyraźniejsze obawy co do trwałości związku.

Wymiar trwałości podnoszony jest przez badaczy jako kolejna różnica pojawiająca się przy porównywaniu obu tych związków. Związki kohabitacyjne uważane są za niezwykle nietrwałe. Jak podają L.L. Bumpass i A. Sweet (1989, s. 621), 40% wszystkich pierwszych związków rozpada się w ciągu 10 lat. Wskaźnik rozpadu wszystkich pierwszych kohabitacji jest prawie dwa razy wyższy niż pierwszych małżeństw (57% w stosunku do 30% małżeństw). Różnica ta jest bardziej wyraźna, gdy bierze się pod uwagę krótszy okres – w ciągu dwóch lat rozpada się 29% kohabitacji i 9% małżeństw. L. Bumpass i H.-H. Lu (2000, s. 33) potwierdzają, że kohabitacja nadal jest związkiem krótkotrwałym. Połowa z nich trwa około 6 miesięcy lub krócej, a tylko jedna szósta trwa trzy lata. Obniża się też wskaźnik kohabitacji, która kończy się małżeństwem (z obecnym partnerem).

S.L. Nock (1995) uznaje, że kohabitacja i małżeństwo są jakościowo różnymi formami związków. Jest to konsekwencja socjologicznego procesu powiązanego z różnicami w tych dwóch typach związków. W małżeństwie ma miejsce instytucjonalizacja partnerstwa, małżeństwo to prawny i normatywnie aprobowany układ. Kohabitacja jest związkiem poza prawem, związkiem, który wychodzi na światło dzienne i jest nowym zjawiskiem. Nock przedstawia podstawowe wymiary, w ramach których występują jakościowe różnice między kohabitacją i małżeństwem:

Wymiar zobowiązań. Brak formalnego statusu powoduje, że kohabitacja całkowicie różni się od małżeństwa. Formalnie zawarte związki są bardziej stabilne niż nieformalne. Małżeństwo różni się od

kohabitacji, ponieważ posiada prawnie określone stałe zobowiązania. Małżeństwo obwarowane jest pewnymi zasadami prawnymi, które utrzymują związek nawet w sytuacji braku atrakcyjności interpersonalnej. W porównaniu z małżeństwem, kohabitację cechuje niższy poziom zobowiązań.

Międzygeneracyjne stosunki. Kohabitacja nie ma prawnej formalizacji, ale też nie ma jasno zdefiniowanego społecznego wzoru normatywnego. A. Cherlin (1978, za S.L. Nock 1995, s. 56) określił kohabitację jako „niekompletną instytucję", ponieważ nie odpowiada ona społecznym standardom. Wiele jest niepewności co do takich prostych spraw, jak określenie partnerów kohabitacji czy charakteru związku między dzieckiem a partnerem, z którym rodzic dziecka pozostaje w kohabitacji. W przypadku małżonków istnieją jasno określone standardy dotyczące własności i form towarzyskich. W przypadku kohabitacji istnieje wątpliwość znaczeniowa „co to znaczy być partnerem w związku kohabitacyjnym?". Kohabitacja może stanowić barierę dla stosunków między pokoleniami. Partnerzy kohabitacji mogą być inaczej traktowani przez rodziców niż partnerzy małżeńscy. Kohabitujące pary mówią o gorszych relacjach, to znaczy słabszych jakościowo stosunkach międzygeneracyjnych, niż pary małżeńskie. Młodzi małżonkowie zauważają zmiany w sposobie ich traktowania, zwłaszcza przez rodziców, odkąd sformalizowali swój związek.

Jakość związku. Z badań wynika, że późniejsze małżeństwa kohabitantów są gorszej jakości niż małżeństwa zawarte bez okresu kohabitacji. Może to być związane z doborem osób żyjących w nieformalnych związkach. Kohabitanci są mniej przywiązani do tradycyjnego stylu życia. Kohabitanci odrzucają różne formy przymusu wynikające z małżeństwa. Od małżonków wymaga się większego zaangażowania, silniejsze sankcje społeczne towarzyszą odchodzeniu od tradycyjnych zasad w małżeństwie niż w związku kohabitacyjnym (np. ocena niewierności). Oznacza to, że związek pary małżeńskiej jest trudniej rozerwać i że jest on silniej wspomagany przez społeczne normy, niż związek kohabitacyjny. W małżeństwie z większym prawdopodobieństwem, niż w kohabitacji, para rozwiązuje swoje proble-

my lub przynajmniej doprowadza do sytuacji akceptowanego kompromisu. Społeczny i prawny przymus jest mniej narzucany związkom kohabitacyjnym. Jednym z tłumaczeń wyższego wskaźnika rozwodów wśród osób, które wcześniej żyły w związkach nieformalnych jest opinia, że ucieczka to sposób na rozwiązanie problemów, jakie pojawiały się w związku. Uważa się, że jakość związków małżeńskich jest wyższa niż związków kohabitacyjnych.

Wymiar płodności. Tradycyjnie małżeństwo uznawane jest za właściwe miejsce dla rodzenia i wychowywania dzieci. Nawet obecnie, przy wzroście wskaźników pozamałżeńskich urodzeń, płodność w innym związku niż małżeństwo jest ciągle uznawana za mniej upragnioną niż płodność w małżeństwie. Posiadanie czy pragnienie posiadania dziecka stanowi jedną z podstawowych różnic między kohabitacją i małżeństwem. Przyjmuje się, że osoby które nie chcą mieć dzieci częściej wybiorą życie w związku nieformalnym. Zdarzają się jednak osoby, które chcą mieć dzieci, ale nie z obecnym partnerem kohabitacji. W świetle tradycyjnego łączenia małżeństwa z posiadaniem dzieci osoby, które nie zamierzają mieć dzieci, mają mniejszą skłonność do zawierania małżeństw. Sugeruje to, że kohabitanci są bardziej podobni do osób żyjących samotnie (stanu wolnego) niż pozostających w małżeństwie. Oczekuje się także, że osoby pozostające w związku małżeńskim ujawniać będą skłonność do wyższej płodności niż kohabitanci.

Z wielu badań holenderskich, na które powołuje się D. Manting (1994, s. 27; 1996, s. 53), wynikają różnice między parami małżeńskimi i kohabitującymi. Pary żyjące w związkach nieformalnych bardziej dążą do zachowania niezależności (np. ekonomicznej), są bardziej krytyczne w ocenie jakości swoich związków, są mniej przekonane, że powinny to być związki stałe, to znaczy na całe życie, rzadziej planują posiadanie dzieci, są mniej zaangażowane w utrzymanie swojego związku. Partnerzy kohabitacji przypisują większe znaczenie symetrycznym relacjom w związku, mniej są przeciwni niewierności, są bardziej nastawieni na diadę osób dorosłych, a daleko mniej na posiadanie dzieci, bardziej aprobują niezależność ekonomiczną kobiet i ich pozadomowe role, mniej są przywiązani do warunków materialnych,

religii czy opinii środowiska społecznego. Dla par kohabitujących małżeństwo jest raczej kontraktem, a nie ukoronowaniem związku. Młodzi ludzie, którzy przed zawarciem małżeństwa pozostawali w związku kohabitacyjnym, mają postawy bardziej indywidualistyczne. Osoby wybierające kohabitację (a nie małżeństwo) dążą do minimalizacji ryzyka, a maksymalizacji niezależności, wolności, elastyczności w przystosowaniu. Według Manting, te wyraźne różnice wskazują na kohabitację jako alternatywę dla małżeństwa, jeden z rezultatów procesu indywidualizacji.

Badacze zajmują się analizą roli, jaką pełni kohabitacja. L.L. Bumpass i A. Sweet (1989) uważają, że kohabitacja pełni **osłonową rolę dla wskaźnika rozwodów**. Rozpad nieformalnych związków jest rozpadem związków słabych, które przez to, że są nieformalne, nie powiększają statystyk rozwodowych. Kohabitacja **opóźnia zawieranie związków małżeńskich**. Z badań kanadyjskich wynika, że doświadczanie kohabitacji opóźnia zawarcie pierwszych małżeństw dla 26% kobiet i 19% mężczyzn (Z. Wu 1999). Pozostawanie w związku nieformalnym daje partnerom okazję do zebrania informacji o sobie, co może zredukować niepewność w odniesieniu do sukcesu związku, ale może też zachęcić do przedłużenia okresu „próby" i powodować większe wahania przed podjęciem decyzji o wejściu w długotrwały związek, jakim jest małżeństwo (Z. Wu 1999). V.K. Oppenheimer (1988; 2000) łączy opóźnianie zawierania małżeństw z niestabilnością zatrudnienia, udziałem kobiet w rynku pracy, wzrostem ich niezależności ekonomicznej. Kohabitacja **zwiększa akceptację dla rozwodu** (W.G. Axinn, A. Thornton 1992). Kohabitacja, która zakończyła się rozstaniem, miała silniejszy wpływ na postawy wobec rozwodu niż kohabitacja, która prowadziła do małżeństwa lub utrzymywała partnerów w związku nieformalnym. Doświadczenie rozpadu związku kohabitacyjnego jest podobne do doświadczenia rozpadu małżeństwa. Obydwie sytuacje prowadzą do bardziej pozytywnych postaw wobec rozwodu. Mimo różnic między osobami, które są razem w związkach nieformalnych, a tymi, które żyją w związkach formalnych, w każdym przypadku są to związki bardzo bliskie, intymne. Wychodzenie z nich może powodować podobne konsekwencje materialne, fizyczne

czy emocjonalne (W.G. Axinn, J.S. Barber 1997). Kohabitacja przyczynia się do **niestabilności późniejszych małżeństw**. Kohabitanci uczą się akceptować okresową naturę związków (P.J. Smock 2000). Ryzyko rozwodu jest szczególnie wysokie dla kobiet, które żyły w nieformalnym związku ze swoim przyszłym mężem oraz z innymi mężczyznami (J. Teachman 2003). Ten pozytywny związek między przedmałżeńską kohabitacją, a brakiem stabilności późniejszych małżeństw badacze tłumaczą posiadaniem pewnych cech i wartości, które podnoszą ryzyko rozwodu (selektywność osób), uczeniem się realizowania intymnego życia w związkach poza małżeństwem, wpływem doświadczania kohabitacji na postrzeganie małżeństwa i rozwodu (W.G. Axinn, A. Thornton 1992; Z. Wu 1999; P.J. Smock 2000; J. Teachman 2003). Ale też, jak sugerują Z. Wu i M.S. Pollard (2000) przedmałżeńskie kohabitacje są mniej trwałe niż pomałżeńskie. Podczas gdy jedna czwarta kohabitacji przedmałżeńskich rozpadła się w ciągu 24 miesięcy, to 85% kohabitacji poprzedzonych małżeństwem pozostało w tym samym okresie nienaruszonych.

2. Założenia badań własnych

Znaczenie niezamężnej kohabitacji i innych związków rodzinnych zależy od społecznego kontekstu, w jakim się one pojawiają. Związki nieformalne nie są wytworem drugiej połowy dwudziestego wieku. Konkubinaty, bo ten termin towarzyszył im przez lata, mają długą historię, pojawiały się w różnych kulturach i spełniały różne zadania. J. Goody (1983) uznaje konkubinat za stałą formę życia rodzinnego, niezależnie od nacisków religijnych czy sankcji prawnych. Konkubinat często zastępował małżeństwo, którego z różnych powodów nie można było zawrzeć. Jak pisze J.L. Flandrin (1998, s. 217) „w porównaniu z małżeństwem, które było instytucją społeczną umożliwiającą powinowactwa rodzin o tej samej pozycji i gwarantującą ich przetrwanie, konkubinat był związkiem osobistym, sprawą sercową, przynajmniej ze strony mężczyzny". Pożycie bez ślubu, co podkreśla wielu badaczy, było zgodne z normą obyczajową. Za czasów Okta-

wiana Augusta (I w.p.n.e) konkubinaty były częstym zjawiskiem, nie podlegały karze, chociaż w tym samym okresie były określone kary za cudzołóstwo i zdrady małżeńskie. Od czasów Justyniana (527–565 n.e.) aż do końca IX wieku w Cesarstwie Wschodnim oraz do XII wieku w Cesarstwie Zachodnim konkubinat miał nawet status małżeństwa niższej rangi (L. Winniczuk 1983). Konkubinat był też swoistą formą poligamii w sytuacji, gdy mężczyzna zawierał małżeństwo bez miłości ze względów politycznych, społecznych czy majątkowych (L. Winniczuk 1983; J.L. Flandrin 1998) lub w sytuacji, gdy żona nie mogła urodzić spadkobiercy, na przykład w starożytnych Chinach i Izraelu (J. Goody 1983). W Szwecji życie w nieformalnym związku przed ślubem było zgodne z prawem zwyczajowym i była to powszechnie uznana forma małżeństwa próbnego czy wstępnego. Podejmowane było na okres około pół roku z zamiarem zawarcia później małżeństwa, ale termin legalizacji mógł być opóźniany (J. Trost 1977). Podobnie w Chinach, w rejonach gdzie poligamia była zwyczajowo akceptowana, mężczyzna mógł posiadać konkubinę, która podlegała władzy prawowitej żony i miała obowiązek zajmowania się gospodarstwem domowym (F. Adamski 2002). Ale też historia przekazuje dowody wskazujące na wprowadzanie zakazów utrzymywania konkubinatu obok istniejącego związku małżeńskiego, np. zakaz wprowadzony przez Konstantyna Wielkiego w roku 326 n.e. (L. Winniczuk 1983). Od XVI wieku Kościół Katolicki podejmuje działania w celu zlikwidowania tej formy związków (J. Goody 1983; J.L. Flandrin 1998). Konkubinat, jak stwierdza Flandrin, był dostosowany do struktur społecznych opartych na nierówności. Mógł powstawać na różnych poziomach hierarchii społecznej. Był udziałem nędzarzy, którzy nie mieli środków na zawarcie małżeństwa, oraz ludzi zamożnych, żonatych lub wolnych, którzy byli w związku z kobietami o niższej pozycji. Przykładem na stałe występowanie tego zjawiska może być Anglia i Walia, w których w XIX wieku jedna dorosła osoba na pięć była w nieformalnym związku w jakimś okresie swojego życia. Nawet gdy zaczęła niezwykle wzrastać popularność małżeństwa, pozostawanie w nieformalnym związku, zwłaszcza w biedniejszych środowiskach, było wyżej cenione niż pozostawanie panną z dziec-

kiem. Pod koniec XIX wieku uznawano za normalne, że w nieformalnych związkach żyją osoby starsze, które były wcześniej w związku małżeńskim. Ten typ związków był bardziej akceptowany niż nieformalne związki ludzi młodych, nigdy nie zamężnych/żonatych. Ale też związki nieformalne osób starszych były prawie nierozpoznawalne, z wyjątkiem kręgu bliskich przyjaciół, krewnych czy najbliższego sąsiedztwa (M. Murphy 2000). W przeszłości nie prowadzono statystyk, a liczbę osób żyjących w związkach nieformalnych oceniano poprzez liczbę dzieci urodzonych poza związkiem małżeńskim (J. Trost 1977; J.L. Flandrin 1998; M. Murphy 2000). Badacze podkreślają, że współcześnie zjawisko ma nieco inny charakter, co łączy się z jego rozmiarami oraz zmianami w szerszym życiu społecznym, prowadzącymi do przemian w zakresie obyczajów i postaw społecznych. Współcześnie kohabitacja rozwija się w innym klimacie społecznym. W literaturze przedmiotu nie używa się terminu „konkubinat" na określenie związku nieformalnego, ale terminu „kohabitacja". Odchodzi się tym samym od jakiejkolwiek pejoratywności w określaniu związku oraz jego partnerów, a zwłaszcza pozycji w nim kobiety. Rozwój zjawiska w drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku skupił uwagę wielu badaczy, którzy podejmują szeroki i różnorodny wachlarz tematów dotyczących kohabitacji. Można powiedzieć, że kohabitacja na trwale wpisała się w życie rodzinne. Oto kilka przykładów, które przedstawiają ocenę zjawiska w ostatnich latach. Oddają one poglądy badaczy na temat miejsca kohabitacji w relacji do życia rodzinnego i społecznego.

– „Gwałtowny wzrost kohabitacji w ostatnich 2–3 dekadach pozwala podkreślić, że kohabitacja jest teraz najbardziej powszechną drogą do rozpoczynania życia rodzinnego i większość małżeństw poprzedzają niemałżeńskie związki" (L.L. Bumpass, A. Sweet 1989).

– „Niemałżeńska kohabitacja istniała zawsze, ale drażliwość tematu i jej nieformalna natura czyniła trudnym badanie w przeszłości" (Gillis 1995, za M. Murphy 2000a, s. 123).

– „Niezamężna kohabitacja rosnąco staje się integralną częścią rodziny w USA" (M. Clarkberg 1999, s. 945).

– „Kohabitacja staje się normatywnym życiowym doświadczeniem" (R.K. Raley 2000, s. 19).

– „Niemałżeńska kohabitacja staje się integralną częścią kanadyjskiego życia pary" (Z. Wu, M.S. Pollard 2000, s. 303).

– „Niezamężna heteroseksualna kohabitacja staje się powszechnym fenomenem w industrialnych społeczeństwach na świecie" (C.M. Kamp-Dush, C.L. Cohan, P.R. Amato 2003, s. 538).

Przy okazji omawiania zjawiska kohabitacji uwidacznia się coraz wyraźniej, jak mocno są ze sobą powiązane różne zmienne dotyczące życia rodzinnego, takie jak małżeństwa, rozwody, urodzenia, związki nieformalne. Spadek zawierania małżeństw i wzrost rozwodów współwystępuje ze wzrostem wskaźnika niezamężnej kohabitacji oraz pozamałżeńskimi urodzeniami. Oceniając rozmiar tych dwóch ostatnich zjawisk pod koniec lat 80. w różnych krajach, K. Kiernan (1989) podała, że Szwecja i Dania posiada wysoki wskaźnik urodzeń pozamałżeńskich i kohabitacji. Norwegia i Francja ma średni poziom niezamężnego macierzyństwa i średni poziom kohabitacji. Anglia i Walia – średni poziom urodzeń niemałżeńskich i niski kohabitacji. Od lat niemal na całym świecie obserwuje się bardzo istotne zmiany w życiu społecznym, mające swój wyraz w ogólnym spadku wskaźników zawierania małżeństw, podnoszącym się wieku zawierania małżeństw, rosnącej liczbie jednoosobowych gospodarstw domowych, wzroście liczby urodzeń pozamałżeńskich. Rozwój tych trendów mocno łączy się ze zmianą postaw wobec zachowań wcześniej nieakceptowanych, z liberalizacją sfery obyczajowej. Na przykład J. Teachman (2003) wskazuje na związek między kohabitacją a występowaniem seksualnych stosunków przedmałżeńskich. Wśród amerykańskich kobiet urodzonych w pierwszej połowie lat 50. (1950–1954), blisko jedna czwarta miała pierwszy stosunek seksualny w związku małżeńskim, natomiast wśród kobiet urodzonych w drugiej połowie lat 60. (1965–1969) – tylko 10%. L. Bumpass i H.-H. Lu (2000) oceniają, że blisko 60% związków małżeńskich zawartych na początku lat 90. było poprzedzone związkiem kohabitacyjnym. Co ten trend znaczy dla małżeństwa? Wskazuje na postępujące oddzielanie od małżeństwa sfery inicjacji seksualnej oraz współzamieszkiwania pary (J. Teachman 2003).

Badacze zajmują się analizą roli, jaką pełni kohabitacja w odniesieniu do życia rodzinnego. Kohabitacja zastąpiła tradycyjne zaręczy-

ny i wczesne (zawierane w młodym wieku) małżeństwa. Wspólne życie może być traktowane jako wstęp do małżeństwa lub jako przerwa między kolejnymi małżeństwami (I. Ostner 2001, s. 92). Kohabitacja ma swoje konsekwencje dla procesu formowania i rozpadu związków. Odgrywa istotną rolę w procesie tworzenia pierwszych związków – opóźnia zawieranie pierwszych małżeństw, podnosi wiek partnerów wchodzących w związki małżeńskie. Z badań wynika, że jest ona powiązana z brakiem stabilności późniejszych małżeństw i zmniejsza prawdopodobieństwo osiągnięcia sukcesu w rozwiązywaniu problemów między partnerami związku.

Przemiany, jakie dokonują się w życiu społecznym, zachodzą nie tylko w innych krajach, ale mają miejsce także w Polsce. Ich kierunek jest taki sam, chociaż zakres zjawisk jest mniejszy niż w wielu krajach. Nawet obecnie kohabitacja w Polsce przyjmuje niższy wymiar niż wynosił on, na przykład, w Stanach Zjednoczonych czy w Wielkiej Brytanii w latach 1960–1970. A jednak zaczyna być w Polsce zauważalna. W Narodowym Spisie Powszechnym, przeprowadzonym w roku 2002, po raz pierwszy wyróżniono kategorię „partner/partnerka", oddającą faktyczny stan cywilny. Dzięki temu w danych statystycznych za rok 2002 zostały wydzielone „związki partnerskie" (czyli kohabitacyjne), jako osobny typ rodziny. Jak stwierdzono „w poprzednich spisach pary kohabitanckie wykazywano łącznie z małżeńskimi" (GUS 2003, s. 19). W przeprowadzonych przeze mnie nieco wcześniej badaniach postanowiono sprawdzić, na ile respondenci są świadomi zjawiska kohabitacji, jaki mają stosunek do związków kohabitacyjnych, jaką nadają rangę małżeństwu, a jaką kohabitacji. Pytania kierowano do dorosłych respondentów, kobiet i mężczyzn w wieku 23–65 lat. Badania prowadzono w latach 1999–2000. Zbadana grupa liczyła 754 osób dorosłych, kobiet i mężczyzn, mieszkających w miastach o różnej wielkości i na wsi. Poniżej zostaną omówione zmienne społeczno-demograficzne, charakteryzujące badaną grupę, takie jak wiek i płeć, poziom wykształcenia, sytuacja rodzinna, miejsce zamieszkania. Wiek i płeć badanych przedstawia tabela 3, a kolejna tabela zawiera dane mówiące o wykształceniu badanych.

Tabela 3

Wiek i płeć badanych

Wiek badanych	Płeć badanego				Razem	
	kobiety		mężczyźni			
	l	%	l	%	l	%
20–24	33	8,8	21	5,6	54	7,2
25–29	109	29,0	114	30,2	223	29,6
30–34	40	10,6	77	20,4	117	15,5
35–39	44	11,7	47	12,4	91	12,1
40–44	47	12,5	37	9,8	84	11,0
45–49	54	14,4	38	10,0	92	12,2
50–54	29	7,7	29	7,7	58	7,7
55–59	14	3,7	10	2,6	24	3,2
60–64	6	1,6	5	1,3	11	1,5
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

Rozpiętość wieku respondentów wahała się od 23 do 63 lat (tab. 3). Prawie dwie trzecie z nich (64%) było w wieku do 39 lat, a nieco ponad jedna trzecia (36%) miała 40 lat i więcej. Najliczniej reprezentowany był przedział wiekowy 20–29 lat (37%), na drugim miejscu znalazł się przedział 30–39 lat (28%). Najmniej liczną grupę stanowiły osoby wieku 50–64 lat – 12%. Pewne różnice między kobietami i mężczyznami ujawniły się w dwóch przedziałach wiekowych – więcej mężczyzn (o 10%) znalazło się w grupie wieku 30–39 lat, z kolei więcej kobiet (o 7%) było w grupie 40–49 lat.

Tabela 4

Wykształcenie badanych

Poziom wykształcenia badanych	Płeć badanego				Razem	
	kobiety		mężczyźni			
	l	%	l	%	l	%
podstawowe	2	0,5	8	2,1	10	1,3
zasadnicze zawodowe	22	5,9	32	8,5	54	7,2
średnie	157	41,8	139	36,8	296	39,3
pomaturalne	55	14,6	34	9,0	89	11,8
niepełne wyższe	46	12,2	41	10,8	87	11,5
wyższe	94	25,0	124	32,8	218	28,9
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

Respondenci posiadali różny poziom wykształcenia (tab. 4). Najwięcej badanych, bo 39% miało wykształcenie średnie, a w drugiej kolejności znalazły się osoby z wykształceniem wyższym ukończonym (29%). Nieco ponad połowa (52%) badanych legitymowała się wykształceniem powyżej średniego, obejmującym niepełne wyższe, pomaturalne i wyższe. W zbadanej próbie znalazło się tylko 10 osób z wykształceniem podstawowym, częściej byli to mężczyźni niż kobiety. Niewielkie różnice znaleziono między kobietami i mężczyznami – nieco więcej kobiet niż mężczyzn miało wykształcenie średnie (42% w stosunku do 37%) oraz pomaturalne (15% kobiet w stosunku do 9% mężczyzn). Natomiast więcej mężczyzn miało wykształcenie wyższe (33% w porównaniu z 25% kobiet). I właśnie poziom wykształcenia najbardziej różnicował badane kobiety i mężczyzn – różnicą 8 punktów procentowych.

Kolejne zmienne dotyczą sytuacji rodzinnej badanych. Nie stanowiły one kryterium doboru próby, stąd też – zgodnie z oczekiwaniami – wśród badanych znalazły się osoby posiadające różnorodny status rodzinny, ze względu na pozostawanie lub nie pozostawanie w związku oraz posiadanie dzieci lub ich brak. O tym jak te zmienne ułożyły się w zbadanej grupie informują poniżej przedstawione tabele (5 i 6).

Tabela 5

Sytuacja rodzinna badanych

Sytuacja rodzinna badanych	Płeć badanego				Razem	
	kobiety		mężczyźni			
	l	%	l	%	l	%
kawaler/panna	82	21,8	107	28,3	189	25,1
żonaty/mężatka	218	58,0	229	60,6	447	59,3
ponowne małżeństwo	10	2,7	8	2,1	18	2,4
rozwiedziony/na	34	9,0	11	2,9	45	6,0
wdowiec/wdowa	10	2,7	1	0,3	11	1,4
związek nieformalny	22	5,8	21	5,5	43	5,7
inne	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

Z danych umieszczonych w tabeli 5 wynika, że prawie dwie trzecie badanych (62%), to osoby pozostające w związku małżeńskim, który dla 2% był związkiem powtórnym. Jedna czwarta (25%) badanych to osoby stanu wolnego. Na 754 badanych, 43 osoby (6%) ujawniły fakt pozostawania w nieformalnym związku, przy czym najczęściej były to osoby stanu wolnego. Nieco więcej mężczyzn (28%) niż kobiet (22%) było stanu wolnego. Natomiast nieco więcej kobiet (9%) niż mężczyzn (3%) zakończyło związek małżeński rozwodem.

Tabela 6

Posiadanie dzieci przez badane osoby

Dzieci	Płeć badanego				Razem	
	kobiety		mężczyźni			
	l	%	l	%	l	%
posiada dzieci	232	61,7	210	55,6	442	58,6
nie posiada	142	37,8	168	44,4	310	41,1
brak danych	2	0,5	-	-	2	0,3
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

Nieco więcej niż połowa respondentów (59%) posiadała dzieci (tab. 6). Prawie dwie trzecie (62%) kobiet uczestniczących w badaniu miało dzieci i nieco mniej, bo nieco ponad połowa (56%) mężczyzn. 45% badanych miało jedno lub dwoje dzieci (27% jedno, a 25% dwoje dzieci), 10% troje dzieci, a 2% więcej niż troje. 41% badanych nie miało dzieci w ogóle.

Tabela 7

Miejsce zamieszkania badanych

Miejsce zamieszkania	Płeć badanego				Razem	
	kobiety		mężczyźni			
	l	%	l	%	l	%
wieś	18	4,8	22	5,8	40	5,3
małe miasto	12	3,2	15	4,0	27	3,6
średnie miasto	68	18,1	73	19,3	141	18,7
duże miasto	97	25,8	106	28,0	203	26,9
Warszawa	181	48,1	162	42,9	343	45,5
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

Badani pochodzili z różnej wielkości miast oraz ze wsi (tab. 7). Najwięcej respondentów, bo 45% mieszkało w Warszawie, nieco więcej niż jedna czwarta (27%) mieszkała w innych dużych miastach, prawie jedna piąta (19%) w miastach średniej wielkości. Środowisko małych miast i wsi było najrzadziej reprezentowane – przez 9% badanych. Nieco więcej badanych kobiet niż mężczyzn mieszkało w Warszawie – różnica wyniosła 5 punktów procentowych.

W grupie liczącej 754 respondentów można wyróżnić następujące podgrupy, przedstawiające poniżej podane proporcje, w zależności od wybranej zmiennej:

• ze względu na płeć badanych:
– kobiety – 50%,
– mężczyźni – 50%;
• ze względu na wiek:
– do 39 roku życia – 64%,
– w wieku 40 lat i więcej – 36%;
• ze względu na poziom wykształcenia:
– wykształcenie średnie i poniżej – 48%,
– powyżej średniego – 52%;
• ze względu na posiadanie dzieci:
– osoby, które nie mają dzieci – 41%,
– osoby, które mają dzieci – 59%;
• ze względu na związek z religią:
– osoby silnie związane z religią – 58%,
– osoby słabo związane – 42%.

Analiza otrzymanych wyników będzie uwzględniała porównania dotyczące powyżej wymienionych zmiennych społeczno-demograficznych. W zakresie stawianych pytań, przedstawione obecnie badania są kontynuacją badań z roku 1993. W niniejszych badaniach respondenci pochodzili z różnych środowisk (miast różnej wielkości i ze wsi), natomiast w badaniach z roku 1993 uczestniczyły tylko osoby z Warszawy. Wiek respondentów z roku 1993 pozostawał w granicach 21–64 lat a, w obecnie prezentowanych 23–63 lata. Grupy różni też poziom wykształcenia badanych. W próbie z roku 1993 nieco ponad połowa miała wykształcenie średnie, a jedna trzecie wyższe. Sytuacja ułożyła

się odwrotnie w obecnej próbie – wyraźnie mniej znalazło się w niej osób ze średnim wykształceniem, a więcej z wyżej niż średnie. Z pewnością jest to efekt zmian postaw i zachowań edukacyjnych, a także gwałtownego rozszerzenia oferty edukacyjnej i zmiany wymagań rynku pracy. Odwoływanie się do wcześniejszych wyników będzie dotyczyło przede wszystkim zwracania uwagi na stabilizację albo zmianę pewnych trendów, a rzadziej porównań rozkładów procentowych wyników.

3. Świadomość zjawiska kohabitacji

W literaturze zagranicznej badacze podkreślają, że niezamężna heteroseksualna kohabitacja na trwale wpisała się do życia rodzinnego. Jak wygląda sytuacja w Polsce? Z porównań międzynarodowych przedstawionych przez K. Kiernan (2000, s. 50, tab. 3.4) wynika, że Polska miała najwyższy wskaźnik zawierania małżeństw bezpośrednio, czyli bez poprzedzania okresem życia w związku nieformalnym (95%) i najniższy wskaźnik kohabitacji, który wynosił 2% dla kobiet w wieku 25–29 lat oraz 1% dla kobiet w wieku 35–39 lat (pozostających w takich związkach w okresie prowadzenia badań, to jest w 1996 roku). Rozszerzeniem powyższego obrazu jest analiza K. Slany (2002), która na podstawie danych z mikrospisu z roku 1995 stwierdziła, że w Polsce wśród osób żyjących w nieformalnych związkach 81% stanowią osoby w wieku 30 lat i więcej (do ponad 60 roku życia). Najczęściej (53%) kohabitacja jest udziałem osób z dwóch grup wieku: 30–39 oraz 40–49 lat. Dane zagraniczne podają dwa przedziały wieku, w których najczęściej ma miejsce kohabitacja: 25–29 oraz 30–34 lat. Przedział 35–39 lat posiada już niższy, ale jednak wyższy w porównaniu z pozostałymi przedziałami wieku wskaźnik kohabitacji (*Living in Britain* 2003; L. Bumpass, H.-H. Lu 2000). W Polsce widać przesunięcie wiekowe kohabitacji. Niewątpliwie na taki układ wpływa silna tradycja zawierania małżeństw, dłużej trwający proces uzyskiwania pełnej samodzielności i niezależności od rodziców, opóźniany przez długą zależność ekonomiczną od rodziców,

pogłębianą wspólnym mieszkaniem. Mimo tak układających się danych można zaobserwować zachodzące zmiany. Nie ma już problemu z odpowiedzią na pytanie czy „zna Pan/Pani parę żyjącą w związku nieformalnym", ponieważ odpowiedź najczęściej brzmi „i to nie jedną". Z badań K. Slany (2002) wynika, że kohabitacja była najczęściej dostrzegana w kręgach koleżeńskich, a rzadziej spostrzegano ją w odniesieniu do członków rodzin badanych studentów, a jeżeli miało to miejsce, to na ogół dotyczyła dalszych krewnych, a nie rodzeństwa. Czy można już mówić o zmianach pokoleniowych, czy – jak uważa K. Slany (2002, s. 229) – badani nie chcą po prostu ujawniać faktu występowania kohabitacji w ich rodzinach. Być może wciąż uważają ten temat za niestosowny do dyskusji, gdy dotyczy on ich najbliższych. Kiedy w pierwszej połowie lat 90. mówiłam na jednej z konferencji o zjawisku kohabitacji oraz dobrowolnej bezdzietności, spotkałam się z ostrym atakiem ze strony części uczestników, wskazujących na niestosowność podjętego przeze mnie tematu. Gdy w połowie lat 90. przesłałam artykuł o kohabitacji do socjologicznego czasopisma, spotkałam się z zarzutem czy wręcz z próbą przekonania mnie, że pojęcie „kohabitacja" jest dziwne i nieuprawnione (chociaż J. Trost używał już tego pojęcia w artykule publikowanym w polskim czasopiśmie w roku 1977). A co zauważa się w latach ostatnich? Temat coraz częściej stanowi przedmiot badań i analizy, co – na przykład – widać przy okazji przygotowywania prac magisterskich. O kohabitacji mówi się jako o zjawisku, które istnieje i na które trzeba patrzyć z obiektywnego punktu widzenia, jako na współwystępujący element życia rodzinnego, chociaż w dużo mniejszym wymiarze w porównaniu z innymi krajami.

W pierwszej połowie lat 90. próbowano ustalić (A. Kwak 1994, s. 66), co rozumie się pod określeniem „kto tworzy związek nieformalny". Dorośli respondenci zwracali uwagę na takie cechy, jak różna płeć partnerów (80%), stałe wspólne zamieszkanie (60%), konieczność codziennego bycia razem (62%), pełna wspólnota w prowadzeniu gospodarstwa domowego – tak jak w normalnej rodzinie (ogółem 61%). Badani uważali także, że związek kohabitacyjny tworzą osoby dorosłe, niezależne finansowo, ustabilizowane (37%). Prawie wszy-

scy (93%) odrzucili uznanie młodzieżowego „chodzenia ze sobą" za formę kohabitacji. Uzyskane wyniki są zgodne z powszechnie przyjętą przez badaczy definicją kohabitacji jako heteroseksualnego związku z różnymi aspektami wspólnoty, związku, który wykazuje znamiona „życia tak jak mąż i żona", czy „jak w rodzinie". Dla określania, że kobieta i mężczyzna rzeczywiście tworzą związek kohabitacyjny, bardzo ważne jest wykazanie w nim takich elementów, które świadczą na rzecz łączącej ich wspólnoty działań.

W prezentowanych badaniach własnych starano się sprawdzić, na ile respondenci są świadomi występowania zjawiska kohabitacji, jak oceniają ilość par żyjących razem bez ślubu. Dane zawierają tabele 8 i 9. W przedstawianej analizie brano pod uwagę niektóre zmienne, takie jak płeć i wiek badanych, posiadanie dzieci oraz stosunek do religii.

Nieco ponad połowa (54%) badanych uważała, że bardzo dużo par żyje obecnie w takich związkach. Druga duża grupa (44%) respondentów podawała, że przeciwnie, takich osób jest bardzo niewiele. Płeć badanych różnicuje prezentowane oceny. Wyraźnie więcej kobiet, bo 61%, niż mężczyzn (48%) było zdania, że jest wiele par żyjących w związkach nieformalnych. Różnica jest istotna statystycznie – więcej mężczyzn pomniejszało występowanie zjawiska, oceniając że jest to „bardzo niewiele" par ($\chi^2 = 11{,}414$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 8

Ocena rozmiaru zjawiska kohabitacji a płeć i wiek badanych

a. płeć badanych

Jak dużo par żyje w nieformalnych związkach	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
nie ma w ogóle takich związków	1	0,3	2	0,5	3	0,4
jest bardzo niewiele	145	38,5	190	50,3	335	44,4
bardzo dużo	229	60,9	182	48,1	411	54,5
nie wiem	1	0,3	3	0,8	4	0,5
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,2
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100.0

b. wiek badanych

Jak dużo par żyje w nieformalnych związkach	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
nie ma w ogóle takich związków	2	0,4	1	0,4	3	0,4
jest bardzo niewiele	191	39,4	144	53,5	335	44,4
bardzo dużo	291	60,0	120	44,6	411	54,5
nie wiem	1	0,2	3	1,1	4	0,5
brak danych	-	-	1	0,4	1	0,2
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

Szczegółowe dane pokazują związek między wiekiem badanych, a dostrzeganiem zjawiska jako występującego bardzo często. 62% osób w wieku 23–29 lat, 58% w wieku 30–39 oraz 45% w wieku 40–49 i tylko 43% w wieku 50–63 podało, że „bardzo wiele par" żyje w związkach kohabitacyjnych. Niemal trzy czwarte (72%) najmłodszych respondentów, to jest w wieku 23–24 lata oceniło, że zjawisko ma szeroki zasięg. Było to o 13 punktów procentowych więcej niż w kolejnych przedziałach wiekowych (25–29 oraz 30–34). Z porównania między młodszymi – do 39 roku życia i starszymi badanymi – powyżej 39 roku życia, widać różnice w ocenie rozmiarów zjawiska (tab. 8). Wyższy procent osób młodych (60%) niż starszych (45%) ocenia zjawisko jako szeroko występujące. Różnica jest statystycznie istotna. Istotnie więcej osób młodszych uważało, że bardzo dużo par żyje razem bez ślubu ($\chi^2 = 15,345$, $\alpha < 0,001$, df = 1).

Posiadanie dzieci lub ich brak (tab. 9) wiąże się z zauważaniem istnienia związków nieformalnych. Brak dzieci współwystępuje częściej z uznaniem zjawiska jako bardzo rozpowszechnionego (60%) niż mającego mały zasięg. Z kolei posiadanie dzieci dzieli badanych na dwie grupy – połowę (50%) uznającą szeroki zasięg nieformalnych związków i niemal taki sam odsetek (48%), dla których jest on niewielki. Istotna statystycznie różnica między badanymi wskazuje, że osoby nie mające dzieci istotnie częściej podawały, że bardzo dużo par żyje w związkach nieformalnych ($\chi^2 = 6,561$, $\alpha < 0,02$, df = 1).

Kolejna zmienna różnicująca stanowiska badanych, to związek z religią (tab. 9). Osoby silnie związane z religią dzielą się na dwie

niemal równe procentowo grupy – 49% ocenia rozmiar nieformalnych związków jako „niewielki", a 50% jako bardzo duży. Osoby słabo związane z religią wykazują większe zróżnicowanie wewnętrzne – dla ponad jednej trzeciej (38%) niewiele par pozostaje w nieformalnych związkach, a dla 61% bardzo dużo. Stopień związania z religią istotnie różnicuje badanych – statystycznie istotnie więcej osób słabo związanych, w porównaniu z osobami silnie związanymi z religią, uznawało zjawisko kohabitacji za szeroko rozpowszechnione ($\chi^2 = 9{,}003$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1).

Tabela 9

Ocena rozmiarów zjawiska kohabitacji a posiadanie dzieci oraz związek badanych z religią

a. posiadanie dzieci

Jak dużo par żyje w nieformalnych związkach	Dzieci				Razem	
	nie posiada		posiada			
	l	%	l	%	l	%
nie ma w ogóle takich związków	1	0,3	2	0,5	3	0,4
jest bardzo niewiele	122	39,4	213	48,2	335	44,4
bardzo dużo	187	60,3	222	50,2	411	54,5
nie wiem	-	-	4	0,9	4	0,5
brak danych	-	-	1	0,2	1	0,2
Ogółem	310	100,0	442	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Jak dużo par żyje w nieformalnych związkach	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
nie ma w ogóle takich związków	1	0,2	2	0,6	3	0,4
jest bardzo niewiele	215	49,1	120	38,1	335	44,4
bardzo dużo	219	50,0	192	60,7	411	54,5
nie wiem	2	0,5	2	0,6	4	0,5
brak danych	1	0.2	-	-	1	0,2
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Poziom wykształcenia nie różnicował istotnie badanych. Podobny procent osób z wykształceniem średnim i niższym (53%) oraz z wykształceniem powyżej średniego (56%) uznawał zjawisko życia w związku kohabitacyjnym za szeroko rozpowszechnione.

Na pytanie, czy sami badani znają osoby żyjące w nieformalnych związkach, nieco ponad połowa (55%) odpowiedziała, że zna niewiele takich osób, a prawie jedna trzecia (31%), że bardzo dużo. Żadnej osoby będącej w takiej sytuacji nie znało 11% badanych, a 2% podało, że większość ich znajomych tak żyje. Badane kobiety i mężczyźni byli bardzo zgodni w swoich odpowiedziach – 55% kobiet i mężczyzn znało niewiele, a 31% sporo takich osób. Na tak samo zadane pytanie w badaniach z 1993 roku (A. Kwak 1994) 10% respondentów odpowiedziało, że nie zna żadnej takiej osoby, a 27%, że zna sporo. Z porównania można wysnuć wniosek o łatwiejszej rozpoznawalności, ze względu na ogólnie częstsze występowanie i ujawnianie się takich związków. Ale trzeba też zwrócić uwagę na współwystępowanie przy ocenie rozmiaru par żyjących w związkach nieformalnych takich zmiennych, jak płeć, wiek, stosunek do religii, posiadanie dzieci. Zwłaszcza zmienna wieku może wskazywać, że rozpowszechnia się zjawisko kohabitacji wśród osób młodych.

Do badanych zwrócono się także z pytaniem, czy związki nieformalne powinny istnieć w ogóle? Małżeństwo zawsze miało swoją wysoką rangę, wyznaczało pewien tok rozwoju ludzkiego życia. A jednak zawsze zdarzały się przypadki realizacji życia poza związkiem formalnym, co spotykało się z silniejszą lub słabszą dezaprobatą.

Nieco ponad połowa (55%) badanych jest zdania, że związki nieformalne powinny istnieć, mniej niż jedna piąta (17%) jest przeciwnego zdania. Nieco ponad jedna czwarta badanych nie ma zdania na ten temat (28%). Nieco wyższy procent mężczyzn (59%) niż kobiet (52%) widzi potrzebę istnienia związków nieformalnych. Z kolei nieco więcej kobiet niż mężczyzn (31% w stosunku do 25%) nie ma sprecyzowanego poglądu w tej sprawie (tab. 10).

Poglądy badanych są związane z posiadanym wykształceniem. Szczegółowe dane zwracają uwagę, że im wyższy poziom wykształ-

cenia, tym wyższy odsetek osób opowiadał się za koniecznością istnienia tej formy życia rodzinnego. I tak było to 30% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, 52% ze średnim, 64% osób z ukończonym wykształceniem wyższym. Charakterystyczne, że wyższy procent osób z niższym poziomem wykształcenia „nie miał zdania" na ten temat – było to 41% osób z wykształceniem zawodowym, 29% ze średnim, a tylko 22% z ukończonym wyższym. Zmienna wykształcenia istotnie różnicuje badanych. Jak widać z tabeli 10 prawie dwie trzecie osób z wykształceniem powyżej średniego (63%) i mniej niż połowa (47%) z wykształceniem średnim i poniżej widzi potrzebę istnienia niezalegalizowanych związków. Istotnie więcej badanych posiadających wykształcenie powyżej średniego opowiada się za związkami kohabitacyjnymi ($\chi^2 = 15{,}929$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 10

Przyzwolenie na istnienie związków nieformalnych
a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Związki nieformalne powinny istnieć	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	196	52,1	222	58,7	418	55,4
nie	65	17,3	61	16,1	126	16,7
nie mam zdania	115	30,6	94	24,9	209	27,7
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,2
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Związki nieformalne powinny istnieć	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	171	47,5	247	62,7	418	55,4
nie	77	21,4	49	12,4	126	16,7
nie mam zdania	111	30,8	98	24,9	209	27,7
brak danych	1	0,3	-	-	1	0,2
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Wiek badanych okazał się także ważną zmienną. Prawie dwie trzecie badanych z najniższego przedziału wiekowego (23–29 lat) widzi potrzebę istnienia związków nieformalnych. Każdy kolejny przedział wiekowy przynosi niższy wskaźnik osób mających takie samo stanowisko, i tak – wśród grupy wiekowej 30–39 lat było to 59% badanych, wśród grupy w wieku 40–49 lat – 49%, a dla osób powyżej 50 roku życia – 45%. Jak wynika z tabeli 11, różnica między osobami młodszymi i starszymi, zgadzającymi się co do konieczności istnienia związków nieformalnych, wyniosła 12 punktów procentowych. Istotnie więcej osób młodych (do 39 roku życia) uważało, że taka potrzeba istnieje ($\chi^2 = 11,992$, $\alpha < 0,001$, df = 1). W całej zbadanej grupie nieco więcej niż jedna czwarta badanych (28%) „nie miała zdania" w tej sprawie. Był to podobny odsetek zarówno wśród osób młodszych, jak i starszych.

Tabela 11

Przyzwalanie na istnienie związków nieformalnych a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Związki nieformalne powinny istnieć	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	289	59,6	129	47,9	418	55,4
nie	66	13,6	60	22,3	126	16,7
nie mam zdania	130	26,8	79	29,4	209	27,7
brak danych	-	-	1	0,4	1	0,2
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Związki nieformalne powinny istnieć	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	192	43,8	226	71,5	418	55,4
nie	101	23,1	25	7,9	126	16,7
nie mam zdania	144	32,9	65	20,6	209	27,7
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,2
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Wpływ na przekonania badanych w omawianej sprawie ma także związek z religią. Nieco mniej niż trzy czwarte (71,5%) badanych słabo związanych z religią i 44% silnie związanych z religią uznało, że związki nieformalne powinny istnieć. Różnica wyniosła aż 27 punktów procentowych. Ta zmienna przynosi statystycznie istotną różnicę. Istotnie częściej badani słabo związani z religią opowiadają się za związkami kohabitacyjnymi ($\chi^2 = 45,636$, $\alpha < 0,001$, df = 1). Tylko 8% osób słabo związanych z religią jest przeciwna tym związkom. Osoby silnie związane z religią częściej skłaniają się ku odpowiedzi „nie mam zdania" (33%, w porównaniu z 21% osób słabo przywiązanych do religii). Czy można sądzić, że znaczny odsetek osób silnie związanych z religią ma mieszane uczucia w odniesieniu do sprawy istnienia związków nieformalnych?

Należy podkreślić, że niezależnie od stosunku do religii, badani częściej są za, niż przeciw związkom nieformalnym. Nawet w grupie osób silnie związanych z religią, prawie dwukrotnie wyższy odsetek osób opowiada się za istnieniem kohabitacji, niż przeciwko niej.

Tabela 12

Przyzwalanie na istnienie związków nieformalnych a posiadanie dzieci

Związki nieformalne powinny istnieć	Posiadanie dzieci				Brak danych		Razem	
	nie posiada		posiada					
	l	%	l	%	l	%	l	%
tak	200	64,5	217	49,1	1	50,0	418	55,4
nie	43	13,9	83	18,8	-	-	126	16,7
nie mam zdania	67	21,6	141	31,9	1	50,0	209	27,7
brak danych	-	-	1	0,2	-	-	1	0,2
Ogółem	310	100,0	442	100,0	2	100,0	754	100,0

Fakt posiadania bądź nieposiadania dzieci ma także swój udział w udzielanych odpowiedziach (tab. 12). Brak dzieci skłania ku popieraniu idei nieformalnych związków (64%), a posiadanie dzieci zmniejsza taką skłonność (49%). Różnica jest istotna statystycznie ($\chi^2 = 7,491$, $\alpha < 0,01$, df = 1). Zatem istotnie więcej osób, które nie mają potomstwa uważa związki kohabitacyjne za potrzebne. Patrząc na otrzyma-

ne wyniki należy zwrócić uwagę na stosunkowo niski odsetek osób z obu grup, które są przeciwne idei związków nieformalnych – jest to mniej niż jedna piąta. Można też wyciągnąć wniosek, że mimo iż posiadanie dzieci zmniejsza proporcję osób popierających istnienie związków nie zalegalizowanych, to jednak niezależnie od przynależności do jednej z tych grup, zdecydowanie więcej osób opowiada się za ich istnieniem, niż jest przeciw nim.

Sam fakt, że badani popierają ideę istnienia związków nieformalnych nie oznacza, że dozwalają na całkowity brak ograniczeń, gdy idzie o czas ich trwania. Małżeństwo z założenia uznaje się za związek długotrwały i tego się od niego oczekuje. Wobec związków kohabitacyjnych nie jest to tak jasne i jednoznaczne. Kohabitujące pary mogą posiadać plany zawarcia małżeństwa lub nie mieć takich planów. Nawet jeżeli nie mieli takich planów, mogą trwać w dotychczasowym związku lub go w końcu sformalizować, ponieważ decyzja taka zależy od indywidualnych okoliczności, które mogą doprowadzić do zmiany. Z badań zachodnich wynika, że kohabitacja z zamiarem zawarcia związku małżeńskiego spotyka się z większą aprobatą. Ale w badaniach opinii publicznej w Wielkiej Brytanii z 1994[1] roku uzyskano nieco wyższą aprobatę (64%) dla par żyjących razem bez zamiaru zawarcia małżeństwa, niż dla par, które żyją razem, ale z intencją zawarcia małżeństwa (58%). O 7 punktów procentowych wyższa była proporcja osób nie mających zdania na ten temat w przypadku gdy para, która zamierza się pobrać, poprzedza małżeństwo kohabitacją. Badani, którzy odrzucali zarówno kohabitację w formie „bez zamiaru zawarcia małżeństwa", jak i „z zamiarem zawarcia" go po okresie wspólnego życia bez ślubu, stanowili niecałą jedną piątą. W badaniach D. Duch-Krzystoszek, przeprowadzonym w 1989 roku, obejmującym ogólnopolską próbę reprezentatywną osób dorosłych w wieku 18–49 lat, tylko 16% respondentów mówiło o bezwzględnej

---

[1] British Social Attitudes Survey. *Social and Community Planning Research.* Próba dorosłych osób w wieku 18 lat i więcej, za: J. Pullinger, C. Summerfield (red.) *Social Focus on Families* 1997, s. 14, tab. 1.8.

konieczności zawarcia małżeństwa przez osoby żyjące bez ślubu. Liberalniejszą ocenę prezentowało 36,5% respondentów, dla których nie miało znaczenia czy osoby, które się kochają i żyją ze sobą pozostają, w związku małżeńskich czy nie (D. Duch-Krzystoszek 1998). Według badań przeprowadzonych przez Demoskop w roku 1996, aż 75% respondentów uważało, że kobieta i mężczyzna, którzy żyją ze sobą, powinni wziąć ślub. Przy czym 43% było zdania, że legalizacja związku jest zdecydowanie konieczna. O tym, że nie jest to w ogóle konieczne mówiło tylko niecałe 3% badanych.

Tabela 13

Uznanie konieczności zawarcia małżeństwa przez osoby pozostające w związkach nieformalnych a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Powinni zawrzeć małżeństwo	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
zdecydowanie tak	48	12,8	50	13,2	98	13,0
raczej tak	211	56,1	226	59,8	437	58,0
raczej nie	91	24,2	74	19,6	165	21,9
zdecydowanie nie	22	5,8	20	5,3	42	5,6
inne	4	1,1	7	1,8	11	1,4
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Powinni zawrzeć małżeństwo	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
zdecydowanie tak	63	17,5	35	8,9	98	13,0
raczej tak	211	58,6	226	57,4	437	58,0
raczej nie	70	19,4	95	24,1	165	21,9
zdecydowanie nie	14	3,9	28	7,0	42	5,6
inne	2	0,6	9	2,3	11	1,4
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

O to samo zapytano respondentów w prezentowanym badaniu własnym. Uzyskane wypowiedzi badanych zostały przedstawione w tabelach 13 i 14. Jak widać, 71% badanych kobiet i mężczyzn uważało, że osoby żyjące w związku nieformalnym powinny zawrzeć małżeństwo (tab. 13). A zatem ten ogólny wynik był bardziej zgodny z wynikami otrzymanymi przez Demoskop (1996). Różnica polegała na tym, że w moich badaniach częściej było to oczekiwanie wyrażane bardziej umiarkowanie (58%). Tylko 13% badanych miało zdecydowane zdanie o konieczności legalizacji takiego związku. O tym, że w ogóle nie muszą legalizować związku mówiło tylko 6% badanych. Niewielkie różnice w poglądach związane są z płcią i dotyczą oczekiwań wyrażanych w umiarkowanym stopniu. Nieco wyższy procent mężczyzn niż kobiet uważał, że para „raczej powinna" wziąć ślub (różnica o 4 punkty procentowe). I odwrotnie, nieco wyższy procent kobiet niż mężczyzn uważał, że „raczej nie muszą" brać ślubu (różnica o 4 punkty procentowe).

Zmienną, która jest istotnie powiązana z poglądem w omawianej sprawie jest poziom wykształcenia (tab. 13). Nie ma zbyt dużych różnic między grupami wydzielonymi ze względu na szczegółowo wyróżnione poziomy wykształcenia – para żyjąca ze sobą „raczej powinna" zawrzeć małżeństwo zdaniem 61% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, 59% ze średnim, 54% z wyższym ukończonym. Istotne statystycznie różnice pojawiają się przy podziale na grupę z wykształceniem średnim i niższym oraz grupę z wykształceniem powyżej średniego. Istotnie częściej badani z wykształceniem średnim i niższym uważali, że pary żyjące ze sobą powinny wziąć ślub. Z kolei osoby z wykształceniem powyżej średniego istotnie częściej były zdania, że pary nie muszą formalizować swojego związku ($\chi^2 = 7{,}036$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1). Badani z wykształceniem średnim i poniżej średniego istotnie częściej ujawniali zdecydowane oczekiwanie formalizacji związku przez parę ($\chi^2 = 8{,}204$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1).

Dalsza analiza objęła zmienną wieku badanych oraz ich stosunek do religii. Sprawdzano, na ile opinie respondentów były związane z tymi właśnie cechami. Wyniki zostały przedstawione w tabeli 14.

Tabela 14

Uznanie konieczności zawarcia małżeństwa przez osoby pozostające w związkach nieformalnych a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Powinni zawrzeć małżeństwo	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
zdecydowanie tak	52	10,7	46	17,1	98	13,0
raczej tak	281	57,9	156	58,0	437	58,0
raczej nie	112	23,1	53	19,7	165	21,9
zdecydowanie nie	31	6,4	11	4,1	42	5,6
inne	8	1,7	3	1,1	11	1,4
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Powinni zawrzeć małżeństwo	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
zdecydowanie tak	82	18,7	16	5,1	98	13,0
raczej tak	274	62,6	163	51,6	437	58,0
raczej nie	71	16,2	94	29,7	165	21.9
zdecydowanie nie	7	1,6	35	11,1	42	5,6
inne	3	0,7	8	2,5	11	1,4
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Związek z religią to kolejna zmienna wprowadzająca różnice w poglądach badanych. 80% osób silnie związanych z religią i 57% słabo z nią związanych było zdania, że związek nieformalny należy sformalizować. W obu grupach oczekiwanie to częściej było umiarkowanie nasilone (odpowiedź „raczej tak"). Jednak grupy różnią się istotnie między sobą. Zdecydowanie więcej badanych słabo związanych z religią mówiło o tym w kategoriach umiarkowanie nasilonego oczekiwania (odpowiedź „raczej tak"). U osób silnie związanych z religią pojawiało się częściej zdecydowane wymaganie, aby para żyjąca bez ślubu zawarła związek małżeński ($\chi^2 = 15,816$, $\alpha < 0,001$, df = 1).

Wiek respondentów nie wpływał istotnie na stanowisko w sprawie konieczności lub braku takiej konieczności zawierania małżeństwa przez pary żyjące ze sobą. Szczegółowe dane pokazują, że najczęściej zamiany takiej zdecydowanie oczekują osoby starsze, w wieku 50 lat i powyżej. W innych przedziałach wiekowych wskaźniki procentowe są raczej podobne. W grupie wieku 23–29 lat takie zdecydowane oczekiwanie miało 10% osób, w przedziale 30–39 lat 11%, a w grupie wiekowej 40–49 było to 14%. Stanowisko, że pary żyjące ze sobą w ogóle nie muszą się pobierać najczęściej prezentowały osoby w wieku 30–39 lat – 7,2%, a najrzadziej w wieku 40–49 lat – 3,4%. Dane zawarte w tabeli 14 wskazują na duże podobieństwo poglądów między wyróżnionymi grupami, zarówno młodszymi, jak i starszymi respondentami.

Badanych pytano także o to, jak długo pary mogą pozostawać w nieformalnym związku. Chodziło o sprawdzenie, czy są jakieś okoliczności, które definitywnie powinny doprowadzić do przekształcenia układu nieformalnego w związek małżeński. Otrzymane dane zostały zawarte w tabelach 15 i 16.

Tabela 15

Kiedy osoby pozostające w związkach nieformalnych powinny zawrzeć małżeństwo a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć

Kiedy powinny zawrzeć małżeństwo	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
jak najszybciej	41	10,9	33	8,7	74	9,8
najpóźniej, gdy urodzi się dziecko	48	12,8	44	11,6	92	12,2
gdy uznają, że to jest trwały związek	208	55,3	197	52,1	405	53,7
nie muszą w ogóle zawierać	75	19,9	90	23,8	165	21,9
inne	3	0,8	13	3,5	16	2,1
brak danych	1	0,3	1	0,3	2	0,3
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Kiedy powinny zawrzeć małżeństwo	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
jak najszybciej	45	12,5	29	7,4	74	9,8
najpóźniej, gdy urodzi się dziecko	57	15,8	35	8,9	92	12,2
gdy uznają, że to jest trwały związek	198	55,0	207	52,6	405	53,7
nie muszą w ogóle zawierać	52	14,4	113	28,7	165	21,9
inne	7	2,0	9	2,2	16	2,1
brak danych	1	0,3	1	0,2	2	0,3
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Tylko 10% badanych było zdania, że para żyjąca bez ślubu powinna jak najszybciej go zawrzeć (tab. 15). Nieco ponad połowa badanych (54%) wyraziła pogląd, że wyznacznikiem przekształcenia się związku nieformalnego w formalny powinno być uznanie przez partnerów związku jako trwałego. Nieco ponad jedna piąta (22%) była zdania, że pary będące razem w ogóle nie muszą zawierać małżeństwa. Tylko 12% badanych wskazało urodzenie się dziecka za najpóźniejszy moment dla nadania związkowi charakteru formalnego. Badane kobiety i mężczyźni są bardzo zgodni w swoich poglądach. Jedyna, chociaż słaba, różnica wiąże się z poglądem, że para „w ogóle nie musi" zawierać małżeństwa. Takie zdanie miał nieco wyższy procent mężczyzn (24%) niż kobiet (20%).

Na poglądy badanych miało wpływ posiadane przez nich wykształcenie. Uznanie związku przez parę za trwały było wymieniane przez badanych najczęściej jako najlepszy moment do zawarcia małżeństwa, niezależnie od posiadanego wykształcenia, Twierdziło tak 55% z wykształceniem zasadniczym zawodowym, 55% ze średnim i 50% z wyższym ukończonym. O tym że para powinna się pobrać jak najszybciej mówiło 18% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, 11% ze średnim i 9% z wyższym. Urodzenie dziecka, jako ostateczny moment zawarcia małżeństwa, nie wyróżniał żadnej z grup,

gdy chodzi o poziom wykształcenia i nie przekroczył 16%. Znaleziono jednak istotną statystycznie różnicę między grupami wyróżnionymi w tabeli 15. Dwa razy wyższy procent osób mających wykształcenie, powyżej średniego nie widziało konieczności zmiany charakteru związku nieformalnego, w porównaniu do badanych z wykształceniem średnim i niższym (odpowiednio 29% i 14%). Z kolei osoby z niższym poziomem wykształceniem niemal dwa razy częściej niż z wyższym wskazywały urodzenie dziecka jako ostateczny moment dla wzięcia ślubu (16% w stosunku do 9%). Różnice między grupami okazały się być istotne statystycznie. Znaleziono, że istotnie częściej osoby z wykształceniem powyżej średniego nie widzą konieczności zawierania małżeństwa przez pary żyjące razem bez ślubu ($\chi^2 = 22{,}410$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Wiek badanych oraz ich związek z religią odgrywają ważną rolę w postulowaniu ograniczeń lub ich braku przy określaniu czasu, w jakim można pozostawać w związku nieformalnym. O tym, że para żyjąca razem w ogóle nie musi brać ślubu, najczęściej mówili najmłodsi respondenci (23–25 lat) – 26%. O tym, że para żyjąca ze sobą powinna wziąć ślub jak najszybciej, mówiła najczęściej najstarsza grupa badanych (osoby w wieku 50 lat i więcej). Podział badanych na dwie grupy wiekowe – młodszych i starszych – przedstawiony w tabeli 16 potwierdza tendencję dla preferowania poglądu o decydowaniu co do trwałości związku przez samą zainteresowaną parę. Badani z obu grup są w tej kwestii prawie zgodni. Nieco wyższy procent starszych badanych (17%) niż młodszych (10%) upatruje w urodzeniu dziecka moment, w którym bezwzględnie należy zawrzeć małżeństwo. Ale porównywane grupy różnią się istotnie w innych sprawach. Na przykład, młodsi respondenci istotnie częściej uważali, że o zamianie związku nieformalnego w formalny powinno decydować uznanie jego trwałości przez samych zainteresowanych partnerów ($\chi^2 = 16{,}320$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Czynnik związania z religią zwiększa procentowo wybory opowiadające się za „jak najszybszym" ślubem – dla osób silnie związanych z religią (15% w porównaniu z 2% osób słabo związanych z religią). Czynnik ten obniża procentowo wybory osób silnie związa-

nych z religią dozwalających na „nie zawieranie w ogóle” małżeństwa przez osoby żyjące ze sobą bez ślubu (12% w stosunku do 36% osób słabo związanych z religią). Z dokonanej analizy wynika, że osoby słabo związane z religią istotnie częściej niż osoby mocno religijne uważają, że związki nieformalne wcale nie muszą się przekształcać w małżeńskie ($\chi^2 = 72{,}099$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 16

Kiedy osoby pozostające w związkach nieformalnych powinny zawrzeć małżeństwo a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Kiedy powinni zawrzeć małżeństwo	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
jak najszybciej	37	7,6	37	13,8	74	9,8
najpóźniej, gdy urodzi się dziecko	47	9,7	45	16,7	92	12,2
gdy uznają, że to jest trwały związek	267	55,1	138	51,3	405	53,7
nie muszą w ogóle zawierać	119	24,5	46	17,1	165	21,9
inne	13	2,7	3	1,1	16	2,1
brak danych	2	0,4	-	-	2	0,3
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Kiedy powinni zawrzeć małżeństwo	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
jak najszybciej	68	15,5	6	1,9	74	9,8
najpóźniej gdy urodzi się dziecko	58	13,3	34	10,8	92	12,2
gdy uznają, że to jest trwały związek	252	57,5	153	48,4	405	53,7
nie muszą w ogóle zawierać	52	11,9	113	35,8	165	21,9
inne	7	1,6	9	2,8	16	2,1
brak danych	1	0,2	1	0,3	2	0,3
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Niezależnie od stopnia związania z religią badani najczęściej stwierdzali, że wyznacznikiem dla formalizacji związku powinna być ocena jego trwałości, dokonana przez zainteresowanych. Osoby silnie związane z religią były częściej tego zdania (57%) niż słabo związane (48%). Prawdopodobne taka postawa łączy się z podstawowymi wymaganiami religijnymi odnoszącymi się do zasady trwałości i nierozwiązywalności małżeństwa. Jeżeli więc związek kohabitacyjny ma się przekształcić w małżeński, powinien być stały w odczuciu partnerów, gdyż małżeństwo jest praktycznie nierozerwalne w świetle religii katolickiej.

Jak zatem zbadana grupa (754 osób) postrzega zasięg zjawiska kohabitacji? Z przedstawionych powyżej danych wynika, że badani zdają sobie sprawę ze zmian zachodzących w życiu rodzinnym. Niemniej różna jest ocena częstości występowania związków nieformalnych – badani częściej podawali, że jest ich bardzo dużo (54%), rzadziej że niewiele (44%). Te dwa przeciwne stanowiska są powiązane z wiekiem badanych, posiadaniem przez nich dzieci, stosunkiem do religii. Młodsi badani, osoby posiadające dzieci i osoby słabo związane z religią wyraźnie częściej określali zjawisko kohabitacji jako bardzo duże. Nieco ponad połowa badanych (55%) znała osobiście niewiele par żyjących bez ślubu, a 31% bardzo dużo.

Nieco ponad połowa badanych (55%) opowiadała się za potrzebą istnienia nieformalnych związków (w tym nieco częściej byli to mężczyźni niż kobiety – różnica o 7 punktów procentowych). Takie stanowisko było istotnie powiązane z wyższym poziomem wykształcenia, młodszym wiekiem, słabym związaniem z religią i brakiem dzieci. Prawie trzy czwarte badanych (71%) uważa jednak, że pary żyjące ze sobą powinny się pobrać, ale tylko 13% ma zdecydowane zdanie w tej sprawie. Postawy ponad połowy badanych (58%) są umiarkowanie nasilone: „raczej powinni się pobrać". Osoby z wyższym poziomem wykształcenia istotnie częściej uważały, że pary w związkach nieformalnych w ogólne nie muszą zawierać małżeństwa. Silne powiązanie z religią wyznaczało postawy w kierunku zdecydowanego żądania formalizacji związku, w którym para pozostaje. Ale i tak ponad połowa

badanych silnie związanych z religią uzależniła swoje wymagania od decyzji pary co do trwałości ich związku.

Powyższy wynik jest w różnym stopniu zbieżny z oczekiwaniami ujawnionymi we wcześniej cytowanych badaniach – D. Duch-Krzystoszek oraz Demoskopu. We wszystkich pojawia się oczekiwanie społeczne, że nieformalny związek przekształci się w formalny. Najczęściej oczekiwanie to było formułowane w badaniach Demoskopu z roku 1996 (75%) i w moich badaniach z lat 1999–2000 (71%), najrzadziej, bo przez 58% badanych w roku 1989 (D. Duch-Krzystoszek). Różnica wiąże się ze stopniem nasilenia tego oczekiwania. W badaniach Demoskopu badani byli najbardziej zdeterminowani w swoich oczekiwaniach – 43% podało, że para powinna koniecznie wziąć ślub, w badaniach D. Duch-Krzystoszek już tylko 16%, a w moich – tylko 13%. We wszystkich badaniach obserwowano ten sam kierunek związku między oczekiwaniami, a poziomem wykształcenia i stosunkiem badanych do religii. Trudno jest jednak formułować jednoznaczny wniosek o większym liberalizmie w końcu lat 80. Gdy bierze się pod uwagę tylko ogólny aspekt oczekiwań, to z pewnością można przyjąć, że bardziej liberalnie na związki nieformalne patrzono pod koniec lat 80. niż w latach późniejszych. Jednak jeżeli weźmie się pod uwagę stopień zdecydowania oczekiwań, to można wysnuć wniosek o zmianie stanowiska w tej kwestii na bardziej wolicjonalny – oczekiwania dotyczące zawarcia małżeństwa są uzależniane od samych zainteresowanych („dobrze byłoby, ale...").

W badaniu własnym pytano także o ograniczenia co do czasu funkcjonowania pary w związku nieformalnym. Nieco ponad jedna piąta badanych (22%) nie widzi żadnej konieczności formalizowania związku przez parę pozostającą razem bez ślubu. Najczęściej pojawiająca się odpowiedź dotyczyła uznania przez samą parę, że ich związek jest trwały (54%). Zatem badani najczęściej oddawali decyzję w ręce samych zainteresowanych, wymagając od nich dojrzałej oceny stanu ich związku. Urodzenie dziecka było argumentem na rzecz małżeństwa wymienianym tylko przez 12% badanych, a jedynie 10% domagało się w ogóle jak najszybszego sformalizowania związ-

ku. Podobnie w badaniach z 2001 roku[2] (E. Frątczak 2003, s. 38) tylko 10% badanych warunkowało dopuszczalność życia w związku kohabitacyjnym nieobecnością w nim dziecka. Poglądy te przemawiają na rzecz zmian towarzyszących okolicznościom wchodzenia w związki małżeńskie oraz osłabienia normatywnej presji związanej z samym życiem poza małżeństwem czy nie małżeńskim urodzeniem dziecka. Uznanie, że związek jest trwały, a więc zawiera wszystkie ważne elementy, które satysfakcjonują parę i prognozują pozytywnie jej współżycie, staje się najważniejszym argumentem przemawiającym za przekształceniem związku nieformalnego w formalny. Jeszcze jednym sposobem sprawdzenia wiarygodności postaw w tej kwestii było pytanie na temat dopuszczalności życia w związku nieformalnym, którego dotyczy poniższa tabela 17.

Tabela 17

Która opinia na temat nieformalnych związków jest najbliższa a płeć i wiek badanych

a. płeć badanych

Opinia	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
każdy ma prawo układać sobie życie jak chce	274	72,9	283	74,9	557	73,7
dopuszczalne, dopóki nie ma w nich dzieci	63	16,8	62	16,4	125	16,6
jest to forma rozwiązywania problemów rodzinnych	20	5,3	21	5,5	41	5,6
forma sprawdzania się przed małżeństwem	2	0,5	2	0,5	4	0,5
inne	16	4,3	9	2,4	25	3,3
brak danych	1	0,2	1	0,3	2	0,3
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

[2] Badanie „Ocena zmian w postawach i zachowaniach reprodukcyjnych młodego i średniego pokolenia Polek i Polaków i ich wpływu na proces formowania i rozpadu rodzin i gospodarstw domowych", prowadzone w roku 2001przez Instytut Statystyki i Demografii SGH we współpracy z GUS.

b. wiek badanych

Opinia	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
każdy ma prawo układać sobie życie jak chce	377	77,7	180	66,9	557	73,7
dopuszczalne, dopóki nie ma w nich dzieci	63	13,0	62	23,0	125	16,6
jest to forma rozwiązywania problemów rodzinnych	23	4,8	18	6,7	41	5,6
forma sprawdzania się przed małżeństwem	3	0,6	1	0,4	4	0,5
inne	18	3,7	7	2,6	25	3,3
brak danych	1	0,2	1	0,4	2	0,3
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

Prawie trzy czwarte badanych (74%) wyraziło pogląd, że każdy ma prawo układać sobie życie jak chce (tab. 17). Zatem decyzja, w jakim pozostawać związku – formalnym czy nieformalnym – jest prywatną sprawą każdego człowieka. Tylko 17%, a więc mniej niż jedna piąta badanych, postawiła warunek, że związki nieformalne mogą istnieć tylko w przypadku braku w nich dzieci. Ujawniła się wysoka zbieżność w poglądach badanych kobiet i mężczyzn w tej kwestii.

Poglądy badanych uzależnione były od ich wieku. Szczegółowe dane pokazują tę zależność następująco. O tym, że każdy ma prawo układać sobie życie według własnego uznania mówiło 77% osób w wieku 23–29 lat, 79% w wieku 30–39 lat, 70% w wieku 40–49 lat oraz 61% w wieku 50 lat i więcej. Zależność odwrotna wystąpiła przy wprowadzaniu ograniczeń wynikających z obecności dziecka w związku – o takim ograniczeniu mówiło 14% osób w wieku 23–29 lat, 12% w wieku 30–39 lat, 23% w wieku 40–49 lat oraz 24% w wieku 50 lat i więcej. Dane przedstawione w tabeli 17 pokazują, że różnica pomiędzy młodszymi i starszymi badanymi w obu tych kwestiach wynosi 10 punktów procentowych i jest statystycznie istotna. Młodsi badani częściej zaliczali decyzję o życiu w nieformalnym związku do sfery prywatnych decyzji jednostki. Starsi badani częściej dopuszczali życie

w związku nieformalnym pod warunkiem nieobecności w nim dziecka ($\chi^2 = 13{,}322$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Drugą ważną zmienną jest związek z religią. Stanowisko, że życie w związku nieformalnym jest prywatną sprawą pary wybrało 85% osób słabo związanych z religią i 66% silnie z nią związanych. Różnica wyniosła 19 punktów procentowych. Stanowisko „dopóki nie ma w nich dzieci" wybrało wyraźniej mniej badanych – 10% osób słabo i 21% mocno związanych z religią. Różnica między grupami wyniosła 10 punktów procentowych. Statystycznie istotna różnica pokazuje, że wyraźnie częściej osoby słabo związane z religią traktują sprawę wyboru formy życia jako prywatną sferę jednostki ($\chi^2 = 21{,}004$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Można mówić o utrzymującej się tendencji do pozostawiania wyborów realizacji osobistego życia w kręgu spraw ściśle prywatnych. W badaniach wcześniejszych (A. Kwak 1994) opcja ta otrzymała 76% wyborów (o 2% więcej niż w przedstawianych obecnie). Nowym aspektem jest wyrównanie różnic wynikających z płci badanych – poprzednio wyższy procent kobiet (80%) niż mężczyzn (72%) uważał za prywatną sprawę każdego człowieka formowanie takiego czy innego związku; obecnie 73% kobiet i 75% mężczyzn miało takie stanowisko. Odwołanie się do wcześniej przytaczanych badań z roku 2001 (E. Frątczak 2003, s. 38) przynosi dane o 48% badanych, którzy uważali, że życie w związku kohabitacyjnym „jest właściwe jeżeli odpowiada obojgu partnerom" i 5%, dla których „jest dopuszczalne, nawet gdy są już dzieci". Tylko dla 14% badanych życie pary bez związku małżeńskiego „nigdy nie jest dopuszczalne".

Od lat istniał przyjęty w różnych społecznościach zwyczaj zawierania związków małżeńskich, uznany społecznie i prawnie, przynoszący ze sobą określone prawa i obowiązki. We wcześniejszym okresie to rodziny łączyły się między sobą, później małżeństwo coraz bardziej stawało się wyłącznie prywatną sprawą dwojga zainteresowanych, chociaż nie tak całkiem do końca. Zawsze jednak oczekiwano i naciskano na wchodzenie w związki małżeńskie, poprzez presję społeczną i rodzinną. Zwłaszcza w odniesieniu do kobiet nie było przyjęte odwlekanie zamążpójścia. Mimo różnych zmian, młodą niezamężną kobietę długo określano pejoratywnym terminem „stara panna". Współczesne życie

przynosi daleko idące zmiany – zawiera się małżeństwa później, później też rodzi się dzieci, zawiera się lub nie małżeństwa, żyjąc w jednoosobowych gospodarstwach albo nieformalnych związkach. Czy i jak mocno zostały w sensie ogólnym osłabione nakazy dotyczące zachowań rodzinnych? Przedstawione powyżej wyniki w zasadzie świadczą o tendencji do szanowania prywatnych wyborów jednostek co do realizowania swojego życia w związku formalnym lub nieformalnym. Stąd też ponad połowa badanych jest zdania, że taka forma życia rodzinnego powinna istnieć, a sama para podejmuje decyzję o przekształceniu związku w małżeństwo, kiedy będzie pewna tej decyzji. Mimo to pojawia się pewien rodzaj oczekiwania na formalizację związków – oczekiwania, które nie jest wyrażane w kategorycznej formie nakazu. Jaka jest przyszłość zjawiska kohabitacji w Polsce? Według dwóch trzecich badanych (64%) wzrośnie wskaźnik związków nieformalnych. Poglądy kobiet i mężczyzn są w tej sprawie zbieżne. Jedna trzecia (34%) badanych oczekuje, że związki nieformalne pozostaną na takim poziomie, jak dotychczas. Tylko 2% badanych, to jest 15 osób na 754, oczekuje zmniejszenia ich liczby. Na te poglądy nie mają wpływu zmienne wykształcenia, wieku czy stopień związania z religią. Ale ma wpływ fakt posiadania dzieci. Osoby nie mające dzieci częściej mówiły o oczekiwanym wzroście zjawiska (71% w stosunku do 58%), a osoby z dziećmi o utrzymaniu się zjawiska na tym samym poziomie (39% w stosunku do 27% respondentów bez dzieci). Jest to różnica istotna statystycznie ($\chi^2 = 12{,}975$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1). Otrzymane wyniki pozwalają sądzić, że respondenci są świadomi zmian postaw i konkretnych zachowań należących do sfery życia rodzinnego. Sugerują swoimi ocenami, że trend sygnalizuje znamiona trwałości, nawet gdyby utrzymywał się tylko na dotychczasowym poziomie.

4. Stosunek do zjawiska kohabitacji

Zjawisko nieformalnych związków budziło i nadal budzi kontrowersje. Niemniej badacze podkreślają, że przekonania na temat niezamężnej heteroseksualnej kohabitacji stają się w ostatnich dekadach wyraźnie bardziej liberalne. W Holandii kohabitacja z alternatywy dla

małżeństwa szybko przekształciła się w strategię testowania związku przed zawarciem małżeństwa. Proporcja osób aprobujących ten sposób życia, jako poprzedzający małżeństwo, wzrosła z 60% w roku 1980 do 85% w roku 1991. Wolniej uczono się akceptować kohabitację bez intencji zawarcia małżeństwa. Kohabitację w tym ujęciu akceptowało 41% w 1980 roku, a 71% w roku 1991 (D. Manting 1994, s. 29). Z danych angielskich z roku 1994 wynika, że 64% dorosłych respondentów zdecydowanie zgodziło się ze stwierdzeniem, że „jest w porządku, gdy para żyje razem bez zamiaru zawarcia małżeństwa". Prawie jedna piąta (19%) miała zdecydowanie przeciwne zdanie w tej sprawie (*Social Focus on Families* 1997, s. 14)[3].

Wyniki badań amerykańskich mówią o pojawieniu się w latach 80. trendu w kierunku większej akceptacji kohabitacji (A. Thornton 1989; W.G. Axinn, A. Thornton 2000; A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001). Zmiana ta łączy się z gwałtownym wzrostem samego zjawiska kohabitacji, które w latach 60. miało jeszcze bardzo niewielki zasięg. Dobrze będzie powyższe uogólnienie udokumentować wynikami badań, które zostały przeprowadzone przez różne ośrodki. Wyniki obejmują porównania na przestrzeni czasu oraz pokazują różnego typu zależności. Na istnienie różnic pokoleniowych zwracają uwagę wyniki Intergenerational Panel Study of Parents and Children[4] (za A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001, s. 1024, tab. 5). Ze stwierdzeniem „jest w porządku, aby para żyła razem bez planów małżeńskich" zgodziły się w poszczególnych latach poniżej podane odsetki badanych matek i ich dzieci:

rok	matki	córki	synowie
1980	23,0%	44,4%	59,4%
1985	26,8%*	56,6%*	69,4%*
1993	32,6%*	64,2%*	71,8%

* oznacza statystycznie istotną różnicę między danym rokiem a poprzednim.

3 British Social Attitudes Survey, Social and Community Planning Research. Próba osób w wieku 18 lat i powyżej.

4 Próba dobrana z kohorty rodzących kobiet w 1961 roku. Badano dzieci gdy miały 18 lat, 23 lata oraz 31 lat.

Z przedstawionych danych widać, jak zmieniają się postawy na przestrzeni 13 lat oraz między pokoleniami. W badaniach z roku 1980 ujawniły się wyraźne różnice pokoleniowe – postawy młodych osób były bardziej akceptujące niż ich matek. Zwraca uwagę większa różnica w postawach między matkami a synami, niż między matkami i córkami, chociaż według tego ostatniego wskaźnika córki dwukrotnie częściej (niż matki) akceptowały życie w związku nieformalnym, bez planów małżeńskich. Ta wyraźna różnica między pokoleniami utrzymuje się, mimo ogólnego wzrostu aprobaty dla niezamężnej kohabitacji w każdej grupie. Zmiana postaw zaznaczyła się mocniej u kobiet niż mężczyzn. Na uwagę zasługuje istotny statystycznie wzrost aprobaty wśród młodych kobiet. Zmniejszały się różnice procentowe między młodymi kobietami i mężczyznami – z 15 punktów procentowych w 1980 do 6 punktów procentowych w 1993 roku. Jednak przez cały ten okres młodzi mężczyźni mają bardziej akceptujące postawy wobec niezamężnej kohabitacji niż młode kobiety.

Kolejne dane pochodzą z badań Monitoring the Future[5], obejmujących reprezentatywną próbę osób kończących szkołę średnią (A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001, s. 1024, tab. 5). Ze stwierdzeniem „zwykłe jest to dobry pomysł, że para żyje razem przed ślubem w celu wypróbowania, czy pasują do siebie", w poszczególnych okresach badań zgodziło się:

rok	kobiety	mężczyźni (w procentach)
1976–1977	33,0	46,9
1980–1981	33,3	42,3*
1985–1986	39,3*	53,1*
1989–1990	47,9*	58,4*
1993–1994	51,2*	61,6
1997–1998	59,1*	66,9*

* oznacza statystycznie istotną różnicę między danym rokiem a poprzednim.

[5] Badanie coroczne, próba reprezentatywna osób kończących szkołę średnią w USA.

Jak wynika z powyższych danych, niezamężna kohabitacja zawsze była aprobowana przez większą proporcję mężczyzn niż kobiet. Pod koniec lat 70., tylko jedna trzecia kobiet i prawie połowa mężczyzn popierała życie w związku nieformalnym przed ślubem, w celu „sprawdzenia się". I nawet pod koniec lat 90., mimo zmian w postawach każdej płci w kierunku większej aprobaty, nadal utrzymywała się między nimi różnica (wyniosła 7 punktów procentowych). Trend wzrostowy towarzyszy wszystkim przedziałom czasowym, ale koniec lat 80. przynosi wyraźny wzrost przychylności dla kohabitacji. Wśród kobiet kończących szkołę, aprobata wzrosła o 20 punktów procentowych – z 39% w latach 1985–1986 do 59% w latach 1997–1998. Wśród mężczyzn kończących szkołę, wzrost aprobaty wyniósł 14 punktów procentowych – z 53% w latach 1985–1986 do 67% w latach 1997–1998. Jak podkreślają Thornton i Young-DeMarco, zmiana ta jest szczególnie ważna, gdyż to właśnie respondenci, jako osoby kończące szkołę, są aktywnie uwikłani w podejmowanie decyzji o kohabitacji czy małżeństwie w nadchodzących latach.

W omawianych badaniach własnych pytano respondentów o ich postawy wobec kohabitacji jako zjawiska oraz kohabitacji jako ewentualnego stylu życia dla siebie i najbliższych. Czy te dwa rodzaje postaw pokrywają się, czyli czy akceptacja zjawiska w sensie ogólnym jest jednocześnie akceptacją stylu życia dla siebie i własnego potomstwa? Z badań przeprowadzonych na początku lat 90. wynikało, że chociaż badani mieli pozytywny stosunek do kohabitacji w sensie ogólnego zjawiska, to jednak nie akceptowali tej formy związku dla siebie oraz swoich najbliższych.

Z przedstawionych w tabeli 18 danych wynika, że ponad trzy czwarte badanych (79%) aprobuje nieformalne związki, przy czym jedna trzecia badanych (35%) wyraża zdecydowaną aprobatę. O zdecydowanym braku aprobaty mówi tylko 6% badanych. Płeć badanych nie różnicuje postaw respondentów. Można jedynie zwrócić uwagę na nieco wyższy odsetek mężczyzn (38%) niż kobiet (31%) wyrażających zdecydowaną akceptację dla związków nieformalnych. Z kolei kobiety nieco częściej niż mężczyźni wyrażały umiarkowanie nasilony brak aprobaty („raczej nie aprobuję") dla związków nieformalnych.

Tabela 18

Stosunek do nieformalnych związków a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Nieformalne związki	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
całkowicie aprobuję	118	31,4	145	38,4	263	34,9
raczej aprobuję	169	44,9	161	43,8	330	43,8
raczej nie aprobuję	65	17,3	50	13,2	115	15,2
zdecydowanie nie aprobuję	23	6,1	22	5,8	45	6,0
inne	1	0,3	-	-	1	1,1
Ogółem	376	100.0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Nieformalne związki	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
całkowicie aprobuję	106	29,4	157	39,9	263	34,9
raczej aprobuję	162	45,0	168	42,6	330	43,8
raczej nie aprobuję	68	18,9	47	11,9	115	15,2
zdecydowanie nie aprobuję	24	6,7	21	5,3	45	6,0
inne	-	-	1	0,3	1	1,1
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Poziom wykształcenia badanych jest zmienną wykazującą związek z postawami wobec związków nieformalnych. Szczegółowe dane mówią, że umiarkowanie nasiloną aprobatę ujawniały najczęściej osoby z wykształceniem zawodowym (46%) i średnim (45%), nieco rzadziej z ukończonym wyższym (40%). Ta ostatnia grupa ujawniała najwięcej zdecydowanie aprobujących postaw (38%), a w drugiej kolejności postawa taka charakteryzowała osoby ze średnim wykształceniem (32%). Ogólnie badani częściej ujawniają umiarkowanie nasiloną niż zdecydowaną aprobatę wobec związków nieformalnych (tab. 18). Z porównania postaw grupy osób z wykształceniem średnim i niższym a grupą osób z wykształceniem powyżej średniego widać różnicę w stopniu aprobaty dla niezamężnej kohabitacji – o 11 punktów pro-

centowych przy postawie zdecydowanej aprobaty (29% w stosunku do 40%). Aprobata (zdecydowana lub umiarkowana) jest częściej udziałem osób z wykształceniem powyżej średniego (82% w stosunku do 74% osób z wykształceniem średnim i mniej). Znaleziono statystycznie istotne różnice między grupami. Osoby z wyższym poziomem wykształcenia istotnie częściej niż osoby z niższym poziomem wykształcenia aprobują nieformalne związki w ogóle ($\chi^2 = 7{,}647$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1). Różnica statystycznie istotna występuje także w nasileniu aprobaty. W przypadku osób z wyższym poziomem wykształcenia była to częściej zdecydowana aprobata ($\chi^2 = 4{,}562$, $\alpha < 0{,}05$, df = 1).

Kolejne ważne zmienne w odniesieniu do postaw wobec związków nieformalnych, to wiek badanych i ich związek z religią. Szczegółowe dane pokazują, że wraz z wiekiem badanych zmniejsza się proporcja osób wyrażających zdecydowaną aprobatę dla związków kohabitacyjnych – akceptowało je 42% osób w wieku 23–29 lat, 36% w wieku 30–39 lat oraz po 27% w wieku 40–49 lat oraz 50 i więcej. Zwiększa się natomiast proporcja osób mających postawy umiarkowanie pozytywne i umiarkowanie negatywne. W odniesieniu do postaw umiarkowanie nie aprobujących związki nieformalne, wyrażało je 11% osób w wieku 23–29 lat, 14% w wieku 30–39 lat, 19% w wieku 40–49 lat oraz 24% w wieku 50 lat i więcej.

Tabela 19

Stosunek do nieformalnych związków a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Nieformalne związki	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
całkowicie aprobuję	191	39,4	72	26,8	263	34,9
raczej aprobuję	209	43,1	121	45,0	330	43,8
raczej nie aprobuję	59	12,2	56	20,8	115	15,2
zdecydowanie nie aprobuję	25	5,1	20	7,4	45	6,0
inne	1	0,2	-	-	1	1,1
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Nieformalne związki	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
całkowicie aprobuję	91	20,8	172	54,4	263	34,9
raczej aprobuję	209	47,7	121	38,3	330	43,8
raczej nie aprobuję	97	22,2	18	5,7	115	15,2
zdecydowanie nie aprobuję	40	9,1	5	1,6	45	6,0
inne	1	0,2	-	-	1	1,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Dane przedstawione w tabeli 19 pokazują, że wyższy odsetek osób młodszych (39%) niż starszych (27%) zdecydowanie aprobująco patrzy na związki nieformalne. Znaleziono istotną statystycznie różnicę między postawami badanych z porównywanych grup. Istotnie wyższy odsetek młodszych badanych (w wieku 39 lat i mniej) generalnie akceptowało związki nieformalne (χ^2 = 12,271, α < 0,001, df = 1). Istotna różnica pojawiła się także co do stopnia aprobaty. Młodsi badani wyraźnie częściej ujawniali zdecydowaną aprobatę (χ^2 = 5,754, α < 0,02, df = 1).

Związek badanych z religią nadawał postawom wyraźny kierunek (tab. 19). Ponad dwa razy wyższy odsetek osób słabo związanych z religią, w porównaniu z osobami silnie z nią związanymi, ujawniał zdecydowanie aprobujące postawy wobec niezamężnej kohabitacji (54% w stosunku do 21%). Cztery razy więcej badanych silnie związanych z religią miało umiarkowanie niechętne postawy (22% w stosunku do 9% osób słabo związanych z religią) oraz zdecydowanie negatywne (9% w stosunku do około 2% osób słabo związanych z religią). Obie grupy różniły się statystycznie istotnie w swoich postawach wobec nieformalnych związków. Zdecydowanie więcej osób mocno związanych z religią nie aprobowało w ogóle takich związków (χ^2 = 63,504, α < 0,001, df = 1). Istotna statystycznie różnica dotyczyła także stopnia nasilenia aprobaty. Zdecydowana aprobata wyraźnie częściej charakteryzowała osoby słabo związane z religią (χ^2 = 48,337, α < 0,001, df = 1).

Kolejne tabele (20, 21, 22) przedstawiają dane mówiące o tym, czy badani widzą siebie w związku nieformalnym i czy taka forma życia mogłaby stać się ich udziałem. W analizie brano pod uwagę takie zmienne, jak płeć, wiek, wykształcenie, stosunek do religii i posiadanie dzieci.

Tabela 20

Aprobata dla życia w związku nieformalnym a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Chciałby żyć w związku nieformalnym	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	119	31,6	124	32,8	243	32,2
nie	233	62,0	225	59,5	458	60,8
nie wiem	5	1,3	10	2,7	15	2,0
brak danych	19	5,1	19	5,0	38	5,0
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Chciałby żyć w związku nieformalnym	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	104	28,9	139	35,3	243	32,2
nie	238	66,1	220	55,8	458	60,8
nie wiem	6	1,7	9	2,3	15	2,0
brak danych	12	3,3	26	6,6	38	5,0
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Prawie dwie trzecie badanych kobiet i mężczyzn (61%) nie chciałoby żyć w nieformalnym związku. 2% badanych nie miało zdania na ten temat. Kobiety i mężczyźni mają takie samo stanowisko – jedna trzecia akceptuje, a dwie trzecie odrzuca taki pomysł. Tylko 3% mężczyzn i 1% kobiet nie miało zdania na ten temat (tab. 20). Zmienna wykształcenia wprowadza pewne zróżnicowanie w poglądach. Im wyższy poziom wykształcenia, tym niższy procent badanych skłonny jest odrzucić możliwość życia w związku kohabitacyjnym – 83%

osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, 63% ze średnim i 62% z wyższym ukończonym. Dane przedstawione w tabeli 20 pokazują, że osoby z wykształceniem powyżej średniego o 6 punktów procentowych częściej zaakceptowałyby kohabitację w swoim życiu. Tak więc poziom wykształcenia istotnie różnicuje postawy. Za życiem w nieformalnym związku opowiadają się częściej osoby z wykształceniem powyżej średniego. Osoby z wykształceniem średnim i poniżej średniego istotnie częściej odrzucają taką możliwość życia dla siebie ($\chi^2 = 5{,}339$, $\alpha < 0{,}05$, df = 1).

Wiek i związanie się z religią są zmiennymi wpływającymi na ujawnianie pragnienia życia w związku nieformalnym. Szczegółowe dane pokazują, że zmienna wieku przynosi nie do końca liniowo układający się stosunek do ewentualnego stworzenia związku nieformalnego. Najwyższy procent pragnących żyć w nieformalnym związku stanowiły osoby najmłodsze, w wieku 23–29 lat – 38%. Na drugim miejscu znalazły się osoby w wieku 30–39 lat – 32%, a na trzecim osoby w wieku 50 lat i więcej – 30%. Natomiast najrzadziej chciałyby to uczynić osoby w wieku 40–49 lat – 25%. Czy może to oznaczać, że osoby będące w tym właśnie przedziale wiekowym są bardziej nastawione na stabilizację i zabezpieczenie w swoim życiu niż osoby młodsze? Z kolei postawy osób najstarszych mogą być wyznaczane potrzebą posiadania partnera, co nie musi znacząco zmienić ich życia, powodować konieczności rezygnacji z wielu przyzwyczajeń, ale może wzbogacić życie i urozmaicić je przez związek z drugą osobą płci przeciwnej.

Tabela 21

Aprobata dla życia w związku nieformalnym a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Chciałby żyć w związku nieformalnym	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	171	35,3	72	26,8	243	32,2
nie	280	57,7	178	66,2	458	60,8
nie wiem	13	2,7	2	0,7	15	2,0
brak danych	21	4,3	17	6,3	38	5,0
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Chciałby żyć w związku nieformalnym	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	97	22,2	146	46,2	243	32,2
nie	316	72,1	142	44,9	458	60,8
nie wiem	3	0,7	12	3,8	15	2,0
brak danych	22	5,0	16	5,1	38	5,0
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Z tabeli 21 wynika, że nieco ponad jedna trzecia (35%) osób młodszych, to jest w wieku 39 lat i mniej, akceptuje dla siebie pozostawanie z partnerem poza małżeństwem. Z kolei dwie trzecie (66%) osób starszych, będących w wieku 40 lat i powyżej, nie widzi siebie w związku nieformalnym. Różnica jest istotna statystycznie. Znacząco więcej osób młodszych chciałoby żyć w związku kohabitacyjnym ($\chi^2 = 5,901$, $\alpha < 0,02$, df = 1).

Związanie z religią wywiera silny wpływ na postawę dotyczącą ewentualnego życia z partnerem bez ślubu. Prawie trzy czwarte (72%) osób silnie i tylko 45% słabo związanych z religią nie chciałoby być w takim związku. Jest to różnica 27 punktów procentowych. Wśród osób słabo przywiązanych do religii, 4% nie miało zdania na ten temat, podczas gdy w grupie osób religijnych niecały 1% (3 osoby). Statystycznie istotna różnica uwiarygodnia te dane. Istotnie więcej osób silnie związanych z religią wyklucza w odniesieniu do siebie bycie z partnerem w związku nieformalnym ($\chi^2 = 55,453$, $\alpha < 0,001$, df = 1).

Tabela 22

Aprobata dla życia w związku nieformalnym a posiadanie dzieci

Chciałby żyć w związku nieformalnym	Posiadanie dzieci						Razem	
	nie posiada		posiada		brak danych			
	l	%	l	%	l	%	l	%
tak	128	41.3	114	25,8	1	50,0	243	32,2
nie	156	50,3	301	68,1	1	50,0	458	60,8
nie wiem	10	3,2	5	1,1			15	2,0
brak danych	16	5,2	22	5,0	-	-	38	5,0
Ogółem	310	100,0	442	100,0	2	100,0	754	100,0

Fakt, że badani posiadają lub nie mają dzieci zostawia ślad w ujawnianych poglądach na temat tego, czy chciałyby żyć w związku kohabitacyjnym (tab. 22). Osoby bez dzieci częściej wskazują na taką możliwość (41%) niż osoby z dziećmi (26%). Jest to różnica o 15 punktów procentowych. Różnica ta zwiększa się do 18 punktów procentowych, jeżeli weźmie się pod uwagę odpowiedzi „nie" (brak akceptacji dla siebie w związku nieformalnym). Jest to statystycznie istotna różnica. Osoby posiadające dzieci istotnie częściej nie chciałyby żyć w związku nieformalnym ($\chi^2 = 23{,}076$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 23

Powody decydujące o tym, że respondent chciałby żyć w związku nieformalnym

Dlaczego chciałby żyć w nieformalnym związku	Płeć badanego				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
ważna jest istota związku	17	14,3	11	8,9	28	11,5
każdy ma prawo układać sobie życie jak chce	1	0,8	9	7,3	10	4,1
partnerzy mają większą niezależność	9	7,6	16	12,9	25	10,3
jest to lepsza forma związku	9	7,6	1	0,8	10	4,1
bo jestem w takim związku	14	11,8	15	12,1	29	11,9
sama formalizacja nic nie znaczy	14	11,8	7	5,6	21	8,6
zmusza do pełnej współpracy	8	6,7	5	4,0	13	5,3
lepsze możliwości dla samorealizacji	3	2,5	1	0,8	4	1,6
łatwiejsze wyjście ze związku	2	1,7	4	3,2	6	2,5
zmusza partnerów do dbałości o związek	10	8,4	3	2,4	13	5,3
możliwość poznania partnera	16	13,4	12	9,7	28	11,5
inne	26	21,8	25	20,2	51	21,0
brak danych	19	16,0	30	24,2	49	20,2

* procenty nie sumują się do 100%, badani podawali więcej niż jedną odpowiedź.

Ogółem 243 osoby podały, że chciałyby żyć w związku nieformalnym. Jest to jedna trzecia wszystkich osób, które uczestniczyły w badaniu. W tej grupie znalazło się 119 kobiet (to jest 49%) i 124

mężczyzn (to jest 51%). Jakie argumenty podawali badani uzasadniając swoje stanowisko? Dane zawiera tabela 23. Otrzymano 287 odpowiedzi na pytanie otwarte – 148 od kobiet i 139 od mężczyzn. Jedna piąta badanych (20%) nie podała żadnego powodu, poza wyrażeniem chęci życia w takim związku. Najczęściej podawane powody to: bo jestem w takim związku (12%), bo ważna jest istota związku (11,5%), bo jest to możliwość poznania partnera (11,5%), bo pozwala partnerom na większą niezależność (10%). Argumenty o łatwiejszym wychodzeniu z takiego związku zawierało tylko 2,5% wypowiedzi, na większe możliwości samorealizacji wskazywało niecałe 2%, na to, że jest to lepsza forma związku – 4%. Płeć badanych wprowadza pewne zróżnicowanie dla częstości wymienianych argumentów. Można więc przyjąć, że w przypadku kobiet i mężczyzn waga powodów aprobaty dla życia w związku nieformalnym jest nieco inna.

Gdy rozważa się znaczenie podawanych przez każdą płeć uzasadnień, pojawiają się pewne różnice między kobietami i mężczyznami. Kobiety częściej niż mężczyźni wybierały argumenty:

- ważna jest istota związku – 14% w stosunku do 9%,
- możliwość poznania partnera – 13% w stosunku do 10%,
- sama formalizacja nic nie znaczy – 12% w stosunku do 6%,
- zmusza partnerów do dbałości o związek – 8% w stosunku do 4%.

Mężczyźni natomiast częściej niż kobiety podawali takie argumenty jak:

- pozwala na większą niezależność – 13% w stosunku do 8%,
- każdy ma prawo układać sobie życie jak chce – 7% w stosunku do 1%.

Identyczny odsetek (12%), zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn, pojawił się tylko w przypadku jednej odpowiedzi: „bo jestem w takim związku".

W badanej grupie 458 respondentów, w tym 223 kobiety (49%) i 225 mężczyzn (51%) nie chciałoby żyć w związku nieformalnym (tab. 24). Uzyskano od nich 572 odpowiedzi (302 od kobiet i 270 od mężczyzn). Prawie jedną czwartą (24%) stanowiły braki odpowiedzi. Rzadko podawane były takie powody, jak brak stabilizacji finansowej (2%), zwolnienie z poczucia odpowiedzialności za drugą osobę (2%), stwarzanie problemów formalnych (1,5%), związek nie mający przy-

szłości (2%). Tylko 3,5% wypowiedzi dotyczyło braku akceptacji społecznej dla związków nieformalnych. Najczęściej wymienianymi powodami były: brak poczucia bezpieczeństwa (17%), brak stabilizacji (13%), z uwagi na dzieci (12%), niezgodność związku nieformalnego z zasadami religii (10,5%).

Tabela 24

Powody decydujące, że badani nie chcieliby żyć w związku nieformalnym

Dlaczego nie chciałby żyć w nieformalnym związku	Płeć badanego				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
brak stabilizacji	29	12,4	29	12,9	58	12,7
brak poczucia bezpieczeństwa	59	25,3	19	8,4	78	17,0
niezgodny z zasadami religii	28	12,0	20	8,9	48	10,5
ze względu na dzieci	27	11,6	26	11,5	53	11,6
ze względu na opinię społeczną	9	3,9	7	3,1	16	3,5
brak stabilizacji finansowej	6	2,6	3	1,3	9	2,0
zwalnia z odpowiedzialności za drugą osobę	1	0,4	9	4,0	10	2,2
niezgodny z tradycją zawierania małżeństw	3	1,3	5	2,2	8	1,7
niezgodny z moimi przekonaniami	25	10,7	15	6,7	40	8,7
nie tworzy rodziny	8	3,4	12	5,3	20	4,4
brak jasnej sytuacji prawnej	17	7,3	12	5,3	29	6,3
stwarza problemy formalne	6	2,6	1	0,4	7	1,5
związek bez przyszłości	3	1,3	8	3,5	11	2,4
inne	35	15,0	38	16,9	73	15,9
brak danych	46	17,7	66	29,3	112	24,4

* procenty nie sumują się do 100%, badani podawali więcej niż jedną odpowiedź.

Kobiety i mężczyźni różnią się nieco między sobą w podawanych uzasadnieniach, dlaczego nie chcieliby żyć w związku nieformalnym. Kobiety częściej niż mężczyźni uważały, że związek nieformalny:

– nie zapewnia poczucia bezpieczeństwa – 25% w stosunku do 8% (różnica o 17 punktów procentowych),
– niezgodny z moimi przekonaniami – 11% w stosunku do 7%,
– niezgodny z zasadami religii – 12% w stosunku do 9%.

Kobiety i mężczyźni byli procentowo zgodni co do kilku argumentów: ze względu na dzieci (po 12%), na brak stabilizacji (12%

kobiety, 13% mężczyźni), na brak akceptacji społecznej (4% kobiety, 3% mężczyźni). Chociaż rzadko podawany był argument, że „związek nieformalny nie tworzy rodziny”, to warto odnotować wyższy wskaźnik procentowy po stronie mężczyzn (5%) niż kobiet (3%), oraz że „jest to związek bez przyszłości”, wyższy dla mężczyzn (3,5%) niż dla kobiet (1%).

Kolejne pytanie dotyczące osobistego podejścia do związków nieformalnych ukierunkowane było na sprawy najbliższych, czyli dzieci. Sprawdzano, jak dalece sięga akceptacja tej formy życia rodzinnego. Pytano, czy badani zaakceptowaliby nieformalny związek swojego dziecka. Uzyskane odpowiedzi przedstawiają tabele 25 i 26.

Tabela 25

Postawa wobec nieformalnego związku własnego dziecka
a płeć i wykształcenie respondentów

a. płeć badanych

Czy zaakceptowałby związek nieformalny dziecka	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	90	23,9	107	28,3	197	26,1
raczej tak	127	33,8	123	32,5	250	33,2
raczej nie	60	16,0	63	16,7	123	16,3
nie	15	4,0	27	7,2	42	5,6
nie wiem	84	22,3	58	15,3	142	18,8
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Czy zaakceptowałby związek nieformalny dziecka	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	80	22,2	117	29,7	197	26,1
raczej tak	104	28,9	146	37,1	250	33,2
raczej nie	72	20,0	51	12,9	123	16,3
nie	26	7,2	16	4,1	42	5,6
nie wiem	78	21,7	64	16,2	142	18,8
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Jak widać z danych zamieszczonych w tabeli 25, nieco ponad połowa badanych (59%) uznała, że zaakceptowaliby nieformalny związek swojego dziecka. Jednak jedna trzecia (33%) podała, że „raczej" by to zrobiła. Tylko jedna czwarta badanych jest zdecydowana w pełni na taką reakcję. Za sprawę zdecydowanie nie do przyjęcia uznało nieformalny związek dziecka 6% badanych. Niewielkie różnice procentowe pojawiają się w odpowiedziach kobiet i mężczyzn. Obie grupy częściej wybierają odpowiedź „raczej zaakceptuję" niż „na pewno zaakceptuję". Nieco wyższy procent mężczyzn, w porównaniu z kobietami, wybiera skrajne odpowiedzi. Prawie jedna piąta (19%) badanych nie umiała określić swego stanowiska. Częściej były to kobiety (22%) niż mężczyźni (15%).

Zmienna wykształcenia wpływa na deklaracje badanych. Im wyższy poziom wykształcenia, tym częściej występuje tendencja do zdecydowanego stanowiska w sprawie akceptacji. Z danych wynika, że 9% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, 25% ze średnim i 29% z wyższym ukończonym miało zdecydowaną postawę akceptacji związku nieformalnego własnego dziecka. Dane przedstawione w tabeli 25 pokazują, że osoby z wykształceniem średnim i poniżej częściej wybierały odpowiedź „raczej nie zaakceptuję". Z kolei więcej osób z wykształceniem powyżej średniego podawało, że „raczej zaakceptuje" związek nieformalny własnego dziecka (różnica o 8 punktów procentowych). Znaleziono statystycznie istotną różnicę między tymi grupami. Badani posiadający więcej niż średnie wykształcenie istotnie częściej deklarowali, że zaakceptują nieformalny związek dziecka ($\chi^2 = 16{,}121$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Czy na brak lub akceptację nieformalnego związku własnego dziecka ma wpływ wiek badanych i ich stosunek do religii? Kolejny raz powtarza się ten sam kierunek zależności. Osoby starsze są rzadziej skłonne do zaakceptowania nieformalnych związków swoich najbliższych. Szczegółowe dane mówią, że 30% badanych w wieku 23–29 lat, 28% w wieku 30–39, 21% w wieku 40–49 oraz 20% w wieku 50 lat i więcej podają, że są zdecydowane zaakceptować taki wybór swojego dziecka. Bardziej wyrównane są wskaźniki procentowe osób uważających, że „raczej zaakceptują" (rozpiętość od 32%–34% w poszczegól-

nych przedziałach wiekowych). Dane zawarte w tabeli 26 pokazują, że młodsi respondenci częściej deklarują całkowitą akceptację (29% w porównaniu do 21% grupy starszej), a starsi „raczej brak" akceptacji (22% w porównaniu do 13% z grupy młodszej). Znaleziona statystycznie istotna różnica między grupami wskazuje na wyraźnie częściej deklarowaną akceptację ewentualnego nieformalnego związku własnego dziecka przez osoby młodsze ($\chi^2 = 11{,}821$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 26

Postawa wobec nieformalnego związku własnego dziecka a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Czy zaakceptowałby związek nieformalny dziecka	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	141	29,1	56	20,8	197	26,1
raczej tak	162	33,4	88	32,7	250	33,2
raczej nie	64	13,2	59	21,9	123	16,3
nie	23	4,7	19	7,1	42	5,6
nie wiem	95	19,6	47	17,5	142	18,8
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. stosunek badanych do religii

Czy zaakceptowałby związek nieformalny dziecka	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	74	16,9	123	38,9	197	26,1
raczej tak	130	29,7	120	38,0	250	33,2
raczej nie	98	12,4	25	7,9	123	16,3
nie	37	8,4	5	1,6	42	5,6
nie wiem	99	22,6	43	13,6	142	18,8
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Patrząc na dane przedstawione w tabeli 26 widać, że ponad trzy czwarte (77%) osób słabo związanych z religią zaakceptowało nieformalny związek własnego dziecka. W porównaniu z grupą osób mocno związanych z religią różnica wynosi 20 punktów procento-

wych. Jeszcze większą różnicę procentową uzyskuje się z porównania stopnia nasilenia akceptacji. Wyższy procent osób słabo związanych z religią (39%) niż mocno związanych (17%) deklaruje zdecydowanie akceptujące postawy w stosunku do ewentualnego nieformalnego związku własnego dziecka. Różnica między tymi grupami wynosi 22 punkty procentowe, co jest statystycznie istotne. Statystycznie istotnie więcej osób słabo związanych z religią zaakceptowałoby taką formę życia wybraną przez własne dziecko ($\chi^2 = 63{,}846$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1). Osoby słabo związane z religią istotnie częściej mają zdecydowane stanowisko w tej sprawie ($\chi^2 = 9{,}256$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1).

Przy analizie wpływu wybranych zmiennych na postawy badanych w stosunku do ewentualnego nieformalnego związku własnego dziecka wzięto pod uwagę także czynnik posiadania przez nich dzieci. Można zastanawiać się czy fakt, że ma się dzieci, wywołuje niemal automatyczną skłonność do aprobowania ich wyborów, nawet gdyby kłóciły się one z własnymi postawami i oczekiwaniami kierowanymi pod adresem dzieci. Czy liberalizacja postaw wobec zachowań rodzinnych przekłada się na równie permisywne podejście, gdy sytuacja dotyczy badanych osobiście, wskutek decyzji osoby najbliższej (czyli dziecka). Czy można oczekiwać, aby w tej sprawie badani mieli sprecyzowaną opinię, czy po prostu nie wiedzą, jak by się mogli zachować?

Tabela 27

Postawa wobec nieformalnego związku własnego dziecka
a posiadanie dzieci przez badanych

Czy zaakceptowałby nieformalny związek dziecka	Posiadanie dzieci						Razem	
	nie posiada		posiada		brak danych			
	l	%	l	%	l	%	l	%
tak	89	28,7	107	24,2	1	50,0	197	26,1
raczej tak	111	35,8	139	31,4	-	-	250	33,2
raczej nie	36	11,6	87	19,7	-	-	123	16,3
nie	15	4,8	27	6,1	-	-	42	5,6
nie wiem	59	19,1	82	18,6	1	50,0	142	18,8
Ogółem	310	100,0	442	100,0	2	100,0	754	100,0

Czy posiadanie dzieci ułatwia decyzję dotyczącą akceptacji lub jej braku w stosunku do ewentualnego nieformalnego związku potomstwa? Nieco ponad połowa, bo 56% badanych mających dzieci i prawie dwie trzecie, bo 64% osób nie mających dzieci, deklaruje akceptację. W obu grupach jest to częściej umiarkowanie nasilona niż zdecydowania akceptacja. Zdecydowany brak akceptacji deklaruje podobny procent badanych w obu grupach (5% tych, którzy nie mają dzieci i 6%, którzy mają dzieci). Istotnie więcej osób, które nie mają dzieci, deklaruje zaakceptowanie związków nieformalnych potomstwa ($\chi^2 = 9,661$, $\alpha < 0,01$, df = 1).

Fakt, że jakieś zjawisko występuje, nie oznacza jego automatycznej akceptacji. Jaki stosunek mają polscy respondenci do nieformalnych związków? Ogólnie ponad trzy czwarte badanych (79%) akceptuje związki nieformalne, chociaż nieco częściej jest to umiarkowanie nasilona aprobata (44% badanych podało, że raczej aprobuje). Wpływ na te postawy mają takie zmienne, jak poziom wykształcenia badanych, ich wiek, związanie z religią. Wyższy poziom wykształcenia (powyżej średniego), młodszy wiek (39 lat i mniej) i słaby związek z religią współwystępują z istotnie częstszym aprobowaniem związków kohabitacyjnych w ogóle oraz ze zdecydowanie aprobującymi postawami. Aż 82% młodszych badanych oraz z wyższym poziomem wykształcenia, a 93% słabo związanych z religią, aprobowało tego typu związki. Płeć nie różnicowała postaw respondentów. Tak wysoka aprobata związków kohabitacyjnych w sensie ogólnym, nie przekłada się na aprobatę tej formy życia dla siebie. 61% badanych nie chciałoby żyć w związku nieformalnym. Taka postawa modyfikowana jest poziomem wykształcenia, wiekiem, związaniem z religią i faktem posiadania dzieci. Istotnie częściej badani ze średnim i niższym poziomem wykształceniem, osoby starsze (w wieku 40 lat i więcej), osoby silnie związane z religią oraz posiadające dzieci, nie chciałyby żyć w związku nieformalnym. Płeć nie różnicowała postaw badanych.

Argumenty, którymi posiłkowały się osoby przeciwne prowadzeniu życia w związku nieformalnym dotyczyły braku poczucia bezpieczeństwa (17%), stabilizacji (13%), ze względu na dzieci (12%), czy na niezgodność z zasadami religii (10,5%). W przypadku kobiet na plan

pierwszy wysuwany jest brak poczucia bezpieczeństwa. Dwukrotnie mniej wyborów uzyskały wypowiedzi o braku stabilizacji, niezgodności z religią oraz z powodu dzieci. Dla mężczyzn najważniejszym przeciwwskazaniem był brak stabilizacji oraz wzgląd na dzieci. Co z kolei powodowało u badanych chęć życia w związku nieformalnym? Najczęściej mówiono o czterech powodach: posiadanie doświadczeń z życia w takim związku aktualnie lub wcześniej (12%), szansa dobrego poznania partnera (11,5%), znaczenie istoty związku (11,5%), większa niezależność (10%). Kobiety podkreślały przede wszystkim znaczenie istoty związku oraz możliwość poznania partnera. Mężczyźni na pierwszym miejscu stawiali sprawę niezależności oraz małe znaczenie samego faktu formalizacji („papier nie ma znaczenia").

Badani nie byli również skłonni do wyraźnej akceptacji nieformalnego związku, jako formy życia dla swojego dziecka. Wprawdzie 59% podało, że zaakceptowaliby nieformalny związek dziecka, ale tylko jedna czwarta była całkowicie co do tego przekonana (jedna trzecia ujawniła umiarkowanie nasiloną aprobatę). Tak jak i poprzednio, zmienne wykształcenia, wieku i związku z religią modyfikowały postawy respondentów. Osoby lepiej wykształcone (powyżej średniego), młodsze (do 39 roku życia) i słabo związane z religią istotnie częściej podawały, że zaakceptują nieformalny związek własnego dziecka.

Tak jak w badaniach przeprowadzonych w pierwszej połowie lat 90. (A. Kwak 1994), jak i w prezentowanych tu badaniach z przełomu lat 1999–2000, widać utrzymujący się trend. Postawy wobec zjawiska są generalnie pozytywne i akceptujące. Postawy dotyczące osobistej sytuacji są już mniej jednoznaczne. Sami badani nie są chętni do życia w związku nieformalnym; prawie dwa razy więcej badanych nie aprobuje tej formy życia dla siebie niż aprobuje. Wprawdzie więcej badanych zaakceptowałoby nieformalny związek własnego dziecka niż byłoby mu przeciwnych, jednak należy zwrócić uwagę, że badani częściej zgłaszali pewną rezerwę, deklarując na ogół tylko umiarkowanie nasiloną aprobatę wobec takiej ewentualności. Czy można więc sugerować „że tolerancja ma swoje granice"? Deklaracje aprobaty dla zjawiska kohabitacji nie całkiem przenoszą się na aprobatę zachowań

kohabitacyjnych w życiu osobistym. Osłabienie nakazów społecznych odnośnie do zachowań małżeńskich sprzyja uwolnieniu jednostki od przymusu, pozwala jej na decydowanie o formie związku, w jakim chce żyć. Chociaż coraz częściej uważa się, że wybór związku i pozostawanie w nim „jest indywidualną sprawą jednostki", to jednak mniej lub bardziej wyraźnie jest sugerowana legalizacja związków nieformalnych czy preferowanie dla siebie i członków własnej rodziny małżeństwa.

Trudno odnosić uzyskane wyniki do badań przytoczonych na początku omawianego tematu. Wszędzie są jednak zwolennicy i przeciwnicy kohabitacji heteroseksualnej, a dodatkowo uzależnia się postawy od założeń, jakie ma para wobec związku – zamiar zawarcia małżeństwa lub jego brak. Można jedynie sugerować, że polscy respondenci nie odbiegają w swoich postawach wobec zjawiska kohabitacji od ogólnych trendów występujących w innych krajach, trendów noszących znamiona liberalizacji postaw wobec zachowań związanych z życiem rodzinnym. W badaniach przeprowadzonych na początku lat 90. (A. Kwak 1994) duży procent respondentów korzystał z odpowiedzi „nie wiem", czy „nie mam zdania". W prezentowanych badaniach (z przełomu lat 1999–2000) takie odpowiedzi zdarzały się rzadko. Wygląda na to, że obecnie badani mają już swoje zdanie na temat niezamężnej heteroseksualnej kohabitacji i wyrażają je w ocenach pozytywnych lub negatywnych. Z dużym prawdopodobieństwem przyczyniły się do tego zauważalne zmiany zachowań wobec życia rodzinnego, publiczne dyskusje na temat małżeństwa i rodziny, w których zwraca się uwagę na to wszystko, co się dzieje z rodziną, z których przebija troska o jej stan i w których podnosi się jej znaczenie tak dla jednostki, jak i dla społeczeństwa. Samo zjawisko przestało być obce, marginalne – zmieniło się zarówno w odniesieniu do swego zasięgu, jak i w zakresie sposobu jego oceniania.

Rozdział VI

SPOŁECZNE I PRAWNE ASPEKTY KOHABITACJI

1. Pozytywne i negatywne aspekty związków kohabitacyjnych

Małżeństwo jest zaakceptowaną społecznie formą współżycia pary. Ma uznaną rangę, cieszy się aprobatą i stale jest pożądanym i oczekiwanym związkiem, tak na poziomie jednostki, jak i w wymiarze społecznym. A jednak na przestrzeni czasu zmieniło się znaczenie małżeństwa – następuje przesunięcie z małżeństwa rozumianego w kategorii instytucji na rzecz małżeństwa ujmowanego jako związek, który służy zaspokojeniu emocjonalnemu jego partnerów. Respondenci uczestniczący w badaniach prowadzonych przez OBOP[1] (1998) uznali, że aby małżeństwo było udane, to oprócz wzajemnej miłości potrzebne jest coś jeszcze (83%). Podkreślali konieczność istnienia przyjaźni i porozumienia między partnerami (48%), potrzebę odpowiedniego zabezpieczenia materialnego w połączeniu z posiadaniem pracy zawodowej (35%), znaczenie tolerancji, cierpliwości, umiejętność kompromisu i wybaczania (22%) oraz rolę wzajemnego zaufania, uczciwości, lojalności (22%).

Zmiany w oczekiwaniach kierowanych pod adresem małżeństwa wyraźnie ujawniają się w badaniach. 92% respondentów w Wielkiej Brytanii wyraziło swój zdecydowany sprzeciw wobec stwierdzenia,

---

1 „Małżeństwo i życie rodzinne w opiniach Polaków".

że „lepiej mieć złe małżeństwo niż nie mieć wcale". Tylko 2% badanych zdecydowanie zgodziło się z tym stwierdzeniem, a 4% nie mogło się zdecydować, czy je poprzeć czy odrzucić (*Social Focus on Families*[2] 1997, s. 14, tab. 1.8). Natomiast swoich zwolenników mają związki kohabitacyjne. Ze stwierdzeniem „to jest dobry pomysł, aby para zamierzająca się pobrać najpierw żyła razem przed ślubem", zdecydowanie zgodziła się ponad połowa (58%) badanych, a nieco mniej niż jedna piąta (19%) zdecydowanie była przeciwna takiej zasadzie. Nieco ponad jedna piąta, to jest 22%, nie miała w tej sprawie jednoznacznego stanowiska (*Social Focus on Families* 1997, s. 14, tab. 1.8).

Jakie mogą być powody pozostawania pary heteroseksualnej w związku nieformalnym? L.L. Bumpass, J.A. Sweet, A. Cherlin (1991, s. 920) podają, że tym ważnym powodem jest możliwość upewnienia się, że partnerzy pasują do siebie. Ten argument pojawiał się najczęściej, to znaczy w wypowiedziach 51% mężczyzn i 56% kobiet. Drugi powód, chociaż podawany niemal o połowę razy rzadziej, to dzielenie wydatków na życie (28% mężczyzn i 26% kobiet). Na pytanie o mniej ważne, ale liczące się przyczyny, otrzymano następujące odpowiedzi: wymaganie mniejszej wierności seksualnej niż w małżeństwie (64% mężczyzn i 69% kobiet), słabsze związanie niż w małżeństwie (46% mężczyzn i 48% kobiet) oraz większa niezależność partnerów niż w małżeństwie (36% mężczyzn i 41% kobiet). Druga ocena dotyczyła wskazania, jakie powody są ważne bądź nieważne dla decyzji, że można nie chcieć żyć w związku nieformalnym. Jakie powody najczęściej uznawali badani za nieważne? Za nieważne powody uznano: (1) brak akceptacji przez przyjaciół (zdaniem 84% mężczyzn i 82% kobiet), (2) brak akceptacji przez rodziców (zdaniem 71% mężczyzn i 61% kobiet), (3) negatywna ocena związku w kategoriach moralnych (zdaniem 75% mężczyzn i 60% kobiet), (4) ryzyko finansowe (zdaniem 64% mężczyzn i 55% kobiet). Te same powody uznawane były za ważne tylko przez niecałe 10% badanych.

W literaturze spotkać można przeciwstawne podejścia do porównania małżeństwa i kohabitacji. Jedno uznaje małżeństwo i kohabita-

---

2 Źródło: Pullinger J., Summerfield C. (red.), *Social Focus on Families*.

cję za bardzo podobne czy wręcz takie same związki, drugie za całkowicie odmienne. Jakie mają na ten temat zdanie respondenci w prezentowanych badaniach własnych? Badanych proszono o porównanie małżeństwa i kohabitacji. Wyniki zawierają tabele 28 i 29.

Okazało się, że dla jednej trzeciej badanych (33%) związek małżeński i nieformalny jest takim samym związkiem (tab. 28). Niemal dwa razy wyższy był procent osób, które sądziły, że związek kohabitacyjny jest gorszy niż małżeństwo (40% w stosunku do 21% uważających, że jest to lepsza forma niż małżeństwo). 6% badanych podało, że jest to zarazem lepszy i gorszy związek. Kobiety i mężczyźni wykazują dużą zbieżność poglądów.

Tabela 28

Porównanie małżeństwa ze związkiem nieformalnym a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

W porównaniu z małżeństwem nieformalny związek jest	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
taki sam	119	31,6	130	34,4	249	33,0
lepsza forma	80	21,3	79	20,9	159	21,1
gorsza forma	156	41,5	147	38,9	303	40,2
i lepsza i gorsza	21	5,6	21	5,5	42	5,6
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

W porównaniu z małżeństwem nieformalny związek jest	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
taki sam	111	30,8	138	35,0	249	33,0
lepsza forma	76	21,1	83	21,1	159	21,1
gorsza forma	151	42,0	152	38,6	303	40,2
i lepsza i gorsza	21	5,8	21	5,3	42	5,6
brak danych	1	0,3	-	-	1	0,1
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Badani z wykształceniem średnim i poniżej oraz z wykształceniem powyżej średniego wykazują duże podobieństwo w swoich ocenach (tab. 28). Widać tylko, że nieco większy procent osób z wyższym poziomem wykształcenia (35%) określa te związki jako takie same, a nieco wyższy procent osób z niższym poziomem wykształcenia uważa kohabitację za gorszy wariant związku. Różnice istotne statystycznie przynosi inny podział graniczny – między wykształceniem zasadniczym i niższym, a wszystkimi rodzajami wykształcenia powyżej zasadniczego. Istotnie więcej osób z tym niższym poziomami wykształcenia uważało, że związek nieformalny jest gorszą formą niż małżeństwo ($\chi^2 = 3{,}919$, $\alpha < 0{,}05$, df = 1). Ze szczegółowej analizy danych wynika, że zbliżony procent osób z wykształceniem średnim i wyższym ukończonym (odpowiednio 32% i 34%) nie widzi różnicy między tymi dwoma typami związków. Z kolei uznanie związku kohabitacyjnego jako gorszego w stosunku do małżeństwa występuje najczęściej w ocenach osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym (54%), nieco rzadziej z wyższym (44%), a najrzadziej ze średnim (39,5%). W tej ostatniej grupie respondentów (ze średnim poziomem wykształcenia) znalazł się najwyższy procent osób uważających, że związki nieformalne są lepsze niż małżeńskie (22%), w porównaniu z 18% osób z ukończonym wyższym oraz 13% osób z wykształceniem zasadniczym.

Oprócz zmiennej płci oraz poziomu wykształcenia badanych brano pod uwagę także ich wiek oraz stosunek do religii. Dane przedstawia tabela 29.

Wiek badanych i ich stosunek do religii wpływają na dokonywane oceny (tab. 29). Istotnie więcej osób młodych traktuje nieformalne związki na równi z małżeństwami ($\chi^2 = 7{,}509$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1). Przekonanie, że nieformalne związki są lepsze niż małżeństwo ma stałą grupę zwolenników, niezależnie od grupy wiekowej (20%). Podobnie można powiedzieć o ocenie, że jest to gorsza forma związku – niezależnie od przedziału wiekowego jest to 39%–40%, z małym wyjątkiem dla wieku 40–49 lat, gdzie wskaźnik procentowy wyniósł 44%.

Tabela 29

Porównanie małżeństwa ze związkiem nieformalnym a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

W porównaniu z małżeństwem nieformalny związek jest	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
taki sam	177	36,5	72	26,8	249	33,0
lepsza forma	101	20,8	58	21,5	159	21,1
gorsza forma	190	39,2	113	42,0	303	40,2
i lepsza i gorsza	16	3,3	26	9,7	42	5,6
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

W porównaniu z małżeństwem nieformalny związek jest	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
taki sam	115	26,3	134	42,4	249	33,0
lepsza forma	74	16,9	85	26,9	159	21,1
gorsza forma	224	51,1	79	25,0	303	40,2
i lepsza i gorsza	24	5,5	18	5,7	42	5,6
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Związanie badanych z religią jest zmienną znacznie różnicującą porównanie związku formalnego i nieformalnego (tab. 29). Dla osób słabo związanych z religią są to najczęściej takie same związki (42% w stosunku do 26% osób z grupy silnie związanej z religią), a związek nieformalny był w tej grupie traktowany nawet jako lepsza forma (27% w stosunku do 17% osób mocno związanych z religią). Natomiast osoby silnie związane z religią preferują traktowanie związków kohabitacyjnych jako gorszych niż małżeńskie (51% w stosunku do 25% osób w drugiej grupie). Znaleziono kilka różnic statystycznie istotnych między porównywanymi grupami. Zdecydowanie więcej osób silnie związanych z religią uważało, że małżeństwo i nieformalne

związki to nie to samo ($\chi^2 = 21,449$, $\alpha < 0,001$, df = 1). Istotnie więcej osób silnie związanych z religią było zdania, że są to związki gorsze, a nie lepsze niż małżeństwo ($\chi^2 = 34,158$, $\alpha < 0,05$, df = 1).

W jaki sposób badani uzasadniali swoje stanowisko, że związek nieformalny jest lepszy albo gorszy od małżeństwa? Czy kobiety i mężczyźni mieli podobne czy różne argumenty w tej sprawie? Tabele 30 i 31 przedstawiają uzasadnienia poglądów (101 kobiet i 100 mężczyzn).

Tabela 30

Argumenty za uznaniem nieformalnego związku za lepszą formę niż małżeństwo

Dlaczego nieformalny związek jest lepszą formą niż małżeństwo	Płeć badanego				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
opiera się na uczuciu	54	53,5	63	63,0	117	58,2
zmusza do pełnej współpracy	29	28,7	32	32,0	61	30,3
daje więcej swobody	19	18,8	29	29,0	48	23,9
dzieci wychowują się w lepszej atmosferze	9	8,9	9	9,0	18	8,9
stwarza większe możliwości samorealizacji	13	12,9	20	20,0	33	16,4
inne	2	2,0	-	-	2	1,0
brak danych	1	1,8	-	-	1	0,5

* procenty nie sumują się do 100%, badani podawali więcej niż jedną odpowiedź.

Ogółem przedstawiono 280 wypowiedzi (127 kobiet, 153 mężczyzn) na poparcie stanowiska, że związek nieformalny jest lepszą formą życia niż małżeństwo. Najczęściej podnoszony był argument, że opiera się on na uczuciu (58%), a w następnej kolejności, ale z wyraźnie niższym wskaźnikiem procentowym, że zmusza partnerów do pełnej współpracy (30%), daje więcej swobody (24%) oraz stwarza lepsze możliwości dla samorealizacji (16%). Wprawdzie argumenty te podawane były w takiej samej kolejności dla obu płci, ale wskaźniki procentowe dla mężczyzn były zawsze wyższe niż dla kobiet. Największe różnice dotyczyły następujących argumentów:

– opiera się na uczuciu – 53% kobiet oraz 63% mężczyzn,
– daje więcej swobody – 19% kobiet i 29% mężczyzn,
– stwarza większe możliwości dla samorealizacji – 13% kobiet i 20% mężczyzn.

Niemal dwa razy więcej badanych uważało, że kohabitacja jest, w porównaniu z małżeństwem, związkiem gorszym (40%), a nie lepszym (21%). Takie stanowisko miało 345 osób (w tym 177 kobiet i 168 mężczyzn). Co przemawia za taką oceną, czy płeć różnicuje podawane argumenty?

Tabela 31

Argumenty za uznaniem nieformalnego związku za gorszą formę niż małżeństwo

Dlaczego jest nieformalny związek jest gorszą formą niż małżeństwo	Płeć badanego				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
brak akceptacji społecznej	39	22,0	41	24,4	80	23,2
niezgodność z zasadami religii	72	40,7	49	29,2	121	35,1
niezgodność z interesem dziecka	65	36,7	75	44,6	140	40,6
nie zapewnia poczucia bezpieczeństwa kobiecie	61	34,5	50	29,7	111	32,6
łatwiej się rozpada	46	26,0	63	37,5	109	31,6
tworzy komplikacje prawne	5	2,8	1	0,6	6	1,7
inne	4	2,3	4	2,4	8	2,3
brak danych	4	2,3	5	3,0	9	2,6

Procenty nie sumują się do 100%, badani podawali więcej niż jedną odpowiedź.

Ocenie nieformalnego związku jako gorszego niż małżeństwo towarzyszyło 584 wypowiedzi – 296 kobiet i 288 mężczyzn. Na pierwszym miejscu znalazł się argument o niezgodności z interesami dziecka – 41%, na drugim niezgodność z zasadami religii – 35%, na trzecim brak zapewnienia bezpieczeństwa kobiecie – 33% oraz większa podatność na rozpad – 32%. Argumenty te były ważne dla każdej płci, ale w różnej kolejności:

Kobiety:			Mężczyźni:		
1.	niezgodność z zasadami religii	41%	1.	niezgodność z interesem dziecka	45%
2	niezgodność z interesem dziecka	37%	2.	większa nietrwałość związku	37,5%
3.	brak poczucia bezpieczeństwa dla kobiety	34,5%	3.	brak poczucia bezpieczeństwa dla kobiety	30%
4.	większa nietrwałość związku	26%	4.	niezgodność z zasadami religii	29%
5.	brak akceptacji społecznej	22%	5.	brak akceptacji społecznej	24%

Wyniki te wymagają komentarza. W badaniach z pierwszej połowy lat 90. (A. Kwak 1994) zadano respondentom to samo pytanie. Na czoło argumentów uznających kohabitację za lepszą formę związku, w obu badaniach znajdowało się stwierdzenie „opiera się na uczuciu", z tym że argument ten był podawany częściej w badaniach z przełomu lat 1999–2000 (o 9 punktów procentowych). Badani w 1993 roku częściej niż badani z końca lat 90. używali argumentów „zmusza partnerów do pełnej współpracy" oraz „daje większą swobodę". W porównywanych badaniach zupełnie inaczej ułożyły się uzasadniania uznające kohabitację za gorszy związek od małżeństwa. W obecnym badaniu najczęściej podawanym argumentem było „dobro dziecka". W badaniach wcześniejszych (z 1993 roku) argument niezgodności interesu dziecka znajdował się na drugim miejscu, gdy chodzi o procent wyborów. W obecnych badaniach na drugim miejscu znalazł się argument „niezgodności życia w związku nieformalnym z religią" (w badaniach z roku 1993 zajmował pozycję trzecią), a na trzecim „nie zapewnianie poczucia bezpieczeństwa kobiecie" (czwarta pozycja w roku 1993). Nie są to jeszcze wszystkie różnice. W badaniach z roku 1993 głównym argumentem (40% wyborów) przemawiającym za uznaniem, że kohabitacja jest czymś gorszym niż małżeństwo było odczucie „braku akceptacji społecznej" dla tego zjawiska. W badaniach z końca lat 90. (1999–2000) ten argument był wykorzystywany rzadko – znalazł się dopiero na piątym miejscu (23% wyborów). I było to piąte miejsce zarówno w wyborach kobiet, jak i mężczyzn. Można sugerować, że niezamężna heteroseksualna kohabitacja jest

zjawiskiem, które na tyle zaczyna się rozszerzać w Polsce, iż nie wywołuje już sankcji w postaci ostrej dezaprobaty, zrywania kontaktów czy jakiejś formy naznaczania. Argument ten traci na znaczeniu przy ocenie niższości kohabitacji w stosunku do małżeństwa. Większej wagi nabierają inne, wcześniej słabiej zauważane kwestie – dziecko, religia, sytuacja kobiety. Argumentem, który – można powiedzieć – nabrał znaczenia, jest „nietrwałość" związków kohabitacyjnych. W roku 1993 był podawany tylko przez 15% badanych, a w badaniach z lat 1999–2000, przez ponad dwukrotnie wyższy procent badanych (32%).

Nietrwałość związków kohabitacyjnych, która jest bardzo podkreślana w literaturze przedmiotu, wiąże się z rozpadem tych związków. Przyjmuje się, że średnia trwania związków kohabitacyjnych wynosi około 2 lat (L.L. Bumpass, J.A. Sweet, A. Cherlin 1991; M. Murphy 2000; L. Bumpass, H-H. Lu 2000; S.J. Brown 2003). Należy pamiętać jednak, że część związków nieformalnych przekształca się w małżeństwa. Czy ta zmiana coś wnosi? L.L. Bumpass, J.A. Sweet, A. Cherlin (1991) zadali kohabitantom w wieku poniżej 35 roku życia pytanie „jak myślisz, czy twoje życie będzie inne, jeżeli teraz zawrzesz małżeństwo?". Wzięto pod uwagę kilka aspektów życia (np. bezpieczeństwo ekonomiczne, wolność robienia tego, co się chce, stosunki z rodzicami, bezpieczeństwo emocjonalne itp.), a badani określali, czy mogą to być zmiany na lepsze, na gorsze czy w ogóle nie będzie zmiany. Większość odpowiedzi w stosunku do każdej kwestii uzyskiwała wybory, że sprawy „będą takie same". Były to wypowiedzi podawane przez 60%–80% kobiet i mężczyzn. Jeżeli kohabitanci oczekiwali zmian po zawarciu małżeństwa, to częściej byłyby to zmiany na lepsze niż na gorsze. Nieco częściej o zmianach na lepsze mówiły kobiety, w kwestiach takich, jak poprawa bezpieczeństwa ekonomicznego (32% kobiet i mniej, bo 24% mężczyzn), ogólnego zadowolenia (36% kobiet i nieco mniej, bo 30% mężczyzn), emocjonalnego bezpieczeństwa (38% kobiet i mniej, bo 28% mężczyzn). Zmiany na gorsze obawiają się mężczyźni, w sensie utraty wolności (czyli szans na robienie tego, co chcą) – ten aspekt wskazywała prawie jedna trzecia (30%) mężczyzn i tylko 17% kobiet. Podobnie na znaczenie aspektu niezależności w dysponowaniu swoim czasem dla mężczyzn

wskazywały również wyniki, które otrzymali M. Clarkberg, R.M. Stolzenberg, L.J. Waite (1995). Warto zwrócić uwagę na te aspekty życia, które zdaniem trzech czwartych, zarówno kobiet, jak i mężczyzn pozostaną bez zmian. Są to stosunki z rodzicami (72% kobiet i 73% mężczyzn), przyjaźń z innymi (80% kobiet i 73% mężczyzn), niezależność ekonomiczna (78% kobiet i 75% mężczyzn). Przedstawione wyniki sugerują, że formalizacja związku przynosi zmianę jego nazwy i w zasadzie niewiele zmienia w życiu pary na co dzień – w większości sprawy „będą takie same".

W prezentowanych badaniach własnych proszono respondentów o podanie powodów, dla których związek nieformalny zmienia się w formalny. Uzyskane odpowiedzi zostały przedstawione w tabeli 32.

Tabela 32

Powody przekształcania się związków nieformalnych w małżeństwo

Powody zamiany związków nieformalnych na formalne małżeństwa	Płeć badanego				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
ze względu na opinię społeczną	38	10,1	62	16,4	100	13,3
ze względu na sprawy majątkowe	86	22,9	77	20,4	163	21,6
z uwagi na dobro dziecka	130	34,6	123	32,5	253	33,6
ze względów religijnych	43	11,4	53	14,0	96	12,7
z powodu nacisków najbliższej rodziny	65	17,3	82	21,7	147	19,5
bo był to okres sprawdzania się	173	46,0	192	50,8	365	48,4
z uwagi na znaczenie małżeństwa	-	-	1	0,3	1	0,1
ze względów formalno-prawnych	1	0,3	2	0,5	3	0,4
inne	3	0,8	6	1,6	9	1,2
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,1

* procenty nie sumują się do 100%, badani podawali więcej niż jedną odpowiedź.

Na to otwarte pytanie otrzymano ogółem 1138 odpowiedzi, w tym od kobiet 539, a od mężczyzn 599. Najczęściej badani mówili, że nieformalny związek był okresem sprawdzania się (48% wypowiedzi). Inne często podawane przyczyny to: dobro dziecka (34%), sprawy majątkowe (22%), naciski najbliższej rodziny (19%). Powoływanie

się na opinię społeczną i względy religijne, jako na argumenty mające znaczenie dla zmiany formy związku, były stosunkowo rzadkie (po 13% wypowiedzi). Różnice między kobietami i mężczyznami dotyczyły procentowych wartości wskaźników dla wymienianych powodów, chociaż ich kolejność była taka sama. O okresie sprawdzania się częściej mówili mężczyźni (51%) niż kobiety (46%). Różnica wyniosła 5 punktów procentowych. O naciskach najbliższej rodziny częściej mówili mężczyźni (22%) niż kobiety (17%). Różnica wyniosła 5 punktów procentowych. O opinii społecznej mówili częściej mężczyźni (16%) niż kobiety (10%). Różnica wyniosła 6 punktów procentowych.

Porównując wyniki uzyskane w omawianych badaniach z wynikami badań wcześniejszych (A. Kwak 1994), zauważa się zmianę w uzasadnieniu formalizacji związków kohabitacyjnych. Idzie tu o kolejność wynikającą z częstości podawanych przyczyn. Zauważa się raczej przetasowanie, a nie odrzucenie ważności przedstawionej argumentacji. Ogólny zestaw najważniejszych przyczyn formalizacji związków, jakie znalazły się w obu porównywanych badaniach, wygląda następująco:

	Ogółem		Kobiety		Mężczyźni	
	1993	1999[3]	1993	1999	1993	1999
dobro dziecka	32%	34%	39%	35%	25%	32%
opinia społeczna	23%	13%	14%	10%	33%	16%
zakończenie etapu sprawdzania się	23%	48%	28%	46%	19%	51%
naciski rodziny	20%	19%	22%	17%	19%	22%
sprawy majątkowe	11%	22%	12%	23%	10%	20%

Z powyższego zestawienia widać, że zmienił się najczęściej podawany argument, jakim było *dobro dziecka*, który spadł na pozycję drugą, a *zakończenie etapu sprawdzania się* pary stało się najczęściej uznawaną przyczyną zamiany nieformalnego związku na małżeństwo. Wpływ *opinii społecznej* także stracił swoją wysoką rangę i został

[3] Badania w latach 1999–2000.

zastąpiony na trzeciej pozycji przez *sprawy majątkowe*. Argument o roli opinii społecznej znalazł się dopiero na piątym miejscu. Sprawy majątkowe są powodem, który ma różne znaczenie dla kobiet i mężczyzn. W wyborach kobiet powód dotyczący *spraw majątkowych* znalazł się na trzecim miejscu (pod względem częstości wyborów), w wyborach mężczyzn na czwartym, a trzecie zajęły *naciski rodziny*. Wyraźnie spadło znaczenie opinii społecznej przy formalizacji związków. O ile we wcześniejszych badaniach szczególnie wrażliwi na opinię społeczną okazali się mężczyźni (33%), to w obecnych badaniach aż o połowę mniej odpowiedzi mężczyzn odwoływało się do tego argumentu (16%). Natomiast u mężczyzn wzrosła ranga *nacisków najbliższej rodziny* (z 19% do 22%), podczas gdy spadła ona u kobiet (z 22% do 17%). Jak widać z przedstawionych danych, lata 1999–2000 nadały związkom kohabitacyjnym funkcję okresu wstępnego przed zawarciem formalnego związku. Wyniki wskazują też na ogólną liberalizację postaw w odniesieniu do formy życia rodzinnego, spada znaczenie opinii społecznej. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną zmianę, dotyczącą poglądów mężczyzn. Troska o dobro dziecka pozostała na drugim miejscu wśród podawanych argumentów, ale wymieniano ją częściej. W ostatnich badaniach, w porównaniu z poprzednimi, różnica wzrosła o 7 punktów procentowych. Można sugerować, że dla mężczyzn zmniejszyła się waga opinii społecznej, być może w związku z ogólnym przyzwoleniem na sferę prywatności przy wyborze form życia rodzinnego, natomiast dziecko stało się większą wartością i mężczyźni zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że zarówno ich interesy jako ojców, jak i dobro dziecka, będą lepiej zabezpieczane w sformalizowanym związku. Zwraca również uwagę, że w przypadku kobiet zmiana poszła w odwrotnym kierunku niż u mężczyzn, ponieważ zmniejszyła się liczba wskazań na dobro dziecka jako powód zamiany kohabitacji na małżeństwo (z 39% spadek do 35%).

Większość badanych, bo 83% było zdania, że za formę związku odpowiedzialni są oboje partnerzy – nie wini się żadnej płci, bo jest to sprawa pary wybierającej życie w związku kohabitacyjnym. Sprawdzono następnie, jak badani widzą zarówno sytuację kobiety, jak i mężczyzny, żyjących w związku nieformalnym, co daje kobiecie,

a co mężczyźnie pozostawanie razem bez ślubu. W pierwszej kolejności przedstawiona zostanie ocena sytuacji kobiety w związku nieformalnym. Dane przedstawiają tabele 33–36.

Tabela 33

Ocena sytuacji kobiety w związku nieformalnym a płeć i posiadanie dzieci przez badanych

a. płeć badanych

Jest gorsza w nieformalnym związku niż w małżeństwie	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	64	17,0	52	13,7	116	15,4
raczej tak	97	25,8	89	23,5	186	24,7
raczej nie	113	30,1	108	28,6	221	29,3
bie	101	26,9	128	33,9	229	30,4
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. posiadanie dzieci

Jest gorsza w nieformalnym związku niż w małżeństwie	Posiadanie dzieci				Razem	
	nie mają		mają			
	l	%	l	%	l	%
tak	32	10,3	84	19,0	116	15.4
raczej tak	78	25,2	107	24,2	186	24,7
raczej nie	91	29,4	130	29,4	221	29,3
nie	108	34,8	120	27,2	229	30,4
nie mam zdania	1	0,3	-	-	1	0,1
brak danych	-	-	1	0,2	1	0,1
Ogółem	310	100,0	442	100,0	754	100,0

Jak widać z danych zawartych w tabeli 33, badani częściej uważali, że sytuacja kobiety w związku nieformalnym nie jest gorsza niż w małżeństwie (60%). Tylko w ocenie 15% jest to zdecydowanie gorsza sytuacja. Niewielkie różnice pojawiły się w poglądach kobiet i mężczyzn. Nieco wyższy procent kobiet (17%) niż mężczyzn (14%)

uznał, że związek nieformalny stwarza zdecydowanie gorszą sytuację dla kobiety. Natomiast wyższy procent mężczyzn (34%) niż kobiet (27%) miał zdecydowanie odwrotne stanowisko – sytuacja kobiety nie jest gorsza niż w małżeństwie. Podobnie jak płeć, również wykształcenie nie miało istotnego wpływu na ocenę sytuacji kobiety w związku nieformalnym.

Posiadanie dzieci wpływało na ocenę sytuacji kobiety (tab. 33). Osoby z dziećmi częściej zdecydowanie potwierdzały, że kobieta w nieformalnym związku ma gorszą sytuację niż w formalnym (19% badanych z dziećmi w stosunku do 10% bez dzieci). Natomiast osoby nie posiadające dzieci częściej były zdecydowanie przeciwnego zdania (35% osób bez dzieci w stosunku do 27% osób mających dzieci). Okazało się, że istotnie więcej osób z dziećmi zgadzało się (zdecydowanie lub raczej) co do gorszej sytuacji kobiety żyjącej w nie zalegalizowanym związku ($\chi^2 = 4{,}497$, $\alpha < 0{,}05$, df = 1).

Wiek badanych i ich związek z religią pozwoliły na rozszerzenie rozważań dotyczących oceny sytuacji kobiet w związkach nieformalnych. Szczegółowe dane dotyczące wieku badanych pokazują, że wraz z wiekiem wrasta procent osób oceniających, iż kobieta w związku nieformalnym jest w gorszej sytuacji niż w małżeństwie. Tak zdecydowanie sądziło – 9% osób w wieku 23–29 lat, 15% osób w wieku 30–39 lat, 22% w wieku 40–49 lat oraz 24% osób w wieku 50 lat i więcej. Przy podziale badanych na dwie grupy z uwagi na wiek – młodszą i starszą – widać różnice między ich poglądami (tab. 34). Dotyczą one skrajnych stanowisk. Jedna trzecia (34%) młodszych badanych zdecydowanie nie zgadzała się ze stwierdzeniem o gorszej sytuacji kobiety w związku nieformalnym. Porównanie z grupą starszych respondentów przynosi różnicę 10 punktów procentowych. Taka sama różnica procentowa utrzymuje się między tymi grupami w odniesieniu do zdecydowanych poglądów na temat gorszej sytuacji kobiety – uważało tak 12% osób z grupy młodszej i 22% ze starszej. Różnice między tymi grupami mają charakter istotny statystycznie. Istotnie więcej osób młodszych, w porównaniu ze starszymi, nie uważało (zdecydowanie i raczej) sytuacji kobiety w związku nieformalnym za gorszą niż w małżeństwie ($\chi^2 = 9{,}605$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1).

Tabela 34

Ocena sytuacji kobiety w związku nieformalnym a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Jest gorsza w nieformalnym związku niż w małżeństwie	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	56	11,6	60	22,3	116	15,4
raczej tak	118	24,3	68	25,3	186	24,7
raczej nie	144	29,7	77	28,6	221	29,3
nie	165	34,0	64	23,8	229	30,4
nie mam zdania	1	0,2	-	-	1	0,1
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Jest gorsza w nieformalnym związku niż w małżeństwie	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	83	19,0	33	10,4	116	15,4
raczej tak	128	29,2	58	18,4	186	24,7
raczej nie	125	28,5	96	30,4	221	29,3
nie	102	23,3	127	40,2	229	30,4
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Związek badanych z religią również rzutuje na ocenę sytuacji kobiety w związku nieformalnym (tab. 34). Nieco mniej niż trzy czwarte (71%) badanych słabo związanych z religią nie oceniało sytuacji kobiety będącej w związku nieformalnym jako gorszej niż w małżeństwie. Taką samą ocenę miało 52% osób mocno związanych z religią. W pierwszej grupie były to jednak częściej zdecydowane oceny (40%) niż w drugiej (23%). Z porównania poglądów osób słabo i silnie związanych z religią wynika istotna statystycznie różnica. Osoby silnie związane z religią istotnie częściej uważają, że sytuacja kobiety

w związku nieformalnym jest gorsza (zdecydowanie i raczej) niż w związku małżeńskim ($\chi^2 = 28{,}033$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

W wypowiedziach badanych, omawianych wcześniej, pojawiała się kwestia braku poczucia bezpieczeństwa kobiet żyjących w związkach kohabitacyjnych. Był to jeden z ważnych argumentów wykorzystywanych dla uzasadnienia, że związek nieformalny jest gorszy w porównaniu z małżeństwem. Sprawę tę podnosiły częściej kobiety (tab. 31). Jaki procent badanych postrzega tę formę życia za zagrażającą interesom kobiety?

Oceniając sytuację kobiety w związkach nieformalnych badani dzielą się na dwie grupy – połowa uważała, że taki związek nie zabezpiecza interesów kobiety, a druga połowa że zabezpiecza (tab. 35). Nieco więcej badanych korzystało z ocen umiarkowanie nasilonych niż zdecydowanych. Widać pewne różnice w poglądach kobiet i mężczyzn. Nieco wyższy procent kobiet (23%) niż mężczyzn (17%) wyrażał zdecydowane stanowisko, że interes kobiet nie jest chroniony w związku nieformalnym. Natomiast mężczyźni częściej zdecydowanie twierdzili, że takie związki zabezpieczają kobiety (26% w stosunku do 18% kobiet). Płeć badanych różnicuje ich poglądy na poziomie statystycznie istotnym. Istotnie więcej kobiet oceniało, że związki nieformalne nie chronią ich interesów ($\chi^2 = 10{,}299$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1).

Oprócz oceny sytuacji kobiety w związku kohabitacyjnym pytano także o to, na ile zabezpiecza on kobietę (tabele 35 i 36).

Poziom wykształcenia badanych zwiększał procent wyborów o umiarkowanie nasilonych ocenach. Nieco wyższy procent osób z wykształceniem średnim i poniżej (52%) niż powyżej średniego (48%) był zdania, że nieformalny związek nie chroni interesów kobiety, ale nie była to różnica istotna statystycznie. Badani różnili się istotnie w stopniu nasilenia przekonania o braku ochrony interesu kobiety w związkach nieformalnych. Osoby z niższymi poziomami wykształcenia istotnie częściej miały zdecydowane stanowisko w tej sprawie, a osoby z wyższymi poziomami wykształcenia raczej zgadzały się z taką oceną ($\chi^2 = 6{,}138$, $\alpha < 0{,}02$, df = 1).

Tabela 35

Związek nieformalny nie zabezpiecza interesów kobiety a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Nieformalny związek nie chroni interesu kobiety	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	86	22,9	66	17,5	152	20,2
raczej tak	124	33,0	101	26,7	225	29,8
raczej nie	97	25,8	113	29,9	210	27,9
nie	68	18,1	97	25,7	165	21,9
nie mam zdania	-	-	1	0,2	1	0,1
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Nieformalny związek nie chroni interesu kobiety	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	88	24,4	64	16,2	152	20,2
raczej tak	101	28,1	124	31,5	225	29,8
raczej nie	103	28,6	107	27,2	210	27,9
nie	67	18,6	98	24,9	165	21,9
nie mam zdania	1	0,3	-	-	1	0,1
brak danych	-	-	1	0,2	1	0,1
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Kolejne ważne zmienne mające swój udział w kształtowaniu ocen to wiek badanych i przywiązanie do religii (tab. 36). Aż 61% osób w wieku 40 lat i więcej potwierdzało, że jest to sytuacja, w której nie jest chroniony interes kobiety. Takie samo stanowisko miało 44% osób będących wieku poniżej 40 roku życia. Jest to różnica o 17 punktów procentowych. Badani częściej ujawniali umiarkowanie nasilone oceny niż zdecydowanie nasilone, niezależnie od tego, czy były one potwierdzeniem czy zaprzeczeniem stwierdzenia. Różnica między porównywanymi grupami dotyczyła także stopnia aprobaty przedstawionego stwierdzenia. Starsi badani (40 lat i powyżej) dwa razy częściej wyrażali zdecydowaną postawę, że związek nieformalny nie

zabezpiecza kobiety. Natomiast młodsi częściej zdecydowanie twierdzili, że tak nie jest. Znaleziono istotne ze statystycznego punktu widzenia różnice. Młodsi badani istotnie częściej nie zgadzali się (zdecydowanie i raczej) z tym, że kobiety i jej sprawy nie są chronione w związkach nieformalnych ($\chi^2 = 19{,}662$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 36

Związek nieformalny nie zabezpiecza interesów kobiety a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Nieformalny związek nie chroni interesu kobiety	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	73	15,0	79	29,4	152	20,2
raczej tak	140	28,9	85	31,6	225	29,8
raczej nie	145	29,9	65	24,1	210	27,9
nie	125	25,8	40	14,9	165	21,9
nie mam zdania	1	0,2	-	-	1	0,1
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek z religią

Nieformalny związek nie chroni interesu kobiety	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	102	23,3	50	15,8	152	20,2
raczej tak	145	33,1	80	25,3	225	29,8
raczej nie	115	26,3	95	30,1	210	27,9
nie	75	17,1	90	28,5	165	21,9
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Podczas gdy ponad połowa grupy osób silnie związanych z religią (56%) mówiła o braku zabezpieczenia kobiety w związkach nieformalnych, to 59% osób słabo związanych z religią miała odwrotne zdanie. Badani z obu grup częściej wypowiadali umiarkowanie nasilone oceny niż zdecydowanie nasilone. Zdecydowane przekonanie, że

kobieta w związku nieformalnym jest chroniona wyrażało 28% osób słabo związanych z religią i 17% silnie. Zależność statystycznie istotna pokazuje, że osoby silnie związane z religią (zdecydowanie i raczej) dostrzegały brak ochrony interesu kobiety w związku nieformalnym ($\chi^2 = 17{,}033$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1)

Sytuacja kobiety w związku nieformalnym była oceniana przez badanych, którzy posiadają dzieci oraz takich, którzy ich nie posiadają. Starano się stwierdzić, czy ta zmienna różnicuje poglądy badanych na temat ochrony kobiety i jej spraw (tab. 37).

Tabela 37

Związek nieformalny nie zabezpiecza kobiety a posiadanie dzieci

Nieformalny związek nie chroni interesu kobiety	Posiadanie dzieci						Razem	
	nie mają		mają		brak danych			
	l	%	l	%	l	%	l	%
tak	48	15,5	103	23,3	1	50,0	152	20,2
raczej tak	90	29,0	135	30,5	-	-	225	29,8
raczej nie	91	29,4	118	26,7	1	50,0	210	27,9
nie	79	25,5	86	19,5	-	-	165	21,9
nie mam zdania	1	0,3	-	-	-	-	1	0,1
brak danych	1	0,3	-	-	-	-	1	0,1
Ogółem	310	100,0	442	100,0	2	100,0	754	100,0

Fakt posiadania dzieci wpływa na ocenę sytuacji kobiety w związku nieformalnym – 54% badanych posiadających dzieci i mniej, bo 44% osób, które ich nie miały uważały, że taki związek nie zabezpiecza kobiety. Nieco wyższy był też procent osób z dziećmi, które miały zdecydowane stanowisko w tej sprawie (23% w stosunku do 15% nie posiadających dzieci). Różnica w ocenie sytuacji kobiety była istotna statystycznie. Osoby mające dzieci istotnie częściej niż osoby nie mające dzieci zauważały brak zabezpieczenia kobiety, gdy żyła ona w związku nieformalnym ($\chi^2 = 5{,}935$, $\alpha < 0{,}02$, df = 1).

Jak oceniają badani mężczyzn żyjących w związkach nieformalnych? Czy można uznać, że są to związki wygodne dla mężczyzn, czy zwalniają ich od odpowiedzialności? Wyniki znajdują się w kolejnych tabelach 38–41.

Nieco ponad połowa badanych (55%) zgodziła się (zdecydowanie lub raczej), że związki nieformalne są wygodnymi związkami dla mężczyzn (tab. 38). Więcej kobiet (27%) niż mężczyzn (17%) zdecydowanie tak uważało. Jest to różnica o 10 punktów procentowych. Z kolei mężczyźni częściej (24%) niż kobiety (16%) wyrażali zdecydowany sprzeciw przeciwko takiemu stanowisku. Mniejsze różnice między płcią badanych występowały przy udzielaniu umiarkowanie nasilonej zgody lub niezgody z tym stwierdzeniem. Ogólnie jednak kobiety i mężczyźni różnią się statystycznie istotnie w ocenie funkcji związków nieformalnych dla mężczyzn. Istotnie więcej kobiet niż mężczyzn postrzegało nieformalne związki jako wygodne dla mężczyzn ($\chi^2 = 13{,}456$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 38

Związki nieformalne są wygodne dla mężczyzn a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Nieformalne związki są wygodne dla mężczyzn	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	102	27,1	64	16,9	166	22,0
raczej tak	125	33,3	113	29,9	238	31,6
raczej nie	85	22,6	107	28,3	192	25,5
nie	62	16,5	90	23,8	152	20,1
nie mam zdania	-	-	3	0,8	3	0,4
brak danych	2	0,5	1	0,3	3	0,4
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Nieformalne związki są wygodne dla mężczyzn	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	91	25,3	75	19,0	166	22,0
raczej tak	119	33,1	119	30,2	238	31,6
raczej nie	82	22,8	110	27,9	192	25,5
nie	66	18,3	86	21,8	152	20,1
nie mam zdania	2	0,5	1	0,3	3	0,4
brak danych	-	-	3	0,8	3	0,4
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Wykształcenie badanych również wpływało na ich poglądy. Przekonanie, że nieformalne związki są wygodne dla mężczyzn, zyskało umiarkowanie nasiloną akceptację u jednej trzeciej badanych z każdej grupy. Zdecydowana aprobata towarzyszyła jednej czwartej (25%) grupy ze średnim poziomem wykształcenia i poniżej oraz 19% osób mających wykształcenie powyżej średniego. Uzyskana istotna statystycznie różnica wskazuje, że wyraźnie więcej osób z niższym poziomem wykształcenia uważało (zdecydowanie i raczej), że związki nieformalne są wygodne dla mężczyzn ($\chi^2 = 5{,}973$, $\alpha < 0{,}02$, df = 1).

Kolejne zmienne to wiek i stosunek badanych do religii. Wiek badanych przynosi wzrost postaw negatywnie oceniających mężczyzn żyjących w związkach nieformalnych. Szczegółowa analiza pokazuje, że po 19% badanych w wieku 23–29 lat oraz 30–39 lat, 22% w wieku 40–49 oraz 38% w wieku 50 lat i powyżej zdecydowanie uważało, że związki nieformalne są wygodne dla mężczyzn. Dane przedstawione w tabeli 39 informują o procentowych różnicach między młodszymi i starszymi osobami. Nieco ponad połowa (59%) osób w wieku 39 lat i mniej oraz 51% osób w wieku powyżej 40 lat uznała związki nieformalne za wygodne dla mężczyzn. Istotna statystycznie różnica wskazuje, że wyraźnie więcej badanych z grupy starszej wiekowo ocenia te związki jako wygodne dla mężczyzn ($\chi^2 = 4{,}460$, $\alpha < 0{,}05$, df = 1).

Tabela 39

Związki nieformalne są wygodne dla mężczyzn a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Nieformalne związki są wygodne dla mężczyzn	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	92	19,0	74	27,5	166	22,0
raczej tak	154	31,8	84	31,2	238	31,6
raczej nie	133	27,4	59	21,9	192	25,5
nie	102	21,0	50	18,6	152	20,1
nie mam zdania	3	0,6	-	-	3	0,4
brak danych	1	0,2	2	0,8	3	0,4
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Nieformalne związki są wygodne dla mężczyzn	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	106	24,2	60	19,0	166	22,0
raczej tak	150	34,2	88	27,9	238	31,6
raczej nie	106	24,3	86	27,2	192	25,5
nie	75	17,1	77	24,4	152	20,1
nie mam zdania	-	-	3	0,9	3	0,4
brak danych	1	0,2	2	0,6	3	0,4
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Stosunek do religii to także czynnik wpływający na poglądy badanych. Nieco ponad połowa (52%) osób słabo związanych z religią oraz mniej, bo 41% osób silnie związanych, odrzucało pogląd, że związki nieformalne są wygodne dla mężczyzn. Jest to różnica wynosząca 11 punktów procentowych. Takie zdecydowane stanowisko miało więcej osób słabo (24%) niż silnie (17%) związanych z religią. Znaleziono statystycznie istotną różnicę w poglądach między obu grupami. Istotnie więcej osób silnie związanych z religią uznało, że ten typ związków jest wygodny dla mężczyzn ($\chi^2 = 8,839$, $\alpha < 0,01$, df = 1).

To, co badani sądzą na temat stwierdzenia, że związki nieformalne zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności, przedstawia tabela 40. Prawie dwie trzecie (63%) badanych nie uważa, aby nieformalne związki zwalniały mężczyzn od odpowiedzialności. Badani, którzy zgadzają się z twierdzeniem o zwalnianiu mężczyzn z odpowiedzialności, częściej wyrażają swoje stanowisko w formie umiarkowanie nasilonej niż zdecydowanej. Dwa razy więcej kobiet (31%) niż mężczyzn (16%) było „raczej" przekonanych, że związki nieformalne zwalniają mężczyzn z poczucia odpowiedzialności. Natomiast wyższy procent mężczyzn (35%) niż kobiet (26%) „raczej" nie zgadzał się z tak sformułowanym stwierdzeniem. Ogólnie, kobiety i mężczyźni różnili się między sobą w tej kwestii. Prawie połowa (48%) kobiet i nieco więcej niż jedna czwarta (27%) mężczyzn uważała, że zwalniają. Różnica wynosi 19 punktów procentowych. Istotnie więcej kobiet stało na stanowisku, że związki nieformalne pozwalają mężczyznom na unikanie odpowiedzialności ($\chi^2 = 35,768$, $\alpha < 0,001$, df = 1).

Tabela 40

Nieformalne związki zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	65	17,3	40	10,6	105	13,9
raczej tak	115	30,6	61	16,1	176	23,4
raczej nie	99	26,3	131	34,6	230	30,5
nie	97	25,8	145	38,4	242	32,1
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	63	17,5	42	10.7	105	13,9
raczej tak	87	24,1	89	22,6	176	23,4
raczej nie	96	26,7	134	34,0	230	30,5
nie	114	31,7	128	32,5	242	32,1
nie mam zdania	-	-	1	0,2	1	0,1
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Poziom wykształcenia to druga ważna zmienna kształtująca poglądy. Szczegółowa analiza pokazała, że najczęściej z umiarkowanie nasilonym przekonaniem o zwalnianiu z odpowiedzialności mężczyzn żyjących w układach nieformalnych mówiły osoby posiadające wykształcenie zasadnicze (38%), mniej, bo 24% z wyższym i 22% ze średnim. Dane przedstawione w tabeli 40 pokazują, że największe różnice procentowe dotyczą odpowiedzi, że „raczej nie zwalniają" oraz że „zwalniają" (po 7 punktów procentowych). Istotna statystycznie różnica mówi, że badani z wykształceniem powyżej średniego wyraźnie częściej byli zdania, że nie jest tak, aby związki nieformalne zwalniały mężczyzn od odpowiedzialności ($\chi^2 = 5,578$, $\alpha < 0,02$, df = 1).

W dokonanej analizie uwzględniono także rolę takich zmiennych, jak wiek i stosunek do religii. Wiek badanych potwierdza związek z negatywną oceną funkcji nieformalnych układów dla mężczyzn. Ze szczegółowej analizy wynika, że 10% osób w wieku 23–29 lat, 12% osób w wieku 30–39 lat, 13% osób w wieku 40–49 lat oraz aż 31% w wieku 50 lat i więcej zdecydowanie uważało, że nieformalne związki zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności. Dane z tabeli 41 informują, że nieco ponad dwie trzecie (67%) młodszych badanych jest zdecydowanie lub raczej przeciwna temu twierdzeniu. Uzyskana istotna statystycznie różnica poglądów między grupami potwierdza, że istotnie więcej osób starszych uznało związki nieformalne za zwalniające mężczyzn z odpowiedzialności ($\chi^2 = 10{,}509$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1).

Tabela 41

Związki nieformalne zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności
a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	53	10,9	52	19,4	105	13,9
raczej tak	107	22,1	69	25,6	176	23,4
raczej nie	161	33,2	69	25,6	230	30,5
nie	163	33,6	79	29,4	242	32,1
nie mam zdania	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Zwalniają mężczyzn od odpowiedzialności	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	76	17,4	29	9,2	105	13,9
raczej tak	114	26,0	62	19,6	176	23,4
raczej nie	125	28,5	105	33,2	230	30,5
nie	123	28,1	119	37,7	242	32,1
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Podobnie jak wiek, również i związek z religią ma wpływ na poglądy badanych. 71% badanych słabo związanych z religią nie uważało, aby życie w nieformalnym, związku obniżało odpowiedzialność mężczyzn (tab. 41). Taki sam pogląd wyraziło tylko 57% badanych silnie związanych z religią. Różnica wynosi 14 punktów procentowych. Prawie dwa razy więcej osób silnie niż słabo związanych z religią miało zdecydowane stanowisko, że związki nieformalne ułatwiają życie mężczyznom. Statystycznie istotna różnica poglądów między grupami pokazuje, że wyraźnie więcej osób mocno związanych z religią uznało związki nieformalne za zmniejszające odpowiedzialność mężczyzn ($\chi^2 = 16,446$, $\alpha < 0,001$, df = 1).

Powyższe rezultaty podtrzymują tezę o istnieniu związku pomiędzy różnymi aspektami życia w nieformalnych relacjach osobistych, z takimi zmiennymi, jak płeć, poziom wykształcenia, wiek, stosunek do religii, posiadanie dzieci. O tym, że kohabitacja jest gorszą formą niż małżeństwo częściej mówiły osoby posiadające niższy poziom wykształcenia, starsze, mocno związane z religią. O tym, że kohabitacja pogarsza sytuację kobiety mówiły częściej osoby starsze, posiadające dzieci, mocno związane z religią. Na brak zabezpieczenia interesów kobiety zwracały uwagę częściej same kobiety, osoby starsze, mające dzieci, mocno związane z religią. O tym, że związki kohabitacyjne są wygodne dla mężczyzn również częściej mówiły kobiety, osoby starsze, osoby z wykształceniem średnim i poniżej, mające dzieci, mocno związane z religią. Z przeprowadzonych badań wynika także wniosek ogólniejszej natury. Respondenci traktują kohabitację jako etap poprzedzający zawarcie małżeństwa, jako formę sprawdzania się partnerów. Jest prawdopodobne, że przypisanie właśnie takiej roli kohabitacji osłabia wpływy opinii społecznej jako jednego z ważniejszych czynników decydujących o przekształcaniu związków nieformalnych w formalne.

Statystyki w różnych krajach wykazują postępujący wzrost zjawiska niezamężnej heteroseksualnej kohabitacji. Socjologowie uważają, że kohabitacja jest stałym elementem życia rodzinnego. Czy jednak jest możliwe, aby w przyszłości związki kohabitacyjne przewyższyły wskaźniki zawierania małżeństw? Z takim pytaniem zwrócono się do

respondentów. Dane zawiera tabela 42. Wyższy procent badanych (67%) uważał, że nie ma możliwości, aby w przyszłości związki nieformalne mogły zastąpić małżeństwa. Takie stanowisko było wyrażane przez bardzo zbliżony procent kobiet i mężczyzn. Nieco ponad jedna czwarta (28%) wszystkich badanych była przeciwnego zdania na ten temat. Nieco więcej kobiet (30%) niż mężczyzn (25%) rozważało możliwość osiągnięcia wyższej niż małżeństwo pozycji przez związki kohabitacyjne.

Tabela 42

Szansa na zastąpienie w przyszłości małżeństwa przez związki nieformalne a płeć i związek z religią

a. płeć badanych

Czy związki nieformalne mogą zastąpić małżeństwo	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak, mogą	112	29,8	96	25,4	208	27,6
nie zastąpią	246	65,4	259	68,5	505	67,0
i tak i nie	18	4,8	21	5,5	39	5,2
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. związek z religią

Czy związki nieformalne mogą zastąpić małżeństwo	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak, mogą	87	19,9	121	38,3	208	27,6
nie zastąpią	328	74,9	177	56,0	505	67,0
i tak i nie	21	4,8	18	5,7	39	5,2
nie mam zdania	1	0,2	-	-	1	0,1
brak danych	1	0,2	-	-	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Na te postawy badanych wywiera wpływ stopień zaangażowania w religię. Trzy czwarte osób silnie związanych z religią nie dopuszcza takiej możliwości. Tak samo myśli nieco ponad połowa (56%) osób słabo związanych z religią. Jest to różnica o 19 punktów procento-

wych. Osoby słabo związane z religią dwa razy częściej niż osoby mocno związane uważały, że w przyszłości związki nieformalne mogą zastąpić małżeństwo (tab. 42). Różnica między grupami jest istotna na poziomie statystycznym. Istotnie częściej osoby silnie związane z religią uważały, że nie nastąpi zastąpienie małżeństwa związkami nieformalnymi ($\chi^2 = 32,381$, $\alpha < 0,001$, df = 1). Inne zmienne, takie jak wiek, poziom wykształcenia, posiadanie dzieci, nie miały większego związku z wyrażanymi poglądami.

W przeprowadzonych badaniach starano się również stwierdzić, co skłania badanych do wyrażania takich, a nie innych poglądów na temat przyszłości formowania się związków jako formalnych lub nieformalnych. Uzyskane dane przedstawiają tabele 43 i 44. Jak przedstawiono w tabeli 42, nieco ponad jedna czwarta badanych (28%) uważa, że związki nieformalne mogą zastąpić małżeństwo. Nieco częściej było to stanowisko wyrażane przez kobiety (30%), nieco rzadziej przez mężczyzn (25%). Dla uzasadnienia swojego stanowiska badani przytoczyli 288 argumentów, z tego 146 było podanych przez kobiety, a 142 przez mężczyzn.

Tabela 43

Powody przemawiające za tym, że nieformalne związki mogą zastąpić małżeństwo

Związki nieformalne mogą zastąpić małżeństwo	Płeć badanego				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
małżeństwa są zawierane ze względów religijnych, a religia ma coraz mniejszy wpływ na życie	30	23,1	33	28,2	63	25,5
nieformalny związek jest lepszą formą życia dla partnerów	30	23,1	25	21,4	55	22,3
nieformalny związek jest oparty na miłości	47	36,1	44	37,6	91	36,8
opinia społeczna jest coraz bardziej pozytywna wobec nieformalnych związków	35	27,0	33	28,2	68	27,5
inne	3	2,3	5	4,3	8	3,2
brak danych	1	0,8	2	1,7	3	1,2

* procenty nie sumują się do 100%, badani podawali więcej niż jedną odpowiedź.

Najczęściej wymieniano argument, że podłożem związku nieformalnego jest uczucie (37%). Na drugim miejscu znalazło się odwołanie do liberalizacji opinii społecznej w stosunku do związków nieformalnych (27,5%), a na trzecim znalazło się wskazanie na obniżanie się wpływu religii na życie jednostek (25,5%). Argument, że nieformalny związek jest po prostu lepszą formą życia, znalazł się na kolejnym, czyli czwartym miejscu (22%). Nie znaleziono większych różnic procentowych między poglądami kobiet i mężczyzn w tej sprawie. Jedyna, chociaż niewielka, różnica pojawiła się wraz ze stwierdzeniem, że „małżeństwa są zawierane ze względów religijnych, a religia ma coraz mniejszy wpływ na życie". Ten ostatni powód był częściej podawany przez mężczyzn (28%) niż przez kobiety (23%).

Druga grupa badanych reprezentowała odmienne niż powyższe stanowisko. Jak podano w tabeli 42, nieco ponad dwie trzecie badanych (67%) uważało, że związki nieformalne nie zastąpią małżeństwa. W tej grupie znalazło się 264 kobiety i 280 mężczyzn. Dla poparcia tego stanowiska udzielono 751 wypowiedzi – 360 pochodziły od kobiet, a 391 od mężczyzn. Uzyskane odpowiedzi znajdują się w tabeli 44.

Tabela 44

Powody przemawiające za tym, że nieformalne związki nie zastąpią małżeństwa

Związki nieformalne nie zastąpią małżeństwa	Płeć badanego				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
nadaje sens życiu	72	27.3	106	37,9	178	32,7
daje wyższą pozycję społeczną	45	17,0	46	16,4	91	16,7
tradycja zawierania małżeństw jest bardzo silna	143	54,2	142	50,7	285	52,4
tylko małżeństwo zabezpiecza dzieci	61	23,1	58	20,7	119	21,9
tylko małżeństwo chroni kobietę	25	9,5	22	7,9	47	8,6
z uwagi na kwestie prawne	5	1,9	4	1,4	9	1,6
inne	6	2,3	11	3,9	17	3,1
brak danych	3	1.1	2	0,7	5	0,9

* procenty nie sumują się do 100%, badani podawali więcej niż jedną odpowiedź.

Koronnym argumentem, przemawiającym za niepodważalną przewagą małżeństwa, było odwoływanie się do istnienia silnej tradycji zawierania małżeństw – 52%. W drugiej kolejności podnoszono sprawę nadawania sensu życiu przez małżeństwo (33%), a następnie roli małżeństwa w zabezpieczaniu interesów dziecka (22%). Niezależnie od płci, badani generalnie są jednomyślni w sprawie ważności podawanych przez siebie argumentów. Można wskazać tylko na jedną większą różnicę. Mężczyźni częściej (38%) niż kobiety (27%) mówili o tym, że to małżeństwo, a nie związek nieformalny, nadaje sens życiu. Jest to różnica 11 punktów procentowych. Inne drobniejsze różnice znajdują się w granicach 2–3 punktów procentowych. I tak kobiety nieco częściej niż mężczyźni wskazywały na silne znaczenie tradycji zawierania małżeństw oraz na bezpieczeństwo dziecka w związku formalnym

Przedstawione powyżej wyniki dobrze będzie odnieść do danych uzyskanych w badaniach przeprowadzonych na początku lat 90. (A. Kwak 1994). W obecnych badaniach wyższy procent osób negował możliwość zastąpienia małżeństwa związkami nieformalnymi – 67% w porównaniu z 58% badanych w roku 1993. Czy oznacza to umocnienie się pozycji małżeństwa? Czy zmieniły się argumenty przemawiające za takim stanowiskiem? Otóż dwa pierwsze argumenty pozostały takie same, chociaż zmieniły się ich wskaźniki procentowe. Zmiany te przyjmują następujący obraz:

1. Silna tradycja zawierania małżeństw – 48% wyborów w roku 1993, a w roku 1999–2000 – 52% wyborów;
2. Małżeństwo nadaje sens życiu – 25% wyborów w roku 1993, a w roku 1999–2000 – 33% wyborów;
3. Zmianie uległ argument umieszczony na pozycji trzeciej, którym poprzednio było uznanie, że małżeństwo nadaje wyższą pozycję społeczną.

Obecnie na pozycji trzeciej znalazł się powód dotyczący zapewniania dziecku bezpieczeństwa w związku formalnym. Ta zmiana wsparta jest wyższym o 13 punktów wskaźnikiem procentowych (z 9% na 22% wyborów).

Czy coś się zmieniło w argumentacji osób uważających, że związki nieformalne mogą zastąpić małżeństwo? Zmniejszył się procent osób

wyrażających takie stanowisko (z 42% do 28% w obecnym badaniu). Zmieniła się kolejność ważności wskazań. We wcześniejszym badaniu głównym argumentem było stwierdzenie, że związek nieformalny jest po prostu lepszą formą życia (37% wskazań). Na drugim miejscu znajdował się argument o liberalizacji postaw wobec związków nieformalnych (33%), na trzecim, że są one oparte na miłości (27% wskazań). W nowszych badaniach kolejność podawanych uzasadnień była następująca – (1) związek oparty na miłości (37% wskazań); (2) coraz przychylniejsza opinia społeczna (o znaczeniu opinii społecznej mówiło w pierwszym badaniu więcej osób, bo 33%, w obecnym 27%); (3) osłabienie wpływu religii na życie ludzi (25,5%, a w 1993 – 20% wyborów).

Nie można na podstawie otrzymanych wyników wyciągać wniosków na szerszą skalę. Niemniej pewne wnioski same się narzucają. Badani dostrzegają plusy i minusy związków nieformalnych. Dostrzegają zmiany społeczne, które sprzyjają i dozwalają na realizację życia w innym związku niż małżeństwo. Pozostawanie w związku kohabitacyjnym czy przekształcanie tego związku w małżeństwo jest najczęściej widziane jako efekt decyzji pary, rzadziej efekt nacisków zewnętrznych – rodziny czy opinii społecznej. Kohabitacja niemal przez połowę badanych jest przyjmowana za okres sprawdzania się partnerów, czyli że poprzedza, a nie zastępuje małżeństwo. Dwie trzecie badanych (67%) jest zdania, że kohabitacja w ogóle nie zastąpi małżeństwa. Będzie współwystępowała jako forma życia rodzinnego. Małżeństwo ma swoją wysoką rangę i będzie wybierane przez pary, które chcą żyć razem. Sprzyja temu silna tradycja zawierania małżeństw, przekonanie, że nadaje ono sensu życiu i służy zabezpieczaniu dobra dziecka. Atutami małżeństwa, jak wynika z badań OBOP[4] (1998), jest opieka i oparcie w potrzebie (68%), dzieci i tworzenie domu (60%). W badaniach R. Doniec (2001) te same funkcje współczesnego małżeństwa były podnoszone jako naczelne przez trzy pokolenia. Mimo, że w związkach nieformalnych również rodzą się dzieci

---

[4] „Małżeństwo i życie rodzinne w opiniach Polaków".

i związki te nastawione są na wymianę i zaspokojenie emocjonalne partnerów, to jednak obawy związane z nimi dotyczą ich nietrwałości, braku stabilizacji i braku zapewnienia poczucia bezpieczeństwa. Niebagatelną rolę w rozważaniach na temat formy związku odgrywa dziecko i spojrzenie na związek przez prymat jego dobra – to znaczy zapewnienie mu bezpieczeństwa i optymalnych warunków.

2. Społeczne aspekty zjawiska kohabitacji

Na zjawisko kohabitacji można patrzeć z punktu widzenia jednostek, które wybierają dla siebie tę formę związku. Można też rozpatrywać zjawisko ze społecznego punktu widzenia, biorąc pod uwagę normy społeczne, prawne, czy też oczekiwania społeczne. Lata 60. i 70. przyniosły zmiany w samym zjawisku, jak i w jego odbiorze. Kohabitacja przestała być uważana za dewiacyjną formę życia, za protest przeciwko wymaganiom społecznym kierowanym pod adresem życia rodzinnego, przestała być łączona z biedą i niższymi warstwami społecznymi. Nowym aspektem zjawiska kohabitacji jest to, że osiągnęło ono w ostatnich dekadach dwudziestego wieku zasięg, jakiego wcześniej nie miało. Rozwój tego zjawiska nie dotyczy tylko jednego państwa, ale przebiega w tym samym kierunku (chociaż w różnym tempie) niemal na całym świecie. Kohabitacja wpisała się trwale w życie rodzinne.

Badaczy interesuje kohabitacja nie tylko w sensie oceny demograficznej, ale także jej związek z innymi czynnikami życia rodzinnego. Ważne są postawy społeczne wobec zjawiska, jak również powody stojące za podejmowaniem życia w związkach nieformalnych, gdyż może to wyznaczać stosunek społeczeństwa do samych związków, jak również do osób, które tak żyją. W krajach, w których życie pary bez ślubu stanowiło normę zwyczajową, społeczeństwo o wiele szybciej zaakceptowało współczesną kohabitację. A. Thornton, L. Young-DeMarco (2001, s. 1024, tab. 5) sprawdzali, czy na przestrzeni czasu zmieniała się ocena moralna kohabitacji. Poniżej zamieszczono otrzymane przez tych badaczy wyniki:

(w procentach)

Kohabitacja	Eksperyment wart uwagi[5]		Sprawa pary	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
1976–1977	18,7	20,5	50,7	54,3
1980–1981	19,3	22,8	45,5*	49,7*
1985–1986	24,1*	24,5*	50,2*	51,0
1989–1990	19,9*	24,1	54,8*	48,8
1993–1994	20,4	22,0	54,8	49,7
1997–1998	16,7*	19,9*	58,5*	52,9

* oznacza statystyczne różnice między obecnym rokiem a poprzednim.

Jak widać, na przestrzeni dwudziestu lat zmienia się wyraźnie podejście do kohabitacji. Przełom lat 1980/1990 przynosi, zwłaszcza w przypadku kobiet, wyraźny spadek postaw traktujących kohabitację jako zasługujące na uwagę eksperymentowanie z alternatywnymi stylami życia. Koniec lat 90. stanowi okres istotnego odchodzenia, zarówno kobiet i mężczyzn, od uznawania kohabitacji za eksperyment życiowy. Spadek tych postaw jest rekompensowany wzrostem ocen, przyznających partnerom w związkach kohabitacyjnych prawo do realizowania życia według własnego uznania. W przypadku mężczyzn postępowało także odchodzenie od traktowania kohabitacji jako eksperymentu, ale zmiany te nie osiągały poziomu istotności statystycznej. Wzrost tego typu postaw na poziomie istotnym statystycznie dotyczył przede wszystkim kobiet. A. Thornton i L. Young-DeMarco przyjmują tę zmianę za wskaźnik rozprzestrzeniania się zjawiska, na tyle, że przestaje być ono postrzegane jako osobliwość i nowatorstwo. A zatem nastąpiło przejście od eksperymentu do traktowania kohabitacji jako formy związku, który jest sprawą zainteresowanej pary.

W tych samych badaniach kolejne dwie kwestie dotyczyły postaw pozwalających na dokonanie oceny z szerszego punktu widzenia (A. Thornton, L. Young-DeMarco 2001, s. 1024, tab. 5). Kohabitacja zmieniła swoje znaczenie ze względu na gwałtowne rozszerzanie się w latach 70. Jako jedna z alternatywnych form życia rodzinnego stała

---

[5] Monitoring the Future – coroczne badania, próba reprezentatywna dla osób kończących szkołę średnią w USA.

się najbardziej popularną formą – dostrzeganą, badaną, budzącą kontrowersje i jednocześnie zdobywającą liczące się miejsce wśród zachowań rodzinnych. Czy zdaniem badanych kohabitacja zagraża ładowi społecznemu i burzy zasady moralne? Poniżej przedstawione wyniki pozwalają na wyciągnięcie wniosków:

(w procentach)

Kohabitacja	Niszczy społeczeństwo		Burzy moralne zasady	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
1976–1977	7,1	8,3	16,9	10,7
1980–1981	8,6	8,2	19,7	13,4
1985–1986	4,9	6,1	14,6	10,8
1989–1990	4,8	6,4	13,6	11,3
1993–1994	4,4	5,2	13,8	12,0
1997–1998	3,8	5,3	12,4	11,5

W omawianym okresie prowadzenia badań stanowisko, że kohabitacja destrukcyjnie wpływa na społeczeństwo, nigdy nie zyskało dużej aprobaty. Z biegiem czasu maleje nawet procent kobiet i mężczyzn, którzy tak uważają. Podobnie przedstawia się stanowisko, które przyjmuje, że kohabitacja burzy zasady moralne. Zmniejsza się odsetek osób, które tak postrzegają rolę kohabitacji, chociaż zmiany w tym przypadku nie mają charakteru statystycznie istotnego. Warto jednak zwrócić uwagę, że w końcu lat 70. i na początku 80., wyższy procent kobiet niż mężczyzn widział w kohabitacji zniszczenie porządku moralnego. Zmiany w postawach kobiet są wyraźniejsze, ale należy dodać, że przez wszystkie te lata nieco wyższy procent kobiet niż mężczyzn zawsze widział w kohabitacji „burzenie porządku moralnego".

Jaki jest klimat dla związków nieformalnych w Polsce? Z badań K. Slany (2002, s. 231) wynika, że nieco więcej niż połowa studentów (52%) zgodziła się ze stwierdzeniem, że społeczeństwo polskie jest negatywnie nastawione do związków nieformalnych. Niemniej prawie dwie trzecie badanych studentów (65%) uważało, że społeczeństwo zmienia się i wykazuje coraz większe przyzwolenie dla związków nieformalnych. Można wnosić, że badani zauważają postępujące pro-

cesy przemian, jeżeli nie idące nawet w kierunku pełnej akceptacji kohabitacji, to w każdym razie liberalizacji postaw wobec tego zjawiska. W prezentowanych badaniach własnych zadano respondentom pytanie, z jakim – w ich opinii – nastawieniem społecznym spotykają się związki nieformalne? Czy jest ono stale negatywne czy pozytywne, czy też w ogóle nie odróżnia się ich od związków małżeńskich?

Poglądy podzieliły badanych na trzy grupy – według 43% związki te są dyskryminowane, według mniej licznej grupy (31%) są traktowane na równi z małżeństwami, a dla 22% podchodzi się do nich zbyt pobłażliwie (tab. 45). Poglądy kobiet i mężczyzn są bardzo zbliżone. Zmienną wpływającą na takie oceny jest wykształcenie. Szczegółowa analiza danych przynosi obraz ukazujący, że im wyższy poziom wykształcenia badanych, tym wyższy procent osób postrzegających dyskryminowanie przez społeczeństwo związków kohabitacyjnych. W zbadanej grupie ocenę taką prezentowało 28% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, 35% ze średnim, 47% z niepełnym średnim i 54% z wyższym ukończonym. I odwrotnie, im wyższy poziom wykształcenia, tym mniejszy procent osób uważających, że społeczeństwo jest zbyt pobłażliwe dla związków nieformalnych. W tabeli 45 podano inny podział poziomu wykształcenia badanych – średnie i poniżej oraz powyżej średniego. Osoby z wyższym poziomem wykształcenia (51%) częściej niż osoby z niższym (34%) uznawali, że związki nieformalne są dyskryminowane przez społeczeństwo. W tej drugiej grupie badanych było więcej wypowiedzi, że związki nieformalne i formalne są traktowane jednakowo (33%) lub że społeczeństwo jest wobec nich zbyt pobłażliwe (29%).

Znaleziono statystycznie istotną różnicę w poglądach między badanymi grupami. Osoby z wykształceniem powyżej średniego zdecydowanie częściej mówiły o dyskryminacji związków nieformalnych ($\chi^2 = 25{,}856$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1). U osób z wykształceniem średnim i poniżej zwracał uwagę dualizm postaw wobec relacji społeczeństwo – związki nieformalne. Z jednej strony istotnie częściej uważali oni, że te dwa typy związków są traktowane jednakowo przez społeczeństwo ($\chi^2 = 9{,}502$, $\alpha < 0{,}01$, df = 1), z drugiej jednak strony istotnie częściej twierdzili, że społeczeństwo jest zbyt pobłażliwe w tej sprawie ($\chi^2 = 4{,}967$, $\alpha < 0{,}05$, df = 1).

Tabela 45

Ocena stosunku społeczeństwa wobec związków nieformalnych a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Społeczeństwo wobec nieformalnych związków jest	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
zbyt pobłażliwe	89	23,7	79	20,9	168	22,3
dyskryminuje	158	42,0	167	44,2	325	43,1
tak samo jak małżeństwa	114	30,3	118	31,2	232	30,8
inne	4	1,0	4	1,1	8	1,0
brak danych	11	3,0	10	2,6	21	2,8
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Społeczeństwo wobec nieformalnych związków jest	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
zbyt pobłażliwe	105	29,2	63	16,0	168	22,3
dyskryminuje	124	34,4	201	51,0	325	43,1
tak samo jak małżeństwa	119	33,0	113	28,7	232	30,8
inne	2	0,6	6	1,5	8	1,0
brak danych	10	2,8	11	2,8	21	2,8
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Wiek badanych, podobnie jak wykształcenie, jest zmienną różnicującą oceny (tab. 46). Z wiekiem badanych rośnie tendencja do zauważania zbytniej pobłażliwości wobec związków nieformalnych w społeczeństwie. Szczegółowe dane podają, że z wiekiem badanych maleje tendencja do wydawania sądów o dyskryminowaniu związków nieformalnych, a rośnie skłonność do zauważania jednakowego traktowania związków formalnych i nieformalnych. Z danych przedstawionych w tabeli 46 widać, że osoby młode częściej mówiły o dyskryminacji – 50% w porównaniu z 31% osób starszych. Różnica jest istotna statystycznie ($\chi^2 = 16,541$, $\alpha < 0,001$, df = 1). Z kolei osoby starsze częściej mówiły o zbytniej pobłażliwości w stosunku do związków nieformalnych – 30% w porównaniu z 18% osób młodszych. Róż-

Różnica jest statystycznie istotna ($\chi^2 = 23,650$, $\alpha < 0,001$, df = 1). Osoby starsze również częściej (36%) niż młodsze (28%) uważają, że związki kohabitacyjne i małżeństwa są przez społeczeństwo traktowane na równi.

Tabela 46

Ocena stosunku społeczeństwa wobec związków nieformalnych a wiek badanych i ich związek z religią

a. wiek badanych

Społeczeństwo wobec nieformalnych związków jest	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
pobłażliwie	88	18,2	80	29.7	168	22,3
dyskryminuje	241	49,7	84	31,2	325	43,1
tak samo jak małżeństwa	134	27,6	98	36,4	232	30,8
inne	4	0,8	4	1,6	8	1,0
brak danych	18	3,7	3	1,1	21	2,8
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. związek badanych z religią

Społeczeństwo wobec nieformalnych związków jest	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
zbyt pobłażliwie	115	26,2	53	16,8	168	22,3
dyskryminuje	179	40,9	146	46,2	325	43,1
tak samo jak małżeństwa	126	28,8	106	33,5	232	30,8
inne	3	0,7	5	1,6	8	1,0
brak danych	15	3,4	6	1,9	21	2,8
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Stopień związania z religią ma swój istotny udział w odbiorze społecznego nastawienia do kohabitacji. Dane przedstawione w tabeli 46 zwracają uwagę, że najwięcej wyborów w obu porównywanych grupach łączy się z odczuciem dyskryminowania (41% osób silnie i 46% słabo związanych z religią) związków nieformalnych. Największe różnice, bo wynoszące 10 punktów procentowych, dotyczą przekonania o „zbytniej pobłażliwości”. Osoby silnie związane z religią

istotnie częściej uważały, że społeczeństwo jest zbyt pobłażliwe wobec związków nieformalnych ($\chi^2 = 8,231$, $\alpha < 0,01$, df = 1).

Warto dodać, że zmienną różnicującą istotnie postawy badanych w omawianej ocenie stosunku społeczeństwa jest posiadanie przez nich dziecka. 23% badanych bez dzieci mówiło o jednakowym traktowaniu związków, a z kolei również 23% z dziećmi – o zbytniej pobłażliwości związków nieformalnych. Jednak zmienna ta przynosi jeszcze inny podział. Połowa badanych (50%), którzy nie mają dzieci, była przekonana o społecznej dyskryminacji związków nieformalnych. Analogiczne stanowisko miała ponad jedna trzecia (38%) osób posiadających dzieci. Jest to różnica wynosząca 12 punktów procentowych. Osoby posiadające dzieci (36%) częściej niż ci, którzy ich nie mieli (23%), mówiły o jednakowym traktowaniu tych dwóch typów związków. Jest to różnica wynosząca 13 punktów procentowych. Grupy różnią się statystycznie istotnie między sobą. Osoby bez dzieci istotnie częściej niż osoby z dziećmi wyrażały pogląd o gorszym traktowaniu przez społeczeństwo związków nieformalnych w porównaniu z małżeństwami (16,367, $\alpha < 0,001$, df = 1).

Jak wynika z powyższej analizy, przekonanie o zbytniej pobłażliwości wobec związków nieformalnych współwystępuje ze starszym wiekiem i silnym przywiązaniem do religii. Pogląd o jednakowym podejściu do związków formalnych i nieformalnych częściej towarzyszył osobom posiadającym dzieci oraz osobom starszym. W badaniach K. Slany (2002) nieco ponad połowa badanych studentów uważała, że społeczeństwo jest negatywnie nastawione do związków nieformalnych, ale też prawie dwie trzecie mówiło o wzrastającym przyzwoleniu na te związki. W prezentowanych badaniach własnych proszono o ustosunkowanie się do stwierdzenia, że „nieformalne związki nie są akceptowane społecznie i dlatego są ukrywane".

Ponad połowa badanych (57%) zgodziła się (zdecydowanie lub raczej), że związki nieformalne są ukrywane z powodu braku akceptacji społecznej. W odpowiedziach badanych częściej występuje umiarkowane nasilenie zgody lub niezgody niż zdecydowane przekonanie. Stanowisko kobiet i mężczyzn jest prawie jednakowe (tab. 47).

Tabela 47

Brak akceptacji społecznej nieformalnych związków sprzyja ich ukrywaniu

a. płeć badanych

Brak akceptacji społecznej powoduje ukrywanie	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	50	13,3	51	13,5	101	13,4
raczej tak	164	43,6	162	42,9	326	43,2
raczej nie	129	34,3	123	32,5	252	33,4
nie	33	8,8	42	11,1	75	10,0
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. stosunek badanych do religii

Brak akceptacji społecznej powoduje ukrywanie	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	70	16,0	31	9,8	101	13,4
raczej tak	205	46,8	121	38,3	326	43,2
raczej nie	130	29,7	122	38,6	252	33,4
nie	33	7,5	42	13,3	75	10,0
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Badanych różnicuje natomiast ich stosunek do religii. Wyższy jest procent osób silnie związanych z religią, które zdecydowanie (16% w stosunku do 10% słabo związanych) lub raczej (47% w stosunku do 38% słabo związanych) były zdania o zależności między ukrywaniem, a brakiem akceptacji społecznej dla życia bez ślubu. Znaleziona statystycznie istotna różnica potwierdza zależność między silnym związaniem z religią a uznaniem braku akceptacji społecznej dla nieformalnych układów ($\chi^2 = 16,116$, $\alpha < 0,001$, df = 1).

Czy nieformalne związki są niezgodne z obowiązującymi normami społecznymi? Otrzymane odpowiedzi przedstawia tabela 48.

Ponad połowa badanych (58%) uważała, że życie w związku nieformalnym nie jest zgodne z normami społecznymi. Dwa razy więcej osób wyrażało umiarkowanie nasilone przekonanie (39%) niż zdecydowane (19%), że tak właśnie jest. Zdecydowane stanowisko, to znaczy takie, że życie bez ślubu jest w każdym przypadku albo niezgodne

albo zgodne z normami społecznymi, pojawiało się dwa razy rzadziej niż umiarkowanie nasilona akceptacja lub jej brak. Różnice między kobietami i mężczyznami są niewielkie. Badanych dzieli zaangażowanie religijne. Osoby silnie związane z religią częściej (64%) odwoływały się do niezgodności między normami społecznymi, a związkami nieformalnymi niż słabo związane z religią (49%). Różnica wyniosła 15 punktów procentowych. Jedna piąta badanych słabo związanych z religią zdecydowanie zaprzeczała, że związki nieformalne burzą obowiązujące normy społeczne. Znaleziono statystyczne różnice między grupami. Osoby mocno przywiązane do religii istotnie częściej mówiły o niezgodności związków nieformalnych z normami ($\chi^2 = 16{,}072$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Tabela 48

Nieformalne związki są niezgodne z normami społecznymi

a. płeć badanych

Nieformalne związki są niezgodne z normami	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	70	18,6	73	19,3	143	19,0
raczej tak	139	37,0	152	40,2	291	38,6
raczej nie	108	28,7	102	27,0	210	27,9
nie	57	15,1	51	13,5	108	14,3
nie mam zdania	1	0,3	-	-	1	0,1
brak danych	1	0,3	-	-	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. stosunek badanych do religii

Nieformalne związki są niezgodne z normami	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	97	22,1	46	14,6	143	19,0
raczej tak	182	41,6	109	34,5	291	38,6
raczej nie	113	25,8	97	30,7	210	27,9
nie	45	10,3	63	19,9	108	14,3
nie mam zdania	1	0,2	-	-	1	0,1
brak danych	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Jakie inne konsekwencje niesie ze sobą przyzwolenie na życie w związku nieformalnym? Czy ma ono wpływ na kształtowanie postaw dotyczących poczucia odpowiedzialności społecznej? Część badanych osób uważała, że związki nieformalne zwalniają mężczyzn z odpowiedzialności. Tak uważały częściej kobiety, osoby starsze, osoby silnie związane z religią (tab. 40–41). Czy pogląd ten może być szerszej natury, to znaczy czy może być przenoszony generalnie na brak poczucia odpowiedzialności społecznej?

Tabela 49

Życie w nieformalnym związku nie kształtuje postaw odpowiedzialności społecznej

a. płeć badanych

Nie budują postaw odpowiedzialności społecznej	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	39	10,4	45	11,9	84	11,1
raczej tak	56	14,9	56	14,8	112	14,9
raczej nie	148	39,4	125	33,1	273	36,2
nie	129	34,3	149	39,4	278	36,9
brak danych	4	1,0	3	0,8	7	0,9
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Nie budują postaw odpowiedzialności społecznej	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	53	14,7	31	7,9	84	11,1
raczej tak	51	14,2	61	15,5	112	14,9
raczej nie	141	39,2	132	33,5	273	36,2
nie	112	31,1	166	42,1	278	36,9
brak danych	3	0,8	4	1,0	7	0,9
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Tylko jedna czwarta (26%) badanych zgodziła się (zdecydowanie lub raczej), że życie w nieformalnym związku nie kształtuje postaw odpowiedzialności społecznej. Kobiety i mężczyźni byli niemal jednomyślni w tej kwestii. Natomiast poziom wykształcenia różnicował

stanowisko badanych. Szczegółowe dane pokazują, że im wyższe wykształcenie badanych, tym częściej ujawniany był zdecydowany brak akceptacji dla stwierdzenia, że związki nieformalne nie kształtują postaw odpowiedzialności społecznej. Zdecydowanie przeciwne postawy miało 15% osób z wykształceniem zasadniczym, 35% ze średnim i 43% z wyższym. Dane zawarte w tabeli 49 wskazują na 11-punktową różnicę między grupą osób z wykształceniem średnim i poniżej, a grupą osób z wykształceniem powyżej średniego w wyrażaniu zdecydowanego sprzeciwu wobec łączenia życia w kohabitacji z uczeniem braku odpowiedzialności w życiu społecznym. Istotna różnica dotyczyła stopnia nasilenia sprzeciwu wobec tego stwierdzenia ($\chi^2 = 7,158$, $\alpha < 0,01$, df = 1). Istotnie częściej badani z wyższym niż średni poziomem wykształcenia byli zdecydowanie przeciwko takiemu traktowaniu związków nieformalnych, które postrzega ich uczestników jako osoby nieodpowiedzialne w życiu społecznym.

Również stosunek do religii wyraźnie wiązał się z oceną wpływu życia w związku kohabitacyjnym na rozwój poczucia odpowiedzialności. Zdecydowany sprzeciw przeciwko sformułowaniu o wpływie życia w kohahabitacji na osłabienie poczucia odpowiedzialności zgłosiła połowa badanych słabo związanych z religią. Różnica wyniosła 22 punkty procentowe (50% osób słabo w stosunku do 28% osób silnie związanych z religią). Osoby słabo związane z religią istotnie częściej wyrażały dezaprobatę dla stanowiska, że związki nieformalne nie kształtują postaw odpowiedzialności społecznej ($\chi^2 = 25,362$, $\alpha < 0,001$, df = 1)

Obecność dzieci w związkach kohabitacyjnych jest często faktem. Badacze zjawiska mówią o częstszym obecnie rodzeniu i wychowywaniu dzieci w związkach nieformalnych. Zgodnie z koncepcją społecznego uczenia można mówić o wpływie organizacji życia na postawy wobec przyszłego życia rodzinnego. Na przykład, podsumowując własne badania z lat 90. W.G. Axinn i A. Thornton (2000) widzą związek między rozwodem rodziców a zachowaniami kohabitacyjnymi dzieci czy ich postawami wobec rozwodu. Jak w opinii badanych przedstawia się sprawa przekazywania dzieciom wzorów wynikają-

cych z życia w nieformalnym związku. Czy zdaniem badanych są to złe wzory, które zaburzają obraz rodziny? Dane zawiera tabela 50.

Z uzyskanych danych widać, że nieco ponad jedna piąta badanych (22%) była zdania, że dzieci wychowujące się w związkach nieformalnych przejmują złe wzory. 78% badanych na ten temat miało zdanie przeciwne, przy czym stanowisko 40% badanych było wyrażane jako zdecydowany sprzeciw. Jeżeli weźmie się pod uwagę skrajne oceny to widać, że pięciokrotnie częściej zdecydowanie nie zgadzano się (niż zgadzano się) z opinią o przekazywaniu złych wzorów dzieciom w sytuacji, gdy wychowują się one w nieformalnych związkach. Poglądy kobiet i mężczyzn są bardzo zbliżone. Niewielkie różnice (w wymiarze 2 punktów procentowych) wystąpiły przy opiniach wskazujących na zdecydowaną zgodę lub niezgodę ze stwierdzeniem.

Tabela 50

Dzieci wychowujące się w związkach nieformalnych przejmują złe wzory

a. płeć badanych

Dzieci przejmują złe wzory	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	25	6,7	33	8,7	58	7,7
raczej tak	49	13,0	56	14,8	105	13,9
raczej nie	144	38,3	146	38,6	290	38,5
nie	158	42,0	142	37,6	300	39,8
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. stosunek do religii

Dzieci przejmują złe wzory	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	51	11,6	7	2,2	58	7,7
raczej tak	78	17,8	27	8,5	105	13,9
raczej nie	176	40,2	114	36,1	290	38,5
nie	133	30,4	167	52,9	300	39,8
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Podobnie jak płeć, tak i zmienna wieku i wykształcenia nie różnicuje istotnie poglądów badanych w omawianej kwestii. Można tylko wskazać na niewielkie różnice procentowe między grupami. I tak więcej badanych osób, które legitymowały się wykształceniem powyżej średniego (81%) niż osób z wykształceniem średnim i poniżej (75%) było zdania, że przez wychowywanie się w związkach nieformalnych dzieci nie przejmują złych wzorów. Podobne stanowisko, jak badani z wyższym poziomem wykształcenia, mieli młodsi badani, to znaczy w wieku do 39 roku życia (81% w porównaniu ze starszymi w wieku 40 lat i więcej – 73%).

Zmienną, która wyraźnie dzieliła poglądy badanych, jest stosunek do religii (tab. 50). Niezależnie od stopnia związania z religią, więcej badanych w obu grupach nie widziało związku między wychowywaniem się dzieci w związkach nieformalnych, a przejmowaniem przez nie złych wzorów. Tak uważało 71% osób silnie związanych z religią i wyraźnie więcej, bo 89% słabo związanych. Różnica w poglądach między badanymi grupami jest statystycznie istotna. Osoby słabo związane z religią wyraźnie częściej uważały, że nieformalne związki nie dostarczają dzieciom złych wzorów ($\chi^2 = 37{,}609$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1). Kolejna wyraźna różnica, która zaznaczyła się między grupami, dotyczy stopnia nasilenia postawy. Nieco ponad połowa osób słabo związanych z religią (53%) i mniej niż jedna trzecia silnie związanych z religią (30%) miały zdecydowane stanowisko, że związki nieformalne nie dostarczają złych wzorów dzieciom, które się w nich wychowują. Stanowisko osób silnie związanych z religią istotnie częściej przybierało formę umiarkowanie nasilonej aprobaty: „raczej tak nie jest", że są to złe wzory dla dzieci ($\chi^2 = 15{,}815$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1).

Z przedstawionych danych wynika, że na ocenę kohabitacji ma przede wszystkim istotny wpływ stosunek badanych do religii. Silny związek z religią współwystępuje z surowymi ocenami kohabitacji, takimi jak niezgodność z normami społecznymi, przyczyna uczenia nieodpowiedzialności, jak również krytyka społeczeństwa jako zbyt pobłażliwego wobec kohabitacji. Zbytnią pobłażliwość w stosunku do związków nieformalnych przypisywały społeczeństwu także osoby starsze oraz posiadające dzieci. Na ocenę kohabitacji ma także wpływ

poziom posiadanego wykształcenia – osoby z wykształceniem powyżej średniego częściej mówiły o dyskryminowaniu związków nieformalnych oraz częściej odrzucały tezę o ich niepożądanym, ze społecznego punktu widzenia, wpływie na zachowania swoich członków. Natomiast płeć nie jest zmienną różnicującą poglądy badanych. Wyniki wskazują na duże podobieństwo ocen, co może oznaczać ujednolicanie się postaw i zachowań kobiet i mężczyzn.

W Wielkiej Brytanii[6] pytano respondentów w 1989 roku, co poradziliby młodym kobietom i młodym mężczyznom w sprawie formowania związków z partnerem płci przeciwnej. Rady mogły przybrać następujące możliwości – aby żyli samotnie, żyli ze stałym partnerem bez zawierania małżeństwa, żyli ze stałym partnerem i później zawarli małżeństwo, zawarli małżeństwo bez wcześniejszego życia razem. Badani najczęściej radzili, aby młodzi ludzie najpierw żyli z partnerem, a później zawarli małżeństwo (43%). Drugą, co do częstotliwości, udzielaną radą było bezpośrednie zawarcie małżeństwa (37%). Wiek respondentów miał wpływ na udzielane rady sprzyjającej wstępowaniu młodzieży w związki nieformalne – najczęściej sugerowano dwie możliwości: kohabitację przed małżeństwem oraz wyłącznie kohabitację. Młodsi respondenci częściej niż starsi doradzali kohabitację, jako wstęp do małżeństwa i zamiast małżeństwa. Ponad połowa respondentów w wieku poniżej 45 roku życia radziła kohabitację przed małżeństwem. I tak w wieku 18–24 lat – było to 59% badanych; w wieku 25–34 lata – 58%; w wieku 34–44 lata – 55% badanych. Ale takiej rady udzieliła już tylko nieco ponad jedna trzecia respondentów w wieku 45–54 lata (37%) i jedna czwarta w wieku 55–59 lat (w tym 29% w wieku 60–64 lat) i mniej niż jedna piąta (19%) osób najstarszych, to jest w wieku 65 lat i powyżej (K.E. Kiernan, V. Estaugh 1993, s. 7). A zatem młodsza generacja inaczej ocenia kohabitację – jako zachowanie akceptowane, zwłaszcza kiedy nadaje się jej krótkoterminowy charakter, z zakończeniem w postaci zawarcia małżeństwa.

---

[6] *British Social Attitudes Survey*, za K.E. Kiernan, V. Estaugh 1993, s. 6, tab. 1.1.

W badaniach porównawczych z roku 1988[7], przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii, Irlandii, USA i Niemczech Zachodnich także pytano o rady dla młodych kobiet i mężczyzn w sprawie formowania związków. W odpowiedziach sugerowano najczęściej dwa rozwiązania – małżeństwo poprzedzone kohabitacją oraz małżeństwo bez okresu kohabitacji. Ujawniły się różnice w poglądach respondentów z różnych krajów. Najczęściej za poprzedzaniem małżeństwa okresem wspólnego życia bez ślubu opowiadano się w Niemczech Zachodnich (50%) oraz w Wielkiej Brytanii (43%), rzadziej w Irlandii (32%), a najrzadziej w USA (tylko 26%). Natomiast małżeństwo zawierane bezpośrednio, czyli bez wcześniejszej kohabitacji, najczęściej radzili młodym kobietom i mężczyznom Irlandczycy (59%) i Amerykanie (46%). Tylko 19% Niemców i dwa razy więcej, bo 37% mieszkańców Wielkiej Brytanii było zdania, że powinno się od razu zawierać związek małżeński. Wiek miał wpływ na udzielane rady. Za małżeństwem bez wcześniejszego związku nieformalnego opowiedziało się dwie trzecie respondentów starszych, to znaczy w wieku 59 lat i powyżej, oraz nieco ponad 40% respondentów w wieku 39–58 lat (za J. Reynolds, P. Mansfield 1999, s. 13–14).

W polskich badaniach, które objęły studentów, 65% uważało, że społeczeństwo się zmienia i wykazuje coraz większe przyzwolenie dla związków nieformalnych. Tylko 9% nie zgodziło się z tym stwierdzeniem. Nieco ponad połowa (52%) uważała, że społeczeństwo polskie jest negatywnie nastawione wobec związków nieformalnych. Przy obu pytaniach duży procent respondentów nie przedstawił swojego zdania, uciekając się do sformułowania „trudno powiedzieć". Takich odpowiedzi było przy pierwszym stwierdzeniu 26%, przy drugim więcej, bo 35% (K. Slany 2002, s. 231).

Porównawcze badanie postaw wobec życia rodzinnego przeprowadzono w 2002 roku w czterech krajach Europy Centralnej – w Czechach, Słowacji, Polsce i na Węgrzech. Jedno z pytań brzmiało „to nic

[7] Źródło: J. Scott, M. Braun, D. Alwin 1993 (ISSP 1988 module), za J. Reynolds, P. Mansfield 1999, s. 13–14, tab. 2.

złego, gdy mężczyzna i kobieta żyją razem bez ślubu". Ogólnie połowa respondentów akceptowała życie w nieformalnym związku. Najbardziej tolerancyjni okazali się być Polacy – 59% akceptowało taki styl życia. Niższy odsetek Czechów (55%) oraz Węgrów (52%) również był zdania, że życie w nieformalnym heteroseksualnym związku nie jest niczym złym. Najbardziej konserwatywne postawy mieli Słowacy – tylko 37% aprobowało życie bez ślubu (OBOP[8] 2002).

Przedstawione powyżej wyniki badań wyraźnie wskazują na różnice pokoleniowe, gdy rozważa się temat małżeństwa i związków nieformalnych. Młodsze pokolenie ma bardziej liberalne postawy wobec kohabitacji, czyli nie widzi nic złego w tym, że zaczyna się wspólne życie w związku nieformalnym. W badaniach przeprowadzonych przez K. Slany (2002, s. 235; 231) aż 85% studentów oceniło pozytywnie związki nieformalne, które na próbę pozwalają uniknąć pomyłek życiowych. Studenci zauważali również różnice pokoleniowe w postawach wobec nieformalnych związków – 95% było zdania, że ludzie młodzi bardziej niż starsi akceptują związki bez ślubu. A zatem deklaracje postaw, jak i obserwacje dotyczące postaw, tworzą spójny obraz zachodzących przemian „napędzanych" przez młode pokolenie. Powyższe wyniki wskazują także, że zmiany dokonują się w poglądach respondentów w różnych krajach Europy Zachodniej i Centralnej.

3. Kohabitacja[9] a prawo

„Z praktyki orzeczniczej wiadomo, że jako konkubinaty traktowane są związki, w których trudno ustalić powiązanie stosunków osobistych z majątkowymi przy jednoczesnym istnieniu więzi fizycznej i wspólnym mieszkaniu" (W. Ćwiek 2002, s. 11). Analiza konkubinatu z punktu widzenia prawa szczególnie wyraźnie pokazuje kom-

[8] „Recepta na szczęśliwe małżeństwo. Postawy względem małżeństwa i rodziny w Europie centralnej".

[9] Prawo polskie nadal stosuje pojęcie konkubinat na określenie związku mężczyzny i kobiety żyjących bez ślubu, partnerów związku określa jako konkubentów.

plikacje wynikające z próby określenia zjawiska trwałego współżycia dwojga ludzi płci odmiennej. Prawnicy zwracają uwagę na nieprecyzyjność określenia „trwałe pożycie". Odpowiedzi wymagają pytania, czy jest konkubinatem związek długoletni, ale bez wspólnego zamieszkania, albo związek, w którym para mieszka razem, ale tylko na okres wychowywania wspólnych dzieci, lub też sytuacja, gdy studenci w okresie studiów (lub krócej) mieszkają razem w jednym lokalu, mają wspólną kuchnię i utrzymują sporadycznie stosunki seksualne? Takie sytuacje wskazują na różnorodność form, w jakich ludzie mogą realizować swoje życie, jednak nie każdą z nich można utożsamiać z konkubinatem.

Konkubinat niesie ze sobą konieczność istnienia więzi, które łączą parę. Sąd Najwyższy w roku 1988 określił, że konkubinat oznacza istnienie ogniska domowego, stworzonego przez kobietę i mężczyznę, połączonych duchową, fizyczną i ekonomiczną więzią (W. Ćwiek 2002; A. Szlęzak 1992). Czy to, że Sąd Najwyższy uznał konkubinat za współżycie analogiczne do małżeńskiego, tyle że bez formalizacji związku, oznacza ochronę prawną tej formy życia przez prawo rodzinne? Wymaga to przynajmniej elementarnego wyjaśnienia kwestii, czym są prawa rodzinne. Stosunki prawno-rodzinne wyznaczane są naturalnymi stosunkami pokrewieństwa (macierzyństwo i ojcostwo) „w takim zakresie, w jakim mają prawne znaczenie". Są też wyznaczane przez stosunki ustanowione przez prawo, a więc takie jak: „małżeństwo, związany z nim swoisty stosunek małżeńskiej wspólnoty majątkowej (ustawowej oraz umownej), powinowactwo, władza rodzicielska, przysposobienie, alimentacja, opieka nad małoletnim oraz kuratela ustanowiona dla dziecka poczętego lecz nie urodzonego lub w celu przejściowego strzeżenia interesów małoletniego" (J. Ignatowicz 2000, s. 40). Pojęcie stosunków rodzinnych w sensie prawnym ma podstawowe znaczenie, gdyż z nich właśnie wynikają określone prawa i obowiązki między członkami rodziny, a przede wszystkim między rodzicami i dziećmi. Wyznaczają one trzy grupy praw rodzinnych: (1) prawa stanu cywilnego, których przedmiotem jest sytuacja rodzinna człowieka wyznaczana pokrewieństwem – w linii prostej pierwszego stopnia lub przez małżeństwo; (2) rodzinne prawa o cha-

rakterze niemajątkowym – małżeńskie i rodzicielskie, wynikające z treści stosunku małżeństwa, władzy rodzicielskiej, opieki nad małoletnim; (3) rodzinne prawa majątkowe, np. prawa wynikające ze stosunku małżeńskiej wspólnoty majątkowej – ustawowej lub umownej, prawa związane z obowiązkiem współdziałania małżonków na rzecz dobra rodziny i zaspokajania jej potrzeb (J. Ignatowicz 2000, s. 41–42). Ochrona praw rodziny ma swoje szersze i węższe ujęcie. W szerszym ujęciu mówi się o wszystkich instytucjach, które wspomagają i umacniają prawno-rodzinną sytuację jednostki. W ujęciu węższym przez ochronę praw rodzinnych rozumie się system praw, które mają pomóc jednostce w przywróceniu jej naruszonych praw (ochrona materialno -prawna) oraz zespół gwarancji, jakie zapewnia procedura dochodzeniowa osobie, której prawa zostały naruszone (ochrona prawnoprocesowa; J. Ignatowicz 2000, s. 43–44). Prawo nie przewiduje dla związków nieformalnych analogicznych rozwiązań, stosowanych wobec małżeństwa. Interesuje się wolnym związkiem wyłącznie na żądanie zainteresowanych i w sytuacji, gdy zaistnieje taka potrzeba. Ustawodawstwo polskie chroni przede wszystkim interes małżeństwa (W. Ćwiek 2002).

Przejawem tendencji integracyjnych o charakterze międzynarodowym ostatnich dziesięcioleci dwudziestego wieku są dążenia do ujednolicenia sytuacji prawnej rodziny, a w jej ramach sytuacji kobiety i dziecka. Polska ratyfikowała szereg wielostronnych umów międzynarodowych, które dotyczą sytuacji prawnej dzieci, małżeństwa, macierzyństwa i dochodzenia roszczeń alimentacyjnych (J. Ignatowicz 2000). Nie ma jednak międzynarodowej umowy dotyczącej heteroseksualnej kohabitacji, gdyż rozwój polityki prawnej w tej sprawie stanowi odzwierciedlenie priorytetów danego państwa. Zgodnie z Europejską Konwencją Praw Człowieka (art. 8), chronione jest prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. W orzeczeniu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 1997 uznano, że „życie rodzinne" odnosi się nie tylko do związków opartych na małżeństwie (J. Ignatowicz 2000, s. 48). Z prawnego punktu widzenia małżeństwo stanowi konsekwencję jego zawarcia. Warunkiem dla konkubinatu jest wspólnota życiowa. Prawo określa pewne granice swobody, w ramach któ-

rych małżonkowie układają stosunki osobiste i majątkowe. Natomiast konkubenci ustalają te stosunki sami, jedynie według własnych potrzeb i własnej woli. Z prawnego punktu widzenia dla roszczeń majątkowych ważna jest data rozpoczęcia związku, która dla małżeństwa jest określona, a dla konkubinatu stwarza problem (W. Ćwiek 2002).

Jak zatem wygląda, z punktu przepisów prawa, sytuacja konkubinatu i konkubentów? Prawo rodzinne stoi na stanowisku, że związki osób nie będących małżeństwem, a zwłaszcza pozostających w konkubinacie, nie są pod ochroną i opieką przewidzianą dla małżeństwa. Niemniej nie są zakazane przez prawo inne formy pożycia niż małżeństwo. „Związki takie, w tym konkubinat, są przez prawo tolerowane, a niektóre interesy majątkowe i osobiste konkubentów pośrednio i w ograniczonym zakresie są nawet chronione". Przepisy kodeksu rodzinno-opiekuńczego nie wykluczają ukształtowania władzy rodzicielskiej konkubentów nad ich wspólnym dzieckiem. Jest to analogiczna władza rodzicielska, jaka przysługuje rodzicom będącym w związku małżeńskim w stosunku do ich wspólnego dziecka (J. Ignatowicz 2000, s. 48).

Polskie prawo rodzinne wyraźnie odróżnia konkubinat od małżeństwa, ale „nie normuje tego stanu". Ustawodawca przyjmuje, że „do konkubinatu nie można stosować – nawet w drodze analogii – przepisów o małżeństwie; dotyczy to zwłaszcza przepisów o wspólności majątkowej małżonków" (J. Ignatowicz 2000, s. 123). W orzecznictwie jako konkubinat uznaje się stan faktyczny, polegający na współżyciu mężczyzny i kobiety bez zawartego małżeństwa. To pożycie musi mieć postać analogiczną do więzów łączących małżonków, co wyraża się we wspólnym prowadzeniu gospodarstwa domowego. Związek uznawany za konkubinat musi, oprócz współżycia fizycznego, zawierać inne elementy charakterystyczne dla wspólnoty małżeńskiej. Prawo rodzinne wyraźnie określa, że konkubinat nie jest małżeństwem, nie kształtuje więzów prawno-rodzinnych, nie stanowi rodziny, nawet gdy w związku rodzi się dziecko (J. Ignatowicz 2000, s. 122). W świetle przepisów kodeksu rodzinno-opiekuńczego „rodzina jest komórką, której powstanie jest sformalizowane; powstaje ona bowiem tylko na skutek zawarcia przez kobietę i mężczyznę małżeń-

stwa" (J. Ignatowicz 2000, s. 17). Nawet najdłuższy okres bycia w konkubinacie nie przekształca go automatycznie w małżeństwo (J. Ignatowicz 2002, s. 122).

Ograniczenia wynikające z pozostawania w konkubinacie uniemożliwiają wspólne przysposobienie dziecka czy wspólne sprawowanie funkcji opiekuna (J. Ignatowicz 2000, s. 123). Konkubinat nie jest bezpośrednią przesłanką do powstania wspólnoty majątkowej. Współwłasność majątkowa konkubentów może powstać na ogólnych zasadach prawa cywilnego. Przyjmuje się, że podstawę roszczeń stanowią wzajemne porozumienia, nazywane umowami konkubenckimi. W przypadku, gdy nie ma takiej umowy, stosuje się przepisy, które są najbardziej odpowiednie dla danej sytuacji. W doktrynie podkreśla się, że zasadnicza różnica między umowami konkubenckimi a zwykłymi umowami majątkowymi wynika z założenia, że w sytuacji konkubinatu dochodzi do formowania się stosunków osobistych, podczas gdy w umowach majątkowych głównym celem jest osiągnięcie celu gospodarczego. Interesy osób pozostających w konkubinacie są w pewnym zakresie chronione przez przepisy określające uprawnienia osób bliskich (J. Ignatowicz 2000, s. 124).

W większości przypadków ojcostwo wynika z faktu, że dziecko urodziło się w związku małżeńskim. W prawie polskim zostało to normatywnie uregulowane w przepisie o uznaniu domniemywanego pochodzenia dziecka („jeżeli dziecko urodziło się w czasie trwania małżeństwa albo przed upływem 300 dni od jego ustania lub unieważnienia, domniemywa się, że pochodzi ono od męża matki" (J. Ignatowicz 2000, s. 253). Nieco inaczej wygląda sytuacja w przypadku urodzenia się dziecka, gdy matka nie pozostaje w związku małżeńskim. Ustalenie ojcostwa odbywa się wówczas przez sąd lub poprzez uznanie dziecka, czyli złożenie przez mężczyznę stosownego oświadczenia, popartego wyrażeniem zgody przez matkę i dziecko, w zależności od jego wieku. Zgoda matki i dziecka jest ich prawem osobistym, w przypadku matki jej wyrażenie nie wynika z władzy rodzicielskiej. Zgoda na uznanie może być wyrażona przed uznaniem, jednocześnie z uznaniem lub w okresie do trzech miesięcy od daty uznania. W świetle prawa mężczyzna, który uznał dziecko. staje się ojcem dziecka.

Uznanie przynosi prawa i obowiązki dla obu stron – dla dziecka oraz dla jego ojca. Wynikają one ze stosunku rodzicielskiego i dotyczą władzy rodzicielskiej, alimentacji, prawa do nazwiska, wzajemnego dziedziczenia (J. Ignatowicz 2000, s. 240; 261–262). Całkowite zrównanie dzieci urodzonych poza małżeństwem z dziećmi urodzonymi w małżeństwie zostało w Polsce wprowadzone do kodeksu w 1950 roku. Zasada równouprawnienia oznacza, że pochodzenie dziecka w świetle prawa jest jednakowe, czyli jest niezależne od urodzenia w małżeństwie czy poza małżeństwem. Niezależnie od pochodzenia dzieci podlegają władzy rodzicielskiej obojga rodziców, otrzymują nazwisko zgodnie z takimi samymi zasadami, jednakowo dziedziczą zarówno po matce, jak i po ojcu (J. Ignatowicz 2000, s. 242).

W Polsce na początku 2002 roku został zapowiedziany w Sejmie projekt ustawy zmierzającej do unormowania i zalegalizowania konkubinatu. Możliwość zalegalizowania związku, w myśl opracowywanego projektu, dotyczyłaby nie tylko par heteroseksualnych, ale także homoseksualnych. Legalizacja związków konkubenckich, według propozycji, pozwoliłaby na wspólne opodatkowanie się pary, prawo do spadku i renty po partnerze, możliwość podejmowania decyzji z mocą prawną w imieniu partnera (przebywającego w szpitalu). Zgodnie z projektem związek konkubencki byłby zawierany na podstawie wspólnego oświadczenia obojga partnerów, a do jego rozwiązania wystarczyłaby zgoda tylko jednego z nich (Rzeczpospolita 15.02.2002). Wywołano tym samym szerszą dyskusję w mediach, zaczęły się pojawiać na łamach prasy artykuły podnoszące temat nieformalnych związków, w których – oprócz ocen zjawiska dokonywanych przez przedstawicieli różnych kręgów społecznych – zwracano także uwagę na problemy doświadczane przez samych kohabitantów. Przewijającym się w dyskusji motywem było pytanie, czy to „atak na małżeństwo", czy „koniec z szacunkiem dla małżeństwa?".

Po informacji o planowanym projekcie CBOS[10] (2002) zadał swoim dorosłym respondentom pytanie: „w Sejmie złożona została pro-

---

[10] Komunikat – „Konkubinat par heteroseksualnych i homoseksualnych".

pozycja, aby zalegalizować konkubinat, czyli związek dwóch osób nie będących małżeństwem. Partnerzy mieliby niektóre uprawnienia przysługujące małżonkom, a związek taki można by rozwiązać za wolą tylko jednego z partnerów. Czy Pana/i zdaniem możliwość zalegalizowania konkubinatu powinny mieć: (a) kobieta i mężczyzna żyjący wspólnie w związku intymnym; (b) dwie osoby jednej płci żyjące wspólnie w związku intymnym?" Prawie dwie trzecie badanych (62%) wyraziło zdecydowany sprzeciw (a 14% umiarkowanie nasilony sprzeciw) wobec propozycji legalizacji związków osób tej samej płci. Tylko 4% zdecydowanie, a 11% „raczej" zaaprobowało taką sytuację. Inaczej kształtowały się wypowiedzi dotyczące legalizacji związków heteroseksualnych – 60% badanych zdecydowanie lub „raczej" aprobowało ten pomysł. Za legalizacją związków nieformalnych par heteroseksualnych najczęściej opowiadały się osoby rozwiedzione (oraz będące w separacji) – 73%, stosunkowo rzadziej niż pozostali osoby osierocone (wdowy i wdowcy) – 47%.

W badaniach własnych zadano pytanie, czy z prawnego punktu widzenia związki nieformalne powinny być traktowane tak samo jak małżeństwo? Wyniki przedstawiają tabele 51 i 52.

Nieco ponad połowa badanych (56%) opowiedziała się za równym traktowaniem z prawnego punktu widzenia związków formalnych i nieformalnych. Pewna różnica postaw między kobietami i mężczyznami dotyczyła zdecydowanego sprzeciwu wobec takiej równości. Więcej mężczyzn (22%) niż kobiet (15%) było zdecydowanie przeciwnych zrównania pod względem prawnym związków nieformalnych z małżeństwem. Podobną różnicę znaleziono we wcześniej prowadzonych badaniach (A. Kwak 1994), z których wynikało, że o 7 punktów procentowych więcej mężczyzn nie chciało zrównania, w sensie prawnym, tych dwóch związków. Warto też odnotować, że w poprzednich badaniach nieco ponad jedna czwarta badanych (28%) nie mała zdania na ten temat, podczas gdy w przedstawianych obecnie badaniach brak zdania dotyczył tylko jednej osoby. Można sugerować, iż temat heteroseksualnej niezamężnej kohabitacji stał się mniej abstrakcyjny. Zmiany w zachowaniach dotyczących życia małżeńsko-rodzinnego, widoczne i w Polsce, z pewnością zwiększyły rozpozna-

wanie występowania nieformalnych związków w kręgach bliższego i dalszego otoczenia, przynosząc także zmiany w ich ocenie. Być może stały się one także udziałem jeżeli nie samych badanych, to osób z ich bliskiego otoczenia, co mogło ułatwić uświadamianie sobie komplikacji prawnych towarzyszących związkom nieformalnym. Jak wynika również z danych zawartych w tabeli 51, niezależnie od poziomu wykształcenia, badani mieli bardzo zbliżone stanowisko w tej sprawie.

Tabela 51

Związki nieformalne powinny być prawnie traktowane jak małżeństwo a płeć i wykształcenie badanych

a. płeć badanych

Czy powinny być prawnie traktowane jednakowo	Płeć badanych				Razem	
	kobieta		mężczyzna			
	l	%	l	%	l	%
tak	109	29,0	105	27,8	214	28,4
raczej tak	110	29,2	97	25,7	207	27,5
raczej nie	98	26,1	93	24,6	191	25,3
nie	57	15,1	82	21,7	139	18,4
nie mam zdania	1	0,3	-	-	1	0,1
brak danych	1	0,3	1	0,2	2	0,3
Ogółem	376	100,0	378	100,0	754	100,0

b. wykształcenie badanych

Czy powinny być prawnie traktowane jednakowo	Wykształcenie badanych				Razem	
	średnie i poniżej		powyżej średniego			
	l	%	l	%	l	%
tak	98	27,2	116	29,4	214	28,4
raczej tak	101	28,1	106	26,9	207	27,5
raczej nie	91	25,3	100	25,4	191	25,3
nie	68	18,9	71	18,0	139	18,4
nie mam zdania	-	-	1	0,3	1	0,1
brak danych	2	0,5	-	-	2	0,3
Ogółem	360	100,0	394	100,0	754	100,0

Wiek badanych i stosunek do religii wyraźnie różnicowały ich postawy. Szczegółowe dane pokazują, że zdecydowanie aprobujące stanowisko dla równego traktowania obu typów związków pod wzglę-

dem prawnym zwiększało się wraz wiekiem badanych. Taką postawę ujawniło 23% osób w wieku 23–29 lat, 28% osób w wieku 30–39 lat, 32% osób w wieku 40–49 lat oraz 38% osób w wieku 50 lat i więcej. Nieco inaczej układały się proporcje osób ze zdecydowanie niechętnymi postawami – 22% osób z najmłodszej i 23% osób z najstarszej grupy oraz 18% osób w wieku 30–39 i 11% osób w wieku 40–49 lat.

Tabela 52

Związki nieformalne powinny być prawnie traktowane jak małżeństwo a wiek badanych i ich stosunek do religii

a. wiek badanych

Czy powinny być prawnie traktowane jednakowo	Wiek badanych				Razem	
	39 lat i mniej		40 lat i więcej			
	l	%	l	%	l	%
tak	122	25,1	92	34,2	214	28,4
raczej tak	125	25,8	82	30,5	207	27,5
raczej nie	138	28,5	53	19,7	191	25,3
nie	98	20,2	41	15,2	139	18,4
nie mam zdania	-	-	1	0,4	1	0,1
brak danych	2	0,4	-	-	2	0,3
Ogółem	485	100,0	269	100,0	754	100,0

b. stosunek do religii

Czy powinny być prawnie traktowane jednakowo	Stosunek do religii				Razem	
	silnie związany		słabo związany			
	l	%	l	%	l	%
tak	91	20,8	123	38,9	214	28,4
raczej tak	120	27,4	87	27,6	207	27,5
raczej nie	125	28,5	66	20,9	191	25,3
nie	101	23,1	38	12,0	139	18,4
nie mam zdania	1	0,2	-	-	1	0,1
brak danych	-	-	2	0,6	2	0,3
Ogółem	438	100,0	316	100,0	754	100,0

Dane przedstawione w tabeli 52 informują, że niemal dwie trzecie (65%) osób w wieku 40 lat i więcej oraz 51% osób poniżej 40 roku życia opowiadały się za równym traktowaniem przez prawo związ-

ków formalnych i nieformalnych. Osoby młodsze częściej wyrażały sprzeciw – zdecydowany oraz umiarkowanie nasilony. Wyróżnione grupy różniły się statystycznie istotnie w tej sprawie. Istotnie częściej osoby starsze uważały, że oba typy związków powinny być przez prawo traktowane jednakowo ($\chi^2 = 13{,}300$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1). Jak można tłumaczyć uzyskany wynik? Prawdopodobnie mają na niego wpływ doświadczenia życiowe, które u osób starszych uaktywniają postawy opowiadające się za potrzebą prawnej ochrony związków nieformalnych. Nieco ponad jedna piąta (22–23%) najmłodszych (23–29 lat) oraz najstarszych (powyżej 50 roku życia) respondentów była zdecydowanie przeciwna jednakowemu traktowaniu przez prawo obu związków. Samo doświadczenie życiowe wydaje się tylko częściowo słusznym tłumaczeniem. Wpływ na postawy w tej kwestii mogą mieć także i inne czynniki, jak na przykład, stosunek do religii czy warunki ekonomiczne i społeczne.

Drugą zmienną, różnicującą stanowisko badanych, był ich związek z religią. Osoby słabo związane z religią częściej ujawniały zdecydowanie aprobujące postawy na rzecz równego traktowania przez prawo związków nieformalnych i formalnych. Postawę aprobującą deklarowało 39% osób słabo związanych z religią w stosunku do 21% osób silnie z nią związanych. Odwrotna zależność wystąpiła przy zdecydowanie nasilonym, ale sprzeciwiającym się stanowisku, które deklarowało 12% osób słabo i 23% osób silnie związanych z religią. Istotnie częściej osoby silnie związane z religią odrzucały propozycję równego traktowania przez prawo związków formalnych i nieformalnych ($\chi^2 = 25{,}648$, $\alpha < 0{,}001$, df = 1). We wspomnianych powyżej badaniach CBOS (2002) na temat legalizacji konkubinatów, znaleziono także związek postaw z uczestnictwem badanych w praktykach religijnych – im częstszy udział, tym rzadziej popierano legalizację konkubinatu.

Problem dotyczący relacji „prawo-konkubinat" nie jest nowy. Deklaracja Napoleońska stawiała konkubinat poza prawem stwierdzając, że ponieważ „oni nie chcą prawa, to prawo się nimi nie interesuje". W konsekwencji konkubenci byli uznawani za osoby sobie obce, a prawo cywilne nie pomagało im w przypadku zgonu jednego z nich

lub separacji. W przypadku choroby partner konkubinatu nie miał prawa do konsultacji w sprawach kuracji, w przypadku śmierci nie miał prawa do podejmowania decyzji dotyczącej pogrzebu oraz żadnych praw do spadku po partnerze związku (C. Martin, I. Théry 2001). Wszystkie państwa prowadziły i prowadzą własną politykę ustawodawczą w odniesieniu do związków nieformalnych. W Anglii w połowie lat 60. ubiegłego wieku, Lord Devlin odmówił praw i uznawania związków nieformalnych, gdyż „kobieta i mężczyzna, którzy żyją razem poza małżeństwem nie są przez prawo karani, ale też nie są przez nie chronieni. Oni są poza prawem. Ich związek nie jest rozpoznawany, brak prawnych zobowiązań jest w nim wyraźny" (za D. Bradley 2001, s. 22). Na przestrzeni czasu obserwuje się jednak postępującą ewolucję polityki prawnej dotyczącej niezamężnej heteroseksualnej kohabitacji, prowadzącą generalnie do odejścia od stosowanej wcześniej dyskryminacji tych związków.

A. Szlęzak (1987, 1992) wyróżnia trzy podejścia do kształtowania sytuacji prawnej konkubinatu – permisywne, neutralne, restrykcyjne. W **podejściu permisywnym** zakłada się stosowanie do konkubinatu analogicznych rozwiązań prawnych, jak przewidziane dla małżeństwa. Jest to uzasadniane podobieństwem funkcji obu tych form „życia razem". Cechami porównawczymi są przede wszystkim: stopień integracji ekonomicznej, jakość więzi emocjonalnych, pożycie seksualne, oficjalne pełnienie ról męża i żony, posiadanie wspólnych dzieci, okres trwania. W **podejściu neutralnym** zakłada się nieistnienie dyskryminacji konkubinatu w porównaniu z małżeństwem. Można w tym przypadku wyróżnić dwie postawy – z jednej strony przyjmowana jest zasada stosowania tych samych reguł zarówno wobec związku małżeńskiego, jak i nieformalnego, a z drugiej strony podkreśla się, że postulat neutralności powinien być interpretowany jako swoboda wyboru spośród różnego rodzaju norm prawnych, w zależności od formy życia razem. Ustawodawca nie powinien ustalać jednolitego systemu unormowania dla każdego z tych typów związków. Inne rozumienie neutralności przyjmuje, że rozwiązania prawne stosowane do konkubinatu, nie mogą być w sensie konsekwencji korzystniejsze niż rozwiązania wynikające z prawa rodzinnego, stoso-

wane wobec małżonków. W tym znaczeniu podejście neutralne jest ograniczane treścią regulacji małżeńskiej. A. Szlęzak (1987) wymienia jeszcze inną odmianę podejścia neutralnego, które opiera się na zasadzie „zostawiania konkubentów samych sobie", ponieważ forma życia jest ich własnym wyborem, co powoduje, że tylko w ramach swobody umów i poza obszarem prawa rodzinnego, konkubenci mogą realizować swoje prawa na drodze kontraktowej. Nie określa się jednak zakresu swobody takich umów. Szlęzak zwraca uwagę, że w tym przypadku ujawnia się aspekt podejścia restrykcyjnego, które broni uprzywilejowanej pozycji małżonków, przy jednoczesnym deklarowaniu braku zainteresowania ze strony ustawodawcy oraz postulatu wolności wyboru. W **podejściu restrykcyjnym** jako zasadę przyjmuje się zniechęcanie konkubentów przy pomocy prawa do życia w związku nieformalnym. To stanowisko jest zdecydowanie przeciwne konkubinatom, zakłada priorytetową wyższość pozycji małżeństwa, chroni rodzinę za wszelką cenę i wszelkimi sposobami.

Model permisywny znalazł swoje odbicie w ustawodawstwie jugosłowiańskim, w którym niemal zrównano w prawie rodzinnym uprawnienia konkubentów z prawami małżonków. Najdalej posunęła się Słowenia, wprowadzając 1976 roku do ustawy o małżeństwie i stosunkach rodzinnych, zapis „kobieta i mężczyzna nie pozostający w związku małżeńskim, lecz tworzący wspólnotę trwającą przez dłuższy czas, są podmiotami wszystkich przewidzianych przez ustawę dla małżonków skutków prawa, o ile małżeństwo między takimi osobami nie byłoby nieważne" (W. Ćwiek 2002, s. 23). Bardzo liberalne podejście do związków konkubenckich mają kraje latynoamerykańskie, które na wniosek o rejestrację, zgłoszony do urzędu przez jednego tylko partnera, mogą łatwo zostać przekształcone w małżeństwo. Innym sposobem jest dochodzenie istnienia małżeństwa na drodze sądowej (W. Ćwiek 2002). Podejście neutralne jest rozwijane w wielu krajach Europy Zachodniej, ale jest różnie rozumiane. Modelowym przykładem podejścia neutralnego jest doktryna i orzecznictwo szwedzkie. Rząd szwedzki jako uzasadnienie podaje, że „nowe legislacje powinny na ile to tylko możliwe być neutralne w stosunku do różnych form życia razem i różnych podejść moralnych" (za D. Bradley 2001, s. 23).

Zrównywanie związków nieformalnych z formalnymi nie jest całkowite – w pewnych granicach stosuje się do obu typów związków takie same reguły, które dotyczą tylko małżeństwa. Na przykład urodzenie dziecka w związku małżeńskim daje jego rodzicom automatycznie prawo do sprawowania wspólnej opieki. Natomiast rodzice, którzy pozostają w związku nieformalnym, mogą otrzymać prawo do wspólnej opieki, o ile złożą wspólnie odpowiednią prośbę do sądu (od 1977 roku) lub do lokalnych władz, a oboje rodzice i dziecko są obywatelami szwedzkimi (od 1983 roku). W innym przypadku opieka przysługuje wyłącznie matce dziecka (L.Sz. Oláh 2001, s. 119). Ustawodawca przyjmuje swobodę wyboru spośród różnego rodzaju systemów norm prawa, w zależności od formy bycia razem. Nie wprowadzono jednak ujednoliconego unormowania dla obu typów związków. Analogia istnieje w prawie socjalnym i podatkowym (W. Ćwiek 2002). W Szwecji nie ma automatycznego dziedziczenia po zmarłym partnerze nieformalnego związku (przeciwnie do małżeństw). Wymagany jest testament. W sytuacji rozstania partnerów kohabitacji własność, która jest dzielona między partnerów, jest ograniczona do domu oraz dóbr gospodarstwa domowego i tylko w sytuacji, gdy stwierdzono, że para mieszkała razem. Natomiast samochód, majątek finansowy, letni domek, dobra związane z aktywnością w wolnym czasie itp., należą do ich oryginalnych właścicieli, nawet jeżeli były wykorzystywane wspólnie w czasie trwania związku (L.Sz. Oláh 2001, s. 119). W innych krajach europejskich (Niemcy, Francja, Szwajcaria, Węgry) neutralne podejście jest rozumiane jako przestrzeganie zasady, aby rozwiązania stosowane do konkubinatu nie były korzystniejsze od tych, które wynikają z przepisów prawa rodzinnego w odniesieniu do małżeństwa. Tym samym uznaje się, że kohabitanci są wolni od obowiązków, ale też są wolni od praw małżeńskich. Konkubinaty mogą jednak korzystać z ochrony ustawodawstwa socjalnego, jeżeli na przykład partnerzy zarejestrują swój związek (W. Ćwiek 2002). W niektórych krajach długo utrzymywało się podejście restrykcyjne w stosunku do kohabitacji. Na przykład we Włoszech do 1968 roku, w części Niemiec do 1970, w Norwegii do 1972 teoretycznie mogły być stosowane sankcje wobec osób żyjących bez ślubu (D. Bradley

2001, s. 23). Obecnie nie ma państwa, które reprezentowałoby podejście restrykcyjne wobec związków nieformalnych, czyli którego ustawodawstwo całkowicie pozbawiałoby praw osób żyjących w związku nieformalnym (W. Ćwiek 2002).

Badacze wyrażają pogląd, że legalizacja konkubinatu poddaje te związki kontroli państwa (D. Bradley 2001; W. Ćwiek 2002). Według francuskich przedstawicieli doktryny, formułowane są ogólne zasady instytucjonalizacji konkubinatu, nadając im rangę tzw. małżeństw drugiego rzędu (na wzór konkubinatu prawa rzymskiego). Niemcy kwestionują w ogóle zasadność instytucjonalizacji związków nie małżeńskich. Prawo niemieckie tylko w szczególnych przypadkach wkracza w sprawy osobiste i majątkowe konkubentów. W 1991 roku odmówiono przyznania konkubentom pojęcia „członkowie rodziny", uznano jedynie istnienie faktycznych więzi rodzinnych towarzyszących konkubinatowi. Samemu zjawisku odmówiono skutków innych niż faktyczne. W Niemczech konkubenci mogą układać swoje relacje w oparciu o ustawodawstwo cywilne. W doktrynie niemieckiej w sprawie relacji majątkowych między konkubentami przyjmuje się zasadę, że w trakcie trwania związku nawiązywane są między partnerami stosunki współwłasności i wspólnoty ułamkowej. Nie jest ważne, kto nabywał sprzęty, ważne jest, aby były przeznaczone do wspólnego użytkowania. Sąd bierze pod uwagę nie tylko sfinansowanie zakupu, ale także pośrednie przyczynienie się do jego zakupu (W. Ćwiek 2002, s. 27; 29–30).

W Norwegii centralna rejestracja została odrzucona z obawy, że nie objęłaby wszystkich związków kohabitacyjnych. Poza tym zauważa się jej niewłaściwość, gdyż to para wybiera czy żyć w związku kohabitacyjnym czy zawrzeć małżeństwo. W Norwegii nie ma osobnego prawa dotyczącego kohabitacji, ale dopiero od 1972 roku został usunięty przepis o zakazie życia w konkubinacie, z uzasadnieniem, że prawo nie jest najlepszym sposobem na regulowanie sposobu, w jaki ludzie chcą żyć razem. W latach 90. wprowadzono większe poprawki do prawa, jako odpowiedź na zmieniające się zachowania rodzinne. Prawna sytuacja kohabitantów znajduje się w różnych postanowieniach i zasadach. Różnie definiuje się kohabitację. Jedno z ujęć przyj-

muje, że są to pary mające własne dzieci, a także nieliczna grupa kohabitantów, którzy wcześniej pozostawali razem w związku małżeńskim. Kohabitanci to także pary bez dzieci, które mieszkają razem przez minimum dwa lata. Ten okres bycia w związku służy do określenia, czy naprawdę związek może być uznawany za kohabitację i traktowany w ten sam sposób co małżeństwo. W pewnych przypadkach wymaga się dłuższego okresu – pięciu lat bycia w związku. Każdy z partnerów posiada własne dobra i nimi dysponuje. Długi zaciągnięte przez jednego z partnerów są jego/jej sprawą, partnerzy nie mają prawa do informacji o sytuacji ekonomicznej partnera. Jeżeli partnerzy kupują razem dobra czy razem zaciągają długi, to prawa i zobowiązania, które nabywają, muszą być autoryzowane prawnie jako wspólne posiadanie. Inaczej niż w małżeństwie partnerzy nie mają wzajemnie prawnej odpowiedzialności za siebie (T. Noack 2001, s. 107–110). Przeciwnie do małżonków, partnerzy kohabitacji nie otrzymują automatycznie prawa do dziedziczenia posiadłości po zmarłym partnerze, nawet jeżeli posiadają wspólne dzieci i żyli razem wiele lat. Mogą dziedziczyć na podstawie testamentu, ale wówczas płacą wyższy podatek niż jest to w przypadku małżeństwa. W specjalnych przypadkach żyjący partner może zatrzymać rezydencję i dobra domowe, które w całości lub częściowo należały do zmarłego, ale musi zapłacić cenę rynkową prawnym spadkobiercom. Tylko dwie grupy kohabitantów – z własnymi dziećmi oraz tacy, którzy poprzednio stanowili małżeństwo (ze sobą), mają takie samo prawo do renty i zasiłków, jak partnerzy małżeńscy[11] (T. Noack 2001).

W roku 1999 w Norwegii został przedstawiony raport „Kohabitacja i społeczeństwo", opracowany przez specjalnie powołaną komisję przez ministra do spraw dzieci i rodziny. W raporcie znalazły się propozycje idące w takim kierunku, aby system praw i obowiązków partnerów kohabitacji był bardziej zbliżony do małżeństwa, ale rozwiązania te były i tak dosyć dalekie od zrównania z małżeństwem. Komisja

---

[11] Wcześniej kohabitanci bez dzieci otrzymywali rentę jak samotne osoby. Oznaczało to, że w sytuacji znalezienia nowego partnera, z ekonomicznego punktu widzenia lepszą sytuacją była kohabitacja niż małżeństwo.

nie szukała sposobu na zrównanie kohabitantów z parami małżeńskimi w sprawach ekonomicznych. Podkreślano, że osoby żyjące w nieformalnych związkach są uprawnione do podpisywania indywidualnych kontraktów i umów. Komisja rozważała, ale odrzuciła pomysł przyznania kohabitantom praw dziedziczenia podobnych do praw, jakie posiada żyjący małżonek po zmarłym. Komisja zaproponowała jednak prawo, aby posiadłość pozostała nie podzielona, jeżeli para miała wspólne dzieci albo w sytuacji, gdy para żyła razem przynajmniej pięć lat. Proponowano także, aby przy decyzji, komu przysługuje wspólna posiadłość i wyposażenie, brać pod uwagę włożony wkład. Komisja zwracała się o ułatwienia w procesie uznania ojcostwa i automatyczne nadawanie prawa wspólnego wychowywania dzieci. Postulowano także przyznanie prawa parom kohabitującym do adopcji. Jak podaje T. Noack (2001), raport nie doprowadził do żadnych obowiązujących decyzji.

Dobrze będzie wspomnieć o rozwiązaniach w takich krajach, jak Holandia i Francja. W Holandii status związków nie małżeńskich opiera się na podejściu liberalnym oraz na uznawaniu równości praw. Holenderskie Ministerstwo Sprawiedliwości uznaje ekwiwalentność związków małżeńskich i partnerskich. Podkreśla także, że „instytucji partnerstwa pod opieką prawa dane jest miejsce oddzielne i równe do tego jakie, ma małżeństwo" (za D. Bradley 2001, s. 28). Prawo do rejestrowania związków partnerskich wprowadzone w Holandii w 1997 roku, tworzy stan prawny dla kohabitacji, którą uznaje się za blisko powiązaną z małżeństwem. Istnieją jednak trzy zastrzeżenia, wskazujące na istotne różnice między związkami. Po pierwsze, rejestracja związków partnerskich pozwala na rejestrację związków par tej samej płci, tak samo jak par heteroseksualnych. Po drugie, ograniczone są prawa, gdy idzie o dzieci. Po trzecie, procedury rozpadu są inne niż rozwodowe. Podobnie jak w przypadku małżeństw, nie mogą rejestrować związków partnerskich osoby o niedozwolonym stopniu pokrewieństwa, osoby poniżej 18 roku życia bez zgody rodziców czy pozwolenia sądowego. Pozostawanie w małżeństwie czy w związku partnerskim nie pozwala na wejście w nowy związek partnerski, podczas gdy zarejestrowany związek partnerski wyklucza małżeństwo.

Istnieje duże podobieństwo w formalnościach między zawieraniem małżeństwa i rejestracją związku partnerskiego, gdy idzie o miejsce zawierania czy samą ceremonię. Z pewnymi wyjątkami zarejestrowani partnerzy stają się podmiotem osobistych zobowiązań w kodeksie cywilnym, podobnie jak małżonkowie. Obowiązują ich zasady zobowiązujące do współżycia, wierności i dostarczania wzajemnej pomocy. Mają oni te same, co małżonkowie, prawa dziedziczenia, dysponowania majątkiem, finansowego zabezpieczenia w trakcie trwania związku. Zasada równości między małżeństwem a związkiem partnerskim, przyznaje nie małżeńskim partnerom także uprawnienia w zakresie praw obywatelskich, dotyczące, na przykład, podatków i bezpieczeństwa socjalnego, prawa administracyjnego i karnego. Podobnie jak małżeństwo, tak i związek partnerski może być zakończony śmiercią partnera, natomiast rozwiązanie związku partnerskiego między żyjącymi osobami jest formalnym procesem, ale odróżniającym się od rozwodu. Związek partnerski może być rozwiązany na podstawie jednostronnego zgłoszenia, nie jest wymagane stwierdzenie rozpadu związku. Prawna separacja dotyczy tylko małżonków (D. Bradley 2001, s. 28–29).

Cywilny Pakt Solidarności (PACS), który pojawił się we Francji pod koniec 1999 roku, jest istotnie różny od holenderskiego modelu partnerstwa. Francuskie Ministerstwo Sprawiedliwości mocno podkreślało, że „małżeństwo jest fundamentalnie różne". Małżeństwo jest wyższą instytucją (D. Bradley 2001, s. 33). Jak podają C. Martin i I. Théry (2001, s. 135) PACS „nie jest łatwy do zdefiniowania z prawnego punktu widzenia. Jest to pośredni status, nie jest ani związkiem, ani kontraktem, nie jest prywatny, ani publiczny, wyraża niepewność francuskiego sposobu odpowiedzi na wzrastające zjawisko kohabitacji". Cywilny Pakt Solidarności jest otwarty, zarówno dla par tej samej płci, jak i par heteroseksualnych. Dziesięć lat wcześniej, bo w 1989 roku *The Cour of Cassation* odmówił uznania par tej samej płci za kohabitantów i zdecydował, że kohabitacja musi być wyraźnie zdefiniowana jako współżycie małżeńskie, czyli heteroseksualne. Ta decyzja obowiązywała do końca 1997 roku (C. Martin, I. Théry 2001). Co przynosi PACS z roku 1999? Wymaga oficjalnej rejestracji

kontraktu przez osoby tej samej lub przeciwnej płci, poprzez osobiste złożenie wspólnej deklaracji w sądzie. Nie bada się szczegółowo jego treści. Procedury zakończenia związku są inne niż w przypadku rozwodu. Związek może być zakończony natychmiast, gdy któryś z partnerów zawrze małżeństwo, może być zakończony natychmiast przez wyrażanie na to obopólnej zgody albo po trzech miesiącach od złożenia w sądzie jednostronnego oświadczenia o rozpadzie związku (C. Martin, I. Théry 2001). Paktu nie mogą zawrzeć osoby niepełnoletnie, osoby podlegające opiece, osoby, których dotyczą tzw. przeszkody wynikające z pokrewieństwa. Ustawa nie przewiduje uzyskania zgody ze strony sądu. Paktu nie może zawrzeć osoba pozostająca w związku małżeńskim ani osoba, która taki pakt już podpisała. Może jednak pakt zawrzeć osoba pozostająca z kimś innym w związku nieformalnym (W. Ćwiek 2002). Pakt jest umową cywilno-prawną. Wymaga, aby strony świadczyły sobie wzajemną i materialną pomoc, ale jej zakres stanowi przedmiot do negocjacji. Jak wiadomo, małżonkowie są zobowiązani do uczciwości i wsparcia, a kodeks prawny reguluje współżycie małżeńskie i dysponowanie majątkiem. Małżeństwo ma status, który ze specyficznymi wyjątkami, nie może być zmieniany. PACS natomiast jest z definicji negocjowaną zgodą (D. Bradley 2001, s. 33).

Istotnym założeniem Paktu jest solidarna odpowiedzialność za długi wynikłe z zaspokajania bieżących potrzeb i wydatków na mieszkanie. Formalne zawarcie Paktu łączy się z przejściem przez ustawową procedurę, która wymaga złożenia osobiście wspólnej deklaracji w sądzie. Skutki prawne są uzależnione od treści umowy. Każda zmiana w treści umowy musi zostać zgłoszona pisemnie do sądu, który posiada deklarację partnerów. Państwo kontroluje samo zawarcie umowy (Paktu) i jego ważność, ale nie ingeruje w jego rozwiązanie. Data zakończenia związku oznacza wygaśnięcie wszelkich zobowiązań partnerów wobec siebie. Stosunki majątkowe partnerów mogą przybierać różną formę, zależną od czasu nabywania dóbr oraz umownego określania właściciela. Status zakupionych rzeczy zależy od tego, czy można je uznać za urządzenia domowe. Stronom nie wolno zastrzec współwłasności lub zastrzec jej na przyszłość. Takie sytuacje mogą

zaistnieć tylko w przypadku zakupu ściśle określonych wartości. W przypadku zakupu razem np. domu czy samochodu, obowiązuje współwłasność w częściach równych, chyba że sprawy te reguluje w inny sposób umowa. Jeżeli rzecz nabędzie jeden partner, to będzie ona jego własnością. Pakt rodzi skutki prawne wynikające z prawa cywilnego, socjalnego, lokalowego i prawa pracy (W. Ćwiek 2002). Dopiero po trzech latach od zawarcia paktu, partnerzy mogą korzystać ze wspólnego opodatkowania. Przysługuje im ulga z tytułu darowizny od partnera oraz nabytego prawa do spadku po dwóch latach wspólnego życia. Francuskie prawo, jak zauważają C. Martin, I. Théry (2001), jest dalekie od dawania kohabitantom praw socjalnych i podatkowych, jak w przypadku małżeństwa.

W komentarzach do Cywilnego Paktu Solidarności zwraca się uwagę na jego niejasność i dowolność interpretowania zapisów. Uważa się, że ma on niewiele wspólnego z wolnym związkiem, a bardziej z inną sformalizowaną formą życia we dwoje, która istnieje obok małżeństwa. Wydaje się, że został wprowadzony z myślą o uregulowaniu sytuacji związków homoseksualnych. PACS jest oceniany jako „prawo przejściowe", przynoszące wiele problemów, zwłaszcza w sprawach dotyczących własności. Ale też symbolizuje instytucjonalną zmianę (D. Bradley 2001; C. Martin, I. Théry 2001; W. Ćwiek 2002).

Ewolucja polityki prawnej, dotycząca związków nieformalnych, która polega na odejściu od dyskryminacji i przesunięciu w kierunku bardziej kompletnego uznawania praw człowieka, stała się faktem, chociaż proces zmian przepisów prawa w różnych krajach przebiega szybciej lub wolniej. Pewien wpływ ma na to Europejska Konwencja Praw Człowieka, ale jak uważa H. Swindells (1999, za D. Bradley 2001, s. 37), szanse na upodobnienie kohabitacji i małżeństwa są mało obiecujące. Ruchy społeczne na rzecz przyznania praw różnym orientacjom seksualnym, głównie homoseksualnym, reprezentują niezaprzeczalną siłę dynamiczną. Ruch na rzecz homoseksualistów obejmuje, między innymi, żądania prawa do zawierania małżeństw i adopcji dzieci. D. Bradley (2001) zauważa, że w ostatnim okresie trendem polityki prawnej stało się uznanie, jeśli nie legitymizacja, związków nie małżeńskich. Rozwój tej polityki przyjmuje dwie formy, z których

jedna dotyczy postanowienia o ogólnym statusie kohabitacji, a druga prowadzi do poważnego rozszerzenia praw statutowych, obejmujących, na przykład, pomoc społeczną i prawną oraz regulację własności. U podłoża tych działań leży dążenie do rozszerzenia kontroli nad zmieniającymi się formami życia rodzinnego.

Z przeprowadzonej analizy wyraźnie wynika, że pomimo występowania wyraźnych trendów, nie ma jednak zgody na jednolitą politykę prawną w stosunku do związków nieformalnych i tworzących je partnerów. Czym innym jest sytuacja dziecka. W tej kwestii jest pełna zgodność – równość dzieci ze związków rodziców małżeńskich i nie małżeńskich nie podlega dyskusji w prawodawstwie poszczególnych państw i konwencjach międzynarodowych. Nie ma jednak jednolitej polityki w odniesieniu do problemu heteroseksualnej kohabitacji, regulowanej przez bardzo ostrożnie wyrażane zasady prawa europejskiego, nastawionego na eliminowanie dyskryminacji wynikającej, na przykład, z orientacji seksualnej. Nie ma rozwiązań ani nakazów o charakterze umów międzynarodowych. Rozwój polityki prawnej dotyczącej heteroseksualnej kohabitacji jest odbiciem wewnętrznych priorytetów danego państwa. Sam temat jest ważny i stale wraca na forum szerszych dyskusji. Konferencja Haska poruszała problem rejestracji związków kohabitacyjnych. Rada Europy zauważa problemy, jakie może stworzyć legalizacja związków kohabitacyjnych. W każdym państwie są zwolennicy i przeciwnicy kwestii związków nieformalnych, niezależne inicjatywy dążą do wspierania bądź ograniczenia poparcia dla kontraktów typu kohabitacji (D. Bradley 2001).

Badacze oczekują, że kontynuacja trendu ostatnich trzydziestu lat, gdy chodzi o kohabitację, z pewnością wpłynie na politykę prawną. Oczekują wzrostu wskaźnika kohabitacji w starszych grupach wiekowych. Oczekują, że decydujące znaczenie odegra sprawa własności i spory sądowe dotyczące własności (za: D. Bradley 2001, s. 43). J.M. Eekelaar uważa, że w krajach rozwijających się następuje „koniec pewnej ery w prawie rodzinnym". Łączy się to z zamieraniem małżeństwa jako instytucji społecznej oraz z parciem na przyznanie praw związkom innym niż małżeństwa (J.M. Eekelaar 2000, za: D. Bradley 2001, s. 42). Do przeszłości należą już rozwiązania, których przykła-

dem może być rozporządzenie rejencji w Poznaniu z roku 1822, pozwalające na ingerencję w przypadku trwałego pożycia ze sobą dwojga osób stanu wolnego „nie można tolerować wspólnego pożycia takich osób lecz przez policję należy im polecić by w ciągu ośmiu dni się rozłączyły, a w razie potrzeby zniewolić ich do tego rozłączenia i rozłączyć za pomocą policyjnych środków przymusowych" (za: M. Żyromski 2000, s. 182).

ZAKOŃCZENIE

Rozpoczynając niniejszą pracę postawiłam sobie za cel znalezienie odpowiedzi na pytanie: „co dzieje się ze współczesną rodziną"? Kończąc ją jednak sądzę, że musiałam dokonać pewnej modyfikacji problemu i odpowiedzieć raczej na dwa pytania, a mianowicie „jak zmienia się rodzina?" i „jak zmienia się życie rodzinne?". Już na początku lat 50. ubiegłego wieku E. Burgess (za F.F. Furstenberg 1996) pisał o przekształcaniu się rodziny z instytucji opartej na prawie i zwyczaju w rodzinę opartą na związku przyjacielskim i miłości. Nowe oczekiwania kierowano bowiem do jej podstawy, czyli do związku małżeńskiego. Temu procesowi przemian sprzyjała urbanizacja, większa ruchliwość społeczna, indywidualizacja, rosnąca sekularyzacja i emancypacja kobiet.

Podstawowa zmiana w odniesieniu do życia rodzinnego dotyczyła przejścia od pojmowania małżeństwa w kategoriach instytucji, do ujmowania go w kategoriach związku. Tradycyjnie rozumiane małżeństwo było mocno powiązane z szerszą społecznością i z siecią krewnych, było więc uznawane za jeden z wielu związków społecznych. W tradycyjnie rozumianym małżeństwie duży nacisk położony był na aspekty ekonomiczne (np. własność, podział pracy wyznaczany płcią) oraz względną nierówność wewnętrzną. Również swoboda wyboru partnera była ograniczona, a seksualność wiązano ściśle z prokreacją. Natomiast w małżeństwie rozumianym jako związek, centralne znaczenie ma relacja między osobami dorosłymi, a główny nacisk położony jest na stosunki emocjonalne i interpersonalne. W małżeń-

stwie rozumianym jako związek istnieje swoboda wyboru partnera, obowiązuje względna równość partnerów wewnątrz związku, pozytywny nacisk położony jest na seksualność, a dysfunkcja seksualna postrzegana jest jako oznaka problemu w małżeństwie. Co więcej, w małżeństwie rozumianym jako związek nacisk położony jest na prywatność oraz względną separację od środowiska społecznego i szerszego kręgu rodziny (D. Morgan 1991). Największym wyzwaniem dla małżeństwa końca dwudziestego wieku jest przejście od jasno określonego podziału pracy, opartego na płci, do daleko mniej sprecyzowanych wymagań co do realizacji obowiązków. Przez wieki uważano mężczyzn za przygotowanych do pracy poza domem, a kobiety do wypełniania obowiązków domowych. Taki układ stał się jednak niefunkcjonalny. Dane z lat 90. pokazują, że kobiety, nawet z małymi dziećmi, z większym prawdopodobieństwem pracują zawodowo niż nie pracują. Podczas gdy w 1980 roku tylko 19% kobiet z dziećmi poniżej 6 roku życia pracowało poza domem, to w 1994 roku kobiet takich było już 55% (F.F. Furstenberg 1996). Co zmienił udział kobiet w rynku pracy? Przede wszystkim uniezależnił je ekonomicznie od mężczyzn. Upadła uprzywilejowana pozycja mężczyzn w rodzinie, zmienił się układ świadczeń finansowych w zamian za usługi domowe. Jak pisze Furstenberg „obecnie mężczyźni oczekują od kobiet, aby pomagały im przynosić do domu bekon, a kobiety oczekują, że mężczyźni będą pomagali im gotować bekon, karmić dzieci i sprzątać". Nie można twierdzić, że obecnie dzielenie obowiązków domowych i pracy zawodowej jest w rzeczywistości wyrównane, ale z pewnością wzrosło od lat 70.

Współcześnie kobieta i mężczyzna wchodzą w małżeństwo z wyższymi oczekiwaniami odnośnie do interpersonalnej komunikacji, intymności, seksualnej gratyfikacji. Jeżeli oczekiwania te nie będą zaspokojone, to związek łatwiej niż poprzednio rozpada się i podejmowane są próby znalezienia nowego partnera. Odchodzi się od stanowiska, że „lepiej mieć złe małżeństwo niż nie mieć małżeństwa wcale". Praca zawodowa daje kobiecie większą niezależność, prawne reformy i trendy społeczne w kierunku liberalizmu ułatwiają podejmowanie takich decyzji, jak np. rozwody, niezamężne macierzyństwo czy pozostawa-

nie w związku kohabitacyjnym. Głębszą konsekwencją zmian jest osłabienie imperatywu zawierania małżeństw oraz trwania w nich.

W literaturze przedmiotu coraz częściej pojawiają się głosy o konieczności używania liczby mnogiej w odniesieniu do pojęcia „rodzina". K.R. Allen, M.A. Fine, D.H. Demo (2000) uznają za rodzinę dwie lub więcej osób powiązanych przez urodzenie, małżeństwo, adopcję lub wybór. Wprowadzenie elementu „wyboru" rozszerza znacznie zakres pojęcia rodziny. Według tych autorów kolejne elementy definiowania rodziny uwzględniają więzy społeczne i emocjonalne, jak też stałe obowiązki, wynikające z zależności jednych członków od drugich. Rodziny podejmują niejednakowe strategie dla realizacji potrzeb związanych z reprodukcją, współżyciem, opieką, kooperacją ekonomiczną, zaspokojeniem uczuciowym czy zabezpieczeniem. Niektóre rodziny połączone są więzami prawnymi (czyli oparte są na heteroseksualnym małżeństwie), inne ich nie mają (np. związki kohabitacyjne). Wewnątrz rodzin także występuje zróżnicowanie – na poziomie jednostek i związków – gdy chodzi o przywileje, prawa, zabezpieczenie, obowiązki. Istnieją zróżnicowane typy rodzin, których członkowie mają różne potrzeby i różne sposoby zaspokajania tych potrzeb. Zatem pojęcie zróżnicowania rodzin pozwala na mówienie o zmienności wewnątrz rodzin i między rodzinami. Podstawowymi wymiarami zróżnicowania rodziny jest struktura wyznaczana płcią, wiekiem, statusem małżeńskim, orientacją seksualną oraz procesy – czyli dynamika – związków interpersonalnych między członkami powiązanymi przez pokrewieństwo, małżeństwo, adopcję czy wybór, status społeczno-ekonomiczny, rasę. W literaturze przedmiotu panuje zgodność co do uznawania wielości form życia rodzinnego, co uważa się za cechę zmiany historycznej. S. Coontz (2000) podkreśla, że nie ma uniwersalnej definicji rodziny, która pasowałaby do wszystkich jej form istniejących w rzeczywistości, niezależnie od tego, czy jest ona oparta na kryterium strukturalnym, funkcjonalnym czy psychologicznym. Rodzina może być definiowana tylko w kontekście określonego społeczeństwa i w określonym czasie. Ramy te, wyznaczające jej ideologię, role, emocjonalny charakter związku i małżeńskie zasady, są społecznie i prawnie sankcjonowane przez dane

społeczeństwo (lub subgrupy w danym społeczeństwie). Dzisiejsze rozważania na temat wielości form życia rodzinnego odzwierciedlają – ujęte w te ramy – zmiany w sposobie myślenia o seksualności jednostki, płci, stylach życia, małżeństwie, rodzinie i dzieciach (J. Scanzoni 2001; 2004).

Jednym z nietradycyjnych stylów życia rodziny jest niezamężna heteroseksualna kohabitacja, czyli forma życia pary w związku niezalegalizowanym, ale „tak jak mąż i żona". Czy małżeństwo ma „rywala" w postaci kohabitacji? Te dwa związki mają przecież ten sam cel, jakim jest zaspokajanie podstawowych potrzeb jednostki. Kohabitacja nie jest typowym związkiem długoterminowym. A jednak obserwuje się gwałtowny wzrost rozmiarów tego zjawiska w drugiej połowie dwudziestego wieku. Kohabitacja jest wybierana jako forma życia przed małżeństwem, ale też i zamiast małżeństwa. W różny sposób próbuje się wyjaśnić zjawisko kohabitacji i jego związek z innymi zmiennymi życia rodzinnego, odwołując się do teorii uczenia, koncepcji zróżnicowanej selekcji czy społecznego kontekstu. Zwraca się uwagę na związek między liberalnymi postawami społecznymi wobec kohabitacji i przedmałżeńskiego seksu a wskaźnikami rozwodów i ponownych małżeństw. Zwraca się też uwagę na związek między kohabitacją a rozpadem późniejszych małżeństw. Wskazuje się na zmianę postaw wobec samego małżeństwa, które nie jest obecnie uważane za jedyną akceptowalną formę związku. Wzrost akceptacji kohabitacji nie jest jednak równoznaczny z odrzuceniem instytucji małżeństwa. Większość młodych ludzi chce zawrzeć małżeństwo. Duża proporcja kohabitantów planuje małżeństwo z obecnym partnerem (S.L. Brown 2003; S.L. Brown 2000; L.L. Bumpass, J.A. Sweet, A. Cherlin 1991). Część kohabitantów chce zawrzeć małżeństwo, chociaż niekoniecznie z obecnym partnerem związku (E.D. Macklin 1983; J.D. Cunningham, J.K. Antill 1994, za P.D. Martin, D. Martin, M. Martin 2001). W.D. Manning, P.J. Smock (2002) podają, że kobiety, które żyją w związkach kohabitacyjnych, ale nie zamierzają poślubić swojego partnera, stanowią mniejszość. Małżeństwo bardziej niż kohabitacja daje poczucie większego zabezpieczenia i stabilności. Z badań wynika, że kohabitanci kładli większy nacisk na indywidualizm, autonomię,

równość i sprawiedliwość niż pary małżeńskie (J. Brines, K. Joyner 1999). Z kolei małżonkowie wkładali więcej wysiłku w rozwiązywanie swoich problemów i wyżej oceniali jakość swoich związków (S.L. Brown 2000; S.L. Nock 1995). Niezamężna kohabitacja powoduje opóźnianie zawierania małżeństw. Niemniej nie wszystkie związki kohabitacyjne prowadzą do małżeństwa – mogą być alternatywną formą wobec małżeństwa bądź prowadzić do życia bez związku (W.D. Manning, P.J. Smock 2002; J.A. Seltzer 2000; P.J. Smock 2000). Badacze mówią, że procent par kohabitacyjnych, które nie zamierzają się pobrać, jest dosyć stały (S.L. Brown, A. Booth 1996).

Charakterystyczną cechą kohabitacji jest niestabilność tego związku. Przyjmuje się, że w okresie około dwóch lat przynajmniej połowa z nich rozpada się bądź przekształca w małżeństwo. D. Manting (1994, s. 36) przedstawia kilka teorii, które zwracają uwagę na zmiany w stabilności związków z uwagi na okres ich trwania. W świetle interpretacji ekonomicznej G. Beckera, lata spędzone w małżeństwie łączą się z gromadzeniem dóbr. Te specyficzne dobra małżeńskie (np. dom, samochód, dzieci) nie są łatwe do przeniesienia z jednego małżeńskiego partnera na innego, zwłaszcza że taki transfer musi zostać poprzedzony sporym utrudnieniem w postaci rozwodu. J. Trost z kolei przyjmuje, że im dłużej trwa związek, tym większy jest stopień zastępowania więzów emocjonalnych więzami społecznymi i ekonomicznymi. Najważniejszymi motywami bycia razem jest oczywiście miłość, wzajemna atrakcyjność i chęć dzielenia życia z drugą osobą. Podczas wspólnego życia robione są jednak inwestycje – w dom, w środowiska społeczne, w dzieci. Powyższe podejścia sugerują, że w miarę upływu czasu wspólnego życia wzrastać będzie stabilność małżeństwa. Niektórzy badacze oceniają, że niestabilność związku wzrasta w pierwszym roku jego trwania. Ten pierwszy rok wspólnego życia jest okresem zwiększonego ryzyka, gdyż partnerzy popełniają szereg błędów i dopiero uczą się współpracować z pragnieniami i życzeniami partnera. Wzrasta wówczas ryzyko rozwodu, ponieważ nie satysfakcjonujące doświadczenia kumulują się. W miarę, jak poznaje się partnera, zmniejsza się ryzyko błędów, a zwiększa się tendencja do wybaczania i zapominania „grzechów" i tym samym zmniejsza

się ryzyko rozwodu (A. Diekmann, P. Mitter 1984, za D. Manting 1994, s. 36). Istnieje także jeszcze inna koncepcja analizująca zależność między stabilnością związku a długością jego trwania. Wychodzi ona z oceny kontekstu emocjonalnego i obejmuje dwa warianty. Jeden, nazywany teorią „akumulacji irytacji" wyjaśnia, że niezadowolenie i brak satysfakcji partnerów wynika z rozpoznawania wad i braków partnera oraz jego zachowania – co zwiększa ryzyko rozpadu związku wraz z czasem jego trwania. Drugi wariant, określany jako „koncepcja wzrastającej akceptacji" przyjmuje, że partnerzy akceptują swoje błędy wraz z upływem czasu bycia razem. Ryzyko rozpadu zmniejsza się wraz z okresem trwania związku (J. Trussell, G. Rodriquez, B. Vaughan (1992, za D. Manting 1994, s. 36). Czy koncepcje te mogą być wykorzystywane przy analizie niestabilności związków kohabitacyjnych? Na przykład S.L. Brown (2003) ustaliła, że małżonkowie i kohabitanci doświadczają podobnego spadku interakcji z partnerem podczas pierwszej dekady trwania związku. Ale z upływem czasu niestabilność związku kohabitacyjnego wzrasta, podczas gdy niestabilność małżeństwa nie zależy od czasu jego trwania. Brown przypuszcza, że różnica ta wynika z roli, jaką pełni kohabitacja, która dla większości uczestników jest fazą przejściową, a nie substytutem małżeństwa. Brown (2003, s. 585) zwraca też uwagę na pozytywny wpływ zawarcia małżeństwa na pewne aspekty jakości związku: podnosi ono zadowolenie ze związku u kobiet, obniża tendencje do siłowych rozwiązań różnicy zdań, wydaje się także podnosić ocenę zadowolenia i sprawiedliwości, które uległy obniżeniu z powodu zbyt długiego bycia w związku kohabitacyjnym, mimo posiadania planów małżeńskich. Jednak najważniejszym wskaźnikiem dla przewidywania jakości związku w późniejszym okresie jest jego jakość we wcześniejszej fazie – w takich przypadkach związki kohabitacyjne wykazują dużą stabilność.

Jaka przyszłość czeka kohabitację? Trudno prognozować, że zjawisko będzie nadal gwałtownie wzrastało. Z pewnością jednak wpisało się trwale w życie rodzinne. Małżeństwo i kohabitacja zmieniają swoje znaczenie. Kohabitacja przestała mieć rewolucyjny charakter i przestała być utożsamiana z biedną częścią społeczeństwa. Występu-

je we wszystkich warstwach społecznych i grupach wiekowych. Małżeństwo przestało być utożsamiane z jedyną zaakceptowaną społecznie formą życia. Istnieją silne międzygeneracyjne konsekwencje przekazywanych zachowań, postaw i wartości dotyczących małżeństwa i rodziny, gdyż to one wpływają na zmiany postaw i zachowań następnych pokoleń, ułatwiając im dokonywanie nietradycyjnych wyborów. Czy kohabitacja stanie się wyborem zamiast małżeństwa? Dwie trzecie moich respondentów (67%) uważało, że nie. Badani zwracali uwagę na słabości nieformalnych związków, ze względu na brak bezpieczeństwa i stabilności. Dlaczego? Otóż najczęściej badani podkreślali, że ciągle istnieje silna tradycja zawierania małżeństw (52% wyborów), oraz że małżeństwo nadaje sens życiu (33% wyborów). Wyniki wielu badań są spójne – potwierdzają postawy młodych osób, które zamierzają zawrzeć małżeństwo przy jednoczesnej akceptacji życia w związku nieformalnym. Z badań wynika także, że posiadanie planów małżeńskich przez pary żyjące bez ślubu podnosi ocenę jakości związku. Kohabitacja już obecnie poprzedza zawarcie formalnego związku i można oczekiwać, że częściej będzie nadal pełniła taką właśnie rolę. Zmienia się zatem sposób dochodzenia do małżeństwa. Z badań wynika, że kohabitacja jest akceptowana jako wstęp do małżeństwa, mniej jako docelowa forma życia. W moich badaniach najczęściej (48% wypowiedzi) uzasadniano przechodzenie ze związku kohabitacyjnego do małżeńskiego zakończeniem „okresu sprawdzania się pary”. Otrzymane wyniki można wzmocnić odwołując się do innych badań. Kohabitacja jest uznawana raczej za zastąpienie małżeństwa na krótki okres. Wyższy poziom niestabilności cechuje długo trwające związki kohabitacyjne, szczególnie w sytuacji, gdy były związane z niezrealizowanym zamiarem zawarcia małżeństwa z partnerem kohabitacji. Takie związki z dużym prawdopodobieństwem rozpadają się, cechuje je bowiem niska jakość interakcji i zadowolenia. Kohabitacje, które są wstępem do małżeństwa, charakteryzuje niski poziom niestabilności. Natomiast kohabitacjom, które nie są łatwe do przekształcania się w małżeństwo, przeszkadza nie tylko wysoki poziom niestabilności, ale przede wszystkim słaba interakcja i niskie zadowolenie ze związku (S.L. Brown 2003).

Kohabitacja jest dosyć złożonym zjawiskiem. Nie ma w nim stałych reguł, jest zróżnicowana wewnętrznie, ponieważ dozwala na różne rozwiązania, na pewną płynność i swobodę działania nie ograniczaną normami prawnymi czy społecznymi. Gdy rozważa się przyszłość kohabitacji należy jednak odwołać się do szerszych rozwiązań. Wiele bowiem zależy od kierunku polityki prawnej i społecznej. Przykład Szwecji jest tego najwyraźniejszym dowodem. J.A. Seltzer (2004) zwraca też uwagę na mało dotychczas zauważany aspekt kohabitacji, który w przyszłości może mieć większe znaczenie. Jest nim wzrost zjawiska wśród starszych osób, co zdaniem badaczki jest efektem wymiany kohort. Można oczekiwać zmian dystrybucji zasobów wewnątrz i między generacjami. Starsze pokolenie żyjące w związkach kohabitacyjnych będzie mniej chętne do dzielenia gospodarstwa domowego z niezamężną córką i jej dzieckiem, mniej chętne do przekazywania pieniędzy dorosłym dzieciom, a także rzadziej będzie oczekiwać pomocy od dorosłych dzieci.

BIBLIOGRAFIA

Abrams P., McCulloch A., *Men, women and communes* [w] M. Anderson (red.), *Sociology of the family*. Penguin Books LTD, Harmondsworth, Middlesex 1980, s. 417–448

Adams B.N., *The family. A sociological interpretation*. Harcourt Brace College Publishers, Fort Worth, Texas 1995

Adamski F., *Małżeństwo i rodzina w strukturze społeczno-prawnej i społecznej świadomości* [w] K. Slany, A. Małek, I. Szczepaniak-Wiecha (red.), *Systemy wartości a procesy demograficzne*. Zakład Wydawniczy „Nomos", Kraków 2003, s. 95–102

Adamski F., *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*. Wydawnictwo UJ, Kraków 2002

Allan G., Hawker S., *Crow G., Family diversity and change in Britain and Western Europe*. „Journal of Family Issues" 2001, v. 22, s. 819–837

Allen K.R., Fine M.A., Demo D.H., *An overview of family diversity: Controversies, questions, and values* [w] D.H. Demo, K.R. Allen, M.A. Fine (red.), *Handbook of family diversity*. Oxford University Press, New York, Oxford 2000, s. 1–14

Amato R.P., *Family processes in one-parent, stepparent and intact families. The child's point of view*. „Journal of Marriage and the Family" 1987, 48, s. 327–337

Aquilino W.S., *From adolescent to young adult: A prospective study of parent-child relations during the transition to adulthood*. „Journal of Marriage and the Family" 1997, v. 59, s. 670–686

Axinn W.G., Barber J.S., *Living arrangements and family formation attitudes in early adulthood.* Journal of Marriage and the Family 1997, v. 59, s. 595–611

Axinn W.G., Thornton A., *The transformation in the meaning of marriage* [w] L.J. Waite (red.), *The ties that bind. Perspectives on marriage and cohabitation.* Aldine de Gruyter, New York 2000, s. 147–165

Axinn W.G., Thornton A., *Mothers, children and cohabitation. The intergenerational effects of attitudes and behavior.* „American Sociological Review", 1993, v. 58, s. 233–246

Axinn W.G., Thornton A., *The relationship between cohabitation and divorce: Stability or causal influence.* „Demography" 1992, v. 29, s. 357–374

Bachrach C., Hindin M.J., Thomson E., *The changing shape of ties that bind: An overview* and synthesis [w] L.J. Waite (red.), *The ties that bind. Perspectives on marriage and cohabitation.* Aldine de Gruyter, New York 2000, s. 13–16

Balakrishnan T.R., Rao K.V., Lapierre-Adamczyk E., Krotki K.J., *A hazard model analysis of the covariates of marriage dissolution in Canada.* „Demography" 1987, v. 24, s. 395–406

Balcerzak-Paradowska B., *Polityka rodzinna między dwoma modelami.* IPiSS, Warszawa 1999

Barich R.R., Bielby D.D., *Rethinking marriage. Change and stability in expectations, 1967–1994.* „Journal of Family Issues" 1996, v. 17, s. 139–169

Batalova J.A., Cohen P.N., *Premarital cohabitation and housework: Couples in crossnational perspective.* „Journal of Marriage and Family" 2002, v. 64, s. 743–755

Baughman R., Dickert-Conlin S., Houser S., *How well can we track cohabitation using the SIPP? A consideration of direct and inferred. measures.* „Demography" 2002, v. 39, s. 455–465

Beck U., *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności.* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002

Beck U., Beck-Gernsheim E., *Individualization. Institutionalized individualism and its social and political consequences.* Sage Publications. London-Thousand Oaks-New Delhi 2002

Becker G.S., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*. PWN. Warszawa 1990

Bennett N.G., Blanc A.K., Bloom D.E., *Commitment and the modern union: Assessing the link between premarital cohabitation and subsequent marital stability*. „American Sociological Review" 1988, v. 53, s. 127–138

Bernardes J., *Family studies. An introduction*. Routledge, London and New York 1997

Berringhton A., *Entry into parenthood and the outcome of cohabiting partnerships in Britain*. „Journal of Marriage and Family" 2001, v. 63, s. 80–96

Binstock G., Thornton A., *Separation, reconciliations, and living apart in cohabiting and marital unions*. „Journal of Marriage and Family" 2003, v. 65, s. 432–443

Bittman M., Pixley J., *The double life of the family. Myth, hope and experience*. Allen and Unwin. St. Leonards 1997

Bracher M., Santow G., *Economic independence and union formation in Sweden*. Population Studies 1998, v. 52, s. 275–294

Bradley D., *Regulation of unmarried cohabitation in West-European jurisdictions. Determinants of legal policy*. „International Journal of Law, Policy and the Family" 2001, v. 15, s. 22–50

Brien M.J., Lillard L.A., Waite L.J., *Interrelated family-building behaviors: cohabitation, marriage, and nonmarital conception*. „Demography" 1999, v. 36, s. 535–551

Brines J., Joyner K., *The ties that bind: Principles of cohesion in cohabitation and marriage*. „American Sociological Review" 1999, v. 64, s. 333–355

Brooks C., *Religious influence and the politics of family decline concern: Trends, sources, and U.S. political behavior*. „American Sociological Review" 2002, v. 67, s. 191–211

Brown S.L., *Relationship quality dynamics of cohabiting unions*. „Journal of Family Issues" 2003, v. 24, s. 583–601

Brown S.L., *Union transitions among cohabitors: The significance of relationship assessments and expectations*. „Journal of Marriage and the Family" 2000, v. 62, s. 833–846

Brown S.L., Booth A., *Cohabitation versus marriage: A comparison of relationship quality*. „Journal of Marriage and the Family" 1996, v. 58, s. 668–678

Bumpass L., Lu H-H., *Trends in cohabitation and implications for children's family contexts in the United States*. Population Studies 2000, v. 54, s. 29–41

Bumpass L.L., Sweet J.A., Cherlin A., *The role of cohabitation in declining rates of marriage*. „Journal of Marriage and the Family" 1991, v. 53, s. 913–927

Bumpass L.L., *What's happening to the family? Interactions between demographic and institutional change*. „Demography" 1990, v. 27, s. 483–498

Bumpass L.L., Sweet J.A., *National estimates of cohabitation*. „Demography" 1989, v. 26, s. 615–625

Buunk B., *Alternative lifestyles from an international perspective: A trans-Atlantic comparison* [w] E.D. Macklin. R.H. Rubin (red.), *Contemporary families and alternative lifestyles*. Sage Publications, Beverly Hills, London, New Delhi 1983, s. 308–330

Casper L.M., Cohen P.N., *How does POSSLQ measure up? Historical estimates of cohabitation*. „Demography" 2000, v. 37, s. 237–245

Chechliński W., *Kohabitacja – nowe zjawisko życia rodzinnego* [w] M. Ziemska, A. Kwak (red.), *Funkcjonowanie rodziny a problemy profilaktyki społecznej i resocjalizacji*. Wydawnictwa UW, Warszawa 1982, s. 27–35

Chechliński W., *Kohabitacja – nowa forma współżycia pary*. „Problemy Rodziny" 1978, 1, s. 18–22

Cherlin A.J., *Toward a new home socioeconomics of union formation* [w] L.J. Waite (red.), *The ties that bind. Perspectives on marriage and cohabitation*. Aldine de Gruyter, New York 2000, s. 126–144

Chester R., *The myth of the disappearing nuclear family* [w] D. Anderson, G. Dawson (red.), *Family portraits*. Esmonde Publishing Limited, Exeter 1986, s. 19–29

Clarkberg M., *The price of partnering: The role of economic well-being in young adults' first union experiences*. „Social Forces" 1999, v. 77, s. 945–968

Clarkberg M., Stolzenberg R.M., Waite L.J., *Attitudes, values, and entrance into cohabitational versus marital unions.* „Social Forces" 1995, v. 74, s. 609–634

Cohan C.L., Kleinbaum S., *Toward a greater understanding of the cohabitation effect: Premarital cohabitation and marital communication.* „Journal of Marriage and Family" 2002, v. 64, s. 180–192

Coontz S., *Historical perspectives on family diversity* [w] D.H. Demo, K.R. Allen, M.A. Fine (red.), *Handbook of family diversity.* Oxford University Press, New York, Oxford 2000, s. 15–31

Cowan P.A., *The sky is falling, but Popenoe's analysis won't help us do anything about it.* „Journal of Marriage and the Family" 1993, v. 55, s. 548–553

Crow G., *Families, moralities, rationalities and social change* [w] A. Carling, S. Duncan, R. Edwards (red.), *Analysing families. Morality and rationality in policy and practice.* Routledge, London-New York 2002, s. 285–296

Ćwiek W., *Konkubinat.* Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2002

DeMaris A., Rao K.V., *Premarital cohabitation and subsequent marital stability in the United States: A reassessment.* „Journal of Marriage and the Family" 1992, v. 54, s. 178–190

Doniec R., *Rodzina wielkiego miasta.* Wydawnictwo UJ, Kraków 2001

Duberman L., *Marriage and its alternatives.* Praeger Publishers, New York-Washington 1974

Duch-Krzystoszek D., *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna.* Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1998

Duvander A-Z.E., *The transition from cohabitation to marriage.* „Journal of Family Issues" 1999, v. 20, s. 698–717

Dyczewski L, *Rodzina a społeczeństwo.* „Polityka Społeczna" 1993, 1, s. 15–19

Dyczewski L., *Więź pokoleń w rodzinie.* ODiSS, Warszawa 1976

Elliot F.R., *Gender, family and society.* MacMillan Press LDT, Houndmills, Basingstoke, Hampshire and London 1996

Elliot F.R., *The family: Change or continuity?* MacMillan Press LTD, Houndmills, Basingstoke, Hampshire and London 1986

Ermisch J., Francesconi M., *Cohabitation in Great Britain: not for long, but here to stay.* „Journal of the Royal Statistical Society" 2000, v. 163, s. 153–171

Flandrin J.L., *Historia rodziny.* Oficyna Wydawnicza VOLUMEN, Warszawa 1998

Frątczak E., *Teoretyczne podstawy badania norm, wartości, postaw i zachowań w odniesieniu do zjawisk i procesów demograficznych* [w] K. Slany, A. Małek, I. Szczepaniak-Wiecha (red.), *Systemy wartości a procesy demograficzne.* Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2003, s. 25–40

Fudała T., *Skala polskiego ubóstwa.* „Problemy Rodziny" 1996, 4, 9–11

Furstenberg F.F., *Children and family change: Discourse between social scientists and the media.* „Contemporary Sociology" 1999, 28, s. 10–17

Furstenberg F.F., *The future of marriage.* „American Demographics" 1996, v. 18, s. 34–40

Gelles R.J., *Contemporary families. A sociological view.* Sage Publication. Thousand Oaks, London, New Delhi 1995

General Household Survey. Office of Population Censuses and Survey. HMSO, London 1992

Giddens A., *Sociology.* Blackwell Publishers, Oxford 1993, R. 12, s. 380–423

Giza-Poleszczuk A., *Przestrzeń społeczna* [w] A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard, *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej.* Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2000, s. 97–166

Giza-Poleszczuk A., *Rodzina i system społeczny* [w] M. Marody, E. Gucwa-Leśny (red.), *Podstawy życia społecznego w Polsce.* Instytut Studiów Społecznych, Warszawa 1996, s. 174–197

Glenn N.D., *A plea for objective assessment of the notion of family decline.* „Journal of Marriage and the Family" 1993, v. 55, s. 542–544

Goldstein J.R., Kenney C.T., *Marriage delayed or marriage forgone? New cohort forecasts of first marriage for U.S. women.* „American Sociological Review" 2001, v. 66, s. 506–519

Golinowska S., *Społeczno-demograficzne uwarunkowania przemian rodziny* [w] S. Golinowska, B. Balcerzak-Paradowska (red.), *Ro-*

dziny w Polsce. Ewolucja. Zróżnicowanie. Okres transformacji. IPiSS, Warszawa 1995, 25–39

Gonzalez-Lopez M.J., *A portrait of Western families: new model of intimate relationships and the timing of life events* [w] A. Carling, S. Duncan, R. Edwards (red.), *Analysing families. Morality and rationality in policy and practice.* Routledge. London-New York 2002, s. 21–47

Goode W.J., *Family changes over the long term: A sociological commentary.* „Journal of Family History" 2003, v. 28, s. 15–30

Goody J., *The development of the family and marriage in Europe.* Cambridge University Press. Cambridge 1983

Gospodarstwa domowe i rodziny 2002. GUS, Warszawa 2003

Guzik A., *Wartość rodziny w planach życiowych młodzieży* [w] K. Slany, A. Małek, I. Szczepaniak-Wiecha (red.), *Systemy wartości a procesy demograficzne.* Zakład Wydawniczy „Nomos", Kraków 2003, s. 117–122

Hall D.R., Zhao J., *Cohabitation and divorce in Canada: Testing the selectivity hypothesis.* „Journal of Marriage and the Family" 1995, v. 57, s. 421–427

Haskey J., *Demographic aspects of cohabitation in Great Britain.* „International Journal of Law, Policy and the Family" 2001, v. 15, s. 51–67

Heimdal K.R., Houseknecht S.K., *Cohabiting and married couples' income organization: Approaches in Sweden and the United States.* „Journal of Marriage and Family" 2003, v. 65, s. 525–538

Houseknecht S.K., Sastry J., *Family „decline" and child well-being: A comparative assessment.* „Journal of Marriage and the Family" 1996, v. 58, s. 726–739

Ignatowicz J., *Prawo rodzinne.* Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 2000

Jenks R.J., *Swinging: a review of the literature.* Archives of Sexual Behavior 1998, v. 27, s. 507–521

Kamp Dush C.M., Cohan C.L., Amato P.R., *The relationship between cohabitation and marital quality and stability: Change across cohorts?* „Journal of Marriage and Family" 2003, v. 65, s. 539–549

Kendall K.A., *The evolving family: an international perspective.* „International Social Work" 1988, v. 31, s. 81–93

Kiernan K., *The rise of cohabitation and childbearing outside marriage in Western Europe.* „International Journal of Law, Policy and the Family" 2001, v. 15, s. 1–21

Kiernan K., *European perspectives on union formation* [w] L.J. Waite (red.), *The ties that bind. Perspectives on marriage and cohabitation.* Aldine de Gruyter, New York 2000, s. 40–58

Kiernan K., *The family: Formation and fission* [w] H. Joshi (red.), *The changing population of Britain.* Basil Blackwell, Inc, New York 1989, s. 27–41

Kiernan K.E., Estaugh V., *Cohabitation, extra-marital childbearing and social policy.* Family Policy Studies Centre. Occasional Paper 17, London 1993

Konkubinat w opinii społecznej. Przegląd. Badania opinii publicznej, DEMOSKOP. 1996, 1 (22), s. 1–2

Konkubinat par heteroseksualnych i homoseksualnych. CBOS, Warszawa 2002 [www.cbos.pl]

Kotowska I.E., *Zmiany modelu rodziny. Polska – kraje europejskie.* „Polityka Społeczna" 2002, 4, s. 2–8

Kotowska I.E., *Drugie przejście demograficzne i jego uwarunkowania* [w] I.E. Kotowska (red.), *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90 w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego.* Monografie i opracowania SGH, Warszawa 1999, s. 11–33

Kravdal Ø., *Does marriage require a stronger economic underpinning than informal cohabitation?* „Population Studies" 1999, v. 53, s. 63–80

Kwak A., *Alternatywne formy życia rodzinnego w świecie współczesnym. Diagnoza i prognoza* [w] M. Ziółkowski (red.), *Ludzie przełomu tysiąclecia a cywilizacja przyszłości.* Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2001, s. 155–167

Kwak A., *Niezamężna kohabitacja jako zjawisko społeczne.* „Studia Socjologiczne" 1995, 3–4, s. 141–156

Kwak A., *Konkubinat-kohabitacja w świadomości społecznej.* „Problemy Rodziny" 1995a, 5, s. 11–13.

Kwak A., *Rodzina i jej przemiany*. ISNS UW, Warszawa 1994

Lewis J., *Individualisation, assumptions about the extent of an adult worker model and the shift towards contractualism* [w] A. Carling, S. Duncan, R. Edwards (red.), *Analysing families. Morality and rationality in policy and practice*. Routledge, London, New York 2002, s. 51–56

Lewis J., *The end of marriage? Individualism and intimate relations.* Edward Elgar Publishing Limited, London and New York 2001

Lewis J., *Marriage, cohabitation and the law: Individualism and obligation.* Lord Chancellor's Department Research Series, London 1999

Lillard L.A., Brien M.J., Waite L.J., *Premarital cohabitation and subsequent marital dissolution: A matter of self-selection*. „Demography" 1995, v. 32, s. 437–457

Living in Britain. Results from the 2001 General Household Survey The Stationery Office. London 2003

Living in Britain. Results from the 1998 General Household Survey. The Stationery Office. London 2000

Lye D.N., Waldron I., *Attitudes toward cohabitation, family, and gender roles: Relationships to values and political ideology*. „Sociological Perspectives" 1997, v. 40, s. 199–225

Macklin E.D., *Nontraditional family forms: A decade of research*. „Journal of Marriage and the Family" 1980, v. 42, s. 905–922

McRae S., *Cohabitation or marriage? – cohabitation* [w] G. Allan (red.), *The sociology of the family*. Blackwell Publishers, Oxford 1999, s. 172–190

Małżeństwo i życie rodzinne w opiniach Polaków. OBOP, Warszawa 1998 [www.obop.com.pl]

Manning W.D., Smock P.J., *First comes cohabitation and then comes marriage? A research note*. „Journal of Family Issues" 2002, v. 21, s. 1065–1087

Manning W.D., *Cohabitation, marriage, and entry into motherhood*. „Journal of Marriage and the Family" 1995, v. 57, s. 191–200

Manting D., *The changing meaning of cohabitation and marriage*. „European Sociological Review" 1996, v. 12, s. 53–65

Manting D., *Dynamics in marriage and cohabitation.* Thesis Publishers. Amsterdam 1994

Mariański J., *Kryzys moralny czy transmisja wartości?* Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001

Martin P.G., Martin D., Martin M., *Adolescent premarital sexual activity, cohabitation, and attitudes toward marriage.* „Adolescence" 2001, v. 36, s. 601–609

Martin C., Théry I., *The PACS and marriage and cohabitation in France.* „International Journal of Law, Policy and the Family" 2001, v. 15, s. 135–158

McCulloch A., *Alternative households* [w] R.N. Rapoport, M.P. Fogarty, R. Rapoport (red.), *Families in Britain.* Routledge and Paul Kegan. London, Boston, Melbourne, Henley, 1982, s. 322–337

Michalczyk T., *Rodzina jako sfera racjonalnego wyboru* [w] H. Cudak (red.), *Rodzina polska u progu XXI wieku.* Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna, Łowicz 1997, s. 34–42

Moffitt R.A., *Female wages, male wages, and the economic model of marriage: The basic evidence* [w] L.J. Waite (red.), *The ties that bind. Perspectives on marriage and cohabitation.* Aldine de Gruyter, New York 2000, s. 302–319

Morgan D., *Sociological perspectives on the family* [w] A. Carling, S. Duncan, R. Edwards (red.), *Analysing families. Morality and rationality in policy and practice.* Routledge, London, New York 2002, s. 147–164

Morgan D., *Ideologies of marriage and family life* [w] D. Clark (red.), *Marriage, domestic life and social change.* Routledge, London – New York 1991, s. 114–138

Murphy M., *The evolution of cohabitation in Britain, 1960–1995.* „Population Studies" 2000, v. 54, s. 43–56

Murphy M., *Editorial: Cohabitation in Britain.* „Journal of the Royal Statistical Society" 2000a, v. 163, s. 123–126

Newman D.M., *Sociology of families.* Pine Forge Press, Thousand Oaks, California-London-New Delhi 1999

Noack T., *Cohabitation in Norway: An accepted and gradually more regulated way of living.* „International Journal of Law, Policy and the Family" 2001, v. 15, s. 102–117

Nock S.L., *A comparison of marriages and cohabitation relationships*. „Journal of Family Issues" 1995, v. 16, s. 59–76

Oláh L.Sz., *Policy changes and family stability: The Swedish Case*. „International Journal of Law, Policy and the Family" 2001, v. 15, s. 118–134

Oppenheimer V.K., *Cohabiting and marriage during young men's career-development process*. „Demography" 2003, v. 40, s. 127–149

Oppenheimer V.K., *The continuing importance of men's economic position in marriage formation* [w] L.J. Waite (red.), *The ties that bind. Perspectives on marriage and cohabitation*. Aldine de Gruyter, New York 2000, s. 283–301

Oppenheimer V.K., *The theory of marriage timing*. „American Journal of Sociology" 1988, v. 94, s. 563–591

Ostner I., *Cohabitation in Germany – Rules, reality and public discourses*. „International Journal of Law, Policy and the Family" 2001, v. 15, s. 88–101

Peabody S.A., *Alternative life styles to monogamous marriage: Variants of normal behavior in psychotherapy clients*. „Family Relations" 1982, v. 31, s. 425–434

Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży. CBOS, Warszawa 1999 [www.cbos.pl]

Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski. Lata 1999–2000. GUS, Warszawa 2001

Polityka państwa wobec rodziny – ocena, społeczne postulaty. Komunikat CBOS, Warszawa 1996a [BS/194/192/96]

Popenoe D., *American family decline, 1960–1990: A review and appraisal*. „Journal of Marriage and the Family" 1993, v. 55, s. 527–555

Poster M., *Critical theory of the family*. The Seabury Press, New York 1978

Pullinger J., Summerfield C. (red.), *Social focus on families*. A National Statistics. The Stationery Office, London 1997

Raley R.K., *Increasing fertility in cohabiting unions: Evidence for the second demographic transition in the United States?* „Demography" 2001, v. 38, s. 59–66

Raley R.K., *Recent trends and differentials in marriage and cohabitation: The United States* [w] L.J. Waite (red.), *The ties that bind. Perspectives on marriage and cohabitation*. Aldine de Gruyter, New York 2000, s. 19–39

Rapoport R., Rapoport R., *British families in transition* [w] R.N. Rapoport, M.P. Fogarty, R. Rapoport (red.), *Families in Britain*. Routledge and Kagan Paul, London, Boston, Melbourne, Henley 1982, s. 475–499

Raport o sytuacji polskich rodzin. Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny. Warszawa 1998

Raport o sytuacji polskich rodzin. Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny i Kobiet. Warszawa 1995

Recepta na szczęśliwe małżeństwo. Postawy względem małżeństwa i rodziny w Europie Centralnej. TNS OBOP, Warszawa 2002 [www.obop.pl]

Reynolds J., Mansfield P., *The effect of changing attitudes to marriage on its stability* [w] J. Simons (red.), *High divorce rates: The state of the evidence on reasons and remedies*. Lord Chancellor's Department, Research Series. London 1999, v. 1, s. 1–46

Rice F.P., *Intimate relationships, marriages, and families*. Mayfield Publishing Company, Mountain View, California, London, Toronto 1996

Rocznik Demograficzny. GUS, Warszawa 2003a

Rocznik Demograficzny. GUS, Warszawa 2002

Rodzina w dobie przemian – postrzegane zagrożenia. Komunikat CBOS, Warszawa 1996b [BS/186/184/96]

Rubin R.H., *Alternative lifestyles today: Off the family studies screen* [w] M. Coleman, L.H. Ganong (red.), *Handbook of contemporary families. Considering the past, contemplating the future*. Sage Publications, Thousand Oaks, London, New Delhi 2004, s. 23–35

Rubin R.H., *Alternative lifestyles revisited, or whatever happened to swingers, group marriages, and communes?* Journal of Family Issues 2001, v. 22, s. 711–726

Sassler S., Schoen R., *The effect of attitudes and economic activity on marriage*. „Journal of Marriage and the Family" 1999, v. 61, s. 147–159

Scanzoni J., *Household diversity: The starting point for healthy families in the new century* [w] M. Coleman, L.H. Ganong (red.), *Handbook of contemporary families. Considering the past, contemplating the future*. Sage Publications, Thousand Oaks, London, New Delhi 2004, s. 3–22

Scanzoni J., *From the normal family to alternate families to the quest for diversity with interdependence*. „Journal of Family Issues" 2001, v. 22, s. 688–710

Seltzer J.A., *Cohabitation and family change* [w] M. Coleman, L.H. Ganong (red.), *Handbook of contemporary families. Considering the past, contemplating the future*. Sage Publications, Thousand Oaks, London, New Delhi 2004, s. 57–78

Seltzer J.A., *Families formed outside of marriage*. „Journal of Marriage and the Family" 2000, v. 62, s. 1247–1268

Schoen R., *First unions and the stability of first marriages*. „Journal of Marriage and the Family" 1992, v. 54, s. 281–284

Skinner K.B., Bahr S.J., Crane D.R., Call V.R.A., *Cohabitation, marriage, and remarriage*. „Journal of Family Issues" 2002, v. 23, s. 74–90

Slany K., *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Zakład Wydawniczy „Nomos", Kraków 2002

Slany K., *Związki konsensualne – nowa forma małżeństwa?* „Problemy Rodziny" 1990, 3, s. 28–32

Smart C., Stevens P., *Cohabitation breakdown*. The Joseph Rowntree Foundation, London 2000

Smock P.J., *Cohabitation in the United States: An appraisal of research themes, findings, and implications*. Annual Review of Sociology 2000, v. 26, s. 1–20

Smock P.J., Manning W.D., *Cohabiting partners' economic circumstances and marriage*. „Demography" 1997, v. 34, s. 331–341

Social Trends. Central Statistical Office. London 1992

Social Trends. Central Statistical Office. London 1994

Social Trends. National Statistics. The Stationery Office, London 1997

Social Trends. National Statistics. The Stationery Office, London 2000

Social Trends. National Statistics. The Stationery Office, London 2003

South S.J., Spitze G., *Housework in marital and nonmarital households*. „American Sociological Review" 1994, v. 59, s. 327–347
Spitze G., *Women's employment and family relations: A review*. „Journal of Marriage and the Family 1988", v. 50, s. 595–618
Stacey J., *Good riddance to "the family": A response to David Popenoe*. „Journal of Marriage and the Family" 1993, v. 55, s. 545–547
Sweeney M.M., *Two decades of family change: The shifting economic foundations of marriage*. „American Sociological Review" 2002, v. 67, s. 132–147
Szlęzak A., *Konkubinat w świetle prawa państw kapitalistycznych*. „Studia Prawnicze" 1987, 4, s. 177–219
Szlęzak A., *Stosunki majątkowe między konkubentami*. Wydawnictwo UAM, Poznań 1992
Sytuacja demograficzna Polski. Raport 1999–2000. Rządowa Rada Ludnościowa. Warszawa 2000
Sytuacja polskich rodzin – oceny i postulaty. Komunikat CBOS, Warszawa 2000 [BS/53/2000]
Teachman J., *Premarital sex, premarital cohabitation and the risk of subsequent marital dissolution among women*. „Journal of Marriage and Family" 2003, v. 65, s. 444–455
Teachman J.D., Tedrow L.M., Crowder K.D., *The changing demography of America's families*. „Journal of Marriage and the Family" 2000, v. 62, s. 1234–1246
Teachman J.D., Polonko K.A., *Cohabitation and marital stability in the United States*. „Social Forces" 1990, v.69, s. 207–220
Thompson E., Colella U., *Cohabitation and marital stability: Quality or commitment*. „Journal of Marriage and the Family" 1992, v. 54, s. 259–267
Thornton A., *The developmental paradigm, reading history sideways, and family change*. Demography 2001, v. 38, s. 449–465
Thornton A., *Influence of the marital history of parents on the marital and cohabitational experiences of children*. „American Journal of Sociology" 1991, v. 26, s. 868–894
Thornton A., *Changing attitudes toward family issues in the United States*. „Journal of Marriage and the Family" 1989, v. 51, s. 873–893

Thornton A., *Changing attitudes toward separation and divorce: Causes and consequences*. „American Journal of Sociology" 1985, v. 90, s. 856–872

Thornton A., Axinn W.G., Teachman J.D., *The influence of school enrollment and accumulation on cohabitation and marriage in early adulthood*. „American Sociological Review" 1995, v. 60, s. 762–774

Thornton A., Young-DeMarco L., *Four decades of trends in attitudes toward family issues in the United States: The 1960s through 1990s*. „Journal of Marriage and Family" 2001, v. 63, s. 1009–1037

Torrance K., *Contemporary childhood: parent-child relationships and child culture*. DSWO Press, Leiden 1998

Trost J., *Niezalegalizowane współżycie pary – nowa postać dawnej tradycji*. „Problemy Rodziny" 1977, 2, s. 8–19

Tyszka Z., *Rodzina we współczesnym świecie*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2002

Tyszka Z., *System metodologiczny wieloaspektowej integralnej analizy życia rodzinnego*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2001

Vanevery J., *From modern nuclear family households to postmodern diversity? The sociological construction of „families"* [w] G. Jagger, C. Wright (red.), *Changing family values*. Routkedge, London, New York 1999, s. 165–184

Wachowiak D., Bragg H., *Open marriage and marital adjustment*. „Journal of Marriage and the Family" 1980, v. 42, s. 57–62

Waite L.J., *The family as a social organization: Key ideas for the twenty-first century*. „Contemporary Sociology" 2000, v. 29, s. 463–469

Walters M.S., Ressler R.W., *An economic model of cohabitation and divorce*. „Journal of Economic Behavior and Organization" 1998, v. 40, s. 195–206

Weeks J., *Pretended family relationships* [w] D. Clark (red.), *Marriage, domestic life and social change*. Routledge, London-New York 1991, s. 214–234

White L., Rogers S.J., *Economics circumstances and family outcomes: A review of the 1990s*. „Journal of Marriage and the Family" 2000, v. 62, s. 1035–1051

Wiersma G.E., *Cohabitation, an alternative to marriage? A cross-national study*. Martinus Nijhoff Publishers. Boston, The Hague, Dordrecht, Lancaster 1983

Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*. PWN, Warszawa 1983

Wu Z., *Cohabitation. An alternative form of family living*. Oxford University Press. Oxford 2000

Wu Z., *Premarital cohabitation and the timing of first marriage*. „The Canadian Review of Sociology and Anthropology" 1999, v. 36, s. 109–127

Wu Z., *Premarital cohabitation and postmarital cohabiting union formation*. „Journal of Family Issues" 1995, v. 16, s. 212–232

Wu Z., Pollard M.S., *Economic circumstances and the stability of nonmarital cohabitation*. „Journal of Family Issues" 2000, v. 21, s. 303–328

Zimmerman S.L., *Understanding family policy. Theories and applications*. Sage Publications, Thousand Oaks, London, New Delhi 1995

Żyromski M., *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*. Roczniki Socjologii Rodziny 2000, t. XII, s. 173–188

ISBN 83-89501-25-2
9 788389 501257

Wydawnictwo Akademickie „Żak"
www.wydawnictwozak.com.pl